



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Matka Boska w roku kościelnym : nabożeństwo majowe w 32 rozmyślaniach / Franciszek Proschwitzer; z języka niemieckiego przetłumaczył Jan Sznurowacki.

Liczba stron oryginału

212

Liczba plików skanów

212

Liczba plików publikacji

213

Sygnatura/numer zespołu

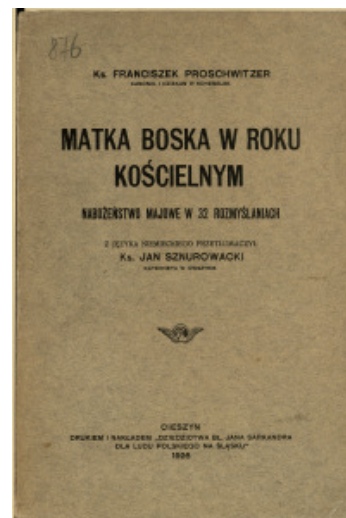
C II 007496

Data wydania oryginału

1926

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



876

Ks. FRANCISZEK PROSCHWITZER

KANONIK I DZIEKAN W HOHENELBE

MATKA BOSKA W ROKU KOŚCIELNYM

NABOŻEŃSTWO MAJOWE W 32 ROZMYŚLANIACH

Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO PRZETŁUMACZYŁ

Ks. JAN SZNUROWACKI

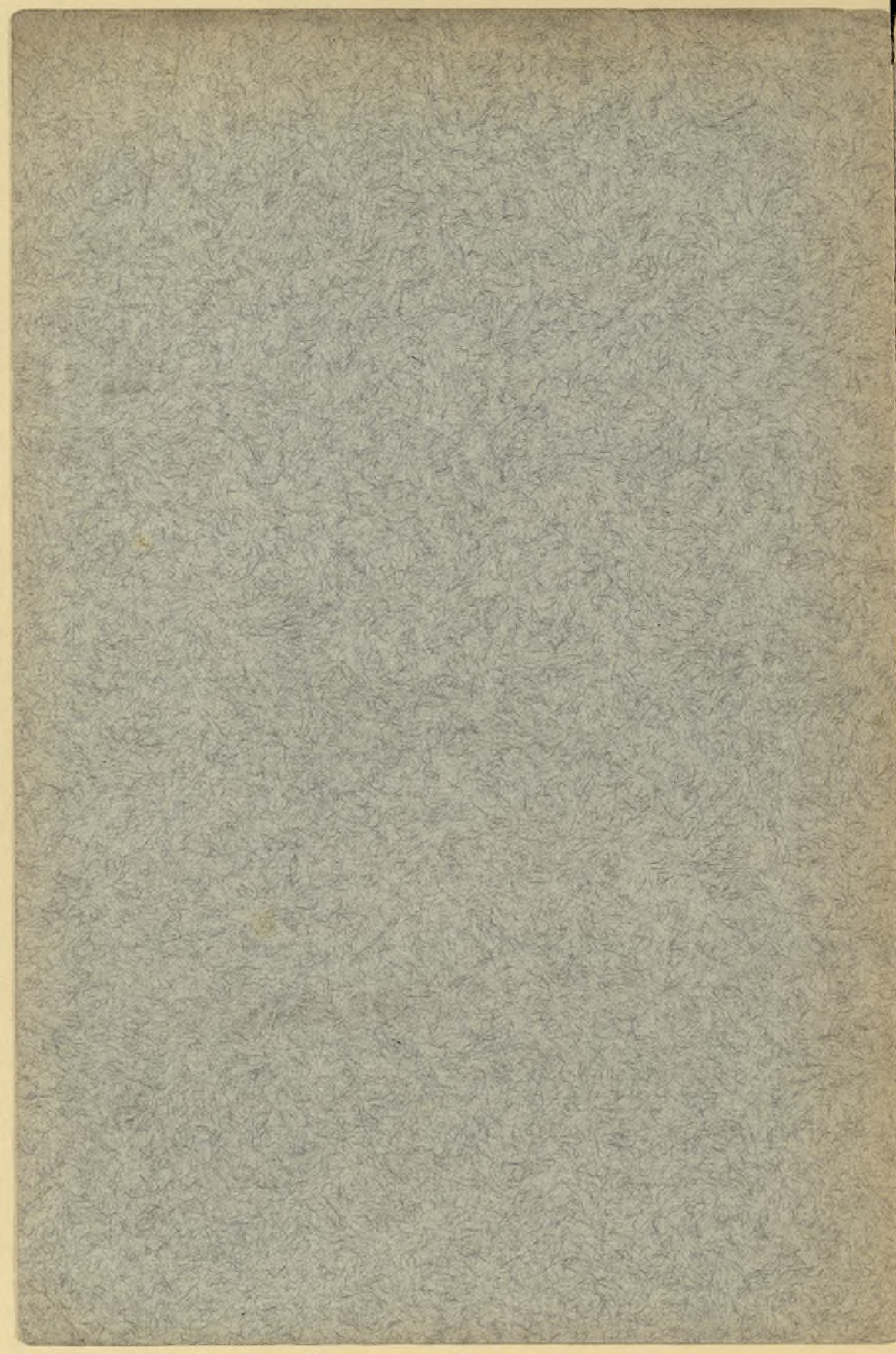
KATECHETA W CIESZYNIE



CIESZYN

**DRUKIEM I NAKŁADEM „DZIEDZICTWA BŁ. JANA SARKANDRA
DLA LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU”**

1926



MATKA BOSKA W ROKU KOŚCIELNYM.



1.8.1927



Ks. FRANCISZEK PROSCHWITZER

KANONIK I DZIEKAN W HOHENELBE

MATKA BOSKA W ROKU KOŚCIELNYM

NABOŻEŃSTWO MAJOWE W 32 ROZMYŚLANIACH

Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO PRZETŁUMACZYŁ

Ks. JAN SZNUROWACKI

KATECHETA W CIESZYNIE



CIESZYN

DRUKIEM I NAKŁADEM „DZIEDZICTWA BŁ. JANA SARKANDRA
DLA LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU”

1926

242 SL

Nihil obstat.
Tessinii 24. aprilis 1924.

Rudolph Tomanek,
censor ex offio.

C007496 II



IMPRIMATUR
OFFICIUM P. E. VICARIATUS GENERALIS
TESSINII 24. aprilis 1924.

P. E. Vicarius Generalis:
Kolek mp.
Cancellarius:
Kasperlik mp.

L. S.





Modlitwa przed rozmyślaniem.

Przybądź Duchu Święty, napelnij serca wiernych i zapal w nich ogień Twojej Boskiej miłości, aby to nabożeństwo nasze było Ci miłym i wyszło na cześć Niepokalanej Królowej Nieba, jako też na zbawienie dusz naszych. Amen.

Zdrowaś Marjo ...

Modlitwa po rozmyślaniu.

Najświętsza Panno, Matko Słowa Wcielonego, Opiekunko nasza i Ucieczko grzesznych, oto z gorącą ufnością zwracamy się do macierzyńskiej miłości Twojej i błagamy Cię o wyjednanie nam tej łaski, byśmy zawsze pełnili wolę Boską i Twoją. Ofiarujemy Ci serca nasze, o Najświętsza Matko i polecamy Ci zbawienie duszy i ciała w tej mocnej nadziei, że Ty, Najmiłościwsza Matko, łaskawie nas wysłuchasz. Dlatego z żywą wiarą wołamy do Ciebie:

Zdrowaś Marjo ...

W wigilję 1. maja.

Znaczenie roku kościelengo.

Już majowe świecą zorze;
Przed obrazem świeże kwiaty
Dla Marji złoż w pokorze,
Lecz kwiat inny ślij w zaświaty.

W liczbie świętych Pańskich, którzy odznaczali się szczególniejszem do Matki Zbawiciela nabożeństwem, jedno

z pierwszorzędných miejsc zajmuje św. Karol Boromeusz, arcybiskup medjolański. Ten słynny książę Kościoła obrał sobie Matkę Boską za opiekunkę swoją i uciekał się do niej we wszystkich potrzebach swoich. Godzinki Marjańskie odmawiał codziennie na klęczkach. W wigilię jej świąt pościł o wodzie i chlebie, a gdy głos dzwonu odezwał się na Anioł Pański, św. Karol padał na kolana, gdziekolwiek go posłyszał, aby w ten sposób uczcić Królową Nieba. Od niego wyszedł również rozkaz umieszczenia jej obrazu na drzwiach kościelnych, aby każdy wchodzący uprzytomnił sobie, że podobnie jak Syn Boży przez Marię przyszedł do nas, tak i my przez nią do niego musimy się dostać.

Przez Marię do Jezusa, a przez Jezusa do szczęśliwości wiecznej. To mówi nam owe miłe nabożeństwo, które corocznie obchodzimy w miesiącu maju, a które zaczynamy już dziś w przededniu maja. Przez Marię do Jezusa!

Jezus, Syn Boży, zeszedł w niezmięrzanej miłości Swojej z nieba i stał się człowiekiem, aby nam przez gorzką Swą mękę i śmierć odzyskać szczęście wieczne; za pośrednictwem Ducha Św. udzielił nam łask, przy pomocy których możemy uzyskać zbawienie wieczne. Wszystko, cokolwiek Jezus uczynił dla nas, przypomina nam Kościół katolicki rokrocznie przez czasy święte i uroczystości, które razem wzięte nazywamy rokiem kościelnym. Rok kościelny jednakże nie sposób sobie pomyśleć bez Marii, matki Jezusa, z której Zbawiciel przybrał naturę ludzką. Maria jest tedy nierozzerwalnie złączona z rokiem kościelnym i jego obchodami. Tę prawdę ma nam obszerniej przedstawić tego-roczne nabożeństwo majowe, jako że przedmiotem rozmyślań codziennych będzie: »Matka Boska w roku kościelnym«. W każdym czytaniu pozdrawiać będziemy Bogarodzicę i poznawać jej stosunek do Boga Trójjedynego i do nas, ludzi.

Dzisiejsze rozmyślanie wprowadzi nas w znaczenie roku kościelnego wogóle, a w szczególności przedstawi nam związek, jaki zachodzi między nim a Matką Boską.

Zdrowaś Marjo...

*

*

*

Okres czasu od 1. stycznia do 31. grudnia nazywamy rokiem cywilnym. Podobnie jak życie cywilne ma swój własny rok, ma go także i Kościół; rok kościelny zaczyna się o cztery tygodnie wcześniej niż rok cywilny dla zaznaczenia swej odmienności i wyższości; trwa on od jednego adwentu do drugiego i obejmuje niedziele, święta Pańskie, święta Marjańskie, oraz uroczystości innych świętych.

W jakim zamiarze obchodzi i święci Kościół niedziele i różne uroczystości? Wskazuje nam na nieocenione łaski i dobrodziejstwa, które wyświadczył Bóg Trójjedyny rodzajowi ludzkiemu za pośrednictwem Jezusa Chrystusa; te łaski uprzytomnia nam Kościół w trzech głównych świętach roku. Boże Narodzenie przypomina nam miłość Boga Ojca, który Swemu jednorodzonemu Synowi nie przebaczył, lecz ofiarował go dla zbawienia świata. Wielkanoc wskazuje na miłość Syna Bożego, który — posłuszny aż do śmierci — dokonał wielkiego dzieła odkupienia. Zielone Święta kierują myśl naszą do miłości Ducha Świętego, który odnowił postać ziemi w świętości i sprawiedliwości. Przez to wskazywanie na wielkie dzieła Boże chce nas Kościół pobudzić do miłości i wdzięczności względem Boga i zapalić w nas gorące uczucia miłości, pobożności i uwielbienia.

Kościół katolicki chce nas przez obchodzenie roku kościelnego trwale poprawiać; wszystko to, co nam przypominają święta poszczególne, mamy zastosować do siebie i odnowić się w duchu. Tak n. p. powinniśmy w adwencie na wzór patriarchów tęsknić za przyjściem Zbawiciela; w święta Bożego Narodzenia odrodzić się z Chrystusem do życia nowego; w czasie Wielkiego Postu żałować za grzechy i pokutować za nie; gdy nadejdzie Wielkanoc, powstać z grobu grzechowego, a wreszcie w Święta Zielone ugruntować w sobie przez łaskę Ducha Świętego poprawę życia.

Każda uroczystość i każdy okres roku kościelnego przypomina jakieś szczególniejsze zdarzenie z dziejów odkupienia naszego i wszczepia w serca nasze stosowne upomnienie. W ten sposób towarzyszymy Boskiemu naszemu Zbawicielowi krok za krokiem w Jego działalności na ziemi i naśladujemy to wszystko w dążeniu do spełnienia przeznaczenia naszego na ziemi i w boju o szczęśliwość wieczną.

Rok kościelny dzieli się na trzy czasy święte, zwane okresami świątecznymi, a mianowicie na: okres Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zesłania Ducha Świętego; każdy okres ma czas przygotowawczy i poświęteczny. Wśród poszczególnych zaś świąt odróżniamy uroczystości: Pańskie, Marjańskie, anielskie i Świętych Pańskich.

Jezus Chrystus jest słońcem, panującym nad całym rokiem kościelnym; On jest początkiem, środkiem i końcem najwybitniejszych okresów dzieła odkupienia, które znajduje wyraz w roku kościelnym, a mianowicie: w Swem narodzeniu i świętem dzieciństwie, w gorzkiej męce i śmierci, w zmartwychwstaniu chwalebnem i cudownem wniebowstąpieniu, a wreszcie w pełnem łask zesłaniu Ducha Św.

Podobnie jak na niebie prócz słońca drugie jeszcze jaśnieje światło: księżyc, biorący jasność swoją od słońca, tak też i na firmamencie Kościoła znajduje się światło mniejsze, które siłę swoją i blask swój zawdzięcza słońcu Sprawiedliwości, Chrystusowi Jezusowi; jest to Marja, Najświętsza Panna, Matka Boska. Z tego też powodu święta Marjańskie drugie zajmują miejsce w roku kościelnym.

Owo sklepienie niebieskie Kościoła ma nadto gwiazdy różnej wielkości i jasności; są to aniołowie niebiescy, którzy bezustannie oglądają oblicze Boga, oraz Święci, którzy po zwycięskim boju triumfują z Chrystusem w blasku chwały wiecznej. Kościół czci ich również świętami, naznaczonemi na pewne dni i wskazuje nam na nich jako na wzór, mający nas zachęcić do naśladowania ich cnót i przykładów.

Przedziwna harmonja zachodzi również między rokiem kościelnym a porami roku w przyrodzie. Zaczyna się ten rok w adwencie, gdy dni są krótkie, ponure i ciemne; tak było przed przyjściem Chrystusa, kiedy to ciemności pogaństwa przygniatały ludzkość. Gdy następnie dzień zaczyna być dłuższy, obchodzimy narodzenie Chrystusa, który światu przyniósł światłość. Post przypada na wiosnę, a więc na czas topnienia lodów i śniegów — na znak, że serce nasze powinno rozpływać się w żalu i bólu nad grzechami naszymi. Gdy przyroda ocknęła się ze snu zimowego

i w nową przyobleka się szatę, obchodzi Kościół Wielkanoc, święto zmartwychwstania Pańskiego. A gdy słońko wysoko wznosi się na niebie i promienie jego ogrzewają ziemię, nadszedł czas Zesłania Ducha Świętego, Świąt Zielonych. Późniejsze zamieranie życia w przyrodzie powoduje Kościół do przypomnienia nam znikomości wszystkich rzeczy ziemskich przez wstawienie uroczystości Wszystkich Świętych i dnia Zadusznego. Zaiste ślicznie ułożył Kościół swoje czasy i z podziwem musimy wyznać: rok kościelny jest dziełem Bożem.

W roku bieżącym wybraliśmy rok kościelny za przedmiot naszych rozmyślań majowych, bo zachodzi między nim a Matką Boską ścisły związek i to tak ścisły, że bez Matki Boskiej nie można sobie wyobrazić roku kościelnego. Odtwarza on nam bowiem przez swoje święta i czasy święte dzieje odkupienia naszego — Marja zaś dała życie Zbawicielowi i jest w pewnym względzie naszą współodkupicielką. Nic też dziwnego, że spotykamy się z nią i pozdrawiamy ją we wszystkich okresach świątecznych i we wszystkich świętach. W adwencie jest ona jasną gwiazdą poranną, której blask zwiastuje nam Pana. Boże Narodzenie jest bez Matki Zbawiciela nie do pomyślenia, bo czemuże byłby żłóbek w stajni betlejemskiej bez pokornej służebnicy Pańskiej? W poście pokazuje nam Kościół Marię pod krzyżem i śpiewa:

Stała Matka boleściwa
Pod krzyżem płacząc, troskliwa,
Na którym Jej Syn wisiał.

A w święto Zmartwychwstania z radością nuci do niej:

Raduj się, niebios Królowo, Alleluja!
Ciesz się, świata Cesarzowo, Alleluja!
Że Syn Twój zmartwychwstał w chwale, Alleluja!
Módl się za nami wytrwale, Alleluja!

Gdy w Zielone Święta Duch Święty zstąpił na apostołów, widzimy i Matkę-Jezusa wśród nich i wiemy, że i ona przyjmuje pełnię łask Ducha Świętego.

Prócz tego obchodzi Kościół w ciągu roku sporo świąt Marjańskich; one przedstawiają nam Marię jako wybraną, jej godność wysoką, blask jej cnót, podnoszą moc jej wstawiennictwa, sławią jako wspomóżycielkę i pocieszycielkę chrześcijan.

Pomiędzy świętami Pańskimi jaśniejają święta Marjańskie niby gwiazdy błyszczące. Święto Niepokalanego Poczęcia wskazuje nam na Marię w pełni łask, jako tę, którą Pan Bóg już w początkach jej istnienia odznaczył przywilejem, nie będącym udziałem żadnego śmiertelnika, iż uwolnił ją od zmazy pierworodnej. W święcie jej Narodzenia widzimy ją podobną do jutrzeńki, wychylającej się z ciemności, jasną i wspaniałą. W dniu Zwiastowania szumią naokoło Marji skrzydła anielskie, a z ust archaniola słyszy najwesełszą z nowin. W święto Nawiedzenia wsłuchujemy się w słowa wspaniałego hymnu Magnificat, wygłaszanego przez Matkę-Dziewicę. Gromnice zachęcają do towarzyszenia Marji w drodze do Jeruzalem, a w święto Wniebowzięcia radujemy się z Kościołem, śpiewając:

Tys na Syjonie jest osadzona,
W górne krainy jesteś wzięta...

A wreszcie w uroczystość Różańca Świętego sławimy przemożną Wspomożycielkę chrześcijan słowami:

Zawitaj, Matko Różańca świętego!
Przybytku Boga w Trójcy jedyne;
Ucieczko nasza w życiu i w wieczności,
Cedrze czystości.

Podobnie odnajdujemy Matkę Boską w świętach aniołów i Świętych Pańskich; czcimy ją jako Królową Anielską i Królową wszystkich Świętych. A nawet wtenczas, gdy Kościół obchodzi pamięć zmarłych i prowadzi nas na cmentarz, w dzień Zaduszny, wśród bólu naszego spostrzegamy ku radości naszej, że i tam Marja jako matka dusz w czyśćcu cierpiących wyciąga błogosławiąc i kojąc dłonie swoje nad grobami.

To wszystko, czegośmy tu przelotnie dotknęli, będziemy obszerniej rozpatrywać w ciągu nabożeństwa majowego, które ma nas wprowadzić w pełne zrozumienie roku kościelnego, by nas pouczyć, zbudować, podnieść i — co zresztą jest najważniejszą — zachęcić do życia według myśli i woli Bożej. Pełne cnót życie Marji, królowej maja, będzie dla nas jaśniejącym przykładem, jej wysoka godność przedmiotem czci dziecięcej, a moc jej wstawienia pomocą i pociechą. »Przez Marię do Jezusa«, to głosi nam katolicki rok kościelny i to też będzie nam nabożeństwo majowe codziennie wszczepiać w serce.

*

*

*

Pewien młody człowiek, baron Jan Eckersdorf, zwiedzał według zwyczaju rodzin szlacheckich jeszcze jako protestant obce kraje i przybył do Anglii i Szkocji. W czasie jego pobytu w tym kraju prowadzono kapłana Towarzystwa Jezusowego, O. Jana Ogilwiego, na śmierć za to, że pozostał wiernym Kościołowi katolickiemu i nieustraszenie bronił wiary swojej. Mocny duchem i bez lęku, wśród modlitwy różańca, wszedł na rusztowanie. Nim poniósł śmierć, rzucił na chybił trafił różaniec swój tłumowi ludzi, jakby na pamiątkę. Różaniec padł na piersi owego młodego szlachcica, tak że mógł go uchwycić ręką. W tejże chwili zaczęli na niego obecni tamże katolicy napierać i domagać się, by im dał różaniec; z obawy przed zgnieceniem musił go od siebie odrzucić. Od tej chwili, jak sam opowiada, zaczęły mnie trawić wątpliwości co do dotychczasowej wiary; zdawało mi się, że różaniec zadał mi ranę. Bezustannie ścigała mnie myśl, że nie bez dopuszczenia Bożego padł różaniec bohatera wiary na moje piersi. Cztery lata borykałem się z tą myślą, a potem nawróciłem się na łono Kościoła katolickiego. Jedynie owemu różańcowi przypisuję swe nawrócenie, a gdybym go dziś mógł odzyskać, zapłaciłbym zań złotem.¹⁾

¹⁾ Stimmen aus Maria-Laach, t. 16.

Tak, kochani chrześcijanie, przez Marię do Jezusa, przez cześć Matki Boskiej do prawdziwej wiary, do wiecznej szczęśliwości. Przeto i my czcimy i chwalmy w tym miesiącu maju szczerze Matkę Boską i wzywamy jej pomocy, by nas przez rozważanie piękności naszego Kościoła świętego, objawiającej się tak dobitnie w ciągu roku kościelnego, zaprowadziła do prawdy, do życia według woli Bożej, a kiedyś do pełni szczęścia wiecznego. Amen.

Dzień 1. maja.

Niedziela.

»Godzien jesteś Panie, Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc; boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli Twojej były i stworzone są.« Obj. 4, 11.

W sześciu dniach rozsiał Przedwieczny cuda wszechmocy Swojej po wszechświecie, w sześciu dniach stworzył niebo i ziemię; lecz gdy zaświtał ranek dnia siódmego, odpoczął Bóg po pracy Swojej, uświęcił ten dzień i ustanowił go na wieczną pamiątkę dniem odpoczynku po pracy. Jest to sabat, dzień Pański.

Praca i trud jest obowiązkiem człowieka, jednakże nie wolno mu zgnuśnieć i zaśniedzieć w trosce o ciało swoje, lecz podnosić ma duszę swoją do Boga, który ją stworzył i dla siebie przeznaczył, jako też spraszać dla niej z nieba światło i siłę. W tym celu ustanowiony jest sabat, dzień Pański i dlatego też Bóg dał całemu światu przykazanie: »Sześć dni będziesz pracował. Na siódmym dniu zaś jest sabat Pana Boga twego.« (II. Mojż. 20, 9. 10.)

Tego przykazania wiernie przestrzegali w Starym Testamencie Izraelici, a za ich przykładem poszli w Nowym Zakonie chrześcijanie, z tą tylko różnicą, że na miejsce sabatu weszła niedziela, bo w dzień ten, t. j. pierwszy dzień po sabacie, zaszły najważniejsze dla chrześcijan zdarzenia: zmartwychwstanie Pana Jezusa i zesłanie Ducha Świętego. Ponieważ niedziela wraca w obiegu roku kościelnego co tydzień, wybierzemy ją za pierwszy przedmiot rozmyślań majowych. Ma nas dziś zająć niedziela, jej nazwa, wiek i

sposób święcenia, a potem zaprowadzić nas do Marji, Królowej maja, która jak wszystkie inne przykazania Pańskie, tak też i przykazanie sabatu spełniała jak najsumienniej.

Zdrowaś Marjo...

*

*

*

Dwie spotykamy nazwy na oznaczenie omawianego dzisiaj dnia. W języku kościelnym nazywa on się dies dominica — dzień Pański. Nazwy tej używał już św. Ignacy, męczennik i trzeci następca św. Piotra na stolicy biskupiej w Antiochji, z czego można wnioskować, że ta nazwa pochodzi z czasów apostoelskich. W języku polskim utarła się nazwa druga: niedziela. Opiera się, jak łatwo zrozumieć, na zakazie pracy, połączonym z dniem Pańskim: niedziela — nie działaj, nie pracuj. Ogólne jej święcenie zarządził cesarz rzymski Konstantyn Wielki w r. 321. po n. Chr.; liczy tedy niedziela 1600 lat z górą jako święto publiczne.

Z wywodów dotychczasowych wynika, że niedziela, jako dzień Bogu poświęcony, wiekiem swym sięga nawet początków chrześcijaństwa. Stwierdzają to »Dzieje Apostoelskie«, w których czytamy: »Gdyśmy się w pierwszym dniu tygodnia zeszli na łamanie chleba (t. j. na Mszę św.), przemówił Paweł do wiernych.« (Dz. Ap. 20, 7.)

Mamy tedy niedzielę święcić, bo takie dał nam Bóg na górze Synaj wśród grzmotów i błyskawic przykazanie: »Pamiętaj, abyś dzień spoczynku święcił.« Dwie rzeczy składają się na święcenie niedzieli: wstrzymanie się od pracy służebnej i służba Boża.

Bóg wypoczął w siódmym dniu, ukończywszy stworzenie świata i dał przykazanie: »Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszelkie dzieła twoje, ale dnia siódmego sabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń« (II. Mojż. 20, 9. 10.). Wypocząć ma człowiek po żmudnej pracy tygodniowej i nabrać sił na tydzień następny; dlatego też zakazuje Kościół prac, wymagających wielkiego natężenia, połączonych z łoskotem i hałasem i wy-

konywanych dla zarobku. Zezwala na nie tylko wtedy, gdy życie, zdrowie oraz majątek jest w niebezpieczeństwie, lub o ile te prace są potrzebne do nabożeństwa. Nakazany w niedzielę spoczynek cielesny jest zresztą przedobrażeniem odpoczynku wiecznego, czekającego na człowieka po trudach życia doczesnego.

Gdy ciało odpoczywa, powinien czynnym być duch i przestrzegać sumiennie święcenia niedzieli. Oderwany od zajęć i trosk ziemskich, niech zajmuje się wyłącznie Bogiem i zbawieniem duszy. Na obcowaniu z Bogiem i na wynikającej stąd radości, oraz na udziale w nabożeństwie polega święcenie niedzieli, które kiedyś zamieni się w obchodzenie sabatu nieustającego.

Chrześcijanin katolik uświęca tedy niedzielę przede wszystkim udziałem w nabożeństwie, składającym się z Mszy św. i kazania. Kościół nakłada na wiernych ten obowiązek w drugim przykazaniu kościelnym, które opiewa: »W niedzielę i święta Mszy św. z należnem nabożeństwem słuchać.« Zaniedbanie Mszy św. uchodzi od wieków za grzech ciężki.

Nabożeństwo niedzielne obchodzimy uroczysiej, niż wśród tygodnia. Gdzie jest więcej kapłanów, Msze św. odbywają się w różnych porach dnia, aby wszyscy wierni łatwo znaleźli sposobność do spełnienia obowiązku niedzielnego.

Ołtarze są ustrojone, płonie na nich większa ilość świec, a kapłan przystępuje do ich stopni w kosztowniejszych paramentach. Jedną Mszę św. odprawia się zwykle jako »sumę« z towarzyszeniem muzyki i śpiewu. Przed nią skrapia kapłan wodą święconą ołtarz, siebie, a następnie, krocząc przez kościół, także wiernych, podczas gdy z chóru rozlega się śpiew »Asperges me«: »Pokropisz mnie hyzopem, a będę oczyszczony, obmyjesz mnie, a będę nad śnieg wybielony.« Ten obrząd jest przypomnieniem, byśmy w nabożeństwie uczestniczyli z sercem czystym, a przynajmniej skłonnem do pokuty. W czasie wielkanocnym śpiewa się zamiast »Asperges me«: »Vidi aquam« — »Widziałem wodę płynącą« — na przypomnienie chrztu św., udziela-

nego ongiś w święto wielkanocne. Obecnie jest to pobudką do wdzięczności za łaskę odkupienia, której uczestnikami staliśmy się za pośrednictwem Pana Jezusa.

Ponieważ Panu Bogu poświęcona jest niedziela cała, powinien chrześcijanin ile możności nie stronić od nabożeństwa popołudniowego, a w domu zająć się modlitwą, rozmyślaniem i czytaniem rzeczy religijnych. To powstrzymuje nas od próżnych zabaw, które stają na przeszkodzie święceniu niedzieli. Najwspanialszym sposobem święcenia niedzieli jest nabożne przyjęcie Sakramentu Pokuty i zjednoczenie się ze Zbawicielem w Komunii św. Taki dzień jest prawdziwie dniem Pańskim! A że Bóg w niedzielę największe nam wyświadczył dobrodziejstwa, powinniśmy w tym dniu za przykładem pierwszych chrześcijan świadczyć uczynki miłosierdzia bliźnim naszym. Na takim święceniu niedzieli spocznie upodobanie i błogosławieństwo Boże.

Wczorajszem naszym postanowieniem, powziętem we wstępie do naszych czytań o roku kościelnym, jest szukanie Matki Boskiej w każdym nabożeństwie majowym. Dlatego też zapytamy się teraz: jak obchodziła Najświętsza Marja Panna sabat? Możemy na to odpowiedzieć: sumiennie i nabożnie, boć spełniała wszystkie przykazania Boże z wielką radością!

Jako dziecko i dziewica mieszkała w świątyni jerozolimskiej i uczestniczyła we wszystkich modłach i ofiarach, składanych tamże na cześć Jehowy. Święciła dzień Pański, gdy u boku Jezusa i czystego swego Oblubieńca, jako troskliwa małżonka gospodarowała w domu swym w Nazarecie. Przyglądnijmy się, kochani chrześcijanie, na chwilkę Rodzinie św., aby poznać jej życie świąteczne i zbudować się niem. *)

Skoro tylko zabłysnęły gwiazdy na niebie, zapalono w małym mieszkaniu w wigilję sabatu lampę sabatową, a mała rodzina przygotowywała się na nadchodzący dzień Pański. Św. Józef czyta ze zwoju starozakonne proroctwa,

*) Według »Księgi Józefa« — Jerzego Otta.

a Jezus wykłada rodzicom, co prorocy przepowiedzieli o Nim, jako o Mesjaszu. Modłami, nie odmawianemi nigdzie tak rzewnie i nabożnie, jak tu, kończono nabożeństwo. — Z brzaskiem dnia zaczynają święte osoby modlitwy poranne. W kilka godzin później kroczy Rodzina św. spokojnie i w skupieniu do bóżnicy na nabożeństwo. Składają się na nie naprzemian czytanie z Pisma św., modlitwy i śpiewanie psalmów. Z zapalem wtóruje Pan Jezus i św. Józef na cześć Ojca Niebieskiego, a Marja głosem anielskim czci Boga w psalmach Dawidowych. — Po nabożeństwie wraca Rodzina św. do domu. W czasie przygotowywania przez Marję posiłku prowadzi święty Opiekun z powierzonym swej pieczy Synem Bożym rozmowy nabożne o tajemnicach Królestwa Bożego. — Wśród modłów dziękczynnych spożywają posiłek, postawiony przez Marję na stole, a potem schodzą go wnętrza domu, aby w czasie upału nieznośnego zażyć trochę spoczynku. Następnie wychodzi Rodzina św. z domu, aby się przejść na wolnem powietrzu, bo nastał już chłodek; kroczą śliczną doliną i mówią o Bogu, który tak cudownie wszystko urządził, wychwalając Jego mądrość i dobroć. W drodze powrotnej odwiedzają kilku chorych, pocieszaią ich i wciskają biednym w ręce jałmużnę. Gdy noc spowiła góry Nazaretu, dąży Rodzina św. raz jeszcze do synagogi, by wziąć udział w nabożeństwie wieczornem, a po powrocie spożywa posiłek i, poleciwszy się opiece Najwyższego, udaje się na spoczynek.

Kochani chrześcijanie! Czy ten opis święcenia sabatu nie przemawia wam mile do serca? Czy nie chcielibyście i wy dzień Pański obchodzić w sposób tak cichy i Bogu miły? Święćcież niedzielę według przykazań Bożych i kościelnych przez wstrzymywanie się od zakazanej pracy i przez pełnienie uczynków Bogu miłych. Dbajcie o dobro dusz waszych, nie zaniedbujcie przenigdy Mszy św., słuchajcie kazania, czytajcie książki religijne i spełniajcie wiele uczynków miłosiernych odnośnie do duszy i ciała. Na takim święceniu niedzieli spocznie błogosławieństwo Boże.

*

*

*

W czasach, kiedy jeszcze państwo nie czuwało nad spoczynkiem niedzielnym, miał w pewnej wielkiej fabryce objąć służbę nowy dyrektor. Kiedy przybył, powiedziano mu, że w fabryce praca odbywa się także w niedzielę i że on również w niedzielę będzie musiał pełnić służbę. Jakkolwiek pensja roczna w wysokości 5000 marek była wówczas świetną, to jednak oświadczył natychmiast, że nie przyjmie posady, jeżeli ma w niedzielę pracować. Ponieważ świadectwa miał jak najlepsze i gorąco go z wielu stron polecano właścicielowi fabryki, chciał się tenże z przybyłym w ten sposób ułożyć, że będzie w niedzielę pracował tylko przed południem. Lecz i na to nie zgodził się dyrektor i tak to uzasadnił: »Nie dla wygody chcę mieć niedzielę wolną, lecz z tego powodu, że jestem katolikiem i przestrzegam przykazania kościelne, które nakazują nie tylko spokój niedzielny, lecz także święcenie niedzieli. Zwykłem niedzielę spędzać w służbie Bożej i na trosce o zbawienie duszy. Sumienie nie pozwala mi przyjąć tej posady. Znajdzie się zresztą na nią sporo innych ludzi.« Ta stanowczość spodobała się właścicielowi fabryki. Widział, że ma przed sobą człowieka prawego, na którego można się spuścić. Nie odesłał go, lecz uwolnił go od pracy niedzielnej, a nawet wstrzymał z biegiem czasu pracę niedzielną w fabryce ku niemałej radości wszystkich robotników, po katolicku myślących. *)

Oby i u nas było wielu tak uświadomionych i gorliwych katolików, którzy wiedzą, jak obchodzić niedzielę, ten dzień Pański! Niechby wszystkie rodziny poszły za przykładem Rodziny św. i według jej wzoru, któryśmy dziś rozważali, spędzały niedzielę na łączności z Bogiem i w ten sposób spraszały błogosławieństwo na swój dom, na swą pracę, na trudy i troski; zaiste, tylko tam, gdzie święcą niedzielę według przykazań Bożych i kościelnych, spływa błogosławieństwo Boże, panuje pokój Boży, będący zadatkiem owej wiecznej niedzieli, która będzie bezkresnem przedłużeniem czci Bożej i uwielbienia Boga w błogiem otoczeniu aniołów i wybranych Pańskich. Amen.

*) Spirago: Zbiór przykładów.

Dzień 2. maja.

Adwent.

Spuście nam na ziemskie niwy
Zbawcę z niebios obłoki!

»Panie, Boże zastępów, odnów nas: i
okaż nam oblicze Twe, a będziemy zbawieni.« (Ps. 79, 20.)

»Objawi się chwała Pańska i cały
świat ujrzy zbawienie Boga naszego.«
(Izaj. 40, 5.)

Jako karę za grzechy dopuścił Pan Bóg na Izraelitów uprowadzenie ludu z Ziemi św. przez króla asyryjskiego i zawleczenie do niewoli babilońskiej. Zdala od ojczyzny, od miasta św. i świątyni, jęcząc pod twardem jarzmem niewoli pogańskiej, weszli w siebie, żalowali za swe przewinienia i błagali o powrót do kraju ojczystego i o odbudowanie świątyni. Wyrazem uczuć ludu są słowa psalmisty: »Boże, nawróć nas; okaż oblicze twoje a będziemy zbawieni«. (Ps. 79, 4.)

Słowa te są nietylko westchnieniem wygnanych synów Izraela, lecz wyrażają w ogólności usposobienie czasów przedchrześcijańskich. Grzech pierwszych rodziców pozbawił ludzkość całą synostwa Bożego i prawa do nieba. Wygnana z rajskiej ojczyzny ludzkość tęskniła za przywróceniem pierwotnego szczęścia i багаła tak, jak błagali Izraelici nad rzekami Babilonu: »Boże, nawróć nas i okaż nam znowu oblicze Twoje.«

Jednakże nie odrazu wysłuchał Bóg błagań ludzkości; minęły tysiące lat, nim spełniły się nadzieje narodów, nim nadszedł ten, który miał zgładzić grzechy świata i odzyskać postradane szczęście rajske.

Ten czas oczekiwań przypomina Kościół w czterech niedzielach adwentu, w których chce nas chrześcijan przygotować na duchowe przyjście Zbawiciela i wzbudzić w nas tęsknotę za Nim, śpiewając słowami proroka: »Rorate caeli — spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki«.

Adwent, który jest początkiem roku kościelnego, będzie dziś przedmiotem naszego rozmyślania majowego i zaprowadzi nas do Marji, która w owych tysiącach lat tęsknego oczekiwania była gwiazdą przewodnią, do której ludzie z ufnością podnosili swe oczy.

Zdrowaś Marjo ...

*

*

*

Adwent jest czasem przygotowawczym na uroczystość Bożego Narodzenia, oraz na obfite w łaski zjednoczenie Zbawiciela z duszą naszą. Słowo »adwent« oznacza przyjście, nadejście. Adwent trwa cztery niedziele i wyobraża czas oczekiwania na nadejście Zbawiciela, obiecanego już w raju.

Pora roku, w której przypada adwent, dostraja się cu-downie do smętnych i ponurych czasów przed Chrystusem. Dnie stają się coraz krótszemi, noce coraz dłuższemi; mgła spowija ziemię w ponury całun, życie całe obumarło, niwy okrywa szron i śnieg. Podobnie było w czasach przed narodzeniem Chrystusa Pana. Wskutek grzechu ludzie zapomnieli o Bogu prawdziwym, Stworzycielu nieba i ziemi i potworzyli sobie bałwany, aby im oddawać cześć Boską. Wszzechwładnem było pogaństwo ze wszystkimi swemi okropnościami: bezwstydem, niesprawiedliwością, gniewem, zazdrością, nienawiścią, mordem i zabójstwem. Wszelkie życie szlachetne i duchowe zamarło, a dusze zanurzone były w najokropniejsze ciemności duchowe. Tylko ze stromy ludu izraelskiego doznawał jeszcze czci Bóg prawdziwy.

ale i tu nie w sposób należy. W tym narodzie podtrzymywali jednakże prorocy nadzieję lepszych czasów i przyjścia Zbawiciela.

Stąd pełne utęsknienia wołanie: »Spuście rosę niebios a z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z dżdżem sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.« (Izaj. 45, 8.)

Te słowa słyszymy często w nabożeństwach adwentowych. Adwent, to czas pokuty; znajduje to swój wyraz w kolorze fioletowym szat liturgicznych, który jest kolorem pokutnym. Przez żal za grzechy i pokutę, a szczególnie przez przystępowanie do Sakramentu Pokuty mamy serca nasze przysposobić Zbawicielowi, który w sposób duchowy przychodzi do nas w święta Bożego Narodzenia. Cechę pokutną ma także post, zarządzony przez Kościół w środy i piątki adwentu, jako też suche dni, przypadające w tygodniu po trzeciej niedzieli adwentowej.

W Mszach adwentowych odpada radosne »Gloria«, które kapłan na nowo zanuci dopiero na jutrzni Bożego Narodzenia. Do pokuty i do oczyszczenia serca zachęcają również poważne ewangelje czterech niedziel adwentowych; w niedzielę pierwszą Kościół wskazuje nam na sąd ostateczny i na złączone z nim zgrozą przejmujące zdarzenia; w niedzielę drugą i trzecią prowadzą nas ewangelje nad rzekę Jordan do św. Jana, kaznodziei pokuty, i upominają nas, byśmy z wiarą i z pokorą oczekiwali Zbawiciela. W niedzielę czwartą ewangelja mówi o rychłym przyjściu Syna Bożego, jako o czasie, w którym wszelkie ciało, t. j. każdy człowiek oglądać będzie zbawienie.

Adwent, to czas poważny; dlatego też Kościół już od 10-go wieku zakazuje wesel i hałaśliwych zabaw. Natomiast wezwaniem »Benedicamus Domino« — Błogosławmy Panu, które kieruje do nas na końcu Mszy św. zamiast zwykłego »Ite Missa est«, upomina nas, byśmy w świętym czasie adwentowym gorliwiej się modlili i uczęszczali na nabożeństwa. Szczególną zachętą do tego jest osobna Msza św., odprawiana codziennie wczesnym rankiem na cześć Matki Boskiej, zwanej roratami.

Roratami nazywamy tę Mszę dlatego, że jej introit (wstęp) zaczyna się od słowa »Rorate«: »Spuście niebiosa Sprawiedliwego«. Ofiarujemy ją na cześć Matki Boskiej, bo ona ma największy udział w tajemnicy wcielenia Chrystusa, gdyż była od wieków wybrana na Matkę tego, który nas miał wybawić od przekleństwa grzechu. Roraty odprawiamy na cześć Niepokalanego Poczęcia, aby Marja i nam wyprosiła łaskę przyjęcia Pana Jezusa do duszy czystej. Stąd też kolor biały przy tej Mszy św., bo to jest kolor niewinności i czystości, choć zresztą dla Mszy adwentowych przepisany kolor fioletowy.

Roraty, to nabożeństwo, na które wierni uczęszczają bardzo chętnie i licznie. Gdy na ziemi jeszcze zupełnie ciemno, budzi nas dźwięk dzwonu ze snu, jakby głosem anielskim chciał zawołać na pobożnych: »Wiecie, że pora nam powstać ze snu« (Rzym. 13, 11). Zapalone w chatach światełka spoglądają niby źrenice anielskie w milczącą noc. Wesoło wybieramy się w drogę do kościoła. Tam zrazu również panują ciemności; tylko wieczne światełko migoce w ciemności, podobnie jak w czasach przed przyjściem Chrystusa Pana światło wiary w niewielu tylko błyszczało sercach.

Służba kościelna zapala następnie świece na ołtarzu, w świątyni robi się widno, odzywa się głos organu i zaczynają się roraty na cześć tej świętej Dziewicy, która światu przyniosła prawdziwe Światło. Podniesieni na duchu wracają potem wierni z nabożeństwa do domu, a w sercach ich panuje błoga radość i spokój. Zaiste, Msza św. roratnia wlewa szczególnie czar w ciemny czas adwentowy i stanowi niezwykle miłe przygotowanie na święta Bożego Narodzenia. W ten sposób adwent jest nie tylko czasem pokuty, lecz staje się również czasem świętej radości.

Dlaczego czasem radości? Bo nas prowadzi do Marji. Marja jest ową długo oczekiwaną jutrzeńką, która rozjaśniała tysiące lat ciemności starozakonnych i zwiastowała wschód Słońca Sprawiedliwości. Z niej miał się przecież narodzić ten, który miał przynieść światło zbawienia, Mesjasz, w którym ufność swą pokładały narody.

»Któraż to jest ta, która idzie jako zorza powstająca?« — pyta się Pismo św. w Pieśni nad Pieśniami. *) A św. Rupert odpowiada: »Z Tobą, Panno Błogosławiona, weszła nam prawdziwa jutrzienka, zwiastunka dnia wiekuistego; bo jak jutrzienka zwiastuje nam koniec nocy i początek dnia, tak też i z Ciebie, korzenia Jessego, wyszedł koniec bólów i początek pociechy, koniec smutku i początek radości.« Zaiste, Marja jest przyczyną naszej radości, jak o tem z czcią wspominamy w litanji loretańskiej. Stąd też zupełnie słuszenie czci Kościół św. Matkę Boską w adwencie ro-ratami.

Jutrzienka sprawia radość, a Marja jest tak samo nie-biańską pocieszycielką, bo jako matka Zbawiciela jest po-średniczką naszego odkupienia; dzięki jej zezwoleniu: »Niech mi się stanie według słowa Twego« — stał się Syn Boży człowiekiem, by nas uwolnić od przekleństwa grzechowe-go i uczynić znowu dziećmi Bożemi. Marja jest przyczyną naszej radości także z tego powodu, że wszystkie łaski, po-trzebne dla naszego zbawienia, przez jej idą ręce; takie jest zdanie wszystkich doktorów Kościoła i uczonych teologów, którzy nie wahają się nazwać Marji szafarką łask Bożych. Św. Piotr Damian pisze: »Bóg nie chciał stać się człowie-kiem bez zezwolenia Marji i niejako z wdzięczności uczynił ją pośredniczką i szafarką łask Swoich.«

Potwierdzają to samo słowa Pisma św., stosowane przez Kościół katolicki do Marji: »We mnie jest wszelka na-dzieja życia i cnoty« i: »We mnie wszelka łaska drogi i prawdy« (Ekkli 24, 25).

Wreszcie jest Marja przyczyną naszej radości, bo jest naszą pośredniczką i orędowniczką u Boga. Wpływu swe-go u Boga używa dla nas ludzi, których matką została pod krzyżem w owej błogosławionej godzinie męki i śmierci Je-zusa. Z tego też powodu wszyscy ludzie, smutkiem i troska-mi obarczeni, chętnie i z ufnością uciekają się do Marji, wy-

*) Pieśń nad pieśniami 6, 9.

próbowanej współżycielki chrześcijan, pocieszycielki utraconych i błagając o pomoc, pociechę i o odwrócenie nieszczęść. A Marja pomaga w każdym czasie i w każdym położeniu, tak, że św. Bernard mógł o niej powiedzieć te wielkie słowa: »Jeszcze nigdy nie słyszano, że Marja nie wysłuchiwała takiego, który się z ufnością do niej uciekał.«

*

*

*

Dla wzmocnienia waszej ufności opowiem wam, kochani chrześcijanie, krótką historję adwentową z ostatniej wojny. W pewnej wiosce górskiej na pograniczu czesko-śląskiem mieszkała pewna biedna rodzina; ojciec był robotnikiem leśnym i musiał na początku strasznej wszechświatowej wojny pójść do wojska. Zaczęły się dla rodziny ciężkie czasy: więcej, niż życie w nędzy, dolegała matce i dzieciom troska o ojca i tęsknota za nim. »O, żeby przyszedł do domu na wigilję Bożego Narodzenia!« — mawiały dzieci setki razy. »Módlcie się do Matki Boskiej« — pocieszała je matka — »bo jeżeli dała nam Zbawiciela, to może nam przywrócić i ojca.« Przez cały adwent odmawiała matka z dziećmi na tę intencję różaniec i uczęszczała z niemi na roraty. Jednakże święta Bożego Narodzenia minęły, a ojciec nie tylko nie wrócił, lecz w dodatku zaginęły o nim wszelkie wieści. Zmartwienia i troski spotęgowały się, rodzina cierpiała wskutek drożyzny wielką nędzę. Nie zniweczyło to jednakże jej ufności do Marji. Nadszedł drugi adwent. »Może przyniesie nam Matka Boska w tym roku ojca« — mówiły dzieci i podwoiły zeszlóroczną gorliwość w odprawianiu nabożeństw adwentowych. Advent chylił się już ku końcowi, była już ostatnia niedziela, gdy pewnego wieczora ktoś energicznie zaczął się dobijać do drzwi; matka z przestachem otworzyła drzwi — przed nią stał mąż, którego uważano już za poległego. Z radością otoczyły go dzieci. »Przyprowadziła nam go Matka Boska« — wołały ze łzami radości w oczach. Ojciec opowiadał, jak dostał się do niewoli moskiewskiej, jak mu się udało uciec i wśród wielkich trudności dostał się do domu. Gdy przyglą-

dnął się wynędzniałym postaciom żony i dzieci, rzekł: »Nę-
dza wasza skończona; kapitan mój, któremu w bitwie oca-
liłem życie, będzie was sownie wspierał aż do końca woj-
ny.« Marja pomogła i wysłuchiwała modłów dziecięcych. We-
sole święta były zakończeniem owego adwentu.

Tak też i my, kochani chrześcijanie, przeżywajmy ad-
went w myśl życzeń Kościoła w duchu pokutnym, gorliwi
w modlitwie, pędząc życie ciche, ukryte, przyjmując Sakra-
menta św. i uczęszczając pilnie na roraty. Pozdrawiamy
codziennie w tym czasie łask Matkę Boską częścią radosną
różańca i wmacniamy przez udział w roratach ufność na-
szą w moc Marji i w jej chętne wstawiennictwo. Amen.

Dzień 3. maja.

Święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

Witaj święta i poczęta niepokalanie!

»Zdrowaś, łaskiś pełna, Pan z Tobą,
błogosławionaś Ty między niewiastami.«
(Łuk. 1, 28.)

»Któraż to jest, która idzie jako zora
powstająca, piękna jako księżyc, wybrana
jako słońce, straszna jako obóz
uszykowany.« (Pieśń nad pieśniami 6, 9.)

Królowie hiszpańscy noszą w myśl szczególnego przywileju, nadanego im przez Stolicę Apostolską, tytuł królów katolickich, bo żaden inny ród panujący nie wyświadczył Kościołowi katolickiemu tylu przysług ani też nie rozszerzył wiary tak daleko, jak hiszpański. W żadnym innym kraju nie wybudowano tylu kościołów, a skoro tylko zdobyli nowy jaki kraj, zaprowadzali w nim chrześcijaństwo. Uspokojenie chrześcijańskie Hiszpanów znalazło swój najdobitniejszy wyraz w miłości do Marji Panny. Mieli oni być pierwszymi wśród chrześcijan, którzy na Jej cześć wybudowali świątynię. Miasto stołeczne Madryt liczy 34 kościołów pod wezwaniem Marji, a pomiędzy nimi 7, poświęconych Niepokalanemu Poczęciu Bogarodzicy. Jest to zarazem główna uroczystość Hiszpanów; żaden naród na kuli ziemskiej nie obchodzi tego święta uroczyściej od nich; zajmuje ono u nich miejsce bezpośrednie po Bożem Ciele. Nie słyszy się tam innego pozdrowienia, jak: Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament i Niepokalane Poczęcie Marji!

Dowodem ich miłości jest ta okoliczność, że to święto nazywają swem »świętem serdecznem«.

I dla nas, kochani chrześcijanie, którzy kochamy i czcimy Marję, ma ono być świętem serdecznem, gdy corocznie wraca w cichym czasie adwentowym, a dzisiejsze rozmyślanie o święcie Niepokalanego Poczęcia Marji niech sprawi nam radość serdeczną; niech posłuży Niepokalanej Matce na chwałę, a duszom naszym na pożytek.

Zdrowaś Marjo...

*

*

*

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny oparta jest na dogmacie Kościoła Katolickiego, że Marja, matka Jezusa, od pierwszego początku Swego istnienia na podstawie specjalnego przywileju wolną była od wszelkiej skazy grzechowej, z którą wszyscy ludzie bez wyjątku przychodzą na świat.

Tę prawdę znajdujemy już na pierwszej kartce Pisma św. Po upadku grzechowym rzekł Bóg do węża: »Nieprzyjaźń położę między tobą a niewiastą... ona zetrze głowę twoją« (I. Mojż. 3, 15). Owa niewiasta, która przyjsć miała, by zetrzeć głowę węża, t. zn. zniweczyć jego panowanie, to niewiasta z Dzieciątkiem Betlejemskim, to Marja, matka Jezusa.

Oboje musieli jednakże być wolnymi od wszelkiego grzechu, bo inaczej nie byliby mogli zetrzeć głowy węża, nie byliby w stanie odnieść zwycięstwa nad szatanem. Jezus, jako najświętszy i najdoskonalszy Syn Boga, był wolny od wszelkiej plamki grzechowej i od wszelkiego cienia winy. Taksamo ma się jednakże rzecz i z Marją, bo w przeciwnym razie byłby się szatan mógł chełpić, że jeżeli już nie Jezus sam, to przynajmniej matka Jezusa była pod jego panowaniem. Inny, silniejszy dowód znajdujemy w pozdrowieniu archanioła Gabryjela: »Tyś jest łaski pełna« (Łuk. 1, 28), t. zn. jesteś w posiadaniu wszystkich łask, a więc także łaski wolności od grzechu pierwotnego. Nie sposób przytaczać tu wszystkie miejsca z pism Ojców Kościoła, na których mówią o Niepokalanem Poczęciu Marji, przytaczają na nie

dowody i bronią go. Wystarczy wskazać na słowa św. Augustyna, który mówi: »Wszyscy ludzie poczęci są ze zmaży grzechu pierwородnego, jedyny wyjątek stanowi Marja ze względu na cześć Pana«; a uczony św. Tomasz z Akwinu udowadnia cud Niepokalanego Poczęcia Marji słynnemi dwoma słowami: *deuit—potuit*, t. zn. godziło się ze względu na cześć Boga, by Marja ni chwilki nie była pod przemocą szatańską, a Bóg potrafił to sprawić wszechmocą Swoją.

Tej prawdy trzymał się Kościół mocno po wszystkie czasy, tak że na Wschodzie obchodzono święto Niepokalanego Poczęcia Marji już w piątym wieku, a na Zachodzie w siódmym. Nie była jeszcze ta nauka artykułem wiary, uroczyscie przez Kościół ogłoszonym, t. zn. że wierni mogli bez wyrzutów sumienia trzymać się tej nauki, lub nie. Dopiero w r. 1854 wprawił papież Pius IX nową perłę w koronę Marji, gdy po naradach ze wszystkimi biskupami ogłosił uroczyscie zasadę wiary: Najświętsza Marja Panna uwolnioną była w pierwszych początkach swego poczęcia przez szczególniejszą łaskę Bożą i przywilej od wszelkiej skazy grzechu pierwородnego, a to na podstawie zasług Zbawiciela. Zarazem papież podniósł odprawiane od setek lat święto Niepokalanego Poczęcia Marji Panny do rzędu świąt I. klasy z wigilją i oktawą, a do litanji Loretańskiej włączył wezwanie: »Królowo bez zmaży grzechu pierwородnego poczęta, módl się za nami.«

Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny jest najwyższem pomiędzy świętami Marjańskimi, bo wskazuje nam na przywilej Matki Boskiej, którym nie może się poszczycić żaden śmiertelnik i który Ją wynosi ponad wszystkie chóry duchów niebieskich. Przypada ono na czas adwentowy, z którym — jak już wiemy — w najściślejszym stoi związku. Jak słyszeliśmy w poprzedniem czytaniu majowem, była Marja jutrzeńką, która mrok długiego adwentu i tęsknego oczekiwania Zbawcy oświecała pełnym nadziei blaskiem; w swem Niepokalanem Poczęciu przedstawia się nam tedy jako gwiazda poranna, która poprzedza wschód słońca. Dlatego też Kościół obchodzi tę uroczysć w sposób radosny i śpiewa we wstępie do

Mszy św. (Izaj. 61, 10): »Weseląc weselić się będę w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię obłókl w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię... jako oblubienicę, ubraną klejnotami jej«. Ewangelja świąteczna opowiada o poselstwie archanioła Gabrjela do Najświętszej Marji Panny i zawiera uzasadnienie tajemnicy świątecznej w pozdrowieniu anielskiem: »Zdrowaś Marjo, tyś jest łaski pełna.« (Łuk. 1, 28.)

Kościół św. przedstawia Niepokalane Poczęcie Marji Panny także na obrazach; oparte są te malowidła na słowach księgi Objawienia św. Jana (Obj. 12, 1): »I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta, odziana w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu«. W ten sposób przedstawia się Matkę Boską: odziana w nieskalaną szatę niewinności, stoi na kuli ziemskiej, około której wije się wąż; nogami przygniata głowę węża, a naokoło głowy niewiasty korona z gwiazd dwunastu, w ręce lilja, godło czystości. Któż nie widział jeszcze tego obrazu i nie zna jego głębokiej treści?

Marja odziana jest białą szatą niewinności i czystości. Niepokalanie poczęta dzięki szczególniejszej łasce bożej, zachowała przez własną zasługę duszę Swą nieskalaną i uchroniła ją nawet od najłżejszego tchnienia grzechu powszedniego. Stoi na kuli ziemskiej i przygniata węża, wijącego się naokoło kuli ziemskiej. Któż nie przypomni sobie obietnicy, danej przez Boga już w raju upadłemu rodzajowi ludzkiemu: Niewiasta zetrze głowę węża i pozbawi znowu szatana przywłaszczonej sobie władzy nad ludźmi? Pod nogami dziewicy widzimy księżyc — godło zmienności: Marja daleką jest od wszelkiej zmienności, szczególnie wzniosła się ponad wszelkie wahanie pomiędzy dobrem a złem; duch jej spoczywa w Bogu, toteż oko jej zwrócone jest w górę. Naokoło Jej głowy jaśnieje korona z gwiazd dwunastu i przedstawia nam Marię w Jej świętości i godności »Królowej wszystkich Świętych«. Lilja w Jej ręce znamionuje Jej niebieską czystość, którą przewyższa wszystkich ludzi i aniołów, bo do Niej stosują się słowa Pieśni nad Pieśniami (2, 2): »Jak lilja między cierniem, tak jesteś ty między córkami Adamowemi.«

Zaprawdę wspaniały to i treściwy obraz; oby tylko stał zawsze przed oczami naszemi i zapalał nas do naśladowania! Wzmocnijmy się w wierze w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny i wyznawajmy je radośnie. Myśl o dziewicy bez skazy niech nas zachęca do pokochania czystości serca, tej najpiękniejszej z cnót i do starania się o nią. Przytłoczyć musimy nogami naszemi kulę ziemską, t. zn. unikać wszelkich niebezpiecznych rozrywek i zabaw, które psują dusze czyste i nierzadko dzwonią niewinności na pogrzeb; musimy poskromić smoka złej namiętności i mężnie zwalczać w sobie pokusy przeciwko czystości. Nie bądźmy podobni do zmiennego księżyca, bądźmy raczej wytrwałymi w miłości do Marji, najczystszej z matek, gorliwymi w czci codziennej i wiernymi w nabożeństwie do Niej. Bardzo gorliwie pielęgnujmy lilję czystości, aby jej nie zaprószyło obcowanie z lekkomyślnymi ludźmi, aby nie zwiędła przez lekceważenie cnoty czystości, aby jej nie złamały grzechy, o których święty apostoł Paweł mówi, »że wśród chrześcijan nie powinno być nawet wspominać« (Efez. 5, 3). W ten sposób i nasza dusza zajaśnieje promienistym wieńcem boskiego upodobania, oraz opieki i miłości ze strony Marji. Ona bowiem, Niepokalana Dziewica, uważa czyste, dziewicze dusze za swoje najmilsze dziatki, bierze je pod szczególną Swą opiekę i czuwa nad niemi z macierzystą troskliwością. Garnijmy się tedy jako dzieci pod jej opiekę przez szczerą cześć, oddawaną Jej Niepokalanemu Poczęciu, cześć, wyrażającą się w słowie i czynie. Pewien wielki mistrz życia duchownego zaręcza, że kto codziennie odmawia trzy Zdrowaś Marjo na cześć Niepokalanego Poczęcia Marji, zachowa niewinność i oprze się stanowczo każdej pokusie.

*

*

*

Pewien młody człowiek, który postradał wiarę, siedział raz w gospodzie tyrolskiej w gronie przyjaciół przy często i gęsto krążących kielichach. Zbliżyła się do niego z uczuciem litości żona gospodzkiego, pocziwa Tyrolka.

»Przyjacielu — rzekła — ciebie przygniata jakaś ciężka troska, widzę ją na twem czole. Gdybyś miał ufność do Marji, matki naszej, doznałbyś wkrótce pociechy; już to jednakże tak jest między wami, że choć jesteście katolikami, nie macie ochoty do modlitwy i lekceważycie sobie wszystko; to też Bóg posyła czasem na podobnych wam ludzi wewnętrzne cierpienia.« Po tych słowach wyjęła medaljonik z wizerunkiem Niepokalanie Poczętej i podała go młodzieńcowi, mówiąc: »Weź go, noś przy sobie, a czasem pomódl się do Niej, a Ona ci pomoże!« Młodzieniec wziął medalik z rąk kobiety, a choć początkowo nie zwracał zbytniej uwagi na ten podarunek, to jednak wpatrywał się częściej w wizerunek Marji na medaliku, a powoli zaczął się również modlić. I od tego czasu dokonywała się w nim wielka przemiana; przyszedł do poznania przepaści, nad którą rzuciła go obojętność w rzeczach wiary i grzeszne jego życie. Początkowo nie miał jeszcze dość sił, by się gruntownie poprawić, lecz ponieważ nie ustawał w modłach do Niepokalanie Poczętej, zwyciężył w nim duch dobry. Kroki swe skierował do miejsca, słynącego łaskami Altoeting w Bawarii. Tam otworzył kapłanowi serce swoje w trybunale pokuty, wyznał szczerze w spowiedzi z całego życia wszystkie uchybienia swoje, a po otrzymaniu rozgrzeszenia wróciła mu ufność w Boga i spokój duszy. Medalik Niepokalanie Poczętej Matki nie zniknął już z jego piersi, a wdzięczność względem Niej nigdy nie wygasła w sercu jego.*)

Nośmy również kochani chrześcijanie medalik Matki Boskiej na piersiach i starajmy się przyozdobić serca nasze lilją czystości, a wtenczas cieszyć się będziemy opieką Marji zarówno za życia jak i w godzinie śmierci. Z głębi serca odmawiajmy codziennie modlitwę pochwalną, wyposażoną przez Kościół w odpusty: »Niech będzie pochwalone Najświętsze i Niepokalane Poczęcie błogosławionej Marji Pan-ny« — oraz akt strzelisty: »Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.« Amen.

*) Według Gemmingera.

Dzień 4. maja.

Święto Bożego Narodzenia.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi.

»Maluczki narodził się nam i Syn nam
jest dany i spoczęło panowanie na ramie-
niu Jego i nazwą Imię Jego: przedziwny,
radny, Bóg mocny, ojciec przyszłego wie-
ku, księżę pokoju!« (Izj. 9, 6 nast.)

W czasach największego rozkwitu i rozrostu państwa rzymskiego panował w Rzymie cesarz Oktawjan August, słynny nie tyle dlatego, że był władcą wielkiego państwa rzymskiego, lecz że za jego panowania wzięło początek państwo nowe, Boże. W czasie, w którym państwo rzymskie nie prowadziło żadnej wojny, a władca w spokoju kierował jego nawa, przyszedł na świat obiecany Zbawca i Odkupiciel.

By dokładnie poznać potęgę, oraz liczbę poddanych sobie narodów, wydał cesarz August dekret, nakazujący ogólny spis ludności. Każda głowa rodziny miała się udać do tej miejscowości, z której rodzina ród swój wywodziła. Na rozkaz cesarski odbywała tedy w czasie zimowym pewna bogobojna para małżonków podróż z Nazaretu do Beteleem, które było kolebką jej rodu. Przyszedłszy do miasteczka, szukali noclegu, lecz nigdzie nie było przytułku, wszystkie miejsca były zajęte. Bez szemrania i bez skargi udają się oboje za miasto i tam dopiero i to w stajni znajdują schronienie przed szorstką nocą zimową. Wicie, kochani chrześcijanie, co to za para małżeńska. To Marja,

matka wybrana, która miała światu dać Zbawiciela; to Józef św., Jej dziewiczy małżonek i opiekun. W tejto stajence za murami Betleem — któż potrafi opisać tę błogą chwilę — stał się ów wielki cud, tam Panna Najświętsza porodziła Syna Bożego, Matka Stwórcy dała światu Zbawiciela.

To wielkie zdarzenie, mieszczące w sobie błogosławieństwo tak obfite, że go ani serce pojąć, ani też język wyrazić nie zdoła, obchodzimy z Kościołem corocznie w sposób niezwykle uroczysty w dzień Bożego Narodzenia. Dzisiejsze nabożeństwo majowe prowadzi nas do tego nader miłego święta. Zastanówmy się nad nim i wraz z Matką Boską ogrzejmy w jego blasku serca nasze.

Zdrowaś Marjo...

*

*

*

Nic zapewne nie wywiera na umysł wierzący czaru tak wielkiego, jak zdarzenie nocy wigilijnej. Prowadzi ono nas do miasta Dawidowego, do Betleem, do stajenki i wskazuje nam przemiłe Dziecię Boże, owinięte w pieluszki i spoczywające na sianie i słomie; pokazuje nam obok Niego matkę — dziewicę i Jej czystego oblubieńca, zatopionych w podziwie miłej Dzieciny, rozmodlonych we wcielonym Synu Bożym. Słyszymy radosne pienia aniołów, otaczających stajenkę i nucących: Chwała na wysokości Bogu. Z bogobojnymi pastuszkami, którzy na niwach betleemskich pilnowali trzód swoich, padamy w duchu przed żłóbkiem na kolana i powtarzamy słowa kolendy:

Witaj, Jezu, nam zjawiony,
Witaj dwakroć narodzony;
Raz z Ojca przed wieków wiekiem,
A teraz z Matki człowiekiem.

Tak myśli i mówi każdy, kto zrozumiał wielkie znaczenie święta Bożego Narodzenia. Jest to bowiem pamiątka onej gorąco oczekiwanej godziny, w której światu zajaśniała Światłość i zjawił się wybawca od przekleństwa i grzechu.

Jak obchodzi Kościół nasz święty to uroczyste święto? Już od IV wieku, a w Rzymie nawet wcześniej, obchodzono je jako jedno z głównych świąt chrześcijańskich; jako takie ma ono wigilię i oktawę. Wigilja Bożego Narodzenia jest dniem ścisłego postu. W kalendarzach znajdujemy na tym dniu imiona Adama i Ewy. Jak głęboka w tem myśl! Adam zapoczątkował Zakon Stary, Chrystus Zakon Nowy. — Po dniu wigilijnym następuje noc wigilijna, noc święta, którą według dawnego zwyczaju obchodzimy nocnem nabożeństwem. W jego skład wchodzi jutrznia i uroczysta Msza św.

Jutrznia stanowi część brewiarza kapłańskiego i składa się z psalmów i czytań duchownych; w kościołach mniejszych zamiast jutrzni lud śpiewa kolendy i odmawia część radosną Różańca. O północy zaczyna się Msza św. na cześć chwalebnego narodzenia Boskiego Zbawcy, który o tej nocnej godzinie przyszedł na świat. W czasie Mszy św. rozbrzmiewa znowu Gloria in excelsis Deo, przecudny śpiew anielski nocy wigilijnej; w czasie Gloria bije się gdzieniegdzie w dzwony i w ten sposób idzie w świat ta nowina anielska, którą niegdyś wśród pierwszej nocy wigilijnej usłyszeli pobożni pastuszkowie: Zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: w mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. (Łuk. 2, 10—11.)

W uroczystość Bożego Narodzenia wolno każdemu kapłanowi odprawić trzy Msze św. Zwyczaj ten przypomina nam potrójne narodzenie Zbawiciela. Pierwsza Msza św., którą kapłan odprawia o północy, przypomina nam narodzenie cielesne z Marji, Panny Najświętszej; ewangelja opowiada nam wesołą nowinę o narodzeniu Jezusa w stajence betlejemskiej. Ponieważ opowiadanie kończy się anielskim śpiewem Gloria, nazywamy tę Mszę anielską. Druga Msza św. przypada na godziny poranne, a jej ewangelja opowiada o tych, którzy pierwsi oddali pokłon i uwielbienie Bożemu Dzieciątku, o pobożnych pastuszkach, którzy na wezwanie anielskie pobiegli do żłóbka. Z tego powodu nazywamy tę Mszę pasterską; oznacza nam duchowne i moralne narodzenie Zbawiciela w sercach wiernych, które Chrystus napęłnia łaską Swoją. Trzecia Msza św., odprawiana już w białej

dzień, przypomina Boskie odwieczne narodzenie z Ojca Niebieskiego, o czym ewangelja mówi: »Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo« (Jan 1, 1). Dlatego, oraz z tej przyczyny, że druga ewangelja na końcu Mszy św. mówi o mędrcach ze Wschodu, ta Msza nazywa się królewską.

Kościół katolicki nie nakłada wprawdzie na wiernych obowiązku wysłuchania trzech Mszy św., gorliwi chrześcijanie czynią to jednakże, aby w ten sposób okazać miłość i wdzięczność, którą każdy chrześcijanin winien Zbawicielowi za łaskę Jego narodzenia.

W wielu kościołach, a zwłaszcza w domach wiernych ustawia się na Boże Narodzenie żłóbek. Jest to obrazowe przedstawienie narodzenia Chrystusa w stajence betlejemskiej; zwyczaj ten zawdzięcza swój początek żarliwemu czcicielowi Dzieciątka Bożego św. Franciszkowi z Asyżu. Około żłóbka gromadzą się dzieci, jako też dorośli i cieszą się na równi z pobożnymi pastuszkami ze zdarzeń nocy wigilijnej. Kościół zachęca nas w ten sposób do cnoty, jako że od ubogiego Dzieciątka Jezus uczymy się pokory, od Marji Matki-Dziewicy niewinności, od św. Józefa nabożności w modlitwie, od ubogich pastuszków dobrej woli, od śpiewających aniołów upodobania w rzeczach Bożych. W ten sposób żłóbek staje się pierwszą szkołą i pierwszą amboną Boskiego Zbawcy.

Zechciejmy tylko, kochani chrześcijanie, zawsze bawić przy żłóbkku Zbawiciela z dziecięcą radością i serca zagrzewać nabożeństwem i miłością, a pokój, który głosili anieli ludziom dobrej woli, dostanie się i nam w udziale.

Zwróćmy teraz uwagę naszą na Najświętszą Pannę i na Jej radość nad zdarzeniem nocy betleemskiej. W tej nocy Marja została matką Boga. Godność Matki Bożej — wielkie i niepojęte słowo! O Marjo, jakąż godność możemy stawić na równi z Twoją godnością; któż Ci może dorównać, święta Boża Rodzicielko! Wszystko, co prócz Boga na niebie i na ziemi jest wielkiego i wzniosłego, niknie w porównaniu z godnością Matki Boskiej. Marja jest Matką Bożą, więc przewyższa godnością Swoją wszystkie królowe ziemskie, bo te były matkami tylko ludzi, a Marja dała ży-

cie Królowi nieba i ziemi. Marja jest Matką Bożą, stoi tedy godnością Swoją nad świętymi, bo jakkolwiek Bóg dał im koronę chwały i szczęścia, to jednak są tylko sługami Bożymi, Marja natomiast jest Matką Bożą. Zaiste Marja przewyższa godnością Swoją najwyższe chóry anielskie, Cherubinów i Serafinów; jakkolwiek bowiem aniołowie stoją przed tronem Bożym, to jednak nikt z nich nie może na równi z Marją odezwać się do Jezusa: »Tyś jest synem moim!« »Marja zyskała przez to, że została Matką Boską, godność w pewnej mierze nieskończoną« — pisze wielki Doktor Kościoła św. Tomasz z Akwinu, a św. Bonawentura: »Bóg byłby mógł, gdyby był chciał, stworzyć świat jeszcze piękniejszy i cudniejsze jeszcze niebo, lecz nie mógł stworzyć godności wyższej nad godność Matki Boskiej.« Nic też dziwnego, że Ojcowie Kościoła czczą i wysławiają tę wybraną Dziewicę, która z pośród milionów córek Ewy sama jedna uznana została za godną, by dać światu Syna Bożego. Marja rozumiała to niechybnie, gdy mimo Swej pokory z zachwytem zawołała: »Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody« (Łuk. 1, 48).

Choć tak wielką była Jej godność, chciała mimo wszystko pozostać »służebnicą Pańską«.

Jakie uczucia musiały nurtować owej błogiej nocy w sercu Marji po urodzeniu precudnej Dzieciny, która była Synem Bożym i Jej Synem zarazem! Objawiła to później św. Brygicie. »Gdy zobaczyłam Jego cudną postać, dusza moja wydawała jakby rosę słodczy. A gdy Boża Dziecina odtworzyła oczęta Swoje i zwróciła na mnie spojrzenie pełne niewymownej miłości, opanował mnie taki zachwyt, jakiego człowiek pojąć, a tem mniej wraz ze mną odczuć może.« A jeżeli pod krzyżem Syna serce Marji tylko dzięki zrządzeniu wszechmocny Bożej nie pękło z bólu, to chętnie także uwierzmy w to, że tylko przez łaskę Bożą dziewicze Jej serce nie skonało z radości. Jak gorąco musiała wówczas dusza Marji dziękować Bogu za to, że Jej dał tę Bożą Dziecinę; jak serdeczne akty uwielbienia zanosila Marja w owej tajemniczej godzinie północnej do zesłanej Bożej Dzieciny, padłszy przed Nią na kolana.

Z jaką radością wsłuchiwała się w śpiewy aniołów, którzy wśród cichej nocy radośnie nucili Królowi swemu kołysankę: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.« (Łuk. 2, 14.) Cicho i radośnie słuchała Marja, szczęśliwa matka, opowiadania pasterzy, którzy otrzymali pierwszą wiadomość o błogosławieństwie nocy wigilijnej. Jako perłę drogocenną chowała każde słowo w sercu Swem i na nowo dziękowała Bogu, że objawił się w sposób tak cudowny i chwalebny.

Bierzmy, kochani chrześcijanie, udział w radości Marji i obchodźmy corocznie święta Bożego Narodzenia tak, jak sobie Kościół życzy. Wigilja Bożego Narodzenia niech będzie dniem postu i pokuty; jeżeli to jest możliwe, bierzmy nabożnie udział w nabożeństwie nocnem; nućmy piękne kołеды, odmawiajmy część radosną Różańca św.; czynmy dobrze biednym i chorym. W ten sposób staniemy się miłymi Zbawicielowi i Matce Jego Świętej — a wtenczas pokój nocy świętej będzie i naszym udziałem.



Było to w wieczór wigilijny w pierwszym roku wojny światowej; w pewnej okolicy Ojczyzny naszej biedna rodzina uchodziła torowała sobie drogę przez głębokie śniegi. Nieprzyjaciół zamienił w popiół jej chatkę i pozbawiona dachu nad głową szukała jakieś opieki i schronienia. Była to kobieta z dwuletnim dzieckiem na rękach, a obok niej kroczył z wytężeniem sił chłopczyk i dziewczynka. Strach, głód i trudności ucieczki wycieńczyły wszystkich. Dzieci nie mogły iść dalej, a matka zachęcała je bezskutecznie do dalszej drogi, choć sama mdlała ze zmęczenia. W tem obok drogi zobaczyli drzewo, a na niem obrazek; w mroku kobieta poznała wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed nim padli wszyscy na kolana. »Ukochana Matko Boża,« modliła się kobieta, »Tyś w dzisiejszy wieczór również była w podróży, lecz znalazłaś przynajmniej w stajence schronienie; prosz Twoją kochaną Dziecinę, aby się zlitowała nad biednymi dziećmi mojemu i pozwoliła nam znaleźć no-

clęg, nim wszyscy pomrzemy z zimna i głodu.« Tak błagała kobieta i pełna ufności w Boga i Marię ruszyła w dalszą drogę wśród śniegu. Po kwadransie mozolnej wędrówki ujrzeli przed sobą światło — jakby gwiazdę wigilijną — zbliżali się do niego coraz bardziej i zobaczyli chatę wieśniaczą, której okna były oświetlone. Pełni nadziei podeszli pod chatę i spojrzeli w okna. W izbie klęczała rodzina około żłóbka, ustawionego w kącie i odmawiała Różaniec: »Jezus, któregoś Ty o Panno dziś w Betlejem porodziła!« Tułacze zapukali i prosili na miłość Boską o przytułek, którego im chętnie udzielono. »Matka Boska posyła was jako gości pod strzechę naszą,« rzekła pobożna gospodyni. Biedni tułacze zostali przez święta i odpoczęli po trudach. Gospodarz, poważny wieśniak, postarał się o to, że przyjęto całą rodzinę do przytułku dla uchodźców w pobliskim mieście. — Tak Marja nagrodziła ufność kobiety, a rodzina, u której tułacze znaleźli schronienie, obchodziła święta po Bożemu, wśród uczynków miłosierdzia.

I my, kochani chrześcijanie, obchodzimy corocznie w podobny sposób święta Bożego Narodzenia: gorącym udziałem w nabożeństwach, dziełami miłości i miłosierdzia; w ten sposób zyskamy sobie błogosławieństwo Boże, promieniujące z żłóbka; radość będą z nas mieli aniołowie, a gdy zbliżymy się do żłóbka Dzieciny, spełnią się na nas słowa kolędy, w której błagamy:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
Dom nasz i majątność całą
I Twoje wioski z miastami. Amen.

Dzień 5. maja.

Oktawa Bożego Narodzenia.

Czas radości, wesołości, światu nastał teraz,
Bo Bóg wieczny, nieskończony narodził się dla nas.

»Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego.« (Ps. 97, 3.)

W rodzinach, w których utrzymała się dotąd żywa wiara i dawna pobożność, żyją jeszcze piękne zwyczaje, związane z Bożem Narodzeniem. Rodzina ustawia żłóbek, modli się przed nim i śpiewa kolędy. W wielu domach stroją drzewko, bo zarówno żłóbek jako też i choinka mają piękną treść i znaczenie głębokie.

Drzewko najpiękniejsze wznosił sam Pan Jezus; wznosiło się przed bramą jerozolimską na wzgórzu Golgocie. Jest nim uświęcone drzewo krzyża, drzewo najpiękniejsze i najowocniejsze, o którym prorok Daniel przepowiedział: »Widziałem drzewo naśród ziemie, a wysokość jego zbytnia. Wielkie drzewo i mocne, a wysokość jego sięgająca nieba, widzenie jego było aż do granic wszystkiej ziemi. Liście jego bardzo piękne, a owoc jego zbytni.« (Dan. 4, 10-12.) A jakie owoce wisiały na tem drzewie? Owoc najcenniejszy w niebie i na ziemi: Syn Boży, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem i odkupił nas na drzewie krzyża. W żłóbku betleemskim zaczął dzieło naszego odkupienia, a dokonał go na drzewie krzyża.

Podobne drzewko ustawił Kościół w związku z uroczystością Bożego Narodzenia. Jakie owoce wiszą na niem?



Św. Szczepan, pierwszy męczennik chrześcijański, św. Jan, ewangelista i ukochany uczeń Pański, święte i niewinne dzieci betleemskie, które dały życie swoje za Zbawiciela, a wreszcie samo Dziecię Boże, które ósmego dnia po narodzeniu przy obrzezaniu po raz pierwszy przelało krew Swoją.

Święta wspomniane Kościół obchodzi w oktawie Bożego Narodzenia, z którym stoją w najściślejszym związku. Dzisiejsze nabożeństwo majowe prowadzi nas do ich rozpatrywania, wśród którego spotkamy się również z Matką Boską i złożymy Jej nasze ukłony.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Jak wszystkie wielkie święta, tak i Boże Narodzenie ma oktawę, t. j. ośmiodniowy czas poświęcany. Jednakże z żadną inną oktawą Kościół nie łączy pamięci świętych Pańskich; oktawa Bożego Narodzenia stanowi wyjątek.

Bezpośrednio po święcie Bożego Narodzenia obchodzimy uroczystość św. Szczepana. Jezus urodził się dla świata, aby przez swoje przyjście skutecznie odrodzić ludzi dla nieba. Szczepan jest pierwszym między tymi dla nieba narodzonymi, dlatego też Kościół połączył jego dzień pamiątkowy bezpośrednio z dniem Bożego Narodzenia.

Św. Szczepan należał do liczby owych siedmiu mężów, których apostołowie wybrali, aby ich wyswięcić na diakonów. Obowiązkiem ich było głoszenie ewangelji i opieka nad ubogimi.

O nim Dzieje Apostolskie opowiadają, że »będąc pełen łaski i mocy, działał cuda i znaki wielkie między ludem« (Dz. Ap. 6, 8). Gorliwość w rozszerzaniu ewangelji ściągnęła na niego nienawiść wrogów Jezusa. Pod pozorem, że dopuścił się bluźnierstwa, wywleczono go za miasto i ukamienowano. Był pierwszym z tych, którzy za wiarę świętą przelali krew swoją. Jak Piotr i Paweł stoją na czele apostołów, tak Szczepan przoduje chwalebniemu chórowi męczenników Chrystusowych. Kościół czci go w ten sposób,

że święto jego urodzin dla nieba obchodzi bezpośrednio po uroczystości Bożego Narodzenia.

Dnia następnego obchodzimy uroczystość św. Jana, apostoła i ewangelisty. Z Piotrem i Jakóbem należał Jan do trójcy apostołów, przez Zbawiciela wyszczególnianych. Był świadkiem Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, w czasie ostatniej wieczerzy spoczywał na piersiach Mistrza, widział Jego trwogę śmiertelną i pot krwawy w ogrodzie Oliwnym. Jemu, jako dziewiczemu uczniowi, powierzył Chrystus z krzyża opiekę nad Matką Swoją, a Jan wykonywał ją najczulej i najsumienniejsz aż do śmierci Marii. Za panowania cesarza Domicjana wrzucono św. apostoła dla Jego stałej wiary do kotła z wrzącym olejem, jednakże bez szkody na zdrowiu; następnie musiał pójść na wygnanie na wyspę Patmos; tam Bóg objawił mu tajemnice Swoje, które Jan spisał w Księdze Objawienia. On dał świadectwo boskości Jezusa Chrystusa, pisząc na początku owej ewangelji, czytanej w trzeciej Mszy św. Bożego Narodzenia: »Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.« (Jan, 1, 1.) Z tych powodów Kościół obchodzi jego święto w oktawie Bożego Narodzenia.

Następuje święto Niewiniątek betleemskich. Okrutny Herod zadrżał na wieść o narodzeniu Mesjasza z obawy o swój tron. Wysłał siepaczy z rozkazem wymordowania wszystkich chłopiąt poniżej dwóch lat życia w mieście Betleem i okolicy; spodziewał się, że między pomordowanymi będzie nowonarodzony król. Betleem rozbrzmiało płaczem nieutulonych w żalu matek, którym pozabijano niemowlęta. Zbawiciel posłał dzieciom betleemskim niejako ze żłóbka Swego wieniec chwały męczeńskiej. W święto Młodzianków Kościół smuci się wraz z matkami, a na znak smutku odprawia Mszę św. w kolorze fioletowym i bez radosnego gloria; Msza św. ma cechę smutku także z tego powodu, że dzieci betleemskie zmarły przed śmiercią Pana Jezusa, wskutek czego nie mogły być odrazu dopuszczone do chwały niebieskiej, lecz ich dusze musiały pójść do otchłani.

Oktawę Bożego Narodzenia kończy się dniem, przypominającym pierwsze przelanie krwi Jezusa. Jest to dzień Obrzezania Pańskiego, a zarazem pierwszy dzień roku cy-

wilnego. Jezus poddał się z posłuszeństwa przepisowi prawa Mojżeszowego, nakazującemu obrzezanie. Wówczas jako dziecię ośmiodniowe przelał on po raz pierwszy krew Swoją i zapoczątkował łańcuch ofiar życiowych, poniesionych dla zbawienia świata. Tego dnia otrzymał imię Jezus, jak to anioł przy zwiastowaniu Jego narodzenia Marji Panie zapowiedział. Słowo Jezus znaczy tyle, co odkupiciel, zbawiciel, oznacza tego, który daje szczęście niebieskie. Jezus przyniósł zbawienie światu, wybawił ludzi od win grzechowych i przysposobił dla szczęścia wiekuistego.

Z narodzeniem Zbawiciela zaczęła się na świecie nowa era i nic dziwnego, że z oktawą Bożego Narodzenia schodzi się początek roku cywilnego. Jakkolwiek dzień pierwszy w roku jest uroczystością świecką, to jednak otrzymuje znamie religijne przez imię Jezus, które w tym dniu dano Boskiemu Zbawicielowi.

Niema świąt Bożego Narodzenia bez Marji, matki Jezusa; musimy tedy pamiętać o Niej również w oktawie świątecznej. Obchodzimy przecież święta męczenników, a Marja jest królową męczenników.

Pierwszy z nich, św. Szczepan, był męczennikiem z woli i czynu. Chętnie ofiarował życie swoje za wiarę, za tego, który się pierwszy za nas na krzyżu ofiarował. Szczepan był wybitnym członkiem pierwszej gminy chrześcijańskiej i jako taki bez wątpienia znał dobrze Marię, matkę Jezusa; nie miniemy się też z prawdą, gdy przyjmiemy, że właśnie Ona wyprosiła mu u Boga męstwo i siłę na drogę po koronę męczeńską.

I św. Jana możemy uważać za męczennika, lubo nie z czynu, lecz jedynie z woli. Biczowano go, wrzucono do oleju wrzacego, zmuszono do wychylenia kielicha z winem zatrutem — wszystko znosił z bohaterską cierpliwością i cieszył się, że dla imienia Jezusowego mógł znosić prześladowania i męki. Wszystko zwyciężyła miłość, która zapłonęła w nim na sercu Jezusowem, a która w obcowaniu z Marią, matką pięknej miłości, stawała się z dniem każdym gorętszą.

Niewiniątka betleemskie były męczennikami z czynu, nie z woli. Jak świeżo rozwinięte pączki zwarzy mróz, tak

też prześladowanie zniweczyło pączki ich życia. Ich śmierć łączy się ściśle z życiem Jezusa; musiały umrzeć, aby On mógł żyć. Z drugiej strony jednakże znów Jezus musiał umrzeć, aby młodociani męczennicy doszli do życia wiecznego. Jak szczerze Najświętsza Panna musiała współboleć z matkami nad straszną zbrodnią betleemską, gdy po śmierci okrutnego Heroda wróciła do ojczyzny; jedno jednakże nie było Jej tajem: że ci, którzy umierają w niewinności, mają niebo pewne!

Ósmego dnia po narodzeniu Zbawiciela przeszył serce Marji pierwszy ból, gdy Jezus poddawał się przepisowi obrzezania; boleść czułego serca Marii zamieniła się jednakże w radość, gdy mogła według wskazówki anioła ukochanemu dziecięciu Swemu dać imię Jezus. Z wielkiem to zapewne czyniła nabożeństwem i z przejęciem głębokiem wymawiała to imię, przed którym »zgina kolana swoje wszystko, co jest na ziemi, w niebie i pod ziemią.« (Filip. 2, 10.) Imię Jezus było według słów św. Bernarda dla Marji: »Muzyką w uchu, miodem w ustach i rozkoszą w sercu.«

Oby tem wszystkim było i dla nas! Byłoby dla nas źródłem siły, jak u świętych męczenników, których pamiątkę obchodzimy w oktawie Bożego Narodzenia i przysposobiłoby nas do znoszenia udręczeń i cierpień dla Jezusa. Ono posili nas, gdy ciężko nam będzie urazy przebaczać ze serca, pozbyć się grzesznych nawyknień, gardzić niebezpiecznemi rozrywkami, trzymać na wodzy złe żądze, tłumić grzeszne skłonności, jednym słowem: ponieść ofiarę dla Jezusa.

Imię Jezusa doda nam sił do czynów ofiarnej miłości, objawiającej się w cierpliwości i łagodności, w przebaczaniu, w dziełach miłosierdzia duchowych i cielesnych, świadczonych bliźniemu z miłości względem Boga.

Imię Jezusa doda nam sił, byśmy tak, jak dzieci betleemskie, żyli i umierali dla Jezusa; byśmy umarli dla świata, dla jego uciech i dla grzechu, żyli natomiast dla Jezusa, gorliwie troszcząc się o swą duszę przez modlitwę nabożną, unikanie grzechu, częste przyjmowanie Sakramentów św., jednym słowem przez życie dla Boga i z Bogiem.

Imię Jezusa stoi nie bez celu opromienione światłem godowem na czele nowego roku, abyśmy w tym dniu, jako dobrzy chrześcijanie, złożyli przed przybytkiem eucharystycznego Zbawiciela święte ślubowanie: Wszystko w Imię Jezusa!

*

*

*

Król perski Sapor oblęgał wielką armją miasto Antiochję przez siedmdziesiąt dni i szczelnie je otoczył. Miasta bronił tamtejszy biskup św. Jakób, zwany Wielkim, w sposób tak nieugięty, że król zawołał: »Bóg prowadzi za Antiochję wojnę!« Nareszcie musiał zaniechać oblężenia, jednakże z zemsty podjął jeszcze jedną próbę. Rzeka Migdonius, płynąca przez miasto, została z jego rozkazu w biegu swem wstrzymana, tak, że wody spiętrzyły się w podwyższonych brzegach, a następnie kazał otworzyć śluzy, wskutek czego ogromne masy wody runęły na miasto. Mury i wały nie mogły wytrzymać naporu bałwanów, które wyrzadziły w mieście wielkie spustoszenia. Król perski nie posiadał się z radości. Co się jednak stało? Święty biskup wszedł na wieżę, zbadał wojsko nieprzyjacielskie, potem rzucił się na kolana i zawołał do swoich bojowników: »Wspomożenie nasze w Imieniu Pańskim!« Jakby jednemi usty odpowiedzieli obrońcy: »Który stworzył niebo i ziemię!« Następnie wyciągnął ramiona swoje ku niebu i wołał: »Wszechmogący Boże, Ojczy Wieczny, Syn Twój jednorodzony, Jezus Chrystus, powiedział nam: O cokolwiek Ojca Mojego będzie prosili w imię Moje, da wam. W tej godzinie udręki błagamy Cię w imię Jezusa Chrystusa, zmiłuj się nad nami i przyjdź nam z pomocą!« I zaraz po tej modlitwie zjawił się jakby mgła jaka rój ós i much kłujących, napełnił uszy i nozdrza koni, oraz trąby słoni Sapora tak, że wszystkie zwierzęta popadły w dziki szal, pozrzucały jeźdźców i wprawiły wojsko całe w zamieszanie. Gdy żołnierze nie mogli ognać się przed osami i muchami, rzucili się do ucieczki. Król Sapor zaś poznał jeszcze dobitniej moc Boga chrze-

ścijańskiego i powtórzył słowa swoje: »Bóg prowadzi za Antjochę wojnę!« *)

Patrzcie, kochani chrześcijanie, jak mocne jest imię Jezusowe. Połóżmy w niem całą ufność naszą. Jak ongiś poprowadziło św. Szczepana do zwycięstwa, jak św. Jana nappełniło żarem miłości, a święte i niewinne dzieci betleemskie tak rychło zrobiło dziedzicami nieba: tak też to imię będzie naszą tarczą i obroną za życia, otuchą w godzinie śmierci, a w niebie rozkoszą i szczęściem, bylebyśmy je tylko tak jak Marja kochali i czcili, nabożnie wymawiali i wszystko w niem czynili i cierpieli. Amen.

*) Z dzieła »Różaniec« Dr. Fil. Hammera, t. 3.

Dzień 6. maja.

Święto Objawienia Pańskiego.

Jakaż to gwiazda błyszczy na Wschodzie?

Gwiazda nowego imienia.

Mędrcy wołają: »Ciesz się narodzie,

To gwiazda twego zbawienia.«

»Królowie Tarsu i wyspy ofiarują dary;
królowie Arabscy i Sabejscy przyniosą
upominki i będą mu się kłaniać wszyscy
królowie ziemi, wszystkie narody służyć
Mu będą.« (Ps. 71, 10. 11.)

Dzisiejsze nabożeństwo majowe stawia nam obraz rzadki i wspaniały przed oczy: Mędrców w skromnej chacie! Król niebios i ziemi w postaci przepięknej dzieciny w największym ubóstwie, obok Niego widzimy Bogarodzącą, Królową aniołów; u Jej boku znajduje się z królewskiego pokolenia Dawidowego pochodzący król patriarchów św. Józef; trzech obcy Mędrcy, jeden arabski, drugi perski a trzeci etjopski, leżą na klęczkach przed swoim Królem — a nad wszystkimi jaśniej błyszcząca gwiazda, jakby jaka korona nad ich głowami. Gdzież znajdziemy dom jaki, pałac lub stolicę królewską, któreby godnością przewyższały ten domek betleemski? Gdzie mamy taką królową, gdzie czterech królów, którzyby hołd oddawali jednemu królowi? Podobnego hołdu niema w świecie. Obraz, co dopiero opisany, urzeczywistnił się w Betlejemie.

Czytamy bowiem w ewangelji: »Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkim... oto Mędrcy ze Wschodu przy-

byli do Jerozolimy i mówili: Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem gwiazdę Jego wschodzącą i przybyliśmy oddać Mu pokłon.» (Mat. 2, 1-2.)

Za pośrednictwem cudownej gwiazdy objawił Zbawiciel narodzenie Swoje Mędrcom na Wschodzie, a przez nich przywiódł narody pogańskie do poznania prawdy. To nader ważne zdarzenie obchodzi Kościół katolicki w uroczystość Objawienia Pańskiego, która w języku ludowym nazywa się świętem Trzech Króli. Dziś będziemy się niem i jego obchodzeniem budowali i uczyli się od Marji, Matki nowonarodzonego Zbawiciela, jak za Jej i Mędrców przykładem oddawać cześć Mesjaszowi.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

W tym samym czasie, gdy śpiew anielski zabrzmiał nad stajenką betleemską, zajaśniała na niebie nad czarnymi niwami krain dalekiego Wschodu niezwykła gwiazda. Mędrcy, którzy z ksiąg nieba gwiaździstego starali się odgadnąć tajemnice przyszłości, zauważyli ją. Znanie im były proroctwa o gwieździe, która miała wejść z Jakóba; wybrali się tedy w podróż daleką, aby szukać króla żydowskiego, który miał się narodzić w blasku tej gwiazdy. Wskazywała im drogę i zaprowadziła ich przez Jerozolimę do Betleem i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię Boże. Z czią weszli i znaleźli Dziecię z Marją i Józefem; padli na kolana i oddali pokłon. Następnie otwarli skarby swoje i ofiarowali złoto, kadzidło i mirę. We śnie ostrzegł ich anioł przed Herodem, czyhającym na życie Dzieciątka i dlatego wrócili inną drogą do krain swoich.

To jest owo cudowne zdarzenie, które Kościół czyta nam corocznie z ewangelji; w ten sposób Jezus objawił się poganom, objawiwszy się na'przód bezpośrednio po Swem narodzeniu Żydom, których pastuszkowie z niw betleemskich zastępowali przy żłóbku. Stąd święto, które corocznie przypomina to drugie objawienie, nazywa się w języku kościelnym Objawieniem Pańskim; język ludowy przezwał je

świętem Trzech Króli, bo Mędrcy byli według starożytnej legendy królami. Legenda przekazała nam nawet ich imiona; jeden z nich nazywał się Kaspar, co znaczy pan blasku; drugim był Melchjor — król światła — i Baltazar, którego imię oznacza stróża skarbu.

Uroczystość Objawienia Pańskiego pochodzi z pierwszych wieków chrześcijańskich, a na Wschodzie było początkowo równocześnie świętem Bożego Narodzenia. Ma wigilię i oktawę. We wigilię odbywa się święcenie wody »trzechkrólewskiej«, bo w tenże dzień obchodzimy równocześnie pamiątkę pierwszego cudu Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej, gdzie wodę przemienił we wino, oraz pamiątkę chrztu Pana Jezusa w Jordanie. Wodę święconą wierni zabierają z sobą do domu i skrapiają nią mieszkanie, pola i całą majątność. Również święci się krede i pisze nią na drzwiach imiona Trzech Królów na znak, że i my, jak owi Mędrcy, mamy Zbawicielowi otworzyć serca, wyznawać Go przed całym światem i czcić jako Odkupiciela swego. — Gdzieniedzie święcą kadzidło, symbol uwielbienia P. Boga, które winniśmy składać Najwyższemu na równi z Trzema Królami.

Punktem kulminacyjnym tego uroczystego święta jest Msza św., która we wszystkich swoich częściach przypomina objawienie Bóstwa Chrystusowego; lekcja zawiera prorocstwo Izajaszowe o wschodzie wielkiego światła, wśród którego kroczyli Mędrcy ze Wschodu, a po nich mają kroczyć wszystkie narody. O tej gwiazdzie nuci kolęda:

Gwiazda najśliczniejsza ich oświeciła,
Nad wszystko piękniejsza doń prowadziła.

Ewangelja opowiada zdarzenie historyczne święta i złożenie darów: złota, jako symbolu czystego serca; kadzidła, które oznacza modlitwę i miry, znamionującej pokutę i umartwienie.

Uroczystość Objawienia Pańskiego ma jako jedno z największych świąt okres poświąteczny, w którego skład wchodzi najpierw oktawa; Kościół przez ośm dni obchodzi święto Objawienia, żeby zgłębić należycie tajemnicę wcie-

lenia i zachęcić do wdzięczności względem Boskiego Zbawiciela; następuje właściwy okres poświęteczny, który składa się z szeregu niedziel po Objawieniu Pańskim. Liczba ich nie jest zawsze równa, lecz zależy od terminu Wielkanocy. Niema nigdy mniej niż dwie i nigdy więcej niż sześć niedziel po Objawieniu Pańskim. Lekcje niedzielne zaprawiają nas do bezustannego uwielbiania Jezusa i upominają, byśmy prowadzili życie Bogu miłe.

Jak Mędrcy, uwielbiwszy Dzieciątko, pozdrowili dziewiczą Bogarodnicę, tak i my dziś ją pozdrowmy i naśladowujmy jej przykład. A czego uczy nas dziś Najświętsza Panna? Marja słyszała anielskie gloria, nucone w nocy wigilijnej, i łączyła się z uwielbieniem, składanem przez duchy niebieskie Wcielonemu Królowi. Marja widziała pobożnych pastuszków, którzy na wezwanie anielskie przyszli, padli przed Dzieciątkiem Bożem na kolana i adorowali w prostocie serc swoich; w owej chwili łączyła się z nimi w akcie uwielbienia. Ze zdziwieniem patrzyła na przepych Mędrców wschodnich, a gdy i oni na kolanach składali Dzieciątku ubogiemu hołd jako Bogu-Człowiekowi, serce Marji było przepełnione uwielbieniem dla miłego Dzieciątka Jezus.

Umilkł śpiew aniołów, pasterze wrócili do swych sadyb, Mędrcy opuścili Betleem — Marja natomiast trwała dalej w uwielbieniu Zbawiciela dniem i nocą i z Jej złotego serca unosiło się, niby dym z kadzielnicy, uwielbienie Boskiego Dziecięcia.

Czy wiecie już, kochani chrześcijanie, czego uczymy się od Marji w domku betleemskim i co powinniśmy naśladować? Owo nieustanne, na wierze ugruntowane oddawanie czci Boskiej Jezusowi Chrystusowi, Zbawcy i Odkupicielowi naszemu.

O jak chętnie byłbym Jezusowi złożył ukłon Boski, myśli niejeden, gdybym był miał to szczęście zobaczyć Go w ludzkiej postaci, tak, jak Go widzieli pasterze i trzej Mędrcy! Jak chętnie byłbym się przed Nim modlił i dziękował, płakał i uwielbiał!

Moi kochani chrześcijanie, my dziś również możemy to uczynić, bo do Betleem niedaleko; jeden ma godzinę drogi, inny ani stu kroków; naszym Betleem jest dom Boży.

stajenką przybytek na ołtarzu, żłóbkiem kielich poświęcony, zawierający pod postacią chleba utajony Majestat Boży. Tak, tam spoczywa Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, równie prawdziwy i istotny, jak niegdyś spoczywał w żłóbku betleemskim; tu okryty osłoną chleba, jak tam pieluszkami, równie mały i pokorny, jak niegdyś w stajence. Przed przybytek możemy chodzić codziennie, pozdrawiać Go i modlić się do Niego w wierze, miłości i pokorze.

Oto cud niepojęty miłości Jezusowej! Od dziewiętnastu wieków jest Jezus zamknięty w przybytkach ołtarza, przebywa tam dniem i nocą i czeka na was z tęsknotą, byśmy przyszli Go odwiedzić, hołd Mu oddać należny i wyprosić sobie u Niego pokrzepienie i pociechę, silną wiarę i otuchę w cierpieniach. Z przybytku rozlega się pozew miłosny do serc naszych: »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.« (Mat. 11, 28.)

Miejmy, kochani chrześcijanie, uszy otwarte na to zaproszenie, pochodzące od naszego Pana z przybytku, Jego ziemskiego mieszkania. Z Marją i Trzema Mędrcami do Jezusa — to niech będzie świętem postanowieniem naszym i owocem rozmyślenia naszego w dniu dzisiejszym. Tam przed ołtarzem w cichej godzinie adoracyjnej ożywi się i umocni nasza miłość Jezusa. Miłość Jego nie zadowoliła się tem, że przez lat trzydzieści i trzy jako człowiek przebywał na tej ziemi, On chciał z nami pozostać aż do końca świata. W przybytku sprawdza się Jego pełne miłości zapewnienie: »Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.« (Mat. 28, 20.) Tu Jezus czeka na nas: niech nie czeka napróżno! Poświęćmy mu czasem godzinę, bodaj ćwierć godziny, by mu cześć oddać tam, gdzie płomyk lampy wieczystej głosi Jego obecność, gdzie aniołowie niebiescy otaczają ołtarz, dokąd w modlitwie kornej nachyla się również Marja, Matka Jezusa, jak niegdyś nachylała się nad żłóbkiem betleemskim. Tu mówmy:

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie
Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie.

*

*

*

W Londynie pokazywał pewien pastor protestancki swej sześcioletniej, bardzo rozgarniętej córeczce różne rzeczy, godne widzenia. Oboje przyszli do świątyni katolickiej, a mała czuła się tam jakby w domu. »Ojczy, co oznacza ten mały, złocisty domek na ołtarzu i dlaczego płonie tam światełko czerwone?« — Ojciec odpowiedział: »Moje dziecko, tam mieszka Jezus!« — Po dłuższym pobycie w kościele katolickim poszli do zboru protestanckiego: »Ojczy«, pytała znowu dziewczynka, »dlaczego niema tam na ołtarzu złocistego domku i dlaczego nie płonie tam światełko czerwone?« Odpowiedź ojca brzmiała: »Tu Jezus nie mieszka!« Dziecko chciało wrócić tam, gdzie Jezus mieszka. Światełko czerwone nie wyszło z pamięci dorastającej dziewczyny. Dla dorosłej panny stało się gwiazdą, która ją zawiodła do wiary katolickiej, do Stołu Pańskiego, do tabernakulum. Przez nieustającą modlitwę na miejscu, gdzie błyszczy gwiazdka lampy wieczystej, córka przywiodła również i rodziców do świętej wiary katolickiej, podobnie jak niegdyś gwiazda przywiodła Mędrców do poznania prawdy, do Chrystusa, do prawdziwej wiary.¹⁾

»Przez Marię do Jezusa!« Tak z Różańcem w rękę zbliżajmy się często do przybytku i mówmy słowami pieśni św. Tomasza z Akwinu, piewcy Najświętszego Sakramentu Ołtarza.²⁾

Hold składam Ci pobożny. Bóstwo utajone,
Co pod nikłych postaci kryjesz się osłone;
Przed Tobą się me serce korzy w uległości,
Gdyż w Ciebie się wpatrując, omdlewa z miłości.

¹⁾ O. Wannes Rings O. P.: Der Tabernakel.

²⁾ Adoro te devote.

Dzień 7. maja.

Święto Oczyszczenia Marji.

Witaj narodów światłości,
Chwało izraelskich włości;
Tyś obrońca, Tyś Zbawiciel,
Tyś Bóg mój, Tyś Odkupiciel.

»Wysławiamy, o Boże, miłosierdzie
Twoje w pośród świątyni Twojej.«
(Ps. 47, 10.)

Poza murami miasteczka Betleem, w ciemnej stajence przyszedł na świat Jezus, »Światłość Świata« (Jan 8, 12); pobożni pastuszkowie znaleźli drogę do stajenki, a gwiazda niezwykle jasności wskazywała tę samą drogę Mędrcom ze Wschodu, którzy pełni szczęścia przyszli do Zbawcy świata. Nawet zimne i obojętne Jeruzalem nie było pozbawione tego szczęścia. Na rękach Matki-Dziewicy i w towarzystwie wiernego Opiekuna św. Józefa, otoczony aniołami świętymi wstępuje Jezus do świątyni Pańskiej, aby tam być ofiarowanym. Sędziwy i pobożny Symeon bierze pełen świętego zachwytu Bożą Dziecinę na ręce i sławi Ją jako »Światło wśród pogan na ich oświecenie i chwałę ludu Izraela« (Łuk. 2, 32).

To zdarzenie Kościół św. obchodzi osobnem świętem, którem zarazem kończy szereg uroczystości, złączonych ściśle z Bożem Narodzeniem; jest to święto Oczyszczenia Panny Marji, zwane zwykle Gromnicami. Zajmiemy się

niem na dzisiejszem nabożeństwie majowem, a przykład Marji będzie dla nas wzorem życia chrześcijańskiego.

Zdrowaś Marjo.

* *
*

Według prawa Mojżeszowego byli wszyscy pierworodni synowie izraelscy na wdzięczną pamiątkę za ocalenie pierworodnych w Egipcie poświęceni na służbę Bożą, od której musiano ich wykupić przepisaną ofiarą. Temu przepisowi poddała się również posłuszna we wszystkim i pokorna Panna Marja; przyniosła Boskiego Syna do świątyni i wykupiła Go, składając kilka monet w ręce kapłana. To zdarzenie nazywamy ofiarowaniem Jezusa w świątyni.

Inne prawo Mojżeszowe uważało matkę przez czterdzieści dni po porodzie chłopca za nieczystą; matce nie wolno było w tym czasie wchodzić do świątyni. Po upływie dni czterdziestu musiała się zjawić na dziedzińcu świątyni, złożyć Panu Bogu ofiarę, poczem kapłan ogłaszał ją za czystą. Marja poddała się i temu prawu, mimo że nie była do tego obowiązana, bo poczęła Jezusa z Ducha Św. i porodziła bez naruszenia Swego dziewictwa. Stąd święto ma nazwę Oczyszczenia Marji. Marja, jako uboga, złożyła ofiarę ubogich — parę gołąbiąt.

Gdy wstępowała do świątyni, był tam obecny czcigodny i sędziwy mąż Symeon. Oświecony przez Ducha Świętego, poznał w dziecinie Zbawiciela świata, wziął Go na ręce Swoje i nazwał: »Światłością wśród pogan na ich oświecenie i chwałą ludu Izraela« (Łuk. 2, 32). Z tem zdarzeniem biblijnem łączy się zwyczaj święcenia świec oraz nazwa Gromnic.

Święto Oczyszczenia Marji jest bardzo stare; obchodzono je bowiem już w połowie piątego wieku, najpierw w Jeruzalem. Gdy pewnego razu wybuchła wielka zaraza, zaczęto je obchodzić ogólnie, aby Jezus i Marja, którzy wielką łaskę okazali Symeonowi, również i uciśnionym chrześcijanom pospieszyli z pomocą.

Szczególną cechę nadaje temu świętu święcenie świec, których wśród roku używa się przy nabożeństwach. Święcenie, które odbywa się przed Mszą św., składa się z kilku pięknych modlitw; prosimy w nich Pana Boga, aby wszyscy, którzy tych świec będą używali, byli oświeceni Duchem Świętym i by wolni od zaślepiających nałogów, pełni miłości płomiennej, poznali, co się Bogu podoba i unikali niebezpieczeństw na drodze życia, a kiedyś dostali się do Jezusa, Światła wiekuistego.

Kapłan następnie skrapia trzy razy świece wodą święconą i okadza tyleż razy. Po poświęceniu rozdaje świece i zaczyna się procesja z płonącymi świecami, które niosą wszyscy obecni, okrażając wśród wzniosłych śpiewów kościół, lub obchodząc w czasie niepogody nawy świątyni. Ten pochód z żarzącymi świecami ma nam uprzytomnić prawdę, że Jezus, prawdziwa i oświecająca wszystkich ludzi Światłość świata, z biegiem czasów dotrze do wszystkich i odkupionym wskaże drogę zbawienia.

Po procesji odbywa się Msza św. Przy ewangelii o ofiarowaniu Pana Jezusa trzyma się świece płonące w rękach; tak samo od Podniesienia do Komunii, a więc w częściach Mszy św., w których Jezus objawia się nam dobitnie jako Światłość świata i jako ofiara za rodzaj ludzki.

Wierni również przynoszą świece do poświęcenia i zapalają je przy różnych okolicznościach, jak n. p. podczas modlitwy, podczas gwałtownych burz, w godzinie śmierci i innych.

Komu zawdzięczamy tę piękną uroczystość, jeżeli nie Marji, Najświętszej Pannie, Jej pokorze i dziecięcemu posłuszeństwu względem przykazań Bożych i przepisów Jehowy? Piękny przykład Marji znajduje naśladownictwo w życiu kościelnem, że matka chrześcijańska przynosi za przykładem Marji nowonarodzone niemowlę do domu Bożego, aby je ofiarować Panu Bogu i otrzymać błogosławieństwo Boże i kościelne. To się nazywa wywód matki chrześcijańskiej.

A więc nie po to matka chrześcijańska idzie po porożeniu dziecięcia do kościoła, aby się jak ongiś matka izraelska dać ogłosić czystą, lecz po błogosławieństwo Ko-

ściola. Udzielenie tego błogosławieństwa jest połączone z pięknymi obrzędami.

Matka oczekuje u drzwi świątyni lub w jej przedsionku kapłana. To oznacza pokorę, z którą za wzorem Marji zjawia się przed Panem, aby wybłagać Jego błogosławieństwo.

Kapłan w komży i z białą stulą wychodzi na przeciw niej. Biały kolor wskazuje na radosny charakter ceremonii. Matka klęka i odbiera z ręki kapłana świecę płonącą, przypominającą jej Dziecię Jezus, które sędziwy Symeon wziął na ręce i sławił jako »Światłość«; świeca przypomina matce dalej, że od Jezusa spływa błogosławieństwo na wszystkich ludzi, a więc i na nią. Zarazem świeca ma być upomnieniem dla matki, aby wychowywała dziecko swoje w świetle wiary świętej katolickiej i zawsze mu przykładem życia zgodnego z wiarą przyświecała.

Kapłan skrapia matkę wodą święconą. Padające na nią krople znamionują błogosławieństwo, które ma spłynąć na matkę i niemowlę. Pokropienie odbywa się na znak krzyża, bo Pan Jezus wysłużył nam wszelkie błogosławieństwo przez śmierć krzyżową.

Z kolei kapłan odmawia psalm 23., zawierający upomnienie, by matka wychowywała dziecko według woli Bożej, aby kiedyś oboje — matka i dziecko — mogli wejść do radości niebieskiej.

Kapłan podaje stulę matce do pocałowania i wprowadza ją do świątyni, mówiąc: «Wnijdź do świątyni Bożej i oddaj pokłon Synowi błogosławionej Panny Marji, który ci dał płodność żywota.» *) Jak wyraźna to wskazówka, że życie matki będzie pełne krzyżyków! Matka ze swej strony całuje krzyż na stule na znak poddania się woli Bożej, jak niegdyś poddała się jej Matka Boska.

Kapłan prowadzi matkę przed ołtarz i odmawia piękną modlitwę, w której poleca matkę i dziecko wstawiennictwu Najświętszej Marji Panny, aby oboje kiedyś dopuszczeni byli do radości wiekuistej.

*) Rituale Wratislaviense.

Wreszcie skrapia matkę i dziecko wodą święconą, mówiąc: »Pokój i błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego niechaj zstąpi na cię i niech zawsze będzie z tobą. Amen.« *) Tak kończy się wywód, a matka wraca do domu.

Jak piękny to widok, gdy matka chrześcijańska po porodzeniu dziecka zjawia się w kościele, aby podziękować Bogu za to, że dała życie człowiekowi i że szczęśliwie przetrwała wszystkie trudności i bole, połączone z przyjściem na świat dziecka; jak miło patrzeć, gdy błaga o błogosławieństwo Boże, by dziecko swoje, które przez chrzest stało się nieba dziedzicem, rzeczywiście dla nieba wychować. Budujący to widok dla wszystkich w świątyni obecnych, bo sobie przypominają, że ich kiedyś matka chrześcijańska również zaniósła do kościoła i ofiarowała Bogu. Dla ojców i matek powinno wywody, których w ciągu roku są świadkami, być upomnieniem, by dzieci swe pobożnie i po chrześcijańsku wychowywali. Jakkolwiek wywód nie jest wymagany przykazaniem kościelnem, to jednak każda matka powinna z radością naśladować przykład Matki Boskiej, która dobrowolnie zastosowała się do pobożnego zwyczaju żydowskiego, choć jej nie obowiązywał. Niech żadna matka chrześcijańska nie lekceważy tego pięknego zwyczaju i nie zaniedba obowiązku złożenia podziękowania Panu Bogu.

*

*

*

W pewnem większem mieście, w którem wielu hołdowało poglądom wolnomyślnym, pewna młoda matka wracała z dzieckiem z pierwszego wywodu. Jej przyjaciółka z tego samego domu natrząsała się z niej z tego powodu, mówiąc: »Że się też jeszcze w naszych oświeconych czasach trzymasz takiego zabobonu!« Zagadnięta zwróciła jej, jako dobra katoliczka, uwagę na to, że wywód nie jest przecież żadnym zabobonem, lecz potrzebnym obrzędem religijnym, który przynosi wiele łask. Przyjaciółka odrzekła

*) Rituale Wratislaviense.

z drwinami: »Gdybym ja kiedyś miała się znaleźć w twojem położeniu, nie będę się bawiła w takie rzeczy, chyba, żeby mnie wieziono do kościoła na srebrnym wozie.«

Ten wypadek zaszedł niebawem; wieziono ją do kościoła, wprowadzie nie na srebrnym wozie, ale przynajmniej na posrebrzanym — na karawanie. Doczekała się macierzyństwa i musiała narodzenie dziecka okupić życiem. — Dziecko zostało przy życiu i otrzymało chrzest święty, matka natomiast zmarła i dowiedziała się zapewne na drugim świecie, jak świętym, czcigodnym i obfitym w łaski jest wywód matki chrześcijańskiej.

Oby się na każdej matce chrześcijańskiej, proszącej za przykładem Marji o błogosławieństwo po porodzie, spełniły słowa psalmu 23., który kapłan nad nią odmawia: »Ta weźmie błogosławieństwo od Pana i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego«. Amen.

Dzień 8. maja.

Środa Popielcowa.

»Teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu.« (Joel 2, 12.)

Baltazar, ostatni król babiloński, wydał dla najprzedejniejszych w swoim państwie ucztę, w czasie której pił sam, jak i jego goście ze złotych i srebrnych naczyń, które ojciec jego Nabuchodonozor zrabował w świątyni jerozolimskiej. W czasie uczyty spostrzeżono rękę tajemniczą, piszącą na ścianie sali. Król, przerażony, kazał sprowadzić wieszczków i tłumaczy znaków, jednakże nikt z nich nie mógł odczytać tajemniczego pisma. Zawołano wreszcie proroka Daniela, który wtenczas był w niewoli babilońskiej. Daniel czytał i tłumaczył pismo: »Mane, Thekel, Phares. Mane: przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go. Thekel: zważonyś na wadze i znalezionyś mniej ważącym. Phares: rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom« (Dan. 5, 25-28). Też same nocy Persowie zdobyli miasto, a Baltazar, król babiloński, został zamordowany.

W podobny sposób Kościół św. przerywa zabawy karnawałowe i pisze ręką kapłana upomnienie na czołach wiernych popiołem święconym: »Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz.« To dzieje się w Środę Popielcową, którą rozpoczyna się Wielki Post, poważny czas pokuty, ustanowiony na to, byśmy pomni śmierci pojednali się z Bogiem przez szczerą pokutę. W rzędzie czytań majowych Popielec stanowi temat dzisiejszego powa-

żnego rozważania; pociechą będzie nam to, że znajdziemy i tu Marję, Matkę Boską.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Środa Popielcowa jest początkiem Wielkiego Postu, ustanowionego na pamiątkę czterdziestodniowego postu Pana Jezusa, oraz jako czas żalu i pokuty za grzechy. Nazwę »Popielec« ma od zwyczaju znaczenia czoła wiernych święconym popiołem.

Zwyczaj posypywania głowy popiołem na znak pokuty i żałoby był znany już w Starym Zakonie. Chrześcijanie naśladowali go; początkowo stosowano go tylko u odbywających pokutę publicznie za ciężkie grzechy. Powoli zaczęli się jednakże zjawiać i inni chrześcijanie, by z pokory dać sobie głowę posypać popiołem. W r. 1091 Synod Benevencki nakazał zwyczaj posypywania popiołem stosować do wszystkich wiernych.

Popiół zyskujemy przez spalenie palm, poświęconych w Niedzielę Palmową roku poprzedniego. Świecenie popiołu odbywa się przed Mszą św. Kapłan odmawia cztery modlitwy; w pierwszej błaga o powodzenie na ciele i duszy dla tych, których czoła naznaczy popiołem; w drugiej prosi o przebaczenie ich grzechów, w trzeciej modli się o ducha pokutnego dla wszystkich, a wreszcie w czwartej o uwolnienie nas od kar doczesnych, na które zasłużyliśmy przez drobne przewinienia. Po odmówieniu modlitw kapłan pokrapia popiół wodą święconą i okadza.

Następuje znaczenie popiołem. Kapłan robi na czole wiernych popiołem poświęconym znak krzyża i mówi: »Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz.« Podobne słowa wyrzekł Bóg do pierwszych ludzi po upadku grzechowym, gdy im ogłaszał karę. Temi słowami Kościół przypomina nam śmierć i przestrzega nas, byśmy pokuty nie odkładali, lecz użyli zbawiennych dni Postu św. na korzyść duszy. Kapłan robi krzyżyk popiołem na czole

jako upomnienie, że nie powinniśmy pysznie podnosić głowy, lecz w poczuciu swej ułomności być z serca pokornymi. Krzyżyk przypomina krzyż Chrystusa, który wziął na siebie śmierć najokrutniejszą, aby pokutować za grzechy nasze.

Po rozdaniu popiołu zaczyna się Msza św. w kolorze fioletowym, bo Popielec jest dniem pokuty, w którym zakazane jest używanie potraw mięsnych a nakazany post ścisły. W ewangelji, którą według dawnego zwyczaju czyta się ludowi również w jego języku ojczystym, Jezus poucza, jak mamy pościć i przestrzega przed miłością dóbr znikomych tego świata.

Widzicie, kochani słuchacze, jak piękne znaczenie ma święcenie i rozdzielanie popiołu i jak poważne upomnienie Środa Popielcowa kładzie nam na serce.

Obyśmy je też wzięli sobie do serca!

Kapłan robi znak popiołem i wypisuje w ten sposób każdemu na czole wyrok śmierci, której uległ przez grzech: »Prochem jesteś i w proch się obrócisz«; wyrok ten możemy uchylić żalem za grzechy i pokutą tu na ziemi. W ten sposób wyświęca się chrześcijanina na pokutnika w czasie Postu i udziela mu się siły z nieba; stawia mu się jasno przed oczyma tę chwilę, w której zacznie w proch się zamieniać, ową chwilę, w której zniknie chwała świata, w której posypanie popiołem przestanie być symbolem, a zmieni się w rzeczywistość; w której nic nie pomoże, z wyjątkiem szczerej pokuty, pokładającej ufność w krew Chrystusową, za nas wylaną. Na Jezusa wskazuje nam tedy Popielec, na Jezusa ukrzyżowanego, zachęca do rozmyślań o Jego gorzkiej męce i śmierci, do pobożnego odprawiania Drogi Krzyżowej, zaleca umartwienia i zbożne uczynki pokutne, prowadzi do trybunału pokuty, do spowiedzi wielkanocnej, w której przez krew Chrystusową możemy być z grzechów oczyszczeni i na nowo przyjąć na dzieci Boże.

Jeżeli według słów Chrystusa, Zbawiciela naszego, będzie radość w niebie nad każdym grzesznikiem pokutę czyniącym, czyż nie będzie się cieszyła również Królowa Aniołów? Zapewne! Marja weseli się nad wszystkimi, którzy zachowują dawny zwyczaj kościelny i w tym dniu idą do

świątyni, by posypano ich czoła popiołem; weseli się nad zastępami wiernych, którzy na czole noszą znak krzyża, popiołem zrobiony i wyprasza dla nich owe uczucia, które mi przepełnione powinny być ich serca już na początku Wielkiego Postu, t. j. pokorę i żal za grzechy. Marja cieszy się, bo w Środę Popielcową zaczyna się wielkie żniwo Ducha Świętego, pojednanie wiernych z Bogiem w spowiedzi wielkanocnej, powrót do lepszego życia, zmartwychwstanie duchowne z grobu grzechowego do życia w łasce, jednym słowem: Marja cieszy się nad wspaniałymi owocami, wyrastającymi z martwego popiołu. Ona te owoce niebieskie zrasza rosą ożywiającą: łaską wytrwania w postanowieniach, które robimy w Środę Popielcową, a odnawiamy w spowiedzi wielkanocnej; nie Jej, tej Matce Miłosierdzia i Ucieczce Grzeszników, nie leży tak bardzo na sercu, jak to, by wszystkie Jej dzieci porzuciły drogę grzechu, weszły na drogę cnoty i na tej jedynej, do nieba wiodącej ścieżce dostały się do szczęścia wiecznego. Marja zaprasza nas corocznie na tę drogę, idźmy za Jej głosem. Przez Marję do Jezusa!

*

*

*

Ceremonja znaczenia popiołem stała się raz powodem nawrócenia na wiarę katolicką. Pewien młody malarz z Niemiec północnych, z urodzenia protestant, przybył na studia do Rzymu. Zwiedzał pilnie kościoły, aby na ołtarzach oglądać malowidła, pochodzące z pędzla słynnych mistrzów. Szczególnie zajmowały go obrazy Matki Boskiej, przed którymi stał nieraz całymi godzinami, zatopiony w myślach głębokich. Pewnego poranku zauważył, że wierni cisnęli się do ołtarza, przy którym kapłan coś rozdzielał. Malarz uważał to za rozdzielanie »Wieczerzy«, jak protestanci nazywają Komunię świętą. Przybliżywszy się, zauważył, że kapłan każdemu przyklękującemu robi znak krzyża na czole. Ponieważ nie rozumiał tego obrzędu, zapytał się jednego z obecnych, co się to dzieje przy ołtarzu. »Dziś jest Środa Popielcowa«, odparł zapytany, »przez posypanie popiołem

kapłan przysposabia nas na święty czas postny, abyśmy go spędzali na poważnem rozmyślaniu i w pokucie.« »To jest bardzo rozumny zwyczaj«, zauważył malarz. »Zapewne«, rzekł znowu zapytany, »rozumne jest wszystko, co nasz Kościół św. zarządza i każda ceremonia ma głębokie znaczenie.« Te słowa utkwiły w duszy malarza. Już od dawna podziwiał przepych nabożeństw katolickich; teraz nabył książkę, pouczającą o znaczeniu obrzędów kościelnych; coraz głębiej wnikał w prawdę i piękność wiary katolickiej i już w Zielone Świąta złożył przed ołtarzem Matki Boskiej wyznanie wiary katolickiej. — Zainteresowanie obrazami Najświętszej Panny zaprowadziło go w Środę Popielcową do domu Bożego, gdzie był świadkiem rozdzielania popiołu i ta ceremonia stała się powodem bezpośrednim jego nawrócenia.

Tak i my, kochani chrześcijanie, będziemy przez nasze rozważania majowe o zwyczajach i obrzędach kościelnych coraz głębiej wnikać w zrozumienie naszej religii świętej; one wzmocnią wiarę naszą i zachęcą do stosowania jej w życiu i w ten sposób zaprowadzą nas do szczęśliwości wiecznej, którą niech nam wszystkim da Bóg za przyczyną Matki Najświętszej. Amen.

Dzień 9. maja.

Wielki Post.

Pozwól mi Twe męki śpiewać
I z czułością ubolewać,
O Baranku bez zmazy,
Który gładzisz me skazy.

»Oto teraz czas pożądaný, oto teraz
dzień zbawienia.« (II. Kor. 6, 2.)

Wśród milczących i pustych gór Kwarantanji, w okolicy Jerycha, pomiędzy martwemi skałami przebywa młody mężczyzna niebiańskiej urody, zatopiony w głębokich myślach. Mijają dni i noce, a On zdaje się tego nie odczuwać. Rosa nocna zwilża mu włosy, deszcz i wiatr napierają na Niego. On nie ma żadnego schronienia, prócz jaskini w skale zwietrzałej. Zwierzęta pustynne zbliżają się z przestraszeniem i spoglądają na nowego mieszkańca ich ojczyzny, kładą się, łaszcząc, u stóp Jego lub przechodzą spokojnie. Co to za człowiek niezwykły w tem strasznem pustkowiu? To Jezus, jednorodzony Syn Boży. Pożegnał na czas pewien Matkę Swoją świętą, opuścił miasto ojczyste Nazaret i poszedł na samotną pustynię; tam przygotowuje się na wielkie dzieło odkupienia świata, które Mu nałożył Ojciec niebieski, a które On wziął na Siebie z posłuszeństwa względem Ojca i z miłości ku biednej ludzkości. Czterdzieści dni i nocy przebywał Jezus w samotności, nic nie jedząc, ani nie pijąc. Modlił się natomiast bezustannie, bo u progu Swego życia odkupicielskiego miał Ojcu Niebieskiemu dużo do powiedzenia.

Tak też i Kościół katolicki ustanowił święty czas przygotowawczy na wielkie święto, które rok rocznie uprzymnia nam wielkie dzieło odkupienia, t. j. święto Wielkanocne, najuroczystsze w całym roku kościelnym. Jest to czas Wielkiego Postu, który za przykładem Jezusa trwa czterdzieści dni. Mamy pokutować i przez roważanie gorzkiej męki Pana Jezusa wzbudzić w sobie żal za grzechy, aby przez godną spowiedź wielkanocną powstać wraz z Chrystusem do nowego życia.

Post Czterdziestodniowy ma nas dzisiaj zająć, a przypomnienie męki Jezusowej zaprowadzi nas do Marji, matki Jezusa, która dzieliła z Nim wszystkie cierpienia i stała się Matką Bolesną i równocześnie matką wszystkich zbawionych.

*

*

*

W pierwszych czasach chrześcijańskich Post przed Świętami Wielkanocnymi nie zaczynał się wszędzie tego samego dnia; w pewnych okolicach zaczynał się w dziewiątą niedzielę, w innych w ósmą, a jeszcze w innych w siódmą niedzielę przed Wielkanocą; istniał tedy Post dwięcio-, ósmio- i siedmiotygodniowy; nazwy łacińskie trzech niedziel, poprzedzających nasz Post czterdziestodniowy, przypominają nam ten starochrześcijański zwyczaj; pierwszą niedzielę przed dzisiejszym Postem nazwano quinquagesima — pięćdziesiątnicą, drugą przed Postem sexagesima — sześćdziesiątnicą, a wreszcie trzecią septuagesima — siedmdziesiątnicą; trzy tygodnie przed Postem nazwano stąd Czasem Septuagezymalnym lub przedpościem. Post, to czas pokutny, którego ówcześni chrześcijanie o wiele ostrzej przestrzegali, aniżeli dzisiaj.

Post Czterdziestodniowy sięga do pierwszych czasów chrześcijańskich; był to czas niejako przez samego Chrystusa Pana ustanowiony i Jego przykładem uświęcony. Jak czcigodnym jest już na podstawie swego wieku! Lecz jednolity początek Postu ustalono dopiero w ósmym wieku; zaczynał się w poniedziałek po naszej pierwszej niedzieli Po-

stu. Od tego dnia do Wielkanocy jest czterdzieści dwa dni; z tej liczby odpadło sześć niedziel, bo według starożytnej zasady kościelnej nie powinno się w niedzielę pościć; zostało tedy trzydzieści sześć dni, do których dodano cztery dni przed pierwszą niedzielą Postu i przeniesiono początek na Środę Popielcową.

Wielki Post składa się z dwóch części: pierwsza obejmuje cztery tygodnie, druga to czas, zwany Pasyjnym. Każdy dzień Postu Wielkiego ma w mszale osobną Mszę św., co zwykle znajdujemy tylko w niedziele i święta. Mszę św. odprawia się w kolorze fioletowym, jako pokutnym; odpada radosne Gloria i Alleluja, ołtarze nakrywa się fioletowym sukniem. Lud śpiewa pieśni smętne, a codzienne ewangelje kapłan czyta mu w języku ojczystym; w wielu kościołach odbywają się kazania postne, zachęcające wiernych do rozmyślenia Męki Pańskiej, do żalu za grzechy, do odprawienia godnej spowiedzi wielkanocnej i do poprawy życia. — W Poście Kościół poleca nabożeństwo Drogi krzyżowej, litanję o męce Pańskiej i część bolesną Różańca. Od niedzieli piątej Kościół zajmuje się wyłącznie Męką Pańską; czas ten aż do Wielkanocy nazywa się Czasem Pasyjnym, a niedzielę piątą Niedzielą Pasyjną. Dnia poprzedniego zakrywa się krzyże sukniem fioletowym i tak pozostają zasłonięte do Wielkiego Piątku. Zasłonięcie jest wykonaniem obrazowem ostatniego zdania ewangelji niedzielnej: »Żydzi podnieśli kamienie, aby Nań ciskali, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z świątyni« (Jan 8, 59).

Od Niedzieli Pasyjnej we Mszy św. odpada również chwałośpiew: Chwała Ojcu i Synowi..., bo Pan Jezus w czasie męki Swojej doznawał od nieprzyjaciół Swoich tylko hańby i pogardy. Piątek następujący nazywa się Piątkiem Pasyjnym i jest dniem pamiątkowym Matki Boskiej Bolesnej, która cierpiała wraz z Jezusem i stała przy Jego śmierci pod krzyżem.

Tydzień ostatni Postu nazywa się Wielkim Tygodniem, bo przedstawia nam wielkie zdarzenia, wstrząsające sceny męki i śmierci Zbawiciela. W języku kościelnym nazywa się

Świątym ze względu na dokonanie wielkiego dzieła odkupienia; nazywają go gdzieś Cichym, bo nabożeństwo odbywa się bez uroczystości, a w ostatnich trzech dniach milczą nawet dzwony; w niektórych okolicach lud nazywa go Tygodniem Męki i ma na myśli niewysłowione boleści, które zadawano Zbawicielowi na ciele i na duszy.

Niedzieli Palmowej i ostatnim trzem dniami Wielkiego tygodnia poświęcimy w ciągu nabożeństwa majowego osobne rozmyślanie. Dziś zastosujemy się do upomnienia św. Leona W., który pisze: Spędzajcie corocznie czas Postu św. w nabożnem usposobieniu i okazujcie się przez dzieła miłosierdzia godnymi miłosierdzia Bożego.«

W poważnym czasie Postu musimy nabożnie współczuć z Najświętszą Matką Jezusa, bo brała szczery udział w męce Syna i w dziele odkupienia.

Dotąd mówiliśmy o Najświętszej Pannie jako o najszczęśliwszej z matek: nad wyraz szczęśliwą czuła się z powodu łaski Niepokalanego Poczęcia, rozkoszowała się narodzeniem Dzieciątka Jezus i hołdem Mędrców ze Wschodu, przejęta wdzięcznością w drodze do świątyni w dniu oczyszczenia. Post pokazuje nam Matkę Najświętszą, tonącą w morzu smutku i boleści. Marja nie przelewała wprawdzie krwi, jak Jej Boski Syn, lecz przelała obfite łzy, które św. Augustyn nazywa tak pięknie krwią duszy; a gdy Jej łez zabrakło, stała cicha, pogrążona w niemym bólu pod krzyżem Syna Swego; Jezus wycierpiał dużo na ciele; nie mało wycierpiała Marja na duszy. Prorok powiada: »Starty jest za złości nasze.« (Iz. 53, 5.) Z powodu grzechów naszych została również i Marja, Matka Jezusowa, wciągnięta w Jego mękę, a ból siedmkroć przeszył Jej macierzyńskie serce. Kochani chrześcijanie, nie sposób rozważać mękę Pana Jezusa bez wzmianki o cierpieniach Marji; jeżeli tedy Kościół w czasie Postu czterdziestodniowego przypomina gorzką mękę Pana Jezusa, to życzy sobie również, byśmy pamiętali o cierpieniach Marji. Pełni współczucia powinniśmy zatrzymywać się przy stacjach Drogi Krzyżowej, które pokazują nam obraz Matki Bolesnej; zwłaszcza przy

smutnem spotkaniu niosącego krzyż Syna i gdzie martwe ciało Pana Jezusa spoczywa po męce na łonie Matki; te obrazy przemawiają zapewne do serca naszego i pytają się słowami hymnu *Stabat mater*:

Któżby się nie wzruszył w sobie,
Pomnąc o ciężkiej żałobie
Matki z Synem jedynym?
Za złość i grzech ludu swego
Widziała Go cierpiącego
Syna Swego milego.

Odmawiajmy chętnie w Wielkim Poście część bolesną Różańca, w której krok w krok towarzyszymy Jezusowi i Marji na drodze bolesnej i rozważamy Ich mękę. Rozważanie boleści, udział w nich i współczucie będzie obfitem źródłem błogosławieństw w smętnym czasie Postu i zachęci nas w dążeniu do celu z Postem połączonego, t. j. wzbudzenia żalu za grzechy, odprawienia spowiedzi wielkanocnej i coraz wierniejszej służby Bożej. Gdy to uczynimy, sumienie i szczerze, sprawimy radość Matce Bolesnej i zadosyćuczynimy za Jej cierpienia, a wtedy Jezus, nasz Zbawiciel, oraz Marja, Jego Matka, nie na darmo cierpieli za nas.

Miejmy, kochani chrześcijanie, nabożeństwo serdeczne do Matki Bolesnej, również poza czasem Wielkiego Postu, bo pewnej bogobojnej duszy objawił Pan Bóg, że łączy z tem nabożeństwem cztery szczególniejsze łaski: żal doskonały za grzechy przed śmiercią, to pierwsza łaska; druga to szczególniejsza opieka i pomoc w godzinie śmierci; trzecia, wpajanie tajemnic Męki Pańskiej głęboko w duszę naszą; a wreszcie szczególniejsza skuteczność wstawienictwa Marji w potrzebach duszy i ciała. Rozważcie, kochani słuchacze, jak hojnie Matka Bolesna wynagradza nam współczucie Jej okazane, nasze nabożeństwo do Jej boleści.

*

*

*

Niedaleko miasta Marbachu nad Dunajem jest starożytne miejsce łaskami słynące, Maria Taferl, poświęcone szczególniejszej czci Matki Bolesnej. Tysiące ludzi znalazło tam pociechę i pomoc. Pewnego razu klęczała przed obrazem, łaskami słynącym, kobieta znękana, modliła się długo i wylewała obfite łzy. Była chora i miała się poddać niebezpiecznej operacji. Nie był to jedyny ból, który nurtował jej serce; na duszy ciężka leżała troska. Miała córkę, piękne i dobrze wychowane dziewczę, jedyną pociechę matki. Pewnego razu zawitała do jej miejscowości wędrująca trupa teatralna; występy tak podziały na niedoświadczoną dziewczynę, że zapragnęła zostać aktorką i nie zważając na upomnienia i prośby matki, przyłączyła się do zespołu i opuściła matkę i miejsce rodzinne. Biedna matka gorzko płakała, smutek i zgryzota targały jej serce, bo wiedziała dobrze, że dziecko dostało się na drogę, która zazwyczaj nie prowadzi do zbawienia. Poszła tedy z podwójnym bolem swoim do Matki Bolesnej na wzgórzu Maria Taferl. Kapłan, przed którym złożyła wyznanie grzechów, pocieszył ją serdecznie i poradził nie ustawać w czci Matki Bolesnej i zapewnił, że ufność nie dozna zawodu. Z pociechą w sercu matka opuściła miejsce odpustowe.

W Piątek Pasyjny poddała się niebezpiecznej operacji w szpitalu powiat. ze skutkiem pomyślnym; z gorącemi łzami wdzięczności modliła się kobieta do Matki Bolesnej, która jej na dniu swej uroczystości pomogła i poleciła na nowo wypróbowanej Wspomożycielce boleść duszy swojej. Marja pomogła i w tym względzie. W Wielkim Tygodniu wracająca do zdrowia matka otrzymała list od córki. »Matko, przebacz mi, bo i Bóg mi przebaczył« — tak zaczynał się list, w którym córka opowiadała o swem cudownem nawróceniu. Dyrektor teatru naznaczył na Piątek Pasyjny przedstawienie; córka wzbraniała się występować, bo to piątek Wielkiego Postu, a w dodatku święto Siedmiu Boleści Marji. Mimo to przedstawienie się odbyło. Podczas przedstawienia wybuchł pożar na scenie, a wśród widzów powstała panika; córkę wyniesiono prawie że na śmierć dymem uduszoną na świeże powietrze. Gdy otwarła oczy, spostrzegła, że jest w schludnem mieszkaniu, do którego ją

zaniecono; nad łóżkiem spostrzegła obraz Matki Bolesnej, a przed nim lampkę płonącą. Był to obraz z Maria Taferl. Widok obrazu wstrząsnął do głębi uratowaną; przyrzekła uroczyście porzucić dotychczasowe życie. Po pojednaniu się z Bogiem uprosiła sobie przebaczenie matki i niedługo potem klęczała przy łożu tej, której serce rozpływało z wdzięczności względem Matki Bolesnej za podwójną pomoc w potrzebie ciała i duszy. To był błogosławiony czas Postu, po którym nastąpiła radosna Wielkanoc. Amen.

Dzień 10. maja.

Uroczystość św. Józefa.

Niech Cię, cnót Twoich podziwieniem zdjęci,
Józefie, chwałą aniołowie święci;
Niech chrześcijańskie ludy swemi głosy
Wynoszą cnoty Twoje pod niebiosy.

«Pan uczynił go świętym w wierze
i w cichości jego i wybrał go ze wszel-
kiego ciała.» (Ekkli 45, 4.)

Memfis, starożytna stolica królów egipskich, widziało ongiś wspaniałą pochód triumfalny. Józef, syn Jakóba, uzyskał uwolnienie z więzienia i mianowany został zastępcą króla. Faraon zdjął pierścień z ręki i włożył go Józefowi na palec; ubrał go w szaty z bisioru i płótna drogiego, a na szyi jego zawiesił złoty łańcuch. Wydał rozkaz, by Józefa obwożono po mieście w wozie królewskim, a herold miał obwoływać, że wszyscy powinni przed Józefem zgiąć kolana i czcić go na równi z królem. Wszyscy mieszkańcy miasta przybiegali, aby oddać hołd Józefowi i okazać mu cześć swoją.

Św. Józef, zwany Egipskim, jest przedobrażeniem innego Józefa, którego uczynił Swym zastępcą nie jakiś król ziemski, lecz Król nieba i ziemi i któremu dał moc nie tylko nad wszystkimi poddanymi swymi, lecz także nad jednorodzonym Synem Swoim. Czy tego Józefa nie winniśmy tem więcej czcić?

Jest to św. Józef, którego Bóg wybrał na żywiciela i opiekuna Jezusa Chrystusa i któremu powierzył najdroższe osoby w niebie i na ziemi, Jezusa i Marję. Z powodu

wysokiej godności, do której go Bóg powołał, Kościół otaczał św. Józefa po wszystkie czasy czcią najwyższą po dziewiczej jego Oblubienicy, hołd mu oddawał i ustanawiał święta na jego pamiątkę. Uroczystość św. Józefa przypada w Wielkim Poście; nie jest to święto nakazane; mimo to będzie przedmiotem rozmyślenia dzisiejszego, bo św. Józefa łączy z Matką-Dziewicą najściślejszy związek.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Św. Józef, podobnie jak Najświętsza Panna, pochodził z królewskiego pokolenia Dawidowego, dawno zubożałego i żył jako cieśla w Nazarecie, zdala od zgiełku światowego, pełen pokory i pobożności, jako »mąż sprawiedliwy«, jak go nazywa Pismo św. (Mat. 1, 19). Gdy Marja, wybrana Oblubienica Boża, miała wyjść za mąż, jak tego wymagał zwyczaj narodowy, Opatrzność Boska wybrała owego »męża sprawiedliwego« i tak poślubił Józef najczystsza z czystych.

Wiemy z ewangelji, że gdy św. Józef po powrocie swej św. Oblubienicy od Elżbiety poznał Jej stan błogosławiony, dręczony był wątpliwościami dopóty, dopóki mu anioł nie objawił tajemnicy wcielenia Syna Bożego i że potem Józef wziął Marję jako swą oblubienicę do siebie. Wiemy dalej, jak oboje szli do Betleem na spis ludności, że tam nie znaleźli noclegu i że przenocowali w stajence, w której Dziecię Boże przyszło na świat. Niedługo potem trzeba było uciekać do Egiptu drogami trudnymi i niebezpiecznymi; św. Józef otaczał przez cały ten czas Matkę i Dzieciatko opieką jak najczulszą; nastąpił pobyt w obcym, pogańskim kraju, a wreszcie powrót do Nazaretu. Utrata i odnalezienie Pacholęcia w czasie pierwszych odwiedzin świątyni jerozolimskiej przerwało spokojne życie św. Rodziny w domku nazaretańskim, utrzymywanej pracą rąk św. Józefa, dopóty, dopóki syt lat nie skonał w objęciach Jezusa i Marji i nie oddał duszy swej w ręce Tego, którego zastępcą był na ziemi.

To wszystko, kochani chrześcijanie, słyszymy corocznie jako słowa ewangelji, przyczem napełnia nas święta radość, przywiązanie serdeczne i głębokie uczucie czci względem opiekuna Jezusa Chrystusa i czystego obrońcy Matki Boskiej.

Takie uczucia względem św. Józefa panowały już w sercach chrześcijan pierwszych wieków; czcili szczerze św. Opiekuna, ta cześć jednakże nie była publiczną, aby Żydzi i poganie nie wysnuli stąd fałszywego wniosku, że św. Józef jest rzeczywistym ojcem Pana Jezusa, a nie opiekunem tylko, przez co wiara w bóstwo Jezusa Chrystusa i w nienaruszone dziewictwo Marji byłaby na szwank narażona. Wiemy jednakże, że już w IV. i V. wieku istniały obrazy św. Józefa i że obchodzono jego święto; nie przypadało jednakże na Wschodzie i na Zachodzie na ten sam dzień, w niektórych prowincjach wschodnich obchodzono je w niedzielę po Bożem Narodzeniu, a więc w czasie, w którym ewangelje często wspominają o św. Józefie, — w innych okolicach 20. lipca, bo według dawnych podań ma to być dzień śmierci św. Józefa. Na Zachodzie obchodzono to święto 19. marca, a około jego rozszerzenia zasłużyły się dwa zakony, dominikański i franciszkański, aż wreszcie w r. 1621 papież Grzegorz XV. ustalił ten dzień dla całego Kościoła. Papież Urban VIII. ogłosił 20 lat później dzień św. Józefa jako święto nakazane. W czasach najnowszych papież Pius X. zarządził, że uroczyste obchodzenie pamięci św. Józefa ma się odbywać w trzecią niedzielę po Wielkanocy zamiast 19. marca.

Prócz wspomnianego święta marcowego obchodzono jeszcze drugie na cześć św. Józefa pod nazwą »Opieki św. Józefa«; początkowo znane było tylko w niektórych okolicach, aż dopiero papież Pius IX. ustalił jego obchodzenie w r. 1847 właśnie na niedzielę trzecią po Wielkanocy i rozszerzył na cały Kościół. Rozszerzenia wspomniany papież dokonał w przeczuciu ciężkich chwil, jakie miały przyjść na Kościół Boży; upominał w ten sposób wiernych, by w godzinach udręki wzywali pomocy wielkiego świętego. W r. 1870 ogłosił uroczyscie św. Józefa patronem całego Kościoła rzymsko-katolickiego. Jak bowiem św. Jó-

zef osłaniał Dziecię Boże przed zasadzkami Heroda, tak osłania dzięki swemu stanowisku w niebie przez swe wstawiennictwo cały Kościół katolicki, który nam zastępuje Jezusa Chrystusa na ziemi.

Obecnie obchodzi się uroczystość św. Józefa jako patrona całego Kościoła katolickiego w środę przed 3. niedzielą po Wielkanocy a to jako święto pierwszej klasy z oktawą.

Jako żywiciel i opiekun Pana Jezusa i jako oblubieniec Najśw. Panny doznaje św. Józef od dawien dawna czci wysokiej. Dziś zajmujemy się ku naszemu zbudowaniu szczególnie jego stosunkiem do św. Bogarodzicy.

Kościół św. nazywa św. Józefa Oblubieńcem Najśw. Marji Panny; wobec prawa uchodził za Jej męża, aby Dziewicę Bożą uchronić przed wszelkimi podejrzeniami i obmowami; wobec Boga natomiast byli oboje czyści jak dwie lilje białe, kwitnące obok siebie w ogrodzie. Podobnie jak Jezus przed śmiercią krzyżową przeczystą Matkę Swoją zlecił nie innemu z apostołów, tylko dziewiczemu Janowi, tak też miał nieskalany mężczyzna stać jako oblubieniec u boku Marji.

Św. Józef był dalej wiernym towarzyszem i obrońcą Marji we wszystkich utrapieniach. Wiele gorzkich doświadczeń było udziałem Rodziny św., a we wszystkich wspierał i pocieszał św. Józef Matkę Boską. Gdy po przybyciu do Betleem nie znaleźli noclegu, szukał dopóty, dopóki nie znalazł stajenki na nocne schronienie. Gdy Dzieciątku Bożemu groziło prześladowanie Heroda, znowu wierny Opiekun Pana zarówno Bożą Dziecinę, jak i Matkę zaprowadził na miejsce bezpieczne. Gdy potem wśród ciemnej nocy drogami nieznanymi dążyli do odległego Egiptu przez bezkresowe, słońcem wschodniem spalone pustynie piaszczyste, gdzie nie sposób doszukać się źródła ni schronienia na noc, św. Józef troskliwie starał się o to, by dla najdroższych istot znaleźć źródło z wodą orzeźwiającą, lub oazę z drzewem cieniastem na sen krzepiący. Gdy się do snu ułożyły, czuwał wiernie nad nimi. W Egipcie, gdzie św. Rodzinie ubóstwo dolegało, tem bardziej, że św. Józef nie znajdował zawsze zatrudnienia i pracy jako cieśla, wspierał ją i pocieszał nadzieją rychłego powrotu do gór judz-

kich. Pod jego przewodem Rodzina św. dostała się napowrót do ojczyzny, a Jezus rósł pod jego opieką w latach. mądrości i łasce. Gdy go potem rodzice zgubili w świątyni jerozolimskiej, jak gorliwie szukał go św. Józef z Matką Boską; szukał wszędzie i choć z godziną każdą rósł jego ból, starał się go ukryć, nie dał po sobie poznać, aby nie potęgować bólu i tak już zasmuconej Matki. W skromnym domku nazaretańskim św. Józef gospodarował jako głowa rodziny, zarabiając pracą rąk swoich na jej utrzymanie. Nie zważał na zgrubiałość rąk, ani na pot, obficie zraszający czoło, znosił cierpliwie zmęczenie i zanik sił, rosnący w miarę jak lat przybywało, pracował bezustannie i nieustrudzenie, aby wyżywić Tego, który wszystkie stworzenia utrzymuje pokarmem i napojem. Tak żył i działał św. Józef i spełniał swoje wzniosłe powołanie, które mu Opatrzność Boska powierzyła, aby był wiernym towarzyszem i opiekunem Marji we wszystkich dolegliwościach.

Ciebie Syn Boży za Ojca przyjmuje,
Z rąk Twoich żyjąc, Tobie służy;
O święty Ojczy, z tysiąca wybrany,
Bóg Ci poddany.

Tobie Duch Święty dał oblubienicę
Swoją objawił oraz tajemnicę;
Ojciec, Duch i Syn tak ulubił Sobie
W Twojej osobie.

Kochani chrześcijanie, jeżeli kochacie Marję, to kochajcie również i czcijcie św. Józefa, Jej czystego oblubienicę; czcijcie go dla jego wysokiej godności z powodu jego dobroci i mocy. Jeżeli Syn Boży posłuszny mu był na ziemi, czyż nie wysłucha jego prośb, które w niebie za swych czcicieli zanoszą? Św. Teresa, wielka czcicielka św. Józefa, twierdzi o nim to samo, co św. Bernard powiedział o Matce Boskiej: że nie słyszano, aby kto bezskutecznie uciekał się do niego i prosił o pomoc.

*

*

*

Pewien trzydziestoletni mężczyzna, zamieszkały w jednym z miasteczek włoskich, do tego stopnia przejął się jakimś niemiłym zajściem rodzinnym, że naładował śrutem pistolet i wypalił do siebie, aby nie przeżyć niemiłego wypadku. Ładunek dostał się tuż pod serce i nieszczęśliwy runął na ziemię, nie tracąc jednakże przytomności. Nie śniło mu się nawet błagać Boga o przebaczenie, przeciwnie życzył sobie rychłej śmierci. To życzenie nie wypływało jednakże tyle z niewiary, ile raczej z braku gorętszych uczuć religijnych, zanikających zazwyczaj u tych, którzy nie chodzą do kościoła i nie słuchają słowa Bożego.

Żona i krewni oddali się po nieszczęsnym wypadku zupełnej rozpacz i narzekaniu; gdy cośkolwiek przyszli do siebie, udali się pod opiekę św. Józefa, którego święto właśnie przypadało; ufali, że wyprosi nieszczęśliwemu samobójcy łaskę żalu i wyjedna jego nawrócenie. Ludzie pobożni modlili się gorliwie z nimi i — zostali wysłuchani. Jeszcze tego samego wieczora, który ranny spędził w milczeniu i wielkich boleściach, wróciła choremu zupełna świadomość; prosił żonę o przebaczenie i zażądał kapłana. Wypowiadał się ze skruchą, przyjął Wiatyk z wielkim nabożeństwem i powtarzał krótkie akty strzeliste, które mu przepowiadano. Bezustannie całował krzyż i wyzionął ducha wśród ostatnich modłów kapłana. Tak przyłączyła się jeszcze jedna dusza do wielkiej liczby tych, które przez wstawiennictwo św. Józefa uzyskały łaskę szczęśliwej śmierci. *)

Czcijmy tedy, kochani chrześcijanie, św. Józefa i wzywajmy jego pomocy w utrapieniach życia ziemskiego, wśród udręczeń i bólów, a szczególnie polecajmy mu ostatnią godzinę naszą, aby była szczęśliwą. Bądźcie przekonani, drodzy słuchacze, że św. Józef może i chce pomóc, jak Marja, jego oblubienica; oni nie zapomną na wieki swych wiernych czcicieli. Amen.

*) Z »Księgi Józefa«, G. Otta.

Dzień 11. maja.

Święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny.

O Matko Boża, pieniami aniołów
Przez wieki wieków pobożnie sławiona,
O usłysz głosy z tej ziemi padolów,
O łaski pełna, bądź błogosławiona!

»Pan sam da wam znać: Oto Pan-
na pocznie i porodzi Syna i nazwą imię
jego Emanuel.« (Izaj. 7, 14.)

Ludwikowi XV., królowi francuskiemu, wybrano na małżonkę Marję Leszczyńską, córkę zdetronizowanego króla polskiego Leszczyńskiego. Godność królowej francuskiej uchodziła wówczas za najwyższą, jaka mogła przypaść kobiecie w udziale. Jaka to musiała być niespodzianka dla rodziny królewskiej, mieszkającej na wygnaniu w Alzacji, gdy jej przyniesiono taką nowinę! Leszczyński wszedł do pokoju żony i córki i rzekł: »Cieszcie się i dziękujcie niebu, mam wesołą nowinę!« Pobożna królowna myślała o wszystkim innem, tylko nie o wybraniu jej na oblubienicę króla francuskiego, dlatego zapytała się ojca: »Czy zostaniesz znowu królem polskim?« »Nie« — odrzekł tenże — »ale ty zostaniesz królową francuską.« *)

Kochani chrześcijanie, wielką niespodzianką była powyższa nowina; lecz bez porównania większą musiała być niespodzianka, gdy posłaniec Boży wstąpił do cichej izdebki w Nazarecie, w której modliła się pokorna dziewica Ma-

*) Różaniec, Dr. F. Hammera, t. 2.

rja i zwiastował Jej: Bądź pozdrowiona Marjo, wesola przynoszę nowinę; staniesz się Matką Syna Bożego i królową nieba! Jak dostojny to zaszczyt, jak wysoka godność, z którą żadna inna nie może się równać!

Nie jestże to więc rzeczą zupełnie słuszną i sprawiedliwą, że Kościół nasz święty obchodzi uroczyście dzień, w którym anioł zwiastował Pannie Marji tę nowinę? Godzi się to tem bardziej, że po pokornej odpowiedzi dziewicy: »Niech mi się stanie według słowa Twego« (Łuk. 1, 38) — nastąpiło wcielenie Syna Bożego.

Doszliśmy w naszych czytaniach majowych do uroczystości Zwiastowania Najśw. Marji Panny, które pokazuje nam Matkę Boską wybraną do tak wysokiej godności. Z radością przystąpmy do rozważania znaczenia i obchodu tego święta.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Każdy okres roku kościelnego jest upiękaszony jakimś świętem marjańskim; na okres wielkanocny przypada święto Zwiastowania Najświętszej Marji Panny; ponieważ zwykle obchodzimy je w czasie wielkopostnym, przerywa ono powagę tego cichego czasu i napełnia serca radością.

Przedmiotem święta jest, jak już wspomnieliśmy, wybranie Marji Panny na matkę Zbawiciela. Nadeszła pełnia czasu, w której Bóg miał światu zesać Syna Swojego. Wszystkie przygotowania były ukończone; matka, która Go miała na świat wydać, już była wybrana i przez Niepokalane Poczęcie przysposobiona na godne mieszkanie Zbawiciela. Tak płynęły w domku nazaretańskim dni dziewicy Marji, która przed kilku tygodniami zareczyła się z potomkiem rodu królewskiego Dawida, Józefem. Pewnego dnia Marja zatopiona była w modlitwie w Swej izdebce. Nadszedł moment niezmiernie ważny dla czasu i wieczności. Zdawało się, że słyhać szum skrzydeł anielskich, a wśród niego wyraźne pozdrowienie, którego nie usłyszał jeszcze nikt, jak długo ziemia istnieje: »Zdrowaś, łaski pełna, Pan

z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami« (Łuk. 1, 28). A po pozdrowieniu nastąpiła wesoła nowina: »Nie trwóż się, Marjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w łonie i porodysz Syna, kórego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie On wielkim i Synem Najwyższego zwany; ... a królestwu Jego nie będzie końca« (Łuk. 1, 30-33). W swej głębokiej pokorze czysta Dziewica nie zrozumiała tej wieści, ale anioł pouczył Ją: »Duch Święty zstąpi na Cię i moc Najwyższego, by obłok Cię ogarnie; a przeto święta Istota, która się z Ciebie narodzi, będzie Synem Bożym« (Łuk. 1, 35). Z kolei padło i ze strony Marji słowo, którego skutkiem jest morze błogosławieństwa, łaski i miłosierdzia, słowo posłuszeństwa i poddania się woli Bożej: »Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego« (Łuk. 1, 38). W tej chwili zstąpił Syn Boży niewidzialnie, jak rosa niebieska zstępuje na ziemię; to była owa wiekopomna chwila, którą św. Jan wyraził słowami: »A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami« (Jan 1, 14).

Jak wielkie znaczenie ma święto Zwiastowania Najświętszej Marji Panny! Nic dziwnego, że obchodzono je już w czasach najdawniejszych, a mianowicie w pierwszych wiekach 25. grudnia, w dniu Bożego Narodzenia, a później przeniesiono je na 25. marca; przypada tedy na czas postrny; tylko gdy przypada na Wielki Tydzień lub na tydzień wielkanocny, przenosi się je na pierwszy dzień wolny po Niedzieli Przewodniej.

Aby tajemnicę wcielenia Jezusa żywo unaocznić, Kościół stosuje ten sam zwyczaj, co w dzień Bożego Narodzenia. Gdy w czasie Mszy św. chór w Credo śpiewa słowa: »Et incarnatus est de Spiritu sancto ex Maria Virgine et homo factus est — przyjął ciało ludzkie za sprawą Ducha Świętego z Marji Dziewicy i stał się człowiekiem« — kapłan schodzi ze stopni ołtarza i, ukląkszy, schyla głęboko głowę na znak uwielbienia wcielenia Jezusowego, które się w tym dniu stało.

Święto Zwiastowania Najświętszej Marji Panny jest tedy niejako świętem podwójnem: jest świętem marjań-

skiem, świętem Jej Boskiego macierzyństwa, wskutek czego nabożeństwo wiernych zwraca się więcej do błogosławionej Matki Bożej, niż do Jej Boskiego Syna; jest ono jednakże również świętem Pańskim, bo Pan Jezus zaczął w Swem poniżeniu cicho i skrycie mieszkać między nami, podobnie jak cicho i skrycie mieszka pod skromną osłoną chleba w Eucharystji św.

Kościół przypomina nam tajemnicę wcielenia trzy razy na dzień odgłosem dzwonu i wzywa nas, byśmy z wdzięcznością przypomnieli ją sobie i Matkę Słowa Wcielonego uczcili Pozdrowieniem Anielskiem.

Niema zapewne minuty, w którejby jakiś pobożny chrześcijanin nie czcił Oblubienicy Bożej Pozdrowieniem Anielskiem. Czynią to wierni w Różańcu, jako też na odgłos dzwonu rano, w południe i wieczorem. Kościół każe nam odmawiać Anioł Pański, modlitwę, składającą się, jak wiemy, z trzech wersetów i tyluż Pozdrowień Anielskich. Werset pierwszy brzmi: »Anioł Pański zwiastował Panie Marji i poczęła z Ducha Świętego.« W wersecie drugim powtarzamy z czcią odpowiedź Marji: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.« A wreszcie przy trzecim zginamy kolano lub z czcią schylamy głowę i mówimy: »A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.« Modlitwą o łaskę silnej wiary w wcielenie Chrystusa i o przychylenie nam szczęśliwości wiecznej na podstawie zasług Jego męki i śmierci kończy się to trzy razy dziennie powtarzane nabożeństwo.

Abyśmy o niem nie zapomnieli w życiu codziennem wśród trosk i prac, Kościół przypomina nam je miłym odgłosem dzwonów. To dzwonicie ma następujący początek: Już w wieku dwunastym był zwyczaj dawania znaku dzwonem na zakończenie pracy dziennej. W r. 1327 papież Jan XXII. nakazał odmawianie trzech Zdrowaś Marjo, gdy się odezwie dzwon wieczorny i nadał temu ćwiczeniu pobożnemu odpust dziesięciu dni. Później zarządzono, że podobnie, jak na znak dzwonu kończy się praca dzienna, tak też i rano ma być powitany jego głosem i że przy tym

odgłosie należy również odmówić trzy Zdrowaś Marjo. — Dzwonienie w południe zawdzięcza swój początek szczególniejszemu zdarzeniu, z którym łączy się skuteczne wstawiennictwo Matki Boskiej. W r. 1456 Turcy oblęgali miasto Białogród przez cztery miesiące. Oblężeni stracili odwagę i myśleli o poddaniu miasta. Zdarzyło się jednakże, że pełen ducha Bożego mnich z zakonu św. Franciszka, Jan Kapistran, zdołał z krzyżem w ręku i wzywając pomocy Marji zapalić wojsko chrześcijańskie nowem męstwem, tak, że odniesiono zupełne zwycięstwo nad niewiernymi.

Gdy się o tem dowiedział papież Kalikst III., zarządził dzwonienie w południe, bo w tej mniej więcej godzinie odniesiono zwycięstwo za przyczyną Marji. Zwyczaj ten pozostał do dziś dnia w krajach katolickich. Aby wiernych zachęcić do pobożnego odmawiania modlitwy Anioł Pański, papież Benedykt XII. nadał za każdorazowe odmówienie odpustu stu dni, a tym, którzy ją odmawiają codziennie, odpust zupełny.

Dzwonienie i modlitwa jest tedy sławieniem wcielenia Jezusa oraz czcią, oddawaną Matce Boskiej, z której za sprawą Ducha Świętego przyjął naturę ludzką.

Jest ono również wezwaniem do życia zbożnego. Dzwon odzywa się rano; w tym czasie wstał Chrystus zmartwych. Czyż głos dzwonu nie budzi w nas postanowienia: wstanę do pracy nowej i wykonywać ją będę według woli Bożej i na cześć Bożą? Dzwon odzywa się w godzinie południowej, w której Pan Jezus wstępował do nieba; Marja patrzała za Nim z tęsknotą i dziś codziennie woła do nas: I ty, chrześcijaninie, masz się kiedyś doczekać wniebowzięcia; żyj tak, abyś ten cel osiągnął!

Dzwon odzywa się wreszcie wieczorem; w godzinie podwieczornej Chrystus Pan został złożony do grobu. Pora wieczorna przypomina nam śmierć naszą, której godzina jest może bliższa, niż nam się wydaje. Szczęśliwi, którzy dzień przeżyli z korzyścią dla swej duszy, nie popełniwszy żadnego grzechu! Dzwonienie na Anioł Pański jest źródłem łask, gdyż Marja w dobroci Swojej nie zostawi bez nagrody

Swych czcicieli, którzy kilka razy na dzień pozdrawiają Ją Pozdrowieniem Anielskiem. Posłuchajcie na zakończenie krótkiej historii: *)

*

*

*

W mieście dolno-austriackiem, zwanem Wetra, bawili się dwaj chłopcy nad brzegiem strumyka blisko młyna. Około południa młodszy wpadł do wody. Starszy skoczył za nim, aby go wyratować. Rażny prąd wody poniosł chłopców w stronę znajdujących się w ruchu kół młyńskich, odległych zaledwie o 20 kroków. Starszy ckłopiec pochwycił młodszego, obaj zczepili się z sobą i wołali o pomoc; nikt ich jednak nie słyszał. Coraz szybciej niosła ich woda do niebezpiecznych kół; już, już byli przy kole, które pochwyciło ramię starszego — wtem młyn nagle stanął na odgłos dzwonu z wieży kościelnej. Młynarze wstrzymali młyn i odmawiali według panującego tam zwyczaju z odkrytą głową Anioł Pański i dzięki temu chłopcy zostali wyratowani z grożącego im niebezpieczeństwa; ratunek swój zawdzięczali dzwonieniu na Anioł Pański, bez którego byłyby ich koła młyńskie w następnem okamgnieniu zmiażdżyły.

Powie ktoś lub pomyśli: to przypadek! Nie, kochani chrześcijanie, to nie jest przypadek, lecz święte zrządzenie Boże, to opieka Marji i łaska, wypływająca z dzwonienia na Anioł Pański.

Odmawiajmy, kochani chrześcijanie, regularnie i nabożnie Zdrowaś i Anioł Pański, jeżeli chcemy być czcicielami Matki Boskiej. Wiele Pozdrowień Anielskich złożmy u Jej stóp, bo wybrał Ją Pan i dał Jej godność, z którą żadna ani na ziemi, ani w niebie nie może się równać.

Zdrowaś bądź Marja!
Niebieska lilja,
Panu Bogu miła,
Matko litościwa!
Tyś jest naszą ucieczką,
Najświętsza Marja. Amen.

*) Keller: Historje Marjańskie.

Dzień 12. maja.

Niedziela Palmowa.

Chwała, cześć i sława Tobie
Królu, Chryste Zbawicielu:
Któremu wybrana młodzież śpiewała
pobożne Hosanna.

»Raduj się córo Syjonu! Wykrzyknij
córo Jeruzalem! Bo król twój idzie do
ciebie! On sprawiedliwy, zwycięski; on
cichy — dosiadł ośłęcia, młodego źre-
bięcia oślicy.« (Zach. 9, 9.)

Mistrz Boski przekraczał często bramy jerozolimskie, lecz zawsze w ubóstwie i poniżeniu. Pod koniec swej działalności nauczycielskiej wstąpił w chwale i majestacie. Ośm dni przed Wielkanocą przybył do miasta od strony góry Oliwnej na oślicy w otoczeniu Swych uczniów, a za Nim postępowała wielka rzesza ludu. Kilka dni przedtem wskrzesił cudownie Łazarza, to też lud rozradowany urządził Mu wjazd wspaniały. Jedni rzucali kwitnące gałązki, drudzy rozpościerali na drodze, jakby dywany, szaty swoje i jak z jednych ust brzmiał nad całą Jerozolimą okrzyk radości: »Hosanna, Synowi Dawida, błogosławiony co idzie w Imię Pana: Hosanna na wysokościach!« (Mat. 21, 9.)

To zdarzenie Kościół obchodzi corocznie ósmego dnia przed Wielkanocą, w Niedzielę Palmową, od której zaczyna się zarazem Wielki Tydzień.

Dziś zastanówmy się nad znaczeniem Niedzieli Palmowej i nad sposobem obchodzenia i zapytamy się, czy też Ma-

rja, Matka Jezusa, brała udział w uroczystym wjeździe Swego Boskiego Syna.

Zdrowaś Marjo.

* *

W Niedzielę Palmową Kościół przyłącza się w duchu do ludu jerozolimskiego i oddaje hołd Zbawicielowi, który uroczystie wjechał do miasta Syjońskiego, aby tam dokonać wielkiej ofiary odkupienia. Stąd święcenie palm i procesja z nimi, od której ta niedziela otrzymała swą nazwę Niedzieli Palmowej.

Święcenie odbywa się przed Mszą św. Gdzie niema gałązek palmowych i oliwnych, używa się gałązek innych; ceremonia święcenia zaczyna się od modlitwy, lekcji i kilku wyjątków z Pisma św., poczem śpiewa się ewangelję, w której ewangelista Mateusz opisuje uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. Po ewangelji kapłan odmawia pięć modlitw nad palmami i innemi gałązkami. W modlitwie pierwszej Kościół błaga o błogosławieństwo Boże na ciełe i duszy dla tych, którzy, nosić będą poświęcone gałązki; w drugiej, aby wydali kwiaty cnót i owoce uczynków dobrych, podobnie jak gałązki poświęcone zielenieją i kwitną; w modlitwie trzeciej prosi, byśmy zasobni w dobre uczynki szli na spotkanie Jezusa i weszli z Nim do wiekuistego Jerozalem. A ponieważ palma jest godłem zwycięstwa, zawiera modlitwa czwarta prośbę o zwycięstwo nad trzema głównymi nieprzyjaciółmi człowieka: nad czartem, światem i ciałem własnem. W modlitwie piątej Kościół sprasza błogosławieństwo Boże i opiekę Bożą na mieszkańców tych miejsc, do których gałązki poświęcone się dostaną i gdzie będą przechowywane.

Po modlitwach powyższych kapłan skrapia gałązki wodą święconą, okadza je i rozdaje.

Następnie wyrusza procesja z palmami poświęconemi, przypominająca nam uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. Był to ostatni Jego chodnik, droga na śmierć krzyżową, dlatego też procesję poprzedza krzyż, a uczestnicy trzymają palmy w rękach i śpiewają stosowne pieśni.

Gdy w drodze powrotnej procesja zbliży się do bramy, jeden lub kilku śpiewaków wchodzi do kościoła, zamykają bramę, kapłani zaś i lud pozostają przed bramą. Śpiewacy, stojący wewnątrz kościoła, nuć naprzemian z kapłanami i ludem zewnątrz kościoła wspaniały hymn — Gloria, laus et honor, — którego pierwsza zwrotka, po każdej następnej przez kapłanów powtarzana, brzmi, jak już na wstępie słyszeliśmy:

Chwała, cześć i sława Tobie
Królu, Chryste Zbawicielu,
Któremu wybrana młodzież
pobożne Hosanna śpiewała.

Te słowa wskazują na ludność Jerozolimy, która przy wjeździe Jezusa wołała: »Hosanna, Synowi Dawida, błogosławiony, co idzie w Imię Pana!« (Mat. 21, 9). Rzewny hymn, naprzemian śpiewany, sławi Jezusa jako Króla dobroci i łagodności i pochodzi z IX. wieku.

Po ukończeniu hymnu kapłan uderza drzewcem krzyża w bramę kościelną, którą zaraz otwierają i procesja wchodzi do kościoła. Poco ta ceremonia? Dom Boży jest tutaj obrazem nieba; niebo zaś wskutek grzechu zamknięte, zostało na nowo przez moc krzyża Chrystusowego otwarte, tak, iż wszyscy mogą znowu dostać się do nieba, gdy idą w ślady krzyża Chrystusowego.

Następnie zaczyna się uroczysta suma. Przedmiotem wszystkich modlitw i czytań jest męka Pańska, bo zaczął się Wielki Tydzień. Zamiast ewangelji czyta lub śpiewa się Pasję, czyli mękę Jezusa, według opisu ewangelisty Mateusza; we wtorek wielkotypodniowy według św. Marka, w środę według św. Łukasza, a w Wielki Piątek według św. Jana.

Podczas czytania Pasji kapłan trzyma w rękach gałązkę, a przy słowach: »Wyzionął ducha!« (Mat. 27, 50) — klęka, oddaje hołd Jezusowi i dziękuje za zbawienie, którego Pan dokonał przez gorzką śmierć Swoją.

Piękną i wzniosłą jest Niedziela Palmowa ze święceniem palm, procesją palmową, uroczystą sumą i Pasją —

za serce chwytający wstęp do poważnych obrzędów wielkogatyniowych.

Tu przystańmy i zapytajmy się, czy też Marja, Matka Jezusowa, uczestniczyła w triumfalnym wjeździe Swego Boskiego Syna? Czy razem z ludem rozradowanym wołała: »Hosanna?« Ewangelja nic nam o tem nie opowiada; jednakże dusze, obdarzone przez Pana Boga widzeniami męki Pańskiej, jak Marja z Agredy, Katarzyna Emmeryk i inne twierdzą, że Najświętsza Panna, jakkolwiek zawsze żyła w cichości i ukryciu, przyłączyła się do niewiast pobożnych i wzięła udział w zwycięskim pochodzie kochanego Syna Swego. Nie trudno nam w to uwierzyć, jako też i w to, że Marja, która zawsze z przejęciem nuciła pieńia pochwalne na cześć Boga, a w Hebronie zanuciła Magnificat, z głębi serca przyłączyła się do okrzyków radości dziatwy i do wołań ludu: »Hosanna!« Nikt nie znał lepiej wysokiej godności Jezusa, jako Króla i Zbawiciela, nikt nie cieszył się bardziej z oddania Mu czci nadzwyczajnej. — W usposobieniu proroczem Marja widziała również wjazd Jezusa do niebieskiego Jeruzalem, którego obrazem był wjazd w dniu palmowym.

I dziś Marja z radością spogląda z nieba na uroczystości Niedzieli Palmowej i wspiera modły Kościoła Swem wstawiennictwem, abyśmy w ogrodzie Bożym zielenieli i kwitnęli jako szlachetne gałązki, abyśmy się po pokonaniu wszystkich pokus przyozdobili palmą zwycięstwa, a kiedyś mogli wiecznie cieszyć się z Nią w niebieskiem Jeruzalem. Marja cieszy się, gdy wierni zdobią gałązkami poświęconemi swe mieszkania i zawsze pomni są tego, że gałązki palmowe i oliwne oznaczają miłosierdzie i miłość, zwycięstwo nad grzechem, pokój i zgodliwość, — a więc cnoty, które mają mieszkać we wszystkich domach chrześcijańskich. A gdy wierni gałązki święcone zanoszą i wtykają w rolę w tej intencji, aby Bóg raczył chronić pola od nieurodzaju, gradobicia i powodzi, — czy Marja nie zechce błogosławić temu pobożnemu zwyczajowi? Wzrok Jej pójdzie i za tymi, którzy święconą gałązkę palmową zanoszą na miejsce ostatniego spoczynku i przyozdobią nią groby swych kochanych; gałązka palmowa jest godłem zwycię-

stwa nad księciem śmierci, a na grobie chrześcijanina jest znakiem przyszłego zmartwychwstania. Marja wyciągnie rękę Swą nad tak przyozdobionemi grobami i sprawi Swem wstawiennictwem macierzyńskim, że ci, którzy tam spoczywają, kiedyś chwalebnie zmartwychwstaną; wszak Matka Boska jest również Matką dusz cierpiących.

Widzicie, drodzy słuchacze, jak Niedziela Palmowa okazuje się ze swemi obchodami i głębokiem znaczeniem obfitą w błogosławieństwa dla chrześcijanina. Obyście, ilekroć ten dzień wraca w szeregu świąt roku kościelnego, powitali go w usposobieniu pobożnem, dobrze z Kościołem przeżyli i w ten sposób rozpoczęli Wielki Tydzień, którego obrzędami będziemy się budowali w następnych czytaniach majowych.

*

*

*

W klasztorach Karmelitanek, żyjących według surowej reguły św. Teresy, utrzymuje się w Niedzielę Palmową wieczorem wzruszający zwyczaj: W środku jadalni nakrywają stół i zastawiają potrawami; gdy siostry cośkolwiek się posiliły, wołają ubogich, czekających przy bramie klasztornej i zapraszają ich do stołu. Ten wzruszający zwyczaj ma być zadośćuczynieniem za niegościnnność mieszkańców Jerozolimy; Boski Zbawiciel, którego rano uczczono uroczystym pochodem triumfalnym, wieczorem był zmuszony szukać pokarmu i noclegu poza miastem. Nikt w Jerozolimie nie przyjął Go gościnnie, dlatego opuścił — według opowiadania św. Mateusza — wieczorem w cichości miasto i udał się do Betanji, do domu Łazarza, Marji i Marty, gdzie przebywała również Jego Matka Najświętsza. Obecnością Swoją chciał, jak twierdzą dusze pobożne, uspokoić i pocieszyć stroskaną Swą Matkę.

Kochani chrześcijanie! I nam godzi w czasie postnym i wielkanocnym zaprosić Zbawiciela do siebie, a On przychodzi chętnie w Komunii św., w komunji wielkanocnej! Wychodźmy na Jego spotkanie z radosnem Hosanna, błogo-

sławiony, który idzie w Imię Pana! Zgotujmy Mu w sercu naszym miłe mieszkanie, przyozdobione gałązkami palmowymi i oliwnymi postanowień świętych i cnót chrześcijańskich oraz prośmy Go, aby nas nie opuszczał, lecz został z nami jako nasz Pan i Bóg, jako nasz Odkupiciel i Zbawiciel. Gdzie jest Jezus, tam jest i Marja. I Ona, dobrotliwa Matka Jezusa, która kiedyś cieszyła się z wspaniałego przyjęcia Jezusa w Jerozolimie, będzie się również weseliła, gdy przy komunji wielkanocnej zgotujemy Jej Boskiemu Synowi miły przybytek i będziemy Mu śpiewali pieśni dziękczynne i pochwalne. Amen.

Dzień 13. maja.

Wielki Czwartek.

Chwal Syjonie Zbawcę twego,
Wodza, Pasterza dobrego
Hymnami i pieniami.

»Jezus, umiłowałszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.« (Jan 13, 1.)

W niektórych kościołach widzimy na drzwiach tabernakulum obraz ptaka, zwanego pelikanem. O tym ptaku opowiadano sobie w starożytności, że z niezmiernego przywiązania do swych piskląt rozrywa sobie dzióbem ciało na piersiach i karmi je krwią swoją serdeczną.

Ten ptak jest symbolem miłości Jezusowej. Jezus poszedł dobrowolnie na śmierć krzyżową, aby nas wyratować krwią Swoją serdeczną i by nią w Najświętszym Sakramencie Ołtarza nasze dusze znękanе karmić i posilać.

Było to wieczorem przed męką, gdy Jezus według przepisu prawa Mojżeszowego jadł z uczniami baranka wielkanocnego. Po spożyciu baranka nadeszła chwila, w której Jezus miał okazać całą pełnię Swojej miłości. Wziął chleb przed Nim na stole leżący do Swych świętych i czcigodnych rąk, błogosławił go, łamał, dawał uczniom i mówił: »Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje« (Mat. 26, 26). »A wzięwszy kielich i dzięki czyniąc, podał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem Krew moja Nowego Przymierza, która się za wielu przelewa na odpuszczenie grzechów« (Mat. 26, 27-28). Apostołowie poży-

wali Ciało i Krew Jezusową, czyli Jego samego. A następnie Jezus rzekł: »To czyńcie na moją pamiątkę« (Łuk. 22, 19), czyli dał apostołom pełnomocnictwo i władzę przemieniania chleba i wina w Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew, przyjmowania tego pokarmu niebieskiego i rozdzielania go innym. Ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza zanim poszedł na gorzką mękę i bolesną śmierć. Ten dowód miłości Jezusowej obchodzi Kościół corocznie w czwartek Wielkiego Tygodnia, zwany Wielkim Czwartkiem. Z wdzięcznem sercem i w łączności z Marią rozważmy dzisiaj nabożeństwa, które Kościół św. obchodzi dzień pamiątkowy niepojętej miłości Jezusa ku nam.

*

*

*

Wielki Czwartek nazywa się w języku kościelnym *Feria V. in Coena Domini* — Czwartek Wieczery Pańskiej. Nazwę »Zielony Czwartek«, gdzie nigdzie używaną, różni różnie tłumaczą. Jedni wywodzą ją stąd, że tego dnia według zwyczaju jedzono pierwsze ogrodowizny; inni, że zbawienie nasze zaczęło na tym dniu zielenieć; jeszcze inni wskazują na ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza, który jest wiecznie zieleniejącą winną latoroślą z owocami wiecznie świeżymi, spożywanymi przez wiernych aż do skończenia świata.

Główną częścią obchodu wielkoczwartkowego jest uroczysta Msza św. W każdym kościele, nawet tam, gdzie jest kilku kapłanów, odprawia się tylko jedna Msza św., a inni kapłani przystępują do Komunii św., na pamiątkę, że Chrystus Pan w tym dniu sam jeden złożył św. Ofiarę, a następnie apostołowie przyjęli z Jego ręki Komunię św.

W Mszy św. przebija radość Kościoła nad ustanowieniem Sakramentu Ołtarza; Kościół zapomina jakby na chwilę, że to czas żałoby; kapłan zjawia się przy ołtarzu w ubiorze koloru białego, białą również zasłonką okryty jest krzyż na ołtarzu głównym. Kapłan śpiewa Gloria, ów anielski śpiew pochwalny, na podziękę za łaskę, okazaną nam przez Zbawiciela, a podczas tego hymnu odzywają się

dzwony, poczem milkną na znak żałoby aż do Gloria Wielkiej Soboty; w ich zastępstwie odzywają się drewniane kołatki, które przypominają wbijanie gwoździ do krzyża i w ten sposób znamionują śmierć Zbawiciela. W lekcji opisuje św. Paweł ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza, a w ewangelji opowiada św. Jan, jak Zbawiciel w czasie ostatniej wieczerzy umywał apostołom nogi.

We Mszy św. kapłan konsekruje trzy hostje; jedną z nich spożywa, a pozostałe dwie zachowuje na dzień następny. Do Komunii św. przystępują najpierw obecni kapłani, następnie inni wierni. Na końcu Mszy św. kapłan kładzie dwie Hostje św. do przygotowanego w tym celu kielicha, który owija welonem i zanosi do kaplicy lub na boczny ołtarz i tam chowa w tabernakulum. W czasie tej procesji chór śpiewa: *Pange lingua*. Dawna ta ceremonia zawiera głębokie myśli; przypomina nam, jak i Pan Jezus po wieczerzy udał się na ustronne miejsce getsemańskie, aby się tam modlić; a ponieważ po przeniesieniu kielicha z dwiema Hostjami św. przenosi się również cyborjum, przypomina nam opróżnione tabernakulum, że po pojmaniu P. Jezusa na górze Oliwnej Jego najbliżsi pozbawieni byli swego Mistrza.

Następnie odbywa się obnażanie ołtarzy; zdejmuje się z nich wszelkie ozdoby i nakrycia, a płyty zmywa się wodą święconą, przyczem kapłan odmawia psalm 21. Podobnie i Chrystusowi w czasie męki zabrano szaty i pozbawiono Go piękności i godności. Ceremonja wyraża żal Kościoła nad poniżeniem Zbawiciela.

W Wielki Czwartek biskup święci oleje, któremi Kościół posługuje się przy przepisanych namaszczeniach. Święcenie wolno odbywać jedynie w Wielki Czwartek, a to nie tylko dlatego, że Chrystus w tym dniu zaczął dzieło odkupienia pod drzewami ogrodu Oliwnego, lecz również dlatego, że ustanowił Sakrament Kapłaństwa, koronę wszystkich Sakramentów św., przy których używa się olejów św. Święcenia dokonać może tylko biskup, przyczem asystuje mu dwunastu kapłanów w białych ornatach.

W wielu miejscowościach odbywa się w Wielki Czwartek umywanie nóg; ta ceremonia jest pięknem naśladowaniem przykładu Jezusa, który po ostatniej wieczerzy umy-

wał apostołom nogi na znak Swej pokory i miłości bliźniego. W Rzymie Ojciec św. umywa nogi dwunastu sędziwym kapłanom i służy im następnie przy stole; podobną ceremonję wykonują biskupi i przełożeni niektórych klasztorów na dwunastu biednych starcach.

Skorośmy się zastanowili nad pięknymi — zwyczajami wielkoczwartkowemi, przypomnijmy sobie Matkę Najświętszą i zapytajmy, co robiła Marja w ów Wielki Czwartek i jak teraz w niebie obchodzi ten dzień z nami?

Pismo św. nie opowiada nam nic o tem, co Matka Boska robiła w dniu, w którym zaczął się wielki dramat odkupienia naszego. Pobożne legendy i objawienia niektórych świętych wspominają o tem.

W ciągu Wielkiego Tygodnia Marja przebywała — według tych legend — w Betanji w domu Łazarza i jego sióstr Marji i Marty. W dniu ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza przyjęła według podania wraz z innymi Komunię św. z rąk Jej Boskiego Syna. Że Matka Boska bezustannie hołd Boski oddawała Swemu Boskiemu Synowi, że każde uderzenie Jej serca dziewiczego Jemu było poświęcone, łatwo każdy zrozumie; równie łatwo będzie nam pojąć, że w Swej miłości macierzyńskiej ciężką o Niego odczuwała troskę, bo wiedziała dobrze, co Go czeka w godzinach najbliższych.

A gdy Jezus po wieczerzy udał się do ogrodu Oliwnego, gdy się tam modlił w trwodze śmiertelnej i krwawy pot spływał z Jego czoła na korzenie wiekowych drzew oliwnych, czy w takiej chwili Marja mogła spać? Matki, czy zdołałybyście zasnąć, gdybyście wiedziały, że dzieci wasze śmiertelna gnębi trwoga? Gdy Piotr, Jakób i Jan, zaufani uczniowie Jezusa, spali, Marja czuwała. W czasie zająć na górze Oliwnej w duchu przenosiła się do Syna. Odczuwała, że pozbawiony pociechy jest Ten, który pocieszał wszystkich, w duszy słyszała Jego błagania, widziała wielkie krople krwi, spływające po Jego czole na ziemię, a nie mogła Go pocieszyć ani nie mogła Mu pomóc. Przed oczami Jej duszy zakradała się uzbrojona kohorta do ogrodu, a Judasz, syn zatracenia, bezwstydnie swe wargi przyłożył do policzka Najświętszego Boga-Człowieka i zdradził

Go; przed oczami Marji przesunął się obraz pojmania Jezusa przez oprawców, związanie i pędzenie do miasta wśród poniewierań, a Ona, Jego Matka, nie mogła Mu pomóc, ni najdrobniejszej wyświadczyć przysługi. Straszna ta noc wydawała się dłuższą, niż wieczność, każda jej minuta dłuższą nad lat tysiące. Tak Marja obchodziła wówczas Wielki Czwartek.

A jak obchodzi go teraz z nami, teraz, gdy przetrwawszy cierpienia ziemskie, króluje w niebie i spogląda na Kościół Boskiego Swego Syna i na nas, wierne Swoje dzieci? Matka Boska obchodzi dzień ten z nami.

Marja widzi kapłanów, idących do ołtarza w szatach świątecznych, aby odprawić ową bezkrwawą Ofiarę, którą Chrystus ustanowił w przeddzień Swojej męki i pozostawił Swemu Kościołowi jako drogocenną spuściznę. Gdy przy Gloria odzywiają się dzwony i wyrażają swym głosem radość Kościoła nad dokonaniem w tym dniu ustanowieniem ofiary Mszy św., Marja przyłącza się do tej radości, bo wie, że ludzkość ma w tej świętej Ofierze przeobfite źródło łaski i pociechy. Marja widzi kapłanów, przyjmujących Komunię św. z rąk kapłana, odprawiającego Mszy św., jak ongiś apostołowie z rąk Zbawiciela; spogląda na rzesze wiernych, przystępujących do świętej uczty, aby się posilić chlebem żywota wiecznego.

Na ten widok serce Marji rozplywa z radości i wdzięczności. Widzi, jak spełniają się słowa jej Boskiego Syna: »Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we Mnie mieszka a Ja w nim« (Jan 6, 57), »a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym« (Jan 6, 55). Podczas święcenia olejów św. kapłani oddają im cześć przez przyklęknienie; z podobnem nabożeństwem i Marja spogląda w Wielki Czwartek na tę ceremonję św., bo Jej Syn Boski związał łaskę Boską z olejami świętymi; ich użycie jest dla wiernych zadatkiem zbawienia w ciągu całego życia, a zwłaszcza w godzinie śmierci. Przy obnażaniu ołtarzy Matka Boska zapewne przypomina sobie poniżenie Jezusa, spowodowane zderciem z Niego szat; myśli jednakże również i o blasku chwalebnym, którym Jego Ciało Najświętsze zabłyszczało po zwyciężskim zmartwychwstaniu. Gdy odbywa się umywanie nóg,

ów symbol pokory i poniżenia, serce Marji cieszy się, wszak sama kiedyś powiedziała i na sobie doświadczyła, że: »Bóg pokornych podnosi na wyże« (Łuk. 1, 52). Gdy nareszcie wieczór powije w cienie swoje ziemię i nabożni chrześcijanie gromadzą się na modlitwę lub w ogrójcach rozważają gorzkie chwile getsemańskie trwogi Jezusowej i boleści Jego Matki Najświętszej, — gdy rozmyślają rzewną tajemnicę Różańca bolesnego, »Jezus, który się dziś za nas krwawym potem oblewał«, czy Marja nie będzie między nimi i i nie nagrodzi każdego »Zdrowaś« łaską niebieską?

Istotnie, drodzy chrześcijanie, Marja obchodzi Wielki Czwartek w niebie razem z Kościołem Jezusowym i z nami, którzyśmy zrozumieli i zgłębili wielkie znaczenie tego dnia i obchodzimy go nabożnie.

* *
*

Pewien młody człowiek, który już dawno nie był w kościele, wałęsał się raz we Wielki Czwartek po mieście. Znużony, przechodził właśnie koło kościoła, który jeszcze stał otworem. »Muszę po długim czasie znowu wstąpić i popatrzeć, co tam nowego.«

Bezmyślnie chodził po obszernej świątyni, która robiła wrażenie ponure: obrazy na ołtarzach były zakryte zasłonami fioletowymi i pozbawione wszelkiej ozdoby. Poszedł jednak przed główny ołtarz: wieczyste światło zgaszone, tabernakulum otwarte. »Niema Chrystusa!« Ta myśl przyniknęła jego duszę i wstrząsnęła nią. »I z twojego serca zniknął Bóg« — tak musiał sobie powiedzieć. Pełen smutku chodził dalej po kościele, aż wreszcie znalazł się w bocznej kaplicy, w której przez te dni przechowywano Najświętszy Sakrament. Przed zamkniętem tabernakulum płonęło sześć świec, a na stopniach ołtarza modlił się na klęczkach kapłan. Ta uroczysta cisza wielkoczwartkowa wzruszyła młodziana. Ukląkł, zaczął się modlić, a następnie żałować za grzechy. Gdy kapłan wstał, aby wyjść z kaplicy, młodzian poszedł za nim i prosił o wysłuchanie jego spowiedzi. Pojednawszy się z Bogiem i odzyskawszy utraconą łaskę, wrócił do

kaplicy i adorował utajonego tu Zbawiciela z wiarą i miłością lat dziecięcych. Podobnie jak pokutnicy publiczni pierwszych wieków chrześcijańskich stał się i on w Wielki Czwartek świeżą gałązką na żywym drzewie Kościoła.

Święćmy, kochani chrześcijanie, ten dzień, na którym Jezus zostawił nam pamiątkę Swej bezkresnej miłości, jako dzień uroczysty. Słuchajmy nabożnie i z wdzięcznością Mszy św., po południu odprawmy godzinę adoracyjną przed tabernakulum, a wieczorem przenieśmy się myślą do ogrodu Getsemane, gdzie Jezus spędzał bolesne godziny; dzielimy się w duchu cierpieniami z Matką Bolesną, mówiąc słowami pieśni:

Niech z Tobą nad moim Panem
Ból czuję ukrzyżowanym,
Dokąd duch, ciało żywi. Amen.

Dzień 14. maja.

Wielki Piątek.

Stała Matka bołściwa,
Pod krzyżem płacząc, troskliwa,
Na którym Jej Syn wisiał.

»Niema (w nim) kraszy ani piękności; i widzieliśmy go, a nie było nacz pojrzeć, i pożądaliliśmy go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i mającego niemoc.« Izaj. 53, 2. 3.

Ludwik z Granady miał pewnego Wielkiego Piątku wygłosić kazanie. Zaczął od słów: »Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa«, przy których opanowało go takie wzruszenie, że zaczął gorzko płakać i nie mógł dalej mówić. Zapanował cośkolwiek nad sobą i zaczął po raz wtóry: »Męka Pana naszego« — i znowu próba wydobyć z siebie choćby jednego dalszego słowa spełzła na niczem. Kazanie musiało odpaść, lecz łzy kaznodziei przemówiły potężnie do serc słuchaczy i jak niegdyś w Wielki Piątek lud jerozolimski, tak i oni szli w milczeniu do domu, bijąc się w piersi.

Kościół katolicki w Wielki Piątek uczy nie tyle słowami, ile raczej wzruszającymi obrzędami, któremi obchodzi rocznicę śmierci swego założyciela, Syna Bożego. Przywdziewa żałobną szatę w smutku pogrążonej wdowy, oplakującej śmierć małżonka, zasłania głowę i pada w zadumie bolesnej przed krzyżem, na którym Boski Oblubieniec przelał krew Swoją.

Wielki Piątek jest rocznicą śmierci Boskiego Zbawiciela; z kolei przypada nam zająć się nim na dzisiejszem nabożeństwie majowym. Gdy oczy zwrócimy na krzyż i hołd oddamy Mężowi Boleści, zobaczymy pod krzyżem Jego Matkę Najświętszą, Matkę Boleści, którą czcić chcemy naszymi nabożeństwami. Z nabożnem wzruszeniem zagłębmy się dzisiaj we wzniosłe ceremonie wielkopiątkowe.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Wielki Piątek obchodzono w Kościele już od dawien dawna, jednakże nie jako święto, lecz jako dzień żałoby. To znajduje wyraz we wszystkich obrzędach tego dnia. Na początku nabożeństwa świece na ołtarzu przygaszone, kapłan przychodzi w czarnym ornacie do ołtarza, pada wraz z asystą na twarz na stopniach ołtarza i rozważa w pokorze i skrusze wielką tajemnicę dnia. Potem podnosi się i czyta po stronie lekcji dwa proroctwa, odnoszące się do śmierci Pana Jezusa, przez którą zbawił nas, podobnie jak kiedyś lud izraelski krwią baranka wyzwolony został z niewoli egipskiej.

Następuje obszerny opis męki i śmierci Pana Jezusa według św. Jana.

Po Pasji kapłan odmawia modlitwy za wszystkich ludzi: za Kościół Boży, za Ojca św., za biskupów, kapłanów i wszystkie stany duchowne oraz za cały lud wierny, za tych, co chrzest mają przyjąć, za wszystkich nieszczęśliwych, za odstępców od wiary, za żydów i pogan, — za wszystkich modli się Kościół, bo chce, aby wszyscy stali się uczestnikami owoców ofiary krzyżowej Jezusa. Przy każdej modlitwie kapłan ukłeka; wyjątek stanowi modlitwa za żydów, bo ci wówczas z szyderstwem zginali przed Jezusem kolana.

Po modlitwach kapłan schodzi ze stopni ołtarza na stronę lekcji, zdejmując ornat, bierze zasłonięty krzyż i trzymając go w stronę ludu zgromadzonego, odkrywa stopniowo figurę Ukrzyżowanego i śpiewa przy tem trzy razy:

»Oto drzewo krzyża, na którem zawisło Zbawienie świata«. Chór odpowiada: »Chodźcie, pokłońmy się jemu!« Stopniowe odsłanianie krzyża ma nam przypomnieć, że tajemnica krzyża, początkowo ukryta, z czasem dopiero uznaną została i czczona jako znak zbawienia naszego. — Następnie kładzie kapłan odsłonięty krzyż po stronie ewangelji na poduszce, cofa się kilka kroków i pada trzy razy na kolana, zbliżając się do krzyża; w pokorze i wdzięczności oddaje hołd Ukrzyżowanemu. Za przykładem kapłana idą inni kapłani i lud. Ta ceremonia jest niejako zadosyćczynieniem za szyderstwa i natrząsania, których w krwawy Wielki Piątek doznał Boski Zbawiciel.

Po adoracji krzyża odbywają się obrzędy, które w Wielki Piątek zastępują Mszę św.; w dniu, w którym Jezus złożył krwawą ofiarę na Golgocie, odpada w całym Kościele bezkrwawe jej odnowienie, t. j. Msza św. Ceremonje zastępcze nazywają się »Mszą poprzednio poświęconych darów«.

Kapłan udaje się do ołtarza bocznego lub kaplicy, gdzie dnia poprzedniego umieszczono kielich z Hostjami św. i przynosi go w procesji na ołtarz główny. Tam kładzie jedną z Hostyj św. na patenie i okadza na znak uwielbienia, które się należy Najświęstszemu Sakramentowi. Następnie wlewa bez błogosławieństwa wino i wodę do kielicha, podnosi Hostję św. w górę, jak przy podniesieniu, łamie ją potem na trzy części, z których jedną wpuszcza do kielicha jak zwykle, jednakże bez jakiegokolwiek modlitwy. Po krótkiej modlitwie przygotowawczej spożywa Hostję św. i zawartość kielicha; Komunię św. przyjmuje tedy tylko pod jedną postacią na znak, że to, co odprawia, nie jest ofiarą. Potem opuszcza w zupełnem milczeniu ołtarz.

Ta jakby bezładna Msza przypomina nam Jerozolimę, gdzie tego dnia panował nieład i zamieszanie. Na zakończenie ceremonij wielkopiątkowych odbywa się jako dokonanie ofiary krzyżowej złożenie Chrystusa do grobu. W kościołach ustawiają t. zw. Boży Grób, do którego kapłan zanosi Najświętszy Sakrament w zasłoniętej białym welonem monstrancji a wierni przychodzą, by oddawać cześć i uwielbienie; na pamiątkę tych chwil, które ciało Pana

Jezusa przeleżało w grobie, Najświętszy Sakrament zostaje tam do uroczystości Zmartwychwstania.

Ceremonie wielkopiątkowe przypominają wstrząsające zdarzenia na Golgocie, Baranka Bożego, który zgładził grzechy świata. Ilekroć ze skrucą i wdzięcznością spoglądnijemy na krzyż, na którym zawisło Zbawienie świata, spostrzeżemy również Marię, Matkę Jezusa Chrystusa, Matkę Bolesną, która tam została matką naszą.

Męki i śmierci Pana Jezusa nie możemy sobie wyobrazić bez Marji i dlatego spotkamy Ją również w obrzędach wielkopiątkowych. Czyta się przepowiednie proroków o męce i zbawczej śmierci Jezusa; Marja знаła je od lat dziecięcych, a ilekroć je słyszała, zdawało się Jej, że Jej serce przenika ostrze miecza, o którym sędziwy Symeon rzekł do Niej: »Twoją własną duszę miecz przeszyje!« (Łuk. 2, 35).

Czyta się opis męki, skreślony przez naocznego świadka św. Jana. I Marja tam była. Szła za Synem Swoim drogą krzyżową i stała pod krzyżem. Widziała Jezusa przybitego do drzewa krzyża, broczącego krwią z tysiąca ran, słyszała szydercze okrzyki wrogów, słyszała Jego skargi, wywołane pragnieniem męczącym, widziała Jego zupełne opuszczenie, a Ona, Jego Matka, nie mogła Mu pomóc, ani Go pocieszyć. Była obecna, gdy z głośnym okrzykiem wyzionął ducha — i nie siedmioraki, ale siedmdziesiąt siedmioraki miecz przeniknął Jej serce macierzyńskie, które tylko dzięki wszechmocy Bożej nie pękło z bólu.

Od ołtarza wznoszą się do Boga modlitwy za wszystkich ludzi; odgłos znajdują one w sercu Marji, boć przecież pod krzyżem została matką naszą, gdy w Janie nas Jej jako dzieci polecił. Dlatego zwracamy się do Niej i wołamy: Pani nasza, Pośredniczko nasza, Orędowniczko nasza! Ona słucha prośb naszych, wstawia się za nami, aby gorzka męka Jej Syna na żadnym z nas nie była bezowocną. Podobnie i uroczyste odsłonięcie i adoracja krzyża przypominają nam Marię. Tak, jak Go uwielbiała owiniętego w pieluszki i leżącego w żłobie, tak też wtenczas, gdy pośród szyderstw i urągów, wśród niewypowiedzianych męk i udręczeń jako zbrodniarz wisiał na krzyżu, uwielbiała Go, gdy

Jego święte ciało, z krzyża zdjęte, spoczęło na Jej macierzyńskim łonie.

Kapłan przenosi Najświętszy Sakrament do Grobu św. — tak też i Marja szła kiedyś za zwłokami Jezusa, gdy je bogobojni mężowie nieśli do grobu wykutego w skale w ogrodzie Józefa. Jezus spoczywa po mękach wielkopiątkowych, — serce Marji jednakże cierpi dalej, tonąc w morzu goryczy, jakiej ani przedtem ani potem nie zaznała żadna istota żyjąca. Adoracja, odbywana przez wiernych w grobie Jezusa, którego żywe Ciało jest tam wystawione, niech będzie w cichy Wielki Piątek dla Matki Bolesnej zadosyćuczynieniem.

*

*

*

Pewna protestancka szlachcianka z Królewca przybyła lat temu szesnaście w Wielkim Tygodniu do Rzymu. Jak wszyscy podróżni, którzy w tym czasie zwiedzają Wieczne Miasto, uczestniczyła i ona w ceremonjach wielkotygodniowych, odprowadzanych w kościele św. Piotra, w którym się je obchodzi z szczególniejszą uroczystością. Wprawdzie jako protestantka nie rozumiała ich znaczenia, mimo to zrobiły na jej umyśle głębokie wrażenie. Gdy przy odsłonięciu krzyża lud padł na kolana, uklęknęła i ona. Podczas adoracji przez licznie zgromadzonych kapłanów, na chórze śpiewano Improperję, czyli skargi cierpiącej na krzyżu Miłości na niewdzięczność i niewierność ludu żydowskiego. Śpiewy błagalne głęboko wryły się do jej serca. Do otaczających ją osób rzekła: »W kościele ewangelickim Wielki Piątek jest dniem wesela i radości, — tu dopiero odczuwam, czem powinien być dla wszystkich chrześcijan: dniem smutku, żalu, miłości, skruchy, podzięk i uwielbienia.« Wieczorem tego dnia zwiedziła inny kościół i słyszała tam przejmującą pieśń »Stabat mater — Stała Matka«; rzuwna melodia napełniła ją miłością i współczuciem z Matką Bolesną. Powtarzała błagalnie za chórem:

Cna Matko! źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żalości,
Dozwól mi z Tobą płakać.

Pełna wzniosłych wrażeń wracała po Wielkanocy do swej ojczyzny. W roku następnym przyjechała znowu do Rzymu, lecz Wielki Piątek obchodziła już z pełnem zrozumieniem obrzędów świętych, gdyż w międzyczasie przeszła na katolicyzm.

I my, kochani chrześcijanie, obchodźmy w duchu Kościoła katolickiego każdy Wielki Piątek, którego dobroć Boża pozwoli nam dożyć, bierzmy nabożnie udział w obrzędach świętych, okazujmy cierpiącemu Zbawicielowi i Jego Matce Bolesnej miłość i współczucie; w usposobieniu nabożnem odwiedzajmy Boży Grób, w którym mamy wizerunek martwego ciała Chrystusa Pana; znajduje się tam również Jego żywe Ciało w monstrancji, jakby na tronie; żałujmy za grzechy, zapalajmy się miłością, oddawajmy hołd i dziękujmy Zbawicielowi za nieocenioną ofiarę wielkopiątkową. A do Matki Bolesnej wzdychajmy:

Niech mnie zrania rany Jego,
Niech znam moc krzyża świętego
Przez miłość Chrystusową.
Takim ogniem rozpalony
Przez Cię, Panno, obroniony
Niech będę dnia sądnego. Amen.

Dzień 15. maja.

Wielkanoc.

Ciesz się, Królowo Anielska,
Wesel się, Pani Niebieska, alleluja!

»W istocie Pan zmartwychwstał.«
(Łuk. 24, 34.)

U grobu Zbawiciela zakończyliśmy wczorajsze nabożeństwo majowe. Jezus spoczął w grobie; u Żydów był Wielki Sabat wielkanocny. Naokoło osamotnionego grobu cisza, tylko straż, którą arcykapłani tam ustawili, kroczy zbrojna w miecze i dzidy tam i zpowrotem, poza tem nic nie przerywa ciszy grobowej; czasem tylko odzywa się nawoływanie straży przy zmianie. Minęła północ. Powoli zbliżał się ranek błogosławiony, na niwach zaczęło dzień, — w tem ziemia zadrżała, a grób oblała jasność niebieska. Jezus ukrzyżowany, zmarły i pogrzebany wyszedł z grobu w chwale i majestacie. Kamień opieczętowany zamykał jeszcze wejście do grobu, a jednak żołnierze już widzieli Zmartwychwstałego. Z przestרחu padli na ziemię, oszołomieni blaskiem.

Jezus zmartwychwstał! Pokonana jest śmierć i szatan, ludzkość zbawiona, niebo otwarte.

Kościół katolicki obchodzi ten wielki dzień z wielką uroczystością i śpiewa w uniesieniu radosnem:

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał. Alleluja!

Jest to Wielkanoc, święto najuroczystsze w roku kościelnym, gdyż na zmartwychwstaniu Chrystusa ugruntowana jest wiara nasza i przyszłe zmartwychwstanie nasze. Dlatego Kościół obchodzi to święto w sposób niezwykle podniosły i uroczysty. I my rozważmy dziś z radością w sercu uroczystości wielkanocne i budujmy się radością Matki Boskiej, uwolnionej od wszelkich smutków.

Zdrowaś Marjo!

*

*

*

Wielkanoc jest świętem najuroczystszym w roku kościelnym, dlatego ma wigilję — uroczystość wstępną — i oktawę. Wigilją wielkanocną jest Wielka Sobota, dzień odpoczynku Pańskiego w grobie. Z tego powodu dawniej nie było w tym dniu żadnego liturgicznego nabożeństwa; dopiero wieczorem wierni gromadzili się na uroczystość wielkanocną, spędzali noc na modłach i śpiewach, a z brząskiem dnia obchodzili zmartwychwstanie Pańskie. Uroczystości nocne nie istnieją już od dawna, a co odprawiano wieczorem i w nocy, przeniesiono na rano wielkosobotni.

Przed kościołem zapala się ogień, w którym spala się według dawnego zwyczaju stare oleje św. Po poświęceniu ognia zapala się od niego u wejścia kościoła na świecy potrójnej pierwszy knót, w środku kościoła knót drugi, a wreszcie przed ołtarzem trzeci. Po każdym zapaleniu kapłan śpiewa: »Lumen Christi — Światło Chrystusa«, przyczem wszyscy klękają i dziękują Chrystusowi, że nauczył nas wiary w Boga trójjednego, którego symbolem jest świeca potrójna.

Następnie kapłan błogosławi świecę wielkanocną, mającą pięć zagłębień, do których wtyka się pięć pozłocanych ziarn kadzidła. Świeca oznacza Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, który zatrzymał pięć największych ran, błyszczących odtąd jak gwiazdy. Świecenie odbywa się wśród przecudnego, radosnego hymnu, pochodzącego od św. Augustyna, sławiącego zwycięstwo zmartwychwstałego Zbawiciela.

Po pobłogosławieniu paschału czyta się dwanaście prorocत्व starozakonných na znak, że na Jezusie spełniło się wszystko, co prorocy o Nim przepowiedzieli. Następuje uroczyste poświęcenie wody chrzcielnej. Dawniej udzielano chrztu dorosłym katechumenom tylko w Wielką Sobotę oraz w sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego, przeto święci się dotychczas wodę chrzcielną w te dwa dni. Po poświęceniu wody kapłan wraca do ołtarza głównego, pada na twarz, a tymczasem chór śpiewa litanję do Wszystkich Świętych. Jest to prośba do świętych Pańskich, by wszyscy ochrzczeni pozostali w ścisłej łączności z Chrystusem i kiedyś dostali się do nieba.

Następnie kapłan wkłada na siebie szaty mszalne i zaczyna Mszę św. na cześć chwalebneę zmartwychwstania Pana Jezusa. Dawniej odbywała się w dniu wielkanocnym o wschodzie słońca, bo Chrystus Pan o tym czasie wstał zmartwych. Dziś Msza św. należy do obrzędów wigilij wielkanocnej. Podczas Gloria odzywają się dzwony i wyrażają radość apostołów nad cudownem zmartwychwstaniem Pańskim. Po lekcji śpiewa się uroczyste Alleluja; to hebrajskie słowo znaczy tyle, co »Chwalcie Pana!« Kościół powtarza je w czasie wielkanocnym niezliczone razy.

W Wielką Sobotę wieczorem odbywa się w przeważnej części kościołów uroczystość zmartwychwstania. Kapłan bierze Najświętszy Sakrament z Bożego Grobu i ogłosiwszy zmartwychwstanie Pańskie śpiewem: »Chrystus zmartwychwstan jest!« — obnosi Go w procesji i zanosí na główny ołtarz, gdzie uroczystość kończy się uroczystem Te Deum i udzieleniem błogosławieństwa sakramentalnego.

Wielkanoc jest tak starą, jak chrześcijaństwo, jest świętem największej radości, świętem wszystkich świąt; to też Kościół obchodzi je z największym blaskiem i solennością nabożeństw, ozdabia odświętnie Dom Boży, wdziewa szaty mszalne białego koloru i nuci wesołe Alleluja, aby wywołać w sercach wiernych radość duchowną. Cudownem zmartwychwstaniem zakończył Jezus dzieło naszego odkupienia, włożył na nie jakby koronę i dał nauce Swojej znamię prawdy. Dlatego św. Paweł mówi: »Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest opowiadanie nasze, pró-

zna też i wiara wasza» (I. Kor. 15, 14). Zaiste zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem, podstawą wiary naszej. Jest zarazem zadatkiem naszego przyszłego zmartwychwstania; bo jako Chrystus o własnej mocy zmartwychwstał, tak i my kiedyś powstaniemy wszechmocą Boga z grobu do nowego życia.

Wielkanoc przypada zawsze na wiosnę i jest w ten sposób świętem zmartwychwstania dla ludzi i przyrody; dla chrześcijanina jest nadto przypomnieniem, że i on powinien zmartwychwstać do życia nowego, do życia w łasce i świętości, co osiąga szczególnie przez spowiedź wielkanocną. Wielkanoc ma oktawę, sięgającą do niedzieli następnej, zwanej Przewodnią czyli Białą, bo w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nowo ochrzczeni, ponowiwszy śluby chrzestne, składali tego dnia białe szaty, przy chrzcie otrzymane. W czasie wielkanocnym odmawia się niektóre modlitwy stojąc, na znak, że przez spowiedź wielkanocną powstaliśmy z grobu grzechowego. Oko nasze cieszy się w tym czasie wizerunkiem Zmartwychwstałego, ustawionym na głównym ołtarzu z ciałem chwalebnem i z chorągiewką w rękę; śpiewy wielkanocne tchną radością i weselą.

Świętem radości był pierwszy dzień wielkanocny, w którym Chrystus wrócił do życia; cieszyli się wierni Pańscy, weselili się apostołowie, a cóż dopiero mówić o radości, jaka musiała napełniać dziewicze serce Matki Boskiej, gdy znowu oglądała Jezusa! Ewangelja nie opowiada, dokąd Chrystus udał się bezpośrednio po zmartwychwstaniu Swojem. Jest to rzecz niepotrzebna, bo zupełnie zrozumiała. Podobnie jak słońce przy wschodzie swojemi złotemi promieniami oblewa najpierw góry najwyższe, potem niższe, a wreszcie doliny, tak też Jezus ukazał się po zmartwychwstaniu Swojem najpierw górze najwyższej, której żadne oko ludzkie objąć nie zdoła, Swemu Ojcu Niebieskiemu, potem górze niższej — Marji, Matce Swojej Najświętszej. Niewiasty pobiegły do grobu i znalazły go pustym, bo Chrystus zmartwychwstał o trzy lub cztery godziny wcześniej. Gdzie mógł przebywać? Wśród apostołów nie bawił, bo ukazał się im dopiero później; do idą-

cych do Emaus uczniów przyłączył się dopiero popołudniu. Pewnie był u Matki Swojej, najmilszej Mu na ziemi istoty, która z niewymownym bolem duszy stała pod Jego krzyżem i dzieliła wszystkie Jego bole. Dusze pobożne mnie mają, że Jezus posłał do Matki Swojej archanioła Gabriela, aby tonącą jeszcze w morzu boleści pozdrowił słowami: »Regina coeli laetare, alleluja — Wesel się niebios Królowo, alleluja!« — i że potem dopiero przyszedł sam i pozdrowił Ją serdecznie słowami: »Salve sancta parens! — Bądź pozdrowiona Matko święta!« Jaka radość musiała napełniać serce Marji przy tych słowach! Któż może ją odczuć, kto opisać?

Na wzgórzu wyniosłem siedziała ongiś matka pobożnego Tobiasza i rozglądała się na wszystkie strony po całej okolicy, a serce jej nie chciało już bić z tęsknoty za synem, który był daleko. Gdy go zobaczyła w oddali, zawołała z radości: »To moje dziecko, moja podpora, moja pociecha!« Wybiegła na jego spotkanie i wzięła go w swoje ramiona. Ta radość, kochani chrześcijanie, jest tylko cieniem w porównaniu z radością Marji, gdy po trzech strasznych nocach i trzech dniach okropnych znowu zobaczyła Swego Jezusa nieśmiertelnym, chwalebnym, jako zwycięzcę nad śmiercią i piekłem, jako Zbawiciela ludzi; była to radość, która według słów św. Bernarda »przekraczała wszelkie pojęcie, radość, której żadne ludzkie słowo nie zdoła należycie wyrazić«. Jaki to zachwyt, jaka rozkosz była dla Marji, gdy Dziecina Boża po raz pierwszy z wyciągniętymi do Njej rączkami nazwała Ją słodkim imieniem matki! Jednakże daleko większą i głębszą była radość, gdy Zmartwychwstały wyciągnął do Niej Swe ręce i rzekł: »Bądź pozdrowiona, Matko Moja!« Aniołowie policzyli uderzenia Jej rozweselonego serca, duchy wybrane zbierały łzy radości, które Marja wylewała w ów poranek wielkanocny. Zanućmy i my słowami pieśni wielkanocnej:

Napełniona bądź słodkością,
Matko moja i radością,
Po onej wielkiej żałości.
Alleluja!

Czy wiecie, kochani chrześcijanie, jak możemy łączyć się z Marją w Jej radości, a nawet jak możemy wesele Jej spotęgować i Wielkanoc obchodzić w sposób najgodniejszy? Przez podniesienie się w tym dniu z grzechu po odprawieniu godnej spowiedzi wielkanocnej; gdy pogrzebiemy grzechy nasze i podniesiemy się do nowego, lepszego życia i gdy pospieszymy do Stołu Pańskiego, aby przyjąć Ciało Pańskie jako zadatek przyszłego, chwalebnego zmartwychwstania i szczęścia wiecznego. To, kochani chrześcijanie, sprawia Matce Boskiej największą radość wielkanocną; jest to również najpiękniejszy dowód wdzięczności, jaki złożyć możemy Zmartwychwstałemu za mękę i zbawienie.

*

*

*

Pewien kapłan, który bawił w czasie Wielkanocy w Paryżu, opowiadał o silnem wrażeniu, jakie wywarła na nim komunja wielkanocna mężczyzn. Już przed godziną 7. mężczyźni zaczęli napływać ze wszystkich stron i napęniać obszerną nawę główną kościoła katedralnego pod wezwaniem Matki Boskiej; przyszła ich taka liczba, że wypełnili również nawę poprzeczną. O godzinie pół do 8. arcybiskup zaczął Mszę św. Panowała cisza grobowa; gdy przy ołtarzu odmawiano Credo, mężczyźni zaczęli odmawiać głośno Skład Apostolski. Robiło to wrażenie potężne, gdy wszyscy jednomyślnie wyznawali wiarę, której prawdziwość przypieczętował Chrystus, Syn Boży. Nastąpiła Komunja święta. Mężczyźni przystępowali w długich szeregach do ołtarza, klękali, przyjmowali nabożnie Ciało Pańskie i w równie pięknym porządku wracali na swe miejsca pierwotne. Pełne dwie godziny kilku kapłanów rozdzielało Komunię św., do której przystąpiło 5 do 6 tysięcy mężczyzn. Takie podniosłe wyznanie wiary sprawiło radość nie tylko ludziom, lecz także Bogu i Jego św. Aniołom. *)

Czyż Marja, matka twórcy naszej wiary, miałaby się nie cieszyć z takiego wyznania wiary św., jakim jest ko-

*) Zeszyty św. Jadwigi 1870.

munja wielkanocna katolików? Czyż nie miałyby się cieszyć nad ścisłym złączeniem wiernych z Jej Boskim Synem, jeżeli pomagała w zdobywaniu dla nas łaski odkupienia? Zapewnie cieszy się w niebie tak szczerze i serdecznie, jak cieszyła się w Jerozolimie w wielkim dniu zmartwychwstania.

Sprawmy, drodzy słuchacze, Bogu i Marji taką radość wielkanocną, jak na chrześcijan katolików przystało; sumiennie obchodźmy rokrocznie święta wielkanocne, aby wraz ze Zbawicielem powstać do nowego życia i kiedyś w on wielki poranek zmartwychwstania godnymi być przebudzenia na wzór Chrystusa i w niebie odprawiać Wielkanoc wieczną, nieustającą. Amen.

Dzień 16. maja.

Dni Krzyżowe.

Powstań, Panie, wspomóż nas,
Boś Ty sam pomocnik nasz.
A wybaw nas ode złego
Dla chwały imienia Twego.

»Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie a otworzą wam.« (Łuk. 11, 9.)

Za pontyfikatu papieża Pelagjusza II. wybuchła wskutek wielkich wylewów Tybru w całej Italji dżuma. Srożyła się tak bardzo, że w Rzymie w przeciągu godziny umarło 80 osób. Uległ jej również papież. Ponieważ zaraza nie ustawała, następca — papież Grzegorz — zarządził procesję błagalną dla wyjednania od Boga pomocy i ratunku. Rozkazał obnosić obraz Najświętszej Panny i śpiewać litanię do Wszystkich Świętych. Urządzono procesję błagalną i, o dziwo, Bóg wysłuchał modliwy uciśnionych, wstawiennictwa Marji i wszystkich świętych; gdziekolwiek się procesja z obrazem znalazła, tam zaraza ustawała. To było 25. kwietnia w dniu św. Marka; dlatego corocznie tego dnia odbywa się procesja św. Marka dla uproszenia u Boga uchylenia od nas dżumy i innych chorób zakaźnych oraz dla wyjednania żyzności i błogosławieństwa dla ziemi.

Kościół wprowadził później z tego samego powodu jeszcze trzy dni pokutne po piątej niedzieli po Wielkanocy, przed świętem Wniebowstąpienia Pańskiego. One stano-

wią przedmiot dzisiejszego rozważania majowego i przekonają nas, że w takich chwilach ciężkich, o których uchylenie prosimy. Marja jest naszą najlepszą ucieczką i współmożycielką. Dni Krzyżowe przed świętem Wniebowstąpienia Pańskiego mają nam dziś posłużyć do zbudowania.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Po piątej niedzieli po Wielkanocy obchodzi Kościół Dni Krzyżowe. Początek swój zawdzięczają podobnym zdarzeniom, jak procesja w dniu św. Marka. Zaprowadził je św. Mamert, biskup Vienny, miasta południowo-francuskiego. Straszne trzęsienie ziemi wyrządziło tam ogromne spustoszenia, zniszczyło plony i spowodowało wielki głód. Świątobliwy biskup udał się pod opiekę Bożą i Matki Boskiej i zarządził procesje pokutne dla odwrócenia karzącej ręki Bożej. Procesje pokutne czyli błagalne zaprowadzono również w innych diecezjach, a papież Leon III. nakazał urządzanie tych pokutnych obchodów na początku wieku IX. w całym Kościele.

Dni Krzyżowe są dniami pokutnymi, na co wskazuje kolor fioletowy, jako pokutny; pokutą mamy przejednać Pana Boga, aby nam był łaskaw i nas wysłuchał. W tymże kolorze odprawia się Mszę św. bez radosnego Gloria. W lekcji apostoł zachęca nas do wytrwałej modlitwy, a ewangelja zawiera wezwanie Jezusa: »Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam« (Mat. 7, 7).

Po Mszy św. procesja rusza w pola. Na przedzie niosą krzyż, na którym dokonało się nasze odkupienie. W Ukrzyżowanym mamy u Boga pośrednika, w którego imieniu prośby nasze znajdują wysłuchanie. Za krzyżem postępują chorągwie, jako znaki zwycięstwa, które odniósł Zbawiciel w ciężkim boju. W drodze uczestnicy śpiewają litanię do Wszystkich Świętych. Zaczyna się ją już w kościele. Najprzód uczestnicy wzywają zmiłowania trzech Osób Boskich; następnie kapłan i lud podnosi się, a przy wezwa-

niu »Św. Marjo, módl się za nami!« procesja rusza z miejsca. Prosimy świętych w niebie, bo są przyjaciółmi Bożymi, którzy wiele mogą uprosić u Boga; mają tedy błagania nasze, prośby grzeszników wspierać swem wstawianictwem.

Według pięknego zwyczaju procesja zatrzymuje się w pewnych miejscach wśród pól przy kaplicach, krzyżach, figurach, obrazach świętych Pańskich i odprawia modły. Na czterech miejscach odbywa się zwykle dłuższe nabożeństwo. Przy każdej z tych stacyj kapłan czyta lub śpiewa początki czterech ewangelij i odmawia piękne modlitwy o uchylenie nieurodzaju, uderzeń pioruna, gradu, powodzi i t. p. nieszczęść. Zawierają wszystko, co wyrażone jest w pieśni pokutnej:

Wejrzyj, Ojcze, na tę ziemię
I zachowaj ludzkie plemię
Od głodu, moru, wojny,
Daj chleb i czas spokojny.

Na zakończenie modlitw udziela kapłan przy każdej stacji błogosławieństwa. W krzyżu, który kapłan niesie w ręce, jest częśćka krzyża Chrystusowego, relikwia krzyża św. Tą daje błogosławieństwo, mówiąc: »Błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca, Syna i Ducha Świętego niech zstąpi na was i niech zawsze będzie z wami.«

Po powrocie do kościoła udziela błogosławieństwa sakramentalnego i w ten uroczysty sposób kończy się nabożeństwo pokutne.

Jakże pięknym zwyczajem kościelnym są procesje błagalne! Jak podniosły to widok, gdy setki, a często nawet tysiące biorą w nich udział i głośno błagają: »Panie, zmiłuj się nad nami!« Czy to wołanie tylu serc i ust nie przebijie niebios i nie skłoni Ojca Niebieskiego do miłosierdzia?

Jakie to podniosłe, gdy tłumy wiernych postępują za kapłanem w największym porządku wśród śpiewów i modlitw. Bóg spogląda łaskawie z nieba, aniołowie i chór świętych z radością łączą modlitwy swoje z modlitwami i śpiewem wiernych na ziemi! Czy Królowa Aniołów i

Świętych nie będzie towarzyszyła procesji błagalnej, jeżeli Jej obraz błyszczy na chorągwiach, jeżeli Jej kaplice i posągi przydrożne zapraszają do krótkiego pobytu i do odmówienia modlitw stacyjnych?

Marja jest wspomóżycielką chrześcijan, wypróbowaną orędowniczką tych, których Syn Jej zbawił. Moc Jej wstawiennictwa odpiera ciosy, któremi nas czasem nawiedza sprawiedliwość Boża: wojną, chorobą, głodem; Jej serce dobrotliwe popiera błagania procesji o błogosławieństwo i urodzaj w polu. Taką była Marja od zarania chrześcijaństwa i pozostała do dnia dzisiejszego. Gdy nieprzyjaciół zagrażał Ojczyźnie naszej, gdy, przekroczywszy granice państwa, szerzył strach i przerażenie, do kogo uciekali się przodkowie w godzinach ucisku? Do Marji, możej wspomóżycielki i Jej wstawiennictwu zawdzięczali znowu złote owoce pokoju. Albo, gdy nędza i głód zarażały do kraju, gdy niebo się zamknęło i nie padła ani kropla deszczu, ani rosa nie zwilżyła spragnionej ziemi, gdy grad i nawałnice niszczyły kwitnące zasiewy, nawiedzeni zwracali się do Marji, wspomóżycielki chrześcijan, a na Jej prośby Bóg łagodził klęskę albo całkiem ją usuwał. A gdy anioł śmierci, szerząc w kraju choroby i zarazy, żądał ofiar w pałacach bogaczy i chatach biedaków, gdy lęk i smutek przygniatał serca, zawsze wierni błagali Marję, Pocieszycielkę strapionych, Wspomożenie wiernych, — a ich prośba nie pozostała bez skutku. Piszą o tem kroniki święte, głoszą o tem figury i pomniki, że Marja jest mocną pomocniczką we wszystkich potrzebach. Słusznie tedy pisze św. Epifanusz: »Marja jest okiem, które widzi nędzę naszą, jest sercem współczującym z nami, jest ręką pomocnie do nas wyciągniętą.«

Bierzmy tedy, kochani chrześcijanie, udział w procesji krzyżowej z ufnością w Opatrzność Boską i w zaufaniu do Marji orędowniczki. Jest to zwykle pora majowa. W pięknej pieśni nucimy:

Wszystkie myśli, wszystkie słowa,
Pod straż dobrej oddaj Matki,
Ona wiernie ci przechowa
Te majowe duszy kwiatki.

Ażeby stać się godnymi opieki Matki Boskiej, musimy być naśladowcami Jej Syna Boskiego według słów pieśni:

Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie odstrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza.

Uczynimy to, gdy Dni Krzyżowe, które są dniami pokuty, spędzimy dla zbawienia swego, gdy w duchu pokutnym uczestniczyć będziemy w procesjach krzyżowych oraz będziemy się starali przez chrześcijańskie i sprawiedliwe życie być godnymi dobrodziejstw Bożych i błogosławieństw, polom i niwom użyczonych.

*

*

*

Pewnego poranka majowego robotnicy pewnej miejscowości fabrycznej w Czechach północnych szli do fabryki. Spotykali rzesze ludu, śpieszące do kościoła, aby uczestniczyć w procesji w pole, bo był pierwszy Dzień Krzyżowy. Jeden z robotników, nie grzeszący gorliwością religijną, wyszydzał śpieszących do kościoła: »Do pracy, do pracy, a nie na przechadzkę!«. — »Nie idziemy wcale na przechadzkę«, rzekł stary wieśniak, »lecz na procesję, aby u Pana Boga uprosić błogosławieństwo dla plonów rolnych i chleba codziennego«. »Tego my nie potrzebujemy«, szydził tamten dalej, »naszem drzewem chlebowem jest fabryka i ono kwitnie zawsze!«. »Może jednakże kiedyś uschnąć«, rzekł wieśniak, idąc dalej. »Bóg nie pozwoli drwić z Siebie!«

W lipcu tego samego roku w czasie gwałtownej burzy nastąpiło w górach oberwanie chmury. Fale wody runęły błyskawicznie w dolinę i porywały z sobą wszystko: drzewa, mosty, kładki, domy i żwirem zniszczyły wszystko. Fabryki, położone nad wodami, padły ofiarą niszczącego żywiołu, który niejedną zniszczył zupełnie wraz z maszynami. W fabrykach ustała praca; minęły miesiące, nim

zdołano zakłady na nowo uruchomić. Do domków robotniczych zagładnęła nędza - drzewko chlebowe nagle uschło. Teraz dopiero poznali ci, którzy szydzili z procesji krzyżowej, że o chleb codzienny trzeba się modlić i że na błogosławieństwie Bożem zależy nieskończenie dużo. Ów stary wieśniak, którego rola była na wzgórzach, nie ucierpiał żadnej szkody i z wdzięczności ufundował piękną kaplicę Matki Boskiej z napisem: »Jedyna po Bogu Otucha«. Od tego czasu procesja krzyżowa zatrzymywała się tam w jednym z trzech Dni Krzyżowych.

Nie polegajmy, kochani chrześcijanie, na siłach własnych. Czcijmy Boga bezustannie jako źródło wszelkich błogosławieństw, ufajmy Jego dobroci ojcowskiej i uciekajmy się do Marji, wspomóżycielki naszej, również w potrzebach doczesnych. Dziś i zawsze błagajmy.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko nie opuszczaj nas. Amen.

Dzień 17. maja.

Święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pan Jezus w niebo wstępuje,
Niech się lud wierny raduje.

»Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych, Pan przy odgłosie trąb.« (Ps. 46, 6.)

Św. Adrian był przed nawróceniem swoim żołnierzem pogańskim i musiał często chrześcijan torturować i uśmiercać. Nie mógł nigdy pojąć, skąd w chrześcijanach ta cierpliwość, a nawet radość w znoszeniu najsroźszych męczarni. Raz zapytał się chrześcijanina: »Jaka siła pobudza was do znoszenia tak wielkich cierpień?« Chrześcijanin odrzekł: »Wiemy, że cierpienia prowadzą do nieba, gdzie czeka nas nagroda niezmierna«. »Na czym ona polega?« zapytał Adrian. Chrześcijanin odpowiedział słowami św. Pawła: »Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy się Go boją!« (I. Kor. 2, 9.) Te słowa tak wzruszyły i przejęły Adrijana, że odrzucił od siebie broń, wyznał publicznie, że jest chrześcijaninem i z radością szedł na śmierć po tak wielką nagrodę.

Cierpienia prowadzą do nieba. To sprawdziło się również na Jezusie, Zbawicielu naszym. Sam to powiedział uczniom, idącym do Emmaus: »Czyż nie trzeba było, aby Chrystus to cierpiał i tak wszedł do chwały Swojej?« (Łuk. 24, 26.) Po odkupieniu ludzkości przez niewymownie

gorzką mękę i śmierć krwawą wrócił do chwały, wstał na niebiosy i tam siedzi na prawicy Boga Ojca.

To zdarzenie obchodzi Kościół corocznie uroczystym świętem Wniebowstąpienia Pańskiego, którem zamyka zarazem okres wielkanocny. To piękne święto uczynimy dziś przedmiotem naszej nauki i rozważania — a to tem chętniej, że i Marja, Matka Boża, była świadkiem chwalebego Wniebowstąpienia.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Pan Jezus utwierdził po Swej męce uczniów w wierze w Swe zmartwychwstanie licznymi dowodami; przez dni czterdzieści zjawiał im się i obcował z nimi i rozmawiał o królestwie Bożem. Wkońcu nadeszła godzina rozstania. Dnia czterdziestego zaprowadził ich na górę Oliwną, gdzie nigdy zaczął mękę Swoją. Jak gwałtowna przemiana! W cieniu drzew oliwnych spokój najzupełniejszy; ni zdrajcy, ni kohorty, ni pocałunku Judasza, ni trwogi śmiertelnej; ledwie dostrzegalne podmuchy wiatru igrają w gałązkach, a blask słońca porannego ozłaca wierzchołki drzew.

Jezus stał wśród apostołów, aby się pożegnać z nimi, dać im ostatnie zlecenia do ludzi i ostatnie upomnienia wpoić w ich serca. Jeszcze słów kilka, jeszcze jedno spojrzenie pełne miłości, potem podniósł Swe ręce do ostatniego błogosławieństwa, nagle wzniósł się z ziemi i w ich oczach zaczął się jako Boski zwycięzca unosić do nieba w triumfie. Chmura zasłoniła Go oczom apostołów. Gdy jeszcze za nim spoglądali, zjawili im się dwaj mężowie w białych szatach i rzekli: »Ten Jezus, który od was w niebo został wzięty, przyjdzie tak, jakoście Go widzieli, idącego do nieba« (Dz. Ap. 1, 11).

To zdarzenie opowiada św. Łukasz w Dziejach Apostolskich. Zapewnie już apostołowie święcili rocznicę wniebowstąpienia Pana Jezusa; św. Augustyn zaznacza wyraźnie, że już apostołowie zaprowadzili święto Wniebowstą-

pienia Pańskiego; byłoby to więc jedno z najstarszych świąt kościelnych. Cesarzowa św. Helena kazała na miejscu, z którego Zbawiciel wstąpił do nieba, zbudować wspinały kościół, w kształcie ośmioboku; dziś stoi na tem miejscu meczet, grożący ruiną, a naokoło stoją ubogie domki. W pewnem miejscu widać odciski, które — według podania — pozostawiły w kamieniu stopy Zbawiciela w chwili wniebowstąpienia.

Święto Wniebowstąpienia Pańskiego jest uroczystem świętem kościelnem z wigilją bezpostną ze względu na charakter radosny czasu wielkanocnego; święto ma oktawę o dzień dłuższą, kończącą się dopiero w piątek. Oktawa jest zarazem przygotowaniem na uroczystość Zesłania Ducha Świętego, czyli na Zielone Świąta. Po odśpiewaniu ewangelji w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego gasi się świecę wielkanocną, która od Wielkiej Soboty płonęła na ołtarzu głównym, a po sumie uroczystej usuwa się ją; ponieważ paschał oznacza nam Jezusa zmartwychwstałego, przeto ceremonia zgaszania i usunięcia poucza nas, że Pan Jezus przez Swe wniebowstąpienie pozbawił apostołów Swej widzialnej obecności.

Teraz zapytamy się: Jaki zamiar przyświeca Kościołowi przy święceniu uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego? Chce, byśmy, wniknęli w znaczenie tego święta i umocnili się w wierze w Bóstwo Chrystusa Pana. Jako pogromca piekła i śmierci wraca do nieba i panuje tam jako władca i król, jako nasz Odkupiciel i Zbawiciel, jako nasz przyszły sędzia. W pokorze powinniśmy Mu hołd Boski oddawać. — Prócz tego ten dzień wzmacnia naszą nadzieję. I my mamy udział w chwale Jezusowej; sam bowiem powiedział: »Idę wam miejsce przygotować« (Jan 14, 2). Podobnie, jak On z ciałem i duszą wstąpił do nieba, tak i my mamy kiedyś dostać się tam z ciałem i duszą i być uczestnikami szczęścia niebieskiego, jeżeli tu na ziemi żyć będziemy podług wiary, gdyż: »Gdzie Ja jestem, tam będzie i sługa mój« (Jan 12, 26). I miłość potęguje się w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego. Jeżeli chcemy się kiedyś na wieki połączyć z Jezusem, musimy już tu na ziemi naj-

ściślej z Nim być połączeni i Ignąć do Niego całem sercem; nie wolno nam służyć grzechowi, ani rozkoszom ziemskim, ani światu; musimy gardzić wszystkim, co grzeszne, musimy cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej znosić wszystkie dolegliwości ziemskie. Kto to czyni, z pewnością kiedyś będzie obchodził wniebowzięcie.

Czyż nie mamy w Marji, Matce Najświętszej, najlepszego przykładu? Według podania, Marja była obecna przy wniebowstąpieniu Boskiego Syna Swego. Jak chętnie byłaby opuściła ziemię i weszła z Nim do nieba, boć całe Jej życie było przygotowaniem na niebo. Jej obcowanie było, że użyjemy słów św. Pawła, obcowaniem w niebie. A jak silną była Jej wiara w boskość Pana Jezusa! Adorowała Go od kolebki do grobu, patrzała na Niego w żłóbku betleemskim, a mimo to wierzyła, że jest Stwórcą nieba i ziemi; zobaczyła Go na krzyżu i stanęła przy Nim, co — według słów św. Antoniego — sprawiła nigdy nie zachwiana Jej wiara. — Marja żyła nadzieją we wszystkich chwilach życia. Bóg i Syn Boski byli Jej podporą i pociechą. Gdy widziała Jezusa w ubóstwie i opuszczeniu, wiążącego jak zbrodniarza na krzyżu, stanęła z niezachwianą ufnością pod krzyżem i z taką ufnością oczekiwała odkupienia ludzi, które według Jej oczekiwania miało przyjść do skutku przez śmierć Jezusa. Dlatego też Marja mogła powiedzieć: »Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej« (Ekkli 24, 24). Jak wielką musiała być miłość, płonąca w niepokalanem sercu Marji! Kościół stosuje słowa: »Jestem matką pięknej miłości« do Marji, a św. Bonawentura pozdrawia Ją jako królową miłości. Miłość zapalała Marję na ziemi do wszystkich cnót, których jest nam wzniosłym wzorem. Miłość Marji do Jezusa, która za Jego życia ziemskiego była nad wyraz gorąca, spotężniała jeszcze po wniebowstąpieniu, aż wreszcie Marja, niejako wyniszczona ogniem tej miłości, zakończyła życie Swe święte, aby odprawić wniebowzięcie i z Jezusem połączyć się na wieki.

Żyjmy tedy jak Marja, wiarą, nadzieją i miłością i co-rocennie w święto Wniebowstąpienia Pańskiego ożywiamy

te cnoty, stanowiące podwalinę życia chrześcijańskiego, a wtenczas, kochani chrześcijanie, osiągniemy swój cel i również będziemy obchodzili wniebowzięcie.

*

*

*

Św. Teresa, wyposażona niezwykle darami Bożemi, utraciła w dwunastym roku życia zmarłą przedwcześnie matkę. Padła tedy na kolana przed wizerunkiem Matki Boskiej i wołała wśród łez obfitych: »O Matko Miłosierdzia, przyjmij mnie w poczet dzieci Swoich i bądź mi matką!« Przez nieustające nabożeństwo pozostała zawsze w ścisłej łączności z Jezusem i Marią. Lecz Bóg zsyłał na nią wiele cierpień wewnętrznych, jak: brak pociechy, oschłość w modlitwie, które ją bardzo niepokoiły i przygniatały. Ona wszakże znosiła wszystko z nieopisaną cierpliwością i uległością lata całe, a nawet chciała jedynie doznawać cierpień z miłości do Jezusa; to też jej modlitwą ulubioną było: Panie, cierpieć albo umrzeć! Pewnego razu św. Teresa klęczała, pogrążona w modlitwie, przed Najśw. Sakramentem. Zjawił się jej Jezus, oblubieniec jej duszy. Ucieszona tem, ofiarowała Mu w darze krzyżyk skromnego swego różańca i dała Mu go do ręki. Jezus wziął go i oddał zaraz, lecz krzyżyk stał się złoty i błyszczał, wysadzany perłami i kamieniami szlachetnymi. »Odtąd«, rzekł Chrystus, »będziesz krzyż widziała tylko w tej formie, t. j. przy każdym krzyżyku i cierpieniu, które cię spotkają, masz myśleć o koronie niebieskiej w wierze, nadziei i miłości, tylko o blasku nagrody za krzyże, a nie o przygniatającym ciężarze krzyża«.

Tak, kochani chrześcijanie, wiara, nadzieja i miłość są warunkami nieodzownymi szczęścia wiecznego.

Do tego zachęca nas uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, którą corocznie obchodzimy w duchu Kościoła. Niech tę samą naukę utrwali w sercu i dzisiejsze rozmyślanie majowe, abyśmy po wszystkich krzyżach życia ziemskiego dostali się tam, gdzie wiara przechodzi w oglądanie, nadzieja w wypełnienie, a miłość w używanie wieczne. Amen.

Dzień 18. maja.

Zesłanie Ducha Świętego.

Zstąp, Duchu Przenajświętszy,
Spuść nam jak najgorętszy
Promień Twojej miłości!

»Duch Pański napełnił okrąg ziemski.« (Mądr. 1, 7.)

»Wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym.« (Dz. Ap. 2, 4.)

W Starym Testamencie obchodzono dzień pięćdziesiąty po Wielkanocy w sposób uroczysty, bo dnia pięćdziesiątego po wyjściu z Egiptu Izraelici otrzymali na górze Synaj wśród grzmotów i błyskawic dziesięć przykazań Bożych. Pan Bóg zawarł z nimi przymierze. Corocznie obchodzili pamiątkę tego dnia jako święto i łączyli z niem podziękowanie za bogate plony rolne, tak, że ten dzień był u Żydów świętem żniw.

W Zakonie Nowym dzień pięćdziesiąty po Wielkanocy jest również dniem świątecznym i radosnym, bo w tym dniu Chrystus Pan zesłał według obietnicy na apostołów i na Kościół Swoj Ducha Świętego, aby nowe przymierze, zawarte na krzyżu, umocnić i przypieczętować przez Ducha Świętego. Wśród gwałtownie szumiącego wichru zstąpił Duch Święty w postaci ognistych języków na apostołów i na Matkę Boską, zgromadzonych w wieczerniku jerozolimskim. Napełnił wszystkich i zaczęli opowiadać ewangelję. Wówczas trzy tysiące dusz przyjęło chrzest. To były urodziny Kościoła Bożego i święto żniwa Ducha Św.

Kościół obchodzi ten dzień corocznie niezwykle uroczyście; nazywa go Pentecostes — świętem Pięćdziesiąticy — bo to jest dzień pięćdziesiąty po chwalebnem zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Zielone Święta obierzemy dziś za przedmiot rozmyślania majowego, a to tem chętniej, że wówczas i Marja, Królowa Maja, otrzymała na górze Syjon Ducha Świętego.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Zielone święta są trzeciem głównem świętem roku kościelnego; dały nazwę okresowi, który trwa do pierwszej niedzieli adwentu. Jak wszystkie wielkie święta, tak i te mają wigilję i otkawę. Sobota przedświąteczna jest dniem ścisłego postu, aby wierni przygotowali się należycie na uroczystość świąteczną. Ponieważ św. Piotr i inni apostołowie po raz pierwszy chrzcili w dniu zesłania Ducha Św., przeto w sobotę odbywa się święcenie wody chrzcielnej, podobnie jak w Wielką Sobotę. Ceremonje są takie same, co w Wielką Sobotę, tylko trochę skrócone, gdyż w Zielone Święta nie było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tylu katechumenów, przeznaczonych do chrztu, jak w Wielkanoc.

Po poświęceniu wody, zakończonem litanją do Wszystkich Świętych, kapłan udaje się do ołtarza, aby odprawić uroczystą sumę. Ma na sobie ornat koloru czerwonego. Jest to kolor ognia, przypominający języki ogniste Ducha Świętego, które w dniu Świąt Zielonych zawisły nad głowami apostołów; kolor czerwony jest również kolorem miłości, którą Duch Święty wlał do serc wiernych. Przy Gloria odzywają się również wszystkie dzwony, aby uzmysłwić przyjście Ducha Świętego, który zstąpił w sposób głośny, wśród wichru gwałtownego i napełnił dom na górze Syjon, gdzie byli apostołowie zgromadzeni. Widzicie, kochani chrześcijanie, w jak pogładowy sposób Kościół wprowadza nas w uroczystość Zielonych Świąt.

Święto, przypadające na dzień pięćdziesiątnicy po Wielkanocy, jest tak stare, jak chrześcijaństwo, bo możemy uważać za pewnik, że apostołowie obchodzili ten dzień corocznie z wielką uroczystością. Św. Augustyn potwierdza to mniemanie, gdy mówi, że Zielone Święta należą do tych, które z dawien dawna obchodzi się na całym okręgu ziemi.

Lekcja świąteczna opisuje zesłanie Ducha Św., który Swe łaski i błogosławieństwa zlał jakby na skrzydłach wichru i na promieniach światła rankiem owego pierwszego dnia świątecznego i ufundował na ziemi nieprzemijające Królestwo Boże.

Po lekcji śpiewa chór wspaniałą sekwencję, czyli hymn świąteczny, *Veni sancte Spiritus*. Jest w nim zawarte wszystko, czego nam Duch św. może i chce udzielić: światło dla serc, pociechę dla dusz, osłode w życiu, spokój w ciężkiej pracy, siłę w twardym boju, pociechę w cierpieniach; wpaja nam również w serce tę prawdę, że człowiek bez Ducha Św. nie jest niczem, ani też nie może wykonać niczego, coby zasługiwało na żywot wieczny. Ewangelja zawiera obietnicę zesłania Ducha Św. I prefacja przed podniesieniem jest wspaniałym hymnem na cześć Ducha Św.

W stolicach biskupich odbywa się w Zielone Święta bierzmowanie, bo bierzmowanie jest umocnieniem w wierze, dokonane przez Ducha Św.; apostołowie byli również tego dnia bierzmowani, t. j. wzmocnieni we wierze i zaczęli sami udzielać Sakramentu Bierzmowania.

W niektórych okolicach panuje piękny zwyczaj; na znak radości stroi się kościoły i domy świeżemi gałązkami. Wierni zabierają gałązki z kościoła z sobą do domu i zatykają za krzyż i za obrazy świętych.

I my, kochani chrześcijanie, wynieśmy z dzisiejszego rozważania majowego gałązkę zieloną i ozdóbmy nią obraz Królowej Maja, oblubienicy Ducha Św., która wraz z apostołami w Zielone Święta przyjęła Ducha Św.

Duch Św. wlał w tym dniu pełnię łask Swoich do duszy Marji. Wśród drogocennych darów, które Duch Św. napełnił serce Matki Boskiej, był jednym z najpiękniejszych pobożność w modlitwie. Św. Ambroży mówi: »Nikt

z ludzi nie kochał Boga w sposób doskonalszy, ani w sercu nie nosił gorętszego nabożeństwa, niż Najświętsza Dziewica.« A św. Alfons pisze: »Żadna dusza na ziemi nie wypełniała z większą doskonałością, niż Marja, nauki Jezusa»: »że należy zawsze się modlić i nigdy nie ustawać« (Łuk. 18, 1). Już jako dziecko miłowała modlitwę i ćwiczyła się w niej, gdy jako dziewica Bogu poświęcona przebywała w świątyni jerozolimskiej. Gdy anioł przyniósł Jej wesolą nowinę o Boskiem macierzyństwie, znalazł Ją zatopioną w modlitwie. Przy powitaniu z Elżbietą w Hebronie zanuciła wspaniały hymn Magnificat. Jak szczere i gorące były Jej modły podczas strasznych mąk i cierpień Jej Syna; w modlitwie czerpała siłę, która sprawiła, że wytrzymała nawet pod krzyżem Syna z podziwu godnym poddaniem się woli Bożej. A po wniebowstąpieniu Jezusa, jak wyrażnie zaznaczają Dzieje Apostolskie, trwała Marja z apostołami jednomyślnie na modlitwie i ćwiczeniach pobożnych. Według podań, w ostatnich latach życia Swego zwiedzała często miejsca męki Jezusowej i modliła się tam szczerze i nabożnie. Wśród modlitwy żegnała się z tym światem; ostatnie Jej tchnienie było pełnem miłości pozdrowieniem, pochodzącem z serca gorejącego pobożnością. To był akt ostatni łaski Ducha Św. Marja, którą Kościół w litanji Loretańskiej nazywa »Naczyniem osobliwszego nabożeństwa«, wpaja i w nasze dusze pobożność i zapala je do modlitwy. Przed oczyma naszymi rozwija się wspaniały obraz, gdy pomyślimy, ile modlitw wierni odmawiają przed ołtarzami Matki Boskiej w kościołach i kaplicach, przed obrazami i figurami, które w okolicach katolickich napotykamy w polach i lasach, przy drogach i ścieżkach; gdy przypomnimy sobie nabożeństwa Kongregacyj Marjańskich, gdy myślimy o milionach Różańców, odmawianych codziennie na kuli ziemskiej na cześć Matki Boskiej. Jak serce nasze rośnie z radości, gdy w święta marjańskie, przypadające w ciągu roku kościelnego, tłumy pobożnych spieszą do konfesjonałów i do Stołu Pańskiego, aby się zjednoczyć z Jezusem i Marją! Zaiste serce katolickie cieszy się, że w Kościele naszym świętym, przez Ducha Św. oświeconym i rządzonym, tak wspaniałe kwitnie modlitwa nabożna, a mo-

żemy śmiało powiedzieć, że to zawdzięczamy Marji, gdyż w innych związkach religijnych, nie czczących Marji, gorliwość w nabożeństwie stygnie i zamiera.

Kochani chrześcijanie, i my winniśmy się modlić, bo to jest konieczne do zbawienia. »Jak drzewom, kwiatom i innym roślinom«, mówi św. Chryzostom, »potrzebna jest woda, tak samo potrzebną jest nam modlitwa, gdyż jak tamte bez wody tracą soki i uschną, tak dusza nasza bez modlitwy staje się oschłą i chyli się do ziemi, jak kwiat długo nie podlewany.«

O ileż rzeczy mamy się modlić! O chleb codzienny, o zdrowie, o uchylenie niebezpieczeństw, o przebaczenie grzechów, o łaskę wytrwania w dobrem, o siłę w pokusach, o szczęśliwą godzinę śmierci i o szczęśliwość wieczną.

Obyśmy za przykładem Marji gorliwymi byli w modlitwie, wykonywali ją nabożnie, z poddaniem i wytrwałością i w ten sposób czcili i wychwalali Boga. Marja ze Swej strony pomoże nam w modlitwie, pokocha modlących się nabożnie i wyjedna wielkie łaski czcicielom Swoim. Modlitwa nasza musi jednakże pochodzić z serca czystego i pokutnego, bo w przeciwnym razie nie podobałaby się Bogu i Matce Jego świętej.

*

*

*

Pewien rozwiąły młodzieniec, prowadzący życie wyuzdane, nie zaniedbywał mimo wszystko pewnych modlitw pochwalnych na cześć Majświętszej Marji Panny. Pewnego razu przechadzał się lasem i uczuł głód. Wtem nadeszła śliczna pani i podała mu najwytworniejsze potrawy, jednakże w naczyniach nieczystych i pełnych różnego robactwa. Młodzieniec odwrócił ze wstrętem twarz, pani jednakże przynaglała go do jedzenia. On jeść nie chciał i rzekł: »Potrawy są wprawdzie dobre, lecz naczynia są nieczyste — brzydzę się!« Na to rzekła pani: »Patrz i twoja modlitwa i twoje pochwały są dobre i piękne, lecz serce twoje jest nieczyste i dlatego nie może mnie to cieszyć!« Po tych

słowach znikła; młodzieniec zaś wziął sobie to powiedzenie do serca i starał się za łaską Ducha Św. zmienić w naczynie czyste.

Kochani chrześcijanie! Owocem dzisiejszego rozmyślenia o Świętach Zielonych niech będzie postanowienie: modlitwy ranne i wieczorne, w czasie Mszy św. i innych nabożeństw wykonywać będziemy z ochotą, w skupieniu ducha, z podniesieniem ducha do Boga; będziemy prowadzili życie czyste, Bogu miłe, w pokorze, łagodności, czystości i umartwieniu. Nie będziemy zaniedbywali codziennej, pełnej ufności modlitwy do Matki Boskiej i szczerego nabożeństwa do tej dobrej Matki. Ona nam w zamian za to wyjedna łaski Ducha Św. i otoczy nas w życiu i śmierci potężną opieką Swoją. Amen.

Dzień 19. maja.

Święto Trójcy Przenajświętszej.

Bogu Ojcu i Synowi
I równemu im Duchowi,
Trzem Osobom niechaj będzie
Jednakowa chwała wszędzie.

»O Panie, Panie nasz, jakże dziwne
Imię Twe po wszystkiej ziemi. Bo nad
niebo wyższy jest Majestat Twój.« —
(Ps. 8, 2.)

W pięknej porze letniej pszczoły latają z brzękiem od brzasku dnia do późnego wieczora od kwiatu do kwiatu, z gałązki na gałązkę, aby z delikatnych pyłków kwiatowych zgromadzić na zimę zapas miodu i wosku. Tak też w ciągu roku kościelnego umysł wierzący przechodzi z święta na święto, aby z ich święcenia czerpać siłę i otuchę na godziny cierpień oraz pociechę i nadzieję na żywot wieczny.

Bo czyż święta nie są kwiatami duchownymi, związanymi jakby w wieniec, któremi Kościół katolicki ozdobił okres roczny; czyż nie są to kwiaty, uszczknięte w ogrodzie życia wiecznego, orzeźwiające ducha i serce, które się przed nimi w modlitwie i rozmyślaniu otwiera?

Jeżeli już każde święto katolickiego roku kościelnego jest kwiatem żywota wiecznego, to o jednym święcie powiedziałbym, że jest kwiatem cudownym, kryjącym w swym kielichu tajemnice niebieskie. Niema bowiem w niebie ani na ziemi większej tajemnicy nad tę, którą św. Jan wyraził

słowami: »Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a ci trzej jedno są« (I. Jan 5, 7). Dlatego też święto, sławiące podstawową tajemnicę wiary chrześcijańskiej, należy do uroczystości najwznioślejszych; Jego rozważanie prowadzi nas znowu do Matki Boskiej, jako że Marja stoi w najściślejszym związku z Trójcą Przenajświętszą jako córka Ojca Niebieskiego, jako Matka Syna Bożego i jako oblubienica Ducha Św.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Ksiązę Hieron miał się pewnego razu zapytać mędrca greckiego Simonidesa, czym jest Bóg. Simonides prosił o dzień do namysłu, a po jego upływie prosił o drugi i trzeci i wkońcu odpowiedział: »Im dłużej, im więcej rozmyślam, tem mniej wiem, czym jest Bóg; jest to bowiem zagadnienie, którego żaden rozum ludzki nie zdoła zgłębić.« — Tak powodzi się i nam, kochani chrześcijanie, ilekroć zaczynamy mówić o troistości w jedności. Żadne serce nie zdoła zgłębić, ani żaden język wyrazić znaczenia słów: »Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie, a ci trzej jedno są« (I. Jan, 5, 7). Czyj rozum potrafi to ogarnąć, jakaż wiedza zgłębić, co to znaczy: są trzy Osoby różne, a mimo to jest tylko jeden Bóg! A jednak sam Bóg objawił nam tajemnicę Trójcy św.

Zupełnie jasno i dokładnie uczył Jezus, Prawda wieczna, tajemnicy Trójcy św. Podczas Jego chrztu w Jordanie objawiła się w widzialny sposób Trójca Św. Bóg Ojciec dał świadectwo głosem Swoim z pośród chmur, a Duch Św. zjawił się w postaci gołębicy nad Synem Bożym. Jezus nieraz mówił o Swym stosunku do Ojca i Ducha Św. A gdy przed wniebowstąpieniem wysłał apostołów na świat, rozkazując im nauczać wszystkie narody, rzekł: »Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego« (Mat. 28, 19). Dlatego apostołowie ogłaszali tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i w listach swych dawali wyraz wierze swojej. Na pod-

stawie nauki Jezusowej i apostołskiej Kościół katolicki zawsze wierzył w Boga Trójjednego i cześć Mu oddawał w pokorze. Niema dnia ani godziny, w którejby Kościół nie czcił jedności Boga. Każdy chrześcijanin rozpoczyna i kończy dzieło dnia wyznaniem tej najświętszej tajemnicy, gdy robi znak krzyża i mówi: »W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego«. W taki sam sposób Kościół zaczyna i kończy swe nabożeństwa, święcenia i błogosławieństwa, a szczególnie Mszę św., gdy mówi: »Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków.«

Choć już od pierwszych wieków chrześcijańskich uczono o Trójcy Przenajświętszej i oddawano Jej uwielbienie, to jednak minęło ponad tysiąc lat, nim ustanowiono osobne święto na cześć Trójcy Przenajświętszej. Dopiero papież Jan XXII. zaprowadził je na przełomie XI. i XII. wieku dla całego Kościoła i wyznaczył na nie niedzielę pierwszą po Zesłaniu Ducha Świętego.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej jest niejako świętem centralnem wszystkich świąt i skupia je w sobie; w niedzielę Trójcy Św. obchodzimy Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świąta; przypominamy sobie jeszcze raz dobrodziejstwa, wyświadczone nam przez trzy Osoby Boskie: Boga Ojca, który dla ratunku i zbawienia grzeszników dał Syna Swego; Syna Bożego, który z posłuszeństwa względem Ojca niebieskiego zgodził się być naszym Odkupicielem i przez wcielenie Swoje, przez mękę gorzką i śmierć odpokutował za grzech i wyjednał nam na nowo prawo do nieba. Duch Św. zaś, pochodzący od Ojca i Syna, dokonał dzieła odkupienia przez uświęcenie człowieka. Te wszystkie dobrodziejstwa Kościół przypomina nam jeszcze raz w dniu uroczystym Trójcy Przenajświętszej i wzywa nas do czci i wdzięczności słowy: »Błogosławmy Ojca i Syna i Ducha Św., chwalmy i wysławiajmy Go na wieki!« (Cant. »Benedicte«).

Choć święto Trójcy Przenajświętszej skupia wszystkie promienie łask Boskich, mimo to obchodzi się je mniej uroczyście, niż inne święta Pańskie. Kościół chce przez to wyrazić, że nie jest w stanie obchodzić w sposób godny tajem-

nicę Trójcy św., a tem mniej uprzystępnąć ją rozumowi ludzkiemu. Jednakże właśnie ta prostota jest znakiem głębokiej pokory, z którą korzy się przed największą tajemnicą. Do rozmyślającego nad nią św. Augustyna rzekł anioł, który czarą złotą przelewał morze w dołek mały: »Ła-
twiej ja przeleję całe morze w ten dołek, niż tobie uda się zgłębić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.«

Myśli zasadnicze każdego święta wyraża Kościół za-
wyczaj w lekcji i ewangelji świątecznej; i tak w niedzielę Trójcy Św. wielbi głębię i bogactwo mądrości Bożej, której sądy są nieogarnione, a drogi niedościgłe. W ewangelji Chrystus wyraźnie uczy o Bogu Trójjednym.

Kochani chrześcijanie, zginajmy z uwielbieniem kolana przed tą wzniosłą tajemnicą wiary naszej i skierujmy miłość swą znowu do Matki Boskiej, którą łączy z Trójcą Przenajświętszą związek bardzo ścisły.

Panna Najświętsza podczas odwiedzin Swoich w Hebronie, powitana przez Elżbietę jako Matka Boska, zawołała z zachwytem: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego!« (Łuk. 1, 49). Zaprawdę, Bóg Trójjedyny w Swej mocy i miłości wielkimi łaskami i zaszczytami obsypał Marję. Wielkie rzeczy uczynił Jej Ojciec Niebieski, wybierając Ją z pośród milionów ziemskich cór Ewy na matkę Syna Swego i dając Jej godność, wobec której błędą wszystkie zaszczyty w niebie i na ziemi, jak gwiazdy wobec wschodzącego słońca, — dając Jej godność Matki Boskiej. Ukoronował Ją chwałą i zaszczytami i wyniósł Ją nad wszystkie dzieła rąk Swoich.

Wielkie rzeczy uczynił Jej również Syn Boży, biorąc z Niej ciało i krew przy poczęciu Swojem; czcił Ją, będąc Jej przez 30 lat poddanym i posłusznym w Nazarecie, nazywając Ją matką i dokonując na Jej prośbę pierwszego cudu; uczcił Ją również przez to, że Jej poświęcił ostatnią troskę Swoją na krzyżu i dał Jej najmilszego ucznia Swego na opiekuna; uczcił Ją w niebie, dokąd wziął Ją z ciałem i duszą, wywyższył nad chóry aniołów i świętych, gdzie teraz włada jako Królowa chwalebna, jako Matka Miłosierdzia.

Wielkie rzeczy uczynił Marji również Duch Św., obierając Ją na oblubienicę Swoją, chroniąc ją od wszelkiej skazy grzechowej od początku Jej istnienia i darząc Ją pełnią łask; wielkich rzeczy dokonał Jej Duch Św., gdy Ją za Jego sprawą ogarnęła jakby obłok moc Najwyższego i gdy uczynił Ją Matką Najświętszego, tak, że należy się Jej cześć najwyższa.

Widząc, jak Marię w ten sposób odznaczyła Trójca Przenajświętsza jako najświętszą córkę Ojca, wybraną matkę Syna i nieskalaną oblubienicę Ducha Św.: czy nie mamy Jej podziwiać? Jeżeli Marja tak jest uczczoną, czy mielibyśmy Jej nie kochać? Gdy jest tak świętą, czy nie należy Jej naśladować? A jeżeli jest tak możną, czy nie mamy Jej wzywać?

Bez wątpienia, kochani chrześcijanie, czcząc i sławiąc Marię, czcimy i wychwalamy również Tróję Przenajświętszą, która Marię zrobiła tak wielką, a gdy Ją będziemy kochali i Jej wzywali, czy nie będzie nam potężną wspomoczką? O niej przecież, podobnie jak o Synu Swoim Jednorodzonem, Bóg Ojciec powiedział: to jest córka Moja ukochana, w której Sobie upodobałem. A czyż Syn Boży, posłuszny na ziemi na Jej skinienie, nie wysłucha Jej w niebie, gdy za nami będzie się wstawiała?

A Duch Św., który ciało i duszę Marji uczynił Swym przybytkiem Świętym, czyż wskutek wstawienictwa Marji nie pomoże nam, byśmy wiedli życie czyste, nieskalane i Bogu miłe?

Kochani chrześcijanie, musimy często myśleć o łaskach Bożych nam użyczonych i należycie za nie dziękować. Bądźmy za wzorem Matki Boskiej dobrimi i posłusznymi dziećmi Ojca Niebieskiego, położmy w Nim całą Swą ufność i kochajmy Go z całego serca. Wstępujmy w ślady Zbawiciela, chowajmy, jak Marja, wszystkie słowa Jego w sercu i postępujmy według przykazań ewangelji. Dajmy się kierować Duchowi Św., bądźmy przystępni Jego natchnieniom i zachowujmy Mu, tak jak Najświętsza Panna, serce

czyste; wtenczas i Marja chętnie będzie naszą pośredniczką, orędowniczką i wspomożycielką u tronu Trójjednego.

*

*

*

W pewnej wsi północno-czeskiej stoi na brzegu lasu piękna kapliczka Matki Boskiej, a w niej znajduje się na ołtarzu obraz ukoronowania Marji, w tej okolicy dosyć często spotykany. Na obrazie Matka Boża klęczy odziana w płaszcz królewski, a Bóg Ojciec i Syn Boży wkładają Jej wspólnie koronę na głowę, przyczem Duch Św. spuszcza na klęczącą promienie chwały. O kaplicy tej opowiada kronika kościelna co następuje:

W dawniejszych czasach na tem samem miejscu stał słup z tym samym obrazem. Pewien obywatel owej wioski, który, przechodząc często tamtędy, zwykł był każdą razą odmówić modlitwę, spostrzegł, że obraz z rokiem każdym coraz bardziej wietrzeje i postanowił zastąpić go obrazem nowym. Kazał go namalować, a gdy kopał dół na umieszczenie i utwierdzenie nowego słupa, trafił łopatą na coś twardego, co wydało odgłos brzęczący. Wyrzucił jeszcze cośkolwiek ziemi i odkrył skrzynkę żelazną już zupełnie zarzewiałą. Po otwarciu siekierą znalazł ją ku radosnemu zdziwieniu wypełnioną monetami złotymi i srebrnymi. — Wśród nich leżała dobrze owinięta kartka, na której ręką nie wyrobioną napisano: »Te pieniądze zakopałem tutaj w ucieczce przed Szwedami i oznaczyłem miejsce słupem z obrazem koronacji Matki Bożej. Gdybym za życia nie znalazł już sposobności do wydobywania ich, niech zatrzyma je dla siebie znalazca, niech jednakże wybuduje na tem samem miejscu kaplicę na cześć Matki Boskiej, którą zawsze kochałem i czciłem i niech się modli za biedną duszę moją.«

Tak opiewała kartka, a że od najazdu szwedzkiego minęło już sto lat, szczęśliwy znalazca stał się prawnym właścicielem zakopanego skarbu. Uznały to i władze. Wkrótce potem na tem miejscu stanęła kaplica Matki Boskiej, ukoro-

nowanej przez Tróję Przenajświętszą i zapraszała przechodniów, by się zatrzymali i oddali hołd Tej, którą Bóg Trójjedyny tak bardzo uczył. Tak Matka Boska wynagrodziła modły pobożnego znalazcy i uczyniła go człowiekiem zamożnym.

My zaś zakończymy dzisiejsze rozmyślanie majowe słowami pochwalnemi: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, — chwała i cześć również Marji, Królowej Nieba. Amen.

Dzień 20. maja.

Święto Bożego Ciała.

Chwal Syjonie Zbawcę twego,
Wodza, Pasterza dobrego
Hymnami i pieniami.

»Niemasz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze.« (V. Mojż. 4, 7.)

Arka Przymierza była świętością Izraelitów w Starym Testamencie. Była z drzewa akacjowego, wewnątrz i zewnątrz powleczona blachą złocistą, naokoło biegł misternie rzeźbiony wieniec; na czterech rogach były cztery złote pierścienie, przez które przesuwano nosze. Wewnątrz przechowywano na pamiątkę cudów Bożych mannę, tablice Mojżeszowe z przykazaniami i łaskę Aarona. Kapłani obnosili uroczyście arkę w ciężkich dla narodu chwilach i wśród okrzyków radosnych, przy odgłosie trąb i śpiewie psalmów zaniesiono ją do Jerozolimy i umieszczono w świątyni.

Kochani chrześcijanie! I my mamy podobną Arkę Przymierza, jednakże bez porównania wznioślejszą i świętszą; przechowuje się w niej Manna Niebieska, Chleb Żywy, który zstąpił z nieba, Ciało Pańskie w Najświętszej Eucharystji. Raz w roku wyjmuje się ten Chleb Niebieski z tabernakulum i kapłani obnoszą Go przy odgłosie dzwonów

i wśród śpiewów radosnych w uroczystej procesji. Dzieje się to w święto Bożego Ciała, które jest uroczystością triumfalną Kościoła katolickiego i zarazem punktem kulminacyjnym nabożeństwa katolickiego.

A że w to święto każde serce katolickie cieszy się szczerze, przeto i my będziemy się dziś cieszyli, zastanawiając się na nabożeństwie majowym o uroczystości Bożego Ciała. A jak Marja z radością spogląda z nieba na triumfalny pochód Syna Swojego, tak niech też nappełni nas cichą radością przy rozważaniu tego święta.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Główne święta roku kościelnego pochodzą z pierwszych wieków chrześcijańskich; natomiast ustanowienie święta Bożego Ciała przypada na czasy późniejsze, na wiek 13-ty. Wówczas w mieście Liège *) żyła zakonnica imieniem Juljana. Bóg obdarzył ją wielkimi łaskami. Często miewała widzenie, którego nie rozumiała; widywała księżyc w pełnym blasku, jednakże z jednej strony zaciemniony. Na usilne modły Bóg objawił jej znaczenie tego widzenia. Księżyc oznacza Kościół katolicki, a szrama ciemna brak osobnego święta na cześć Najśw. Sakramentu Ołtarza. Przez dwadzieścia lat niewiasta świątobliwa tała z pokory swe objawienie; wreszcie zwierzyła się przed kilku kapłanami, którzy ze swej strony powiadomili o tem biskupa w Liège. Biskup zbadał sprawę i ustanowił rzeczywiście w swej diecezji odnośne święto, lecz zmarł, zanim zaczęto je obchodzić. Pan Bóg jednakże zrządził, że jeden z powierników Juljany wstąpił na tron papieski jako Urban IV. i wprowadził święto w całym Kościele w 1264 r.; następca jego, Klemens V., wyznaczył na nie czwartek po Trójcy Św. Najwłaściwszy byłby wielki czwartek, bo tego dnia Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza,

*) Czytaj: Li-eż.

jest to jednakże niemożliwe ze względu na smutek wielkotygodniowy.

Święto Bożego Ciała Kościół obchodzi z największą okazałością jako dzień triumfalny wiary swojej. Lekcja mszalna opowiada słowa św. Apostoła Pawła historię ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Po niej następuje sekwencja, najwznioślejszy hymn pochwalny na cześć Eucharystji, napisany przez oświeconego Doktora Kościoła Tomasza z Akwinu. W ewangelji Pan Jezus mówi o skutkach cudownych przyjmowania Jego Ciała i Krwi.

Po uroczystej Mszy św. wyrusza ze świątyni procesja, najuroczystsza w całym roku kościelnym. Kapłan wynosi Najświętszy Sakrament w zdobnej kwiatach monstrancji z domu Bożego wśród odgłosu dzwonów i śpiewów uroczystych i obnosi po ulicach i placach do czterech ołtarzy; na każdym stawia monstrancję, procesja się zatrzymuje, śpiewa się początek jednej z czterech ewangelij, albo też te ustępy z Ewangelji, w których jest mowa o Najśw. Sakramencie Ołtarza. Po kilku modlitwach o błogosławieństwo dla plonów i o odwrócenie wszelkich nieszczęść udziela się przy każdym ołtarzu błogosławieństwa sakramentalnego. Po powrocie do kościoła śpiewa się *Te Deum* i udzieleniem ponownem błogosławieństwa sakramentalnego kończy się podniosła uroczystość.

Zapytajmy się: Jakie znaczenie ma uroczystość Bożego Ciała? Jest to uroczyste wyznanie wiary w rzeczywistość i istotną obecność Jezusa Chrystusa pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina. Jest to dalej przebłaganie za poniżenie, którego Boski Zbawiciel doznał podczas sromotnej i haniebnego drogi krzyżowej przez ulice Jerozolimy, jest wynagrodzeniem za wszystkie obrazy, jakich dziś jeszcze doznaje w Sakramencie Miłości ze strony niewiernych i bluźnierców, a niestety nierzadko także ze strony chrześcijan katolików. A wreszcie święto Bożego Ciała wraz z procesją jest niezwykłą uroczystością dziękczynną za niezliczone łaski, których Pan Jezus udziela nam przez Swą trwałą obecność wśród nas: przez ofiarę Mszy św., w której przywłaszcza nam owoce śmierci krzyżowej przez Komunię św., karmi i posila dusze nasze na żywot

wieczny. Nieustanne powinno być dziękczynienie nasze i wyrażać się słowami pieśni:

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie
Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie!
Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności,
Tylekroć bądź pochwalon Jezu, nasza Miłości.

Marja, Najświętsza Matka Boska, współcierpiała ze Swym Synem w czasie Jego męki i cierpi z nim w Eucharystji. Z drugiej strony, gdy ludzie oddają cześć i hołd pomnikowi Jego miłości, Najświętszemu Sakramentowi, którego godności nikt nie zna lepiej, ani tak gorąco nie adoruje, jak Najśw. Panna, serce Marji cieszy się i z radością łączy się z naszym hołdem i dziękczynieniem. Jeżeli uroczystość Bożego Ciała już dla każdego serca katolickiego jest świętem radosnem, to cóż dopiero dla Marji! Gdy w tym dniu spogląda z wysokości tronu niebieskiego na ziemię i okiem ogarnia wszystkie jej części, jak liczne widzi przybytki na ołtarzach otworem stojące, ile milionów świec, których płomienie niby języki ogniste głoszą miłość Zbawcy, ile milionów kwiatów, wydających woń wiosenną na cześć i chwałę Zbawiciela!

A gdy potem z otwartych bram kościelnych wychodzi triumfalna procesja z Najświętszym Sakramentem wśród radosnych odgłosów dzwonów, z rozwiniętymi sztandarami, z długim szeregiem dziewcząt w bieli, które przed Przyjacielem Dziełek sypią kwiaty, z kapłanami w szatach złotych, otaczającymi monstrancję z Przenajświętszem Ciałem Pańskim, za którem postępują przedstawiciele władz i niezliczona rzesza wiernych w nabożnem skupieniu, gdy procesja rusza dalej wśród śpiewu wspaniałego *Lauda Sion*, o, wtenczas jakby balsam rozlewa się w sercu katolickiem i przy błogosławieństwie sakramentalnem, udzielanem od ołtarzy, wszystko kornie pada na kolana i adoruje. Jeżeli ten widok nas ludzi podnosi i radością świętą napętnia, ileż bardziej musi cieszyć Matkę Boską, która Dziecię Swe widziała ongiś tak poniżone i hańbą okryte, a teraz widzi Je w triumfie eucharystycznym tak uwielbiane i czczone. Łączy się z radością wiernych na ziemi, bo wie,

że żaden hymn ani żaden przepych nie zdoła dorównać Jego wielkości.

Dlatego, kochani chrześcijanie, sprawimy radość serdeczną Matce Boskiej przez obchodzenie tego wielkiego święta w usposobieniu nabożnem i przez wzięcie nabożnego udziału w obchodzie triumfalnym Zbawiciela oraz przez oddanie Mu z wiary wypływającego hołdu. Strzeżmy się usilnie wszelkiej obojętności względem tego święta, nie chodźmy na procesję tylko dla zaspokojenia ciekawości, unikajmy w czasie procesji zachowania nienabożnego, a tem bardziej niegodziwego. Przykłączmy, ilekroć Najświętszy Sakrament przenoszą około nas, adorujmy Go przy każdym ołtarzu, gdy kapłan podnosi monstrancję do błogosławieństwa. A że Kościół święto Bożego Ciała obchodzi oktawą, uczęszczajmy codziennie, jeżeli nam czas na to pozwala, na Mszę i błogosławieństwo wieczorne. Najpiękniejszym sposobem obchodzenia tego święta jest przystępowanie do Komunii św., spożywanie Najświętszego Ciała Bożego; w ten sposób bowiem Zbawiciel nie tylko przechodzi około nas, lecz wstępuje do serca naszego i napełnia je łaską i błogosławieństwem. Oby wielu, oby wszyscy w ten sposób obchodzili święto Bożego Ciała, — ileż błogosławieństw spłynęłoby na nas, jaka radość panowałaby w niebie, a szczególnie w sercu Marji, Niepokalanej Matki Ułojonego w Najświętszym Sakramencie Boga-Człowieka!

*

*

*

Trudno zakończyć rozmyślanie dzisiejsze, nie opowiedziawszy słuchaczom miłego zdarzenia, stojącego w związku z świętem Bożego Ciała.

Gdy papież Urban IV. ustanowił to wzniosłe święto, powołał największych z pośród współczesnych uczonych, św. Bonawenturę, jenerała zakonu franciszkańskiego i św. Tomasza z Akwinu z zakonu dominikańskiego i polecił im napisanie liturgicznych modlitw kościelnych na uroczystość Bożego Ciała, t. j. modlitw i czytań do Brewjarza i Mszy św. Obaj mężowie byli równie uczeni jak i pobożni i święto-

bliwi. Papież zastrzegł sobie sam wybór jednej z ich prac. W dniu oznaczonym stanęli przed Ojcem św., każdy ze zwojem pod pachą. Najprzód czytał pracę swoją Tomasz i to na klęczkach. Zachwyt ogarnął papieża i Bonawenturę; gdy Tomasz czytał, jednemu i drugiemu stanęły w oczach łzy wzruszenia. Bonawentura podarł tymczasem dzieło swoje w drobne strzępy, a gdy przyszła kolej na niego, rzekł, że nie posiada już pracy; uważał bowiem, że jedynie praca Tomasza nadaje się na to wielkie święto.

I tych modlitw używa Kościół od wieków; między modlitwami i hymnami zajmuje pieśń »Lauda Sion« szczytne miejsce; pieśń ta wypłynęła z serca Tomasza, pragnącego należnej czci Eucharystji i zawiera wszystko, czego wiara uczy o Najświętszym Sakramencie. Któż zresztą mógłby piękniej pisać o Zbawicielu, utajonym w tabernakulum, niż św. Tomasz, który zawsze stał w najściślejszym związku z Chrystusem, którego nazywamy Aniołem Sakramentu?

Kochani chrześcijanie! Wynieśmy z każdego święta Bożego Ciała, którego Pan Bóg pozwoli nam doczekać, jako też z dzisiejszego nabożeństwa majowego miłość do Najśw. Sakramentu Ołtarza; niech ona zawsze płonie jak płomyk lampki wieczystej, jak świece na ołtarzu, wyniszczające się na cześć Najświętszego Sakramentu. Zakończmy rozmyślanie nasze słowami natchnionego piewcy Eucharystji:

Cny Pasterzu, chlebie prawy,
Jezusie bądź nam łaskawy,
Wysłuchaj nas żebrzących. Amen.

Dzień 21. maja.

Święto Apostołów Piotra i Pawła.

O święty niebios odzwierny!
Módlże się, módl za lud wierny.

O wdzięczna niebu ofiaro,
Co oświecasz ludy wiarą;
O Pawle, którego czcimy,
Bądź nam obrońcą, prosimy.

»Postanowisz ich książętami nad
wszytką ziemią. Będą wspominać Imię
Twoje od pokolenia do pokolenia.« (Ps.
44, 17. 18.)

Lud izraelski zgromadził się na powitanie pierwszego króla. Wtedy Saul wszedł pomiędzy lud i był wyższy, niż wszyscy inni; najwyżsi dosięgali ledwie jego ramion. Wówczas rzekł Samuel do ludu: »Zaiste widzicie, kogo Pan obrał, że mu niemasz podobnego między wszystkim ludem. I zawołał wszystek lud i rzekł: Niech żyje król!« (1. Król. 10, 24).

Podobnie działo się, gdy chodziło o wybór króla dla Kościoła. Podobnie jak tam dwanaście pokoleń, zebrało się tu dwunastu apostołów; pomiędzy nich wstępuje nie zwykły śmiertelnik, lecz sam Bóg i z Jego ust płyną słowa wiekopomne: »Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go« (Mat. 16, 18). W ten sposób Piotr został ustanowiony królem Kościoła; odtąd inni apostołowie spo-

głędali na niego z czcią; my, członkowie św. Kościoła katolickiego, również z czcią spoglądamy na książęcia apostołów, na którym Pan zbudował Kościół Swój, trwający już dziewiętnaście wieków.

U boku Piotra widzimy innego apostoła, którego imię łączy się zawsze z imieniem Piotrowem; to św. Paweł, owo naczynie wybrane, apostoł, który w okamgnieniu otrzymał to, do czego inni potrzebowali wielu lat. Ohaj apostołowie, Piotr i Paweł, należą do najprzedniejszych świętych w niebie i od początku chrześcijaństwa cieszą się na ziemi czcią wysoką. Na ich cześć Kościół obchodzi corocznie dzień uroczysty. Święto książąt apostołów Piotra i Pawła wpleciemy dzisiaj w wianek naszych rozważań majowych i dojdziemy znowu do Marji, Królowej Apostołów.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Kościół obchodzi święto obydwóch apostołów tego samego dnia; powód tkwi w ich poszczególnem powołaniu, ich wielkich dziełach, ich chwalebnej śmierci.

Piotr św. jest najwyższym z pośród apostołów, pasterzem całej owczarni, opoką, na której Pan zbudował Kościół Swój. Chrystus nazwał go błogosławionym dla jego wiary, za nim się modlił, aby się wiara jego nie zachwiała, jego tylko pytał się o miłość, jemu przepowiedział koniec życia, Piotra uczynił świadkiem Swego przemienienia na górze Tabor i świadkiem Swych uwielbionych ran. Podobny Piotrowi w powołaniu swem jest św. Paweł. Chrystus przemienił go w drodze do Damaszku z wilka na owcę, — z prześladowcy Kościoła w apostoła i głosiciela prawdy. Paweł większą pałał gorliwością do ewangelji, aniżeli inni apostołowie i w ten sposób spełnił zlecenie, w myśl którego miał być »Naczyniem Wybranem i Głosicielem Imienia Jezusowego« (Dz. Ap. 9, 15).

Obaj apostołowie byli także do siebie podobnymi w swej działalności. Piotr, to namiestnik Chrystusa na

ziemi; Pan dał mu władzę kluczów, moc jego ręki miała z jednej strony sięgać do nieba, którego bramy miał otwierać, a z drugiej do piekła, którego podwoje miał zamykać. Paweł jest wielkim jako apostoł narodów, bo według słów św. Chryzostoma podbił w okresie niespełna trzydziestoletnim Rzymian, Persów, Medów i inne narody pod jarzmo Chrystusowe. — Obaj apostołowie czynili w imieniu Jezusa cuda. Piotr uleczył chromego, wskrzesił z martwych Tabitę, pokonał czarnoksiężnika Szymona i śmiercią ukarał Ananiasza i Safirę. Św. Paweł leczył chorych, wskrzeszał martwych, wypędzał czarty z opętanych i był podniesiony do trzeciego nieba.

Obaj apostołowie pozostali sobie równymi w śmierci. Życie swoje złożyli w ofierze tego samego dnia, o tej samej godzinie, zginęli z ręki kata śmiercią męczeńską; krwiożerczy cesarz Neron kazał ich ująć dla ich wiary i wydał na nich wyrok śmierci. Piotr zginął na krzyżu jak jego Pan i Mistrz, jednakże ukrzyżowany głową na dół, a Paweł został tego samego dnia ścięty mieczem.

Ponieważ obaj apostołowie byli do siebie podobnymi w szczególniejszem swem powołaniu, w swej działalności i w swej śmierci męczeńskiej, obchodzi Kościół ich święto wspólnie dnia 29. czerwca, w którym im ongiś aniołowie Boży wręczyli koronę nieśmiertelności.

Święto Piotra i Pawła jest po uroczystościach Pańskich zapewne najstarszem świętem chrześcijańskim. Św. Ambroży i inni Doktorowie Kościoła podają, że w pierwszych wiekach w pamiętnym dniu 29. czerwca chrześcijanie ze wszystkich stron świata spieszyli do Rzymu, aby uczcić książąt apostołów, których szczątki spoczywają w wspaniałym kościele św. Piotra pod głównym ołtarzem w podziemnej kaplicy; tam dniem i nocą płonie 112 srebrnych lamp. W katakombach znajduje się sporo obrazów obu świętych na dowód, że ich pamiątkę obchodzono już w pierwszych wiekach chrześcijańskich; tak samo było już dawno sporo kościołów, pod ich wezwaniem i na ich cześć zbudowanych. Na miejscu stracenia św. apostołów stoją

wspaniałe świątynie, a mianowicie kościół św. Piotra na Watykanie i kościół św. Pawła za murami.

Dzień św. Piotra i Pawła jest świętem pierwszej klasy i jako wszystkie wielkie święta ma wigilję i oktawę, jednakże w czytaniach i modlitwach uwzględnia się więcej św. Piotra, niż Pawła. Lekcja opowiada o cudownem uwolnieniu Piotra z więzienia przez anioła, a ewangelja o onej wzniosłej chwili nad jeziorem Genezaret, kiedy Boski Zbawiciel obiecał Piotrowi najwyższą władzę w Kościele. W ten sposób zaznaczono pierwszeństwo św. Piotra przed Pawłem. Niejako dla wynagrodzenia poświęcono już w pierwszych wiekach dzień następny, t. j. 30. czerwca pamięci św. Pawła. Ciekawem jest również to, że nigdy nie obchodzi się pamiątki św. Piotra bez wzmianki o św. Pawle i naodwrot niema uroczystości św. Pawła bez wzmianki o św. Piotrze. Św. Bernard objaśnia ten piękny zwyczaj Kościoła słowami: »Książęta apostołów kochali się za życia i powinni się także w śmierci — a my dodajmy — także w czci po śmierci nie rozdzielać.« Jak pięknie i trafnie umie Kościół katolicki wszystko urządzić i obchodzić na cześć Boską i świętych, jako też dla zbudowania ludu wierzącego!

Po rozważeniu święta książąt apostołów zwróćmy myśli nasze do Marji, Królowej Apostołów.

Stosunek Marji do apostołów Pańskich był jak najściślejszy; obcowała z nimi ciągle. Należeli do Jej bliskiego otoczenia i to nie przez kilka dni lub tygodni, lecz przez trzy lata działalności publicznej Pana Jezusa, a potem jeszcze kilkanaście lat po wniebowstąpieniu Pańskiem. Podobnie jak na niebie w porze nocnej pokazują się gwiazdy jedna po drugiej, tak też przed oczyma apostołów uwy pukwały się prawie codziennie nowe cnoty Królowej Nieba, co napełniało ich czcią i podziwem. Marja była przystem mistrzynią apostołów, od Niej mieli wiele wyjaśnień tajemnic Bożych, wiadomości o latach dziecięcych Jezusa, a mianowicie takie wiadomości, które jedynie ona mogła posiadać, n. p. o zwiastowaniu anielskiem, o narodzeniu Dzieciątka, o zdarzeniach betleemskich i o wielu innych

szczegółach. Dlatego św. Anzelm mówi: »Oprócz oświecenia przez Ducha Świętego niejedna tajemnica dostała się przez Marię do uszu apostołów.«

Maria wspierała również apostołów w rozszerzaniu ewangelji. Nie szła wprawdzie jak apostołowie i uczniowie Pańscy między narody, by głosić naukę Swego Boskiego Syna, lecz dodawała im otuchy do tego dzieła, wspierała ich modlitwą, która im przyniosła błogosławieństwo niebieskie. Nie pomylimy się, gdy przypuścimy, że świetne wyniki pracy apostolskiej we wszystkich stronach świata są w znacznej części owocem wstawiennictwa Matki Boskiej. To zdanie potwierdza kilku Ojców Kościoła. Bóg prawdopodobnie dlatego przedłużył życie ziemskie Panny Marii, by wspierała pracę misyjną apostołów i by po wniebowstąpieniu Swego Syna jeszcze przez dłuższy czas bawiła na ziemi.

Jaką radość musiały sprawiać Marii wieści o wspinających się postępkach młodego Kościoła, gdy sztandar Chrystusa, krzyż, zatykano zwycięsko na różnych miejscach. Jaką pociechą było dla Niej bujnie wschodzące i stokrotny plon przynoszące ziarno gorczyczne ewangelji! Jaką radością musiała przejąć Jej serce wiadomość o przemianie Szawła w Pawła, tak zaciekłego prześladowcy Kościoła, w tak utalentowanego głosiciela Prawdy. A jeżeli się jeszcze doczekała na ziemi chwili, gdy św. Piotr przybył do Rzymu, stolicy ówczesnego świata, siedziby pogaństwa i wyuzdania i tamże obok tronu pogańskich cesarzy założył sobie stolicę papieską, zapewne ona, Matka Boża, powtarzała z zachwytu słowa prorocze Swego Boskiego Syna: »Moce piekielne nie przemogą Jego Kościoła.«

Apostołowie ze swej strony odnosili się z czcią do Panny Najświętszej. Już od tej chwili, kiedy Pan Jezus dał Ją z krzyża św. Janowi za matkę, uważali Marię za swoją matkę i władczynię. Często zasięgali Jej światłej rady i stosowali się do Jej wskazówek. Na wieść o bliskiej śmierci Marii pospieszyli — jak powiada legenda — z dalekich krain do Jerozolimy, aby się z Nią pożegnać. Cud wniebowzięcia spotęgował ich miłość i cześć względem Matki Bo-

żej. Św. Piotr wzniosł — według podania — kaplicę nad grobem Marji. A jeżeli dziś cześć Marji podobna jest do drzewa, które swe konary rozciąga na całą ziemię, a swemi kwiatami i owocami rozwesela i orzeźwia wiernych, to zapewne apostołowie wraz z ziarnem ewangelji wkładali w serca również ziarno czci Matki Boskiej. Za wzorem apostołów uciekali się również późniejsi głosiciele wiary chrześcijańskiej pod opiekę Marji i zbierali najwspanialsze owoce.

*

*

*

Do takich głosicieli należał między innymi św. Franciszek Ksawery, wielki apostoł Indyj i Japonji. Od młodości czcił szczerze i serdecznie Matkę Boską. Pierwsze śluby zakonne złożył w święto Wniebowzięcia w pewnym kościele marjackim w Paryżu. W kościele w Loretto powziął zamiar, by nieść światło ewangelji do Indyj wschodnich. Marja żyła we wszystkich jego myślach. Gdy prosił Pana Boga o jaką łaskę, czynił to za Jej pośrednictwem: zachęcał wiernych, by z ufnością u Niej szukali pomocy; wszystkie przemówienia kończył odmówieniem *Salve Regina*. Na szyi nosił zawsze różaniec, który codziennie odmawiał, którym się przy spełnieniu kilku cudów posługiwał, co było powodem wielu nawróceń. Nieopisane trudności i niebezpieczeństwa przewyciężał przy głoszeniu ewangelji, odpowiadały im jednakże obfite owoce, gdyż nawrócił przeszło milion pogan i pozyskał ich dla chrześcijaństwa. *)

Niechże i nas, kochani chrześcijanie, dzisiejsze nabożeństwo majowe utwierdzi w dwóch cnotach: w miłości do Kościoła św. katolickiego i w miłości do Marji; Kościół stoi na fundamencie apostoelskim i jest zbudowany na opocie Piotrowej. Dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy członkami prawdziwego Kościoła i trzymajmy się go wiernie; dziękujemy również Kościołowi, że zaprawia nas w miłości

*) Według Zollnera: Litanja Loretańska.

i czci Matki Boskiej, bo ta miłość jest cechą dobrego katolika, a prawdziwe i gorące nabożeństwo do Matki Boskiej według twierdzenia Ojców Kościoła gwarancją przyszłego wybrania. Jak Piotr i Paweł i całe czcigodne grono apostołów, tak i my powinniśmy być apostołami Najświętszej Panny: czcić Jej cnoty i w sercach bliźnich zapalać miłość i nabożeństwo do Niej. Za to i my doczekamy się kiedyś nagrody, bo spełnią się na nas słowa Pisma św., wkładane przez Kościół w usta Marji: »Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny« (Ekkli 24, 31). Amen.

Dzień 22. maja.

Święto Nawiedzenia Najśw. Marji Panny.

Ocuć się ziemio! — nieba Gospodyni,
Przyjawszy Stwórcę procesję czyni,
Śpieszy odwiedzić Elżbietę, w niej Jana
Poświęcić dziecię przez Aniołów Pana.

»W owym czasie wybrała się Marja
z pośpiechem w podróż, w górzystą
okolicę, do miasta Judy i weszła do do-
mu Zacharjasza i pozdrowiła Elżbietę.«
Łuk. 1, 39. 40.

Miła legenda wschodnia opowiada nam, że Jeruzalem było w zmierzchłej przeszłości polem ornem. Na miejscu, gdzie później stanęła świątynia, dwaj bracia posiadali rolę wspólnie uprawianą; w czasie żniw liczbę snopów dzielili na dwie równe części. Pewnej nocy jednemu z braci nasuła się dobra myśl i rzekł sam do siebie: mój brat musi żywić żonę i dzieci, jest tedy rzeczą słuszną, bym mu odstąpił część żniwa. I przeniósł potajemnie kilka snopów do działu bratowego. Lecz i drugi brat wpadł na tę samą myśl: mój brat jest samotny, nie ma nikogo do pomocy w pracy i jest rzeczą słuszną, bym mu odstąpił coś ze swego. Obaj wykonali swe postanowienie i dziwili się, że ich usiłowania są bezskuteczne, aż wreszcie raz spotkali się przy tych wzajemnych dowodach miłości. Miejsce, na którym dwóch ludzi miało równocześnie tak dobrą myśl, musiało się podobać Bogu i Bóg sam wybrał je pod budowę świątyni.

Kochani chrześcijanie! Dzisiejsze nabożeństwo majowe prowadzi nas na miejsce, które dwie wielkie niewiasty uświęciły miłością siostrzaną; jest to miasteczko Hebron w górach Judzkich, gdzie Marja, przepelniona radością, odwiedziła ciotkę Swoją Elżbietę i gdzie Ją Elżbieta przyjęła z weselem, miejsce, błogosławione przez Boga i ludzi. I tu chrześcijanie wybudowali później kościół, a my przypominamy sobie corocznie odwiedziny Marii u Elżbiety, obchodząc święto, znane pod nazwą Nawiedzenia Najśw. Panny. Będziemy je dziś nabożnie rozważali i tę podróż Marii, Jej pielgrzymkę do Hebronu chętnie naśladowali.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Po zwiastowaniu anielskiem Najświętsza Marja Panna wybrała się w drogę, aby podzielić się wesołą nowiną z ciotką swą Elżbietą, mieszkającą w starym mieście kapłańskim, Hebronie. Po pięciu dniach podróży stanęła wreszcie u celu. W podnieceniu radosnem zapukała do bramy czcigodnego domu kapłańskiego. Elżbieta wybiegła na Jej spotkanie i, napełniona Duchem Świętym, zawołała: »Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego. A skądże mi to, że Matka Pańa mego przyszła do mnie?... Zaiste, błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełni się to, co Ci powiedziano od Pana!« (Łuk. 1, 43. 45.) I oto rozjaśniło się oblicze Dziewicy z Nazaretu i duchem proroczym napełniona, zanuciła hymn pochwalny — Magnificat, który z gór Judzkich brzmiał i brzmieć będzie po wszystkie czasy, jak długo na ziemi żyć będą wyznawcy Chrystusa: »Uwielbia Pana dusza ma i w Bogu, mym Zbawicielu, duch mój się raduje, iż na niskość służebnicy swojej wejrzał. Bo oto odtąd zwaną będę błogosławioną przez wszystkie narody, gdyż wielkie dzieła spełnił mi Wszechmocny. Święte ma Imię!« (Łuk 1, 46-49). To był radosny okrzyk serca, które już się czuło w posiadaniu upragnionego Zbawiciela.

To zdarzenie, opowiedziane w ewangelji św. Łukasza, obchodzi Kościół corocznie 2. lipca; w tym dniu z tej przyczyny, że na 24. czerwca przypada narodzenie św. Jana, a Marja zapewne zabawiła u Elżbiety do ósmego dnia po narodzeniu Jana.

Święto Nawiedzenia Najśw. Panny już w XIII. wieku obchodzili Franciszkanie, a pod koniec wieku XIV. rozszerzyli je papieże na cały Kościół. Były to czasy wielkiego ucisku w Kościele zachodnim; błędnowierstwa i odszczepieństwa mąciły wiarę i niepokoili wiernych; dlatego uciekano się o pomoc do Marji, Królowej łask i pokoju i zaprowadzono święto Nawiedzenia Marji; wszak Marja przez Swe odwiedziny wniosła w dom Zacharjaszów pokój i radość i łaskę. Ojciec św. Pius IX., wielki czciciel Najświętszej Panny, nadał temu świętu stopień wyższy, bo tego dnia w r. 1850 mógł znowu wrócić do Rzymu, z którego wypędziła go rewolucja r. 1848.

Piękne i rzewne legendy sławią podróż Matki Boskiej do Hebronu i od najdawniejszych czasów urządzali pobożni chrześcijanie pielgrzymki na miejsca łaskami słynące i odpustowe, Matce Boskiej poświęcone. Niech ten piękny zwyczaj będzie nam dogodną sposobnością, byśmy się podczas dzisiejszego nabożeństwa majowego krótko nad pielgrzymkami zastanowili.

Pielgrzymka jest to podróż do odległego miejsca w celach religijnych, odbyta na chwałę Bożą, na cześć świętych, dla własnego uświęcenia.

Pielgrzymki znane były wszystkim narodom; żydzi pielgrzymowali do Jerozolimy, poganie do Delf w Grecji, do świątyni Jowisza w Libji, muzułmanie do Mekki.

Sam Chrystus Pan pielgrzymował jako chłopię dwunastoletnie i w latach następnych na Wielkanoc do Jerozolimy; pierwsi chrześcijanie pielgrzymowali bardzo gorliwie na miejsca święte w Palestynie, lub do grobów św. apostołów Piotra i Pawła w Rzymie. Od wieków średnich wybierano za cel pielgrzymek szczególnie miejsca, na których za wstawiennictwem Marji wysłuchiwał Bóg modlitwy,

lub na których działał cuda. Takie miejsca nazywano łaskami słynącemi, a obrazy Marji obrazami cudownemi. — Tego rodzaju miejscami są: Montserrat w Hiszpanji, Loreto we Włoszech, Einsiedeln w Szwajcarji, Maria Zell w Styryi, Ötting w Bawarji, Albendorf na Śląsku, Philippsdorf w Czechach. I Polska ma wiele miejsc łaskami słynących — przypominam tylko Jasną Górę; i w innych krajach istnieją takie miejsca, a w wielu krajach jest ich po kilka, — co jest dowodem, że pielgrzymowanie tkwi głęboko w naturze ludzkiej.

Taka podróż religijna ma zawsze na celu cześć Bożą i pokutę. Wszak pielgrzymki odbywa się zazwyczaj wśród deszczów i zimna lub skwaru słonecznego, wśród niewygód, czuwania, głodu; taki pobożny pielgrzym ma często sposobność do zaparcia samego siebie i może przez cierpliwe, a nawet radosne znoszenie tych przykrości niejednen grzech odpokutować. Już sam widok miejsca odpustowego wpływa potężnie na duszę pobożnego pielgrzyma; w uroczystym nastroju wkracza on na to miejsce łask, modli się szczerze tam, gdzie Bóg w łaskawości Swej wysłuchuje błagania wielu ludzi, gdzie Marja, Matka łaskawa, schyla się do proszących, gdzie stał się niejednen cud wszechmocy i dobroci Bożej; jak szczerze, radośnie i z jakim zaufaniem wznosi się duch do Boga w modlitwie; wzmocniony, pocieszony i orzeźwiony na ciele i duszy opuszcza pielgrzym miejsce łaskami słynące i umie wiele pięknych rzeczy opowiadać o tem, co widział, o piękności podziwianej przezeń natury i o spokoju duszy, który przyniósł z sobą z pielgrzymki! Któż śmiałby tedy twierdzić, że pielgrzymowanie nie przynosi pożytku ciału lub duszy?

Jednakże, kochani chrześcijanie, pożytek z pielgrzymki odnoszą tylko ci, którzy ją odbywają w sposób godziwy, t. j. nie tylko z próżnej ciekawości lub dla zabicia czasu, lub co gorsza w zamiarach grzesznych; pielgrzymka nie przyniesie pożytku również tym, którzy w domu zaniedbują obowiązki, na miejscu pielgrzymki zachowują się nieodpowiednio, zaniedbują nabożeństwo i nie przystępują do Sakramentów św.

O nich można powtórzyć za św. Hieronimem: »Dlatego nie zasługuje jeszcze na pochwałę ten, kto był w Jerozolimie, lecz na pochwałę zasługuje człowiek wtenczas, jeżeli w Jerozolimie pobożnie żył.«

Zasady dla odbywania pielgrzymek są następujące: nie urządza pielgrzymki corocznie, jak to niejeden praktykuje, lecz rzadziej, staraj się o to, byś w drodze nie zaniedbał obowiązku niedzielnego, być na miejscu łaskami słynącym przyjął godnie Sakrament Pokuty i Ołtarza, byś się przyłączył tylko do takich przewodników, w których towarzystwie nie jest narażona na szwank niewinność, cnota i czystość serca. Takie pielgrzymki będą Bogu i Matce Najświętszej miłe i przyjemne, a łaska i błogosławieństwo będą z niemi.

*

*

*

Pewna osoba lekkich obyczajów przyłączyła się do orszaku pielgrzymów, dążących wśród modłów i śpiewów na miejsce łaskami słynące; wzgardzona i unikana przez wszystkich szła smutna za orszakiem. Na miejscu słuchała kazania, w którem kaznodzieja mówił o sprawiedliwych i grzesznikach, przyczem porównywał pierwszych z kłosami pełnemi, które kiedyś aniołowie zgromadzą w gumnach wiekiustych, a drugich porównywał z kłosami pustemi, które nadają się jedynie do spalenia. Kazanie wywarło na grzesznicy głębokie wrażenie. Gdy później za przykładem innych pielgrzymów poszła do źródła cudownego napić się wody i zaczerpnęła jej szklanką, znalazła na powierzchni pusty kłos. Złękła się. »Do niczego się nie nadajesz — rzekło jej sumienie — jak tylko do spalenia!« Strumień łez wypłynął jej z ocz; były to łzy żalu za grzechy. Żal ten zawiódł ją jeszcze raz do obrazu cudownego Matki Bolesnej, a po przyrzeczeniu poprawy życia uklękła przy konfesjonale, wyznała grzechy i uwolniona od nich oraz przywrócona do łaski jak druga Magdalena, wróciła do domu. Zaiste błogosławiona pielgrzymka!

Oby każdej pielgrzymce naszej towarzyszyło podobne
błogosławieństwo! Obyśmy zawsze powtarzali słowami
pieśni:

Do Twojej dążym kaplicy,
Co z brzegu czeka nas,
Wśród wichru, nawałnicy
W pochmurny, słotny czas.
Byśmy tam wciąż dążyli
I nigdy nie zbłądzili,
Marjo, Marjo, o Marjo broń! Amen.

Dzień 23. maja.

Święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Przy Twoim dziś, o Matuehno, tronie
Prośby nasze szczerze składamy,
Racz nas wszystkich trzymać w Swej obronie,
Do łaski Twej się uciekamy;
W nędzy, w smutku, w troskach, w utrapieniu
Pośpiesz łaskawie ku pocieszeniu,
By cierpienia i złe przygody
W szczęścia się zmieniły swobody.

»Marja najlepszą częśćkę obrała,
która Jej odjętą nie będzie.« (Łuk.
10, 42.)

W V. wieku zasiadła na tronie konstantynopolitańskim cesarzowa, której sławę głosił cały Wschód. Była tak piękna, że zasłużyła na przydomek Pulcherji, t. zn. Pięknej; była pobożna, tak, że cały Wschód i Zachód czcił ją jako świętą; tak łagodna, że nazywano ją matką narodu; była cudem cnoty, nieskalana i czysta nietylko jako dziewica, lecz także jako małżonka cesarza Marcjana. Za jej panowania kwitnęło państwo, lud zażywał pokoju. Gdy zrzekła się tronu, aby w samotności życia zakonnego poświęcić się jedynie trosce o zbawienie swej duszy, powstało w kraju zamieszanie, nieszczęścia i wojny, tak, że na nowo musiała ująć ster państwa w swe ręce.

I my, kochani chrześcijanie, posiadamy Królową, której wspaniałość głosi cały świat. Jej państwo jest bez porównania większe, niż cesarstwo greckie; pięknością prze-

wyższa wszystkie córki Ewy, mądrością króla Salomona; jest dziewiczo czystą, jak żadna przed Nią ani po Niej, tak łaskawa i dobrotliwa, że istotnie jest matką narodu. Gdy ona panuje, żyjemy spokojnie i bezpiecznie, atoli tam, gdzie ona nie rządzi, panuje grzech i nędza.

Kto jest tą królową? Znacie ją wszyscy; Jej imię żyje w milionach serc, na milionach ust — to Marja, Najświętsza Panna i Matka Boska, którą Bóg w nagrodę za Jej cnoty, cierpienia i trudy, w czasie ziemskiej pielgrzymki poniesione, wziął z ciałem i duszą do nieba i ukoronował jako Królową nieba. Dzień, w którym Marja opuściła padół ziemski i przyjęta została do królestwa Syna Swego, obchodzi Kościół katolicki bardzo uroczyście; jest to święto Wniebowzięcia Marji, jedno z największych świąt mariańskich. Podczas dzisiejszego nabożeństwa majowego będziemy się budowali blaskiem tego święta i wielkością chwały Marji.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Po wniebowstąpieniu Jezusa, Boskiego Syna Swego, Marja żyła w Jerozolimie w samotności. Myślami była przy Jezusie; tęsknota za Nim trawiła życie ziemskie tej, która Zbawicielowi dała życie cielesne. O dwóch ćwiczeniach opowiada nam tradycja: codziennie zwiedzała miejsca uświęcone męką i śmiercią Jezusa i codziennie posilała się Komunią św.

Życzyła sobie z apostołem »rozwiązaną być i być z Chrystusem« (Filip 1, 23). Dzień upragniony nadszedł. Cudownie Duchem Bożym wiedzeni zeszli się apostołowie w Jerozolimie i otoczyli łożo śmiertelne Marji. A jakie łożo śmiertelne! Trwoga śmiertelna była Jej obcą, starość nie pooraa zmarszczkami dziewiczej Jej twarzy. W godzinie śmierci pocieszała wszystkich, że teraz odchodzi, aby połączyć się na wieki z Synem Swoim, ale choć pożegna się z apostołami, to jednak nie zapomni o nich w niebie. Po tych słowach nadszedł Chrystus w otoczeniu aniołów, aby

przyjąć duszę Marji; apostołowie nie widzieli Go, mimo to padli na kolana i schylili głowy; gdy je znowu podnieśli, skończyło się wszystko; taką była śmierć Marji.

Wierni, mieszkający w Jerozolimie, przynieśli najcenniejsze olejki i najlepsze prześcieradła, aby Matkę Zbawiciela godnie pogrzebać. Uczyniono to — jak mówi legenda — w ogrodzie Getsemane. Po trzech dniach przyszedł apostoł Tomasz do Jerozolimy i prosił, by mu pokazano zwłoki Najświętszej Panny. Otworzono grób, jednakże zwłok świętych nie znaleziono, tylko lilje i róże, którymi były pokryte. Sam Bóg nie dopuścił, by ciało Marji, z którego Słowo Wieczne, Syn Boży, wziął naturę ludzką, stały się pastwą zgnilizny i robactwa. Taka jest wiara wszystkich stuleci.

To jest pewne, że dzień śmierci Najświętszej Marji Panny obchodzono już w pierwszych wiekach bardzo uroczyście, tylko że nazywano go świętem pogrzebu, zaśnięcia, spoczynku, zgonu Najświętszej Panny. Dopiero później nazwano go świętem Wniebowzięcia i ta nazwa pozostała do dziś dnia. Mówimy o wzięciu do nieba, nie o wniebowstąpieniu, aby zaznaczyć, że Marja nie z własnej mocy, jak Jej Boski Syn weszła do nieba, lecz że przez szczególniejszą łaskę Bożą została do nieba wzięta. Kościół naznaczył dla tego święta, podobnie jak w główne święta Pańskie, wigilję i oktawę. Jest to dzień triumfu Matki Boskiej, bo w tym dniu otrzymała niejako od Boga Trójjedynego koronę i berło, aby panować nad aniołami i świętymi jako pośredniczka między niebem i ziemią.

Lekcja Mszy świątecznej czci Marję w przemitych obrazach jako nieustannie kwitnącą różę jerychońską, jako drzewo oliwne, bo Marja ocienia nas Swą opieką; jako balsam i mirę, uraczającą nas miłą wonią cnót. Ewangelja nie mówi nic o Najświętszej Pannie, lecz o dwóch siostrach, Marji i Marcie, z których pierwsza, która siedziała u stóp Jezusa, jest symbolem modlitwy i rozważania, druga zaś przez swą skrzętność wzorem gorliwości w spełnianiu dobrych uczynków. Najświętsza Panna umiała połączyć jedno z drugim i dlatego obrała najlepszą część, za którą otrzymała najwyższą nagrodę.

W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odbywa się w wielu okolicach święcenie ziół i kwiatów zapewne dlatego, że w Piśmie św. znajdujemy częste porównania Panny Marji z kwiatami, jak n. p. w lekcji tego dnia; powtórę dlatego, że według dawnych podań przy otwarciu grobu trzy dni po śmierci Marji znaleziono tylko te kwiaty, któremi wierni w Jerozolimie hojnie obsypali zwłoki święte.

Zapewnie, kochani chrześcijanie, wszyscy czciciele Matki Boskiej obchodzą święto Jej wywyższenia z należnym nabożeństwem, z świętą radością, bez wątpienia łączą się z radosnemi pieniami, któremi Kościół uświęca dzień triumfu Marji. Wiemy przecież, czem jest dla nas Matka Boska: królową w niebie, a na ziemi opiekunką i pocieszycielką.

Marja, otoczona światłem i blaskiem, stoi u tronu Bożego jako potężna i dobrotliwa pośredniczka, zawsze gotowa do pomagania nam ludziom i do wyjednywania nam łask. Dlatego czcimy Królową nieba jako Ucieczkę grzeszników, Pocieszycielkę strapiionych, Wspomożycielkę wiernych. Marja jest Pocieszycielką strapiionych. W przepięknym *Salve Regina* modlimy się: »Do Ciebie wzdyhamy, łkając i płacząc na tym łez padole«; to znaczy, w każdym ucisku i w każdym utrapieniu Marja pociesza nas i rozwesela. Ona, która sama niegdyś przeszła morze smutku, rozumie ciche westchnienia serc, zna bole, wie, że zgryzoty i troski często nas trapią, przygniatają do ziemi i pozbawiają otuchy, a że sama odczuła na sobie całą nędzę ziemską, a teraz króluje w niewysłowionej chwale niebieskiej, przeto wlewa balsam pociechy do serc wszystkich, którzy z otuchą do Niej się zwracają, tak, iż się zawsze spełniają słowa pieśni marjańskiej:

Żadnego nie chcesz opuścić, Królowo!
Kto Cię chce powinnie ucześć, Królowo!

Marja jest u tronu Bożego Wspomożycielką wiernych. Już od pierwszych chwil Kościoła, a nawet wcześniej, bo już od godów w Kanie wszystkie troskami obarczone dzie-

ci Ewy uciekały się o pomoc do Marji, czciły Ją jako łaskawą matkę, wzywały Ją jako Wspomożenie wiernych. Czy błagali naopróżno? Z św. Bernardem wzywam świat cały, by mi wymienił choć jeden wypadek, w którym ktoś jęczący pod brzemieniem udręczeń zwracał oczy swe do Marji, prosił o uwolnienie od cierpień, a łaskę cierpliwości w krzyżach, a nie doznał z Jej strony pomocy, pociechy, ulgi w cierpieniach! Nie, nikt nigdy nie błagał bezskutecznie Marji, Wspomożycielki wiernych. Ona udziela pomocy w każdym cierpieniu, pociechy w każdej potrzebie, umie ratować w każdym nieszczęściu; ochroni nas również od największego z nieszczęść, od grzechu, bo Marja jest u tronu Boga również Ucieczką grzesznych. Podobnie jak matka ziemską najwięcej współczucia okazuje dziecku choremu, a największe utrapienie ma z odrodnym dzieckiem, jak nie szczędzi ni trudu, ni starania, lecz używa wszelkich środków, aby je ratować, tak też czyni Matka Niebieska u tronu Bożego. Wszak Ona najlepiej zna ogrom grzechu, za który Jej Boski Syn musiał ponieść gorzką śmierć, a Ona przejść morze goryczy; dlatego najświętsze Jej serce pragnie gorąco zgładzenia grzechu z ziemi i uratowania biednych grzeszników dla wieczności. Błaga Boga, aby grzesznicy poprawieni i nawróceni powrócili na drogę zbawienia. A czy Marja będzie błagała nadaremnie? Św. Bernard mówi: »Można Królowa nie wzgardzi nawet największym grzesznikiem, a gdy do Niej się ucieka, podaje mu rękę i wyciąga go z przepaści.« A św. Bonawentura pociesza nas: »Często miłosierdzie Matki zyskuje łaskę nawrócenia dla grzesznika, którego chciała potępić sprawiedliwość Syna.»

Marja jest wreszcie u tronu Bożego Uzdrowieniem chorych. Sama niegdyś była chorą, śmiertelnie chorą pod krzyżem i zna cierpienia, które różne choroby sprawiają ludziom, zna bole, słyszy narzekania i westchnienia biednych cierpiących, a na widok tej nędzy ludzkiej przepelnione jest Jej serce macierzyńskie szczerem współczuciem. Gdy chory zwraca się z ufnością do Marji, czyż nie znajdzie pomocy? Bez wątpienia wybłaga mu uwolnienie od cierpień, cierpliwość w gwałtownych bolach, poddanie się

woli Bożej. Idźcie na te miejsca, które sobie Marja jakby za tron wybrała, z którego spuszcza przehojne i cudowne łaski na pobożnych pielgrzymów, popatrzcie na niezliczone obrazki wotywnie, wiszące na ścianach, które świadczą, że modlitwy do Uzdrawienia chorych zostały wysłuchane; a przekonacie się, że niema cierpienia cielesnego, w którym Marja, Uzdrawienie chorych, nie byłaby pomogła..

*

*

*

Pewna kobieta ze Śląska miała męża, którego szczerze kochała; zbawienie jego duszy sprawiało jej jednakże dużo zgryzot, bo był wolnomyślny i drwił z wszystkich nauk wiary. Był wskutek tego przedmiotem cichej troski żony. Znękana żona często płakała i nieustannie za męża się modliła. Wybuchła wojna światowa i mąż razem z tysiącami innych został wezwany pod broń. Żegnając się z ochodzącym dała mu poświęcony medalik, który wprowadzie przyjął, aby żony nie zasmucić, lecz zostawił go, jak się wkrótce przekonała, w kącie mieszkania. Pisywał często z frontu rosyjskiego i donosił, że mu się dobrze powodzi. Po roku jednakże listy ustały. Żona martwiła się bardzo, nie wiedząc, czy mąż poległ, czy jest ranny, czy też dostał się do niewoli. Wszelkie dochodzenia były bez skutku. Serdeczniej, niż dotąd, modliła się do Matki Boskiej za męża i polecała szczególnie zbawienie jego duszy miłosierdziu Bożemu i Marji. Nareszcie nadeszło zawiadomienie, że leży ranny w lazarecie w Krakowie. Postanowiła udać się do niego, by go zobaczyć i dopomóc mu do nawrócenia duszy jego do nieba.

Po długiej i uciążliwej podróży przybyła do Krakowa. W lazarecie powiedziała jej siostra miłosierdzia, że ranni są właśnie w kaplicy domowej na Mszy św. i jeżeli chce, może tam wstąpić. Weszła i kogóż zobaczyła? Męża, którego lewe ramię spoczywało na temblaku, klęczącego w nabożnem skupieniu na stopniach ołtarza i służącego do Mszy św. Żona nie wierzyła własnym oczom; czy jest to jej mąż, który dotąd wydrwiwał wszystko, co miało zwią-

zek z religją? Tak, to on. Przystąpił nawet wraz z wielu innymi żołnierzami do Komunji św. Łzy radości i wdzięczności popłynęły z oczu żony. A jakie potem nastąpiło powitanie! Zaczęły się opowiadania. Mąż stał na wedecie pod osamotnionem drzewem, gdy pękł nieprzyjacielski granat i wyrządził okropne spustoszenie. Kilka odłamów dosięgło i jego, raniąc go ciężko na ramieniu i udach: wskutek wielkiej utraty krwi padł zemdlony pod drzewem na ziemię. Przy zmianie warty przyprowadzono go znowu do świadomości. Gdy żołnierz luzujący zobaczył spustoszenie, wywołane wokoło, rzekł: »Kolego, zapewne ochroniła cię Matka Boska; patrz, oto Jej obrazek na drzewie!« Ranny spojrzał w górę i zobaczył wśród gałęzi obraz Matki Boskiej, którego przedtem nie zauważył. »Tak, i modlitwa mej żony!« dodał. W tej chwili obchodził zmartwychwstanie swej duszy, po którym nastąpiła szczerza spowiedź i gruntowna poprawa życia.

Pięknie nucimy w pieśni:

Ach to Serce dobroć sama,
Najczulszej z córek Adama,
Jest otwarte w każdy czas!
Samo szuka, wzywa nas:
»Pójdźcie do Mnie, dziatki moje,
Wyczerpnijcie łaski zdroje;
Kto Mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da.« Amen.

Dzień 24. maja.

Uroczystość św. Aniołów Stróżów.

Aniele, Tyś mi dany, gdym ten powitał świat!
Tyś wierny i kochany, przewodnik, piastun, brat.
Miłość za miłość niosę, dzięki za łaski Twe,
Ty jak niebieską rosę na łąn mój siejesz je.

»Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.« (Ps. 90, 11.)

Cesarze i królowie dbają o to, by ich synowie, dziedzice państwa i ich imienia, otrzymali staranne wychowanie. Filip, król macedoński, oddał syna swego, Aleksandra, mędrcomi Arystotelesowi. Teodozjusz W. pozyskał jako nauczyciela dla syna swego Arkadjusza za pośrednictwem papieża zarówno mądrego, jak i pobożnego Arsenjusza. Szczególnie zaś dawano młodym następcom tronu, wysyłając ich zagranicę, roztropnych i spokojliwych mężów za nadwornych nauczycieli, którzy mieli swym pupilom zwracać uwagę na wszystko, co w świecie pięknego i pożytecznego, chronić ich przed wszelkimi przykrościami, strzec wiernie i szczęśliwie przywieść napowrót do ojczyzny.

Kochani chrześcijanie! My ludzie pochodzimy pozornie ze stanu niskiego, lecz wewnętrznie jesteśmy według słów psalmu 81.: »Królami, synami Najwyższego« (Ps. 81, 6), gdyż dusze nasze, na obraz Boży stworzone, stały się dziećmi Najwyższego Króla i dziedzicami Jego państwa. — Dlatego też Ojciec Niebieski, wysyłając ludzi na

ziemię, postarał się dla nich o opiekę, o ochronę i o pouczenie przez świętych aniołów, którzy od chwili narodzenia stoją u boku naszego i towarzyszą nam wszędzie, strzegą nas na każdym kroku, a po dokonaniu życia prowadzą szczęśliwie z powrotem do Boga.

Z wdzięczności względem tych duchów niebieskich i na ich cześć ustanowił Kościół katolicki święto Aniołów Stróżów, które jest zarazem świętem wszystkich duchów błogosławionych. Święto Aniołów Stróżów prowadzi nas znowu do Marji, Królowej Maja, gdyż Ona jest zarazem Królową Aniołów.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Oprócz świata widzialnego stworzył Bóg świat nie-widzialny, niezliczone zastępy istot doskonalszych od człowieka, bezcielesne duchy, zwane aniołami. Aniołowie, wyposażeni wspaniałemi darami, mieli służyć Bogu, oglądając Jego majestat, wznosić na Jego cześć pienia pochwalne i w bezwzględnem posłuszeństwie być Jego posłami do ludzi.

Prawie na każdej kartce Pisma św. czytamy o zjawieniach anielskich, o tem, jak duchy niebieskie przybierały postać ludzką i jako posłańcy Boga zjawiały się ludziom, boć przecież Pan Bóg przeznaczył aniołów w sposób szczególniejszy do pomocy ludziom. Jest to pocieszającą nauką Kościoła katolickiego, że Bóg każdemu człowiekowi z pośród niezliczonych zastępów anielskich daje jednego za przewodnika i opiekuna, który nas kocha dla Boga, dzieli się z nami radością i smutkiem, ochrania nas na ciele i duszy, wpaja w nas popęd i miłość do dobrego i pomaga nam w życiu i śmierci. Tego ducha nazywamy swym Aniołem Stróżem. Według słów św. Bernarda winniśmy mu wiele rzeczy: cześć z powodu jego obecności, nabożeństwo z powodu jego miłości i ufność w Jego pomoc. Aby nas wzmocnić w tych świętych uczuciach czci i wdzięczności, ustanowił Kościół katolicki uroczystość

Aniołów Stróżów, która przypada na dzień 2. października, a gdzieniedzie w pierwszą niedzielę września.

Święto Aniołów Stróżów ma taki początek. Za panowania papieża Gelazjusza w r. 492 zdarzyło się, że od trzody, pasącej się u stóp góry Gargano w Apulji, jedna sztuka daleko odbiegła. Znalaziono ją po długim szukaniu u wejścia do pieczary, a gdy ktoś wypuścił na bydlę strzałę z łuku, ta przyleciała napowrót do strzelca. Mieszkańcy tamtejsi, poruszeni tym wypadkiem, prosili biskupa o radę. Biskupowi, który odprawił z otoczeniem swoim trzchedniowe nabożeństwo, objawił się św. archanioł Michał i objaśnił mu, że owo miejsce jest pod jego opieką i że na niem należy na jego i innych aniołów pamiętkę oddawać cześć Bogu. Na ten rozkaz wybudowano tam piękny kościół pod wezwaniem św. Michała archanioła. Stąd rozeszła się cześć tego anioła, a z nią i święto, które aż do XVI. wieku uchodziło za święto wszystkich aniołów. Od tego czasu zaczęto obchodzić osobne święto na cześć Aniołów Stróżów najpierw w Hiszpanji, potem we Francji. Papież Paweł V. zatwierdził je w r. 1608, a Klemens IX. rozszerzył na cały Kościół w r. 1667 i nazaczył na dzień 2. października. Za pozwoleniem papieskiem obchodzi się je w krajach dawniejszej Austrii i Niemiec w pierwszą niedzielę września.

Jest to przedewszystkiem święto dziękczynne za wielkie dobrodziejstwa, jakie nam Pan Bóg świadczy za pośrednictwem Aniołów Stróżów. Kościół wyraża to już we wstępie do Mszy św. słowami psalmu: »Błogosławcie Panu wszyscy Aniołowie Jego, wy mocni w sile, którzy pełnicie rozkaz Jego, skoro usłyszycie głos mowy Jego« (Ps. 102, 20). »Błogosław duszo moja Panu: i wszystko, co jest we mnie świętemu imieniuwi Jego« (Ps. 102, 1). W ewangelji Pan Jezus poucza nas o istnieniu św. Aniołów Stróżów i upomina nas, byśmy przez życie czyste i pobożne stali się godnymi opieki aniołów. »Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie poprawicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego« (Mat. 18, 2).

To święto wzywa nas, byśmy również okazywali aniołom wdzięczność za opiekę, którą nas otaczają. Wprawdzie mamy to czynić codziennie, polecając się w modlitwach rannych i wieczornych ich straży, lecz w sposób szczególniejszy powinno się to stać w ich święto, które jest uroczystością nie tylko naszego własnego Anioła Stróża, lecz dniem Aniołów wszystkich naszych bliźnich. Najlepiej okażemy wdzięczność za towarzystwo anielskie, jeżeli dołożymy starań, by naszego św. Anioła nigdy nie czynić świadkiem niechrześcijańskiego życia, zawsze słuchać jego głosu i wraz z nim wielbić Boga, Najwyższego Pana.

W czci Bożej Aniołowie łączą się z Marią, Królową Aniołów i tem wezwaniem, którem Kościół czci Ją w litanji Loretańskiej, pozdrowimy także i my w dzisiejszem nabożeństwie majowem Matkę Dziewicę.

Marja jest Królową Aniołów, bo przewyższa wszystkich świętością. Bóg dał aniołom łaskę, by żyli z Nim bez grzechu, Marię natomiast stworzył wolną od grzechu, Niepokalaną Poczetą. Dlatego św. Efrem mówi: »Marja jest świętszą niż Serafini, świętszą niż Cherubini i dlatego chwalebniejszą, niż wszystkie książęta na wysokościach.« Marja przewyższa aniołów również cnotą. Jakież są cnoty anielskie? Miłość, pokora, posłuszeństwo! Serce Marji było głębiną miłości; Jej pokora i posłuszeństwo objawiły się w Jej słowach: »Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!« (Łuk. 1, 38). — Marja przewyższa aniołów pięknnością. Piękność i wdzięk otaczały postać Matki Boskiej na ziemi, aniołowie pragnęli spojrzeć w Jej oblicze; dlatego św. Anzelm mówi: »Nawet wszechmocna ręka Boska nie mogła stworzyć nic piękniejszego nad Marię!« — Marja przewyższa aniołów mocą. Jezus, Syn Boży, podzielił się niejako w niebie mocą Swoją z Matką. Dlatego Kościół nazywa Ją w *Salve Regina* Królową, co oznacza panię potęgi, wielkości i majestatu. — Marja przewyższa aniołów godnością. Aniołowie są tylko sługami Bożymi, Marja jest Matką Boską. Gdzie jest w niebie i na ziemi godność taka, któraby tej dorównywała?

Ponieważ Marja przewyższa wszystkich aniołów pod każdym względem, przeto jest ich królową.

Aniołów Bożych łączył bardzo ścisły związek z Marją już za Jej życia ziemskiego; byli Jej przewodnikami na ziemi, a teraz służą Jej w niebie.

Ponieważ Marja jest Królową Aniołów, anioł przyniósł Jej nowinę o wyborze na Matkę Boską; kołysanki, nucone nad stajenką betleemską na cześć Króla anielskiego, odnosiły się również do Jego Matki. Aniołowie wiedli Marję z Betlejemu do Egiptu i zawiedli Ją po śmierci prześladowcy Dzieciątka Jezus z powrotem do Nazaretu. Anioł w śnieżno-białej szacie — jak powiada legenda — przyniósł Jej wieść o zmartwychwstaniu Syna. Aniołowie obcowali z Nią za życia ziemskiego i uczyli niebieskiej mądrości, a gdy usłyszała głos Syna, odwołującego Ją z tego padółu płaczu, przybył chór aniołów i zaniósł Ją do świetlistych przybytków Boga. Chóry anielskie wyszły na Jej spotkanie, wołając: »Któraż to jest, która wstępuje z puszcy, opływająca rozkoszami?« (Pieśń nad pieśniami 8, 5). To Matka Króla naszego, to jest błogosławiona między niewiastami, łaski pełna, dziewica nieskalana, najwspanialsza między istotami!« A gdy otwarły się niebios bramy na przyjęcie Matki Zbawiciela, gdy wreszcie zajęła miejsce obok tronu Boskiego Swego Syna, rozkosz ogarnęła chóry anielskie i archanielskie. Weseliły się świetlane zastępy Chérubinów i Serafinów, składały Jej ukłony i czciły Ją jako swą królową.

Św. Augustyn mówi tak pięknie i zgodnie z prawdą: »Panno święta, gdy nazwę Cię Niebem, jesteś wyższą, gdy Matką Narodów, jesteś czemś więcej; gdy Obrazem Boga, jesteś tego godna; gdy Królową Aniołów, jesteś nią całkowicie!«

Obyśmy kiedyś mogli oglądać tę wielką i wzniosłą Królową Aniołów, obyśmy Ją mogli czcić z chórami duchów niebieskich! Nastąpi to, gdy Ją będziemy jako dzieci

czcili i na ziemi prowadzili życie anielskie: w mocnej wierze, w miłości Boga i bliźniego, w pokorze, posłuszeństwie i w czystości, odpowiadającej naszemu stanowi, gdy serce swe często oczyszczać będziemy w Sakramencie Pokuty, z czego, według słów Pana Jezusa, cieszą się anieli, a z nimi Królowa Aniołów.

*

*

*

Dla ożywienia wiary waszej przytoczę przykład, jak eudowną jest nieraz opieka Marji i aniołów. *)

W dolinie Renu mieszkała rodzina Elmauów, bardzo zasobna, ale też bogobojna i pobożna. Mieli córkę jedy-naczkę Różę, wielką czcicielkę Matki Boskiej. Wychowa-nie otrzymywała w zakładzie klasztorным, gdzie najwięk-szą jej radością było ozdabianie kwiatami figury Matki Bo-skiej. Pewnego roku ojciec wioził ją znowu po wakacjach do zakładu. W czasie podróży koleją przejeżdżali koło par-ku, otaczającego wspaniały zamek, a dziewczyna, siedząca przy oknie wagonu, spostrzegła mnóstwo prześlicznych białych róż, kwitnących mimo późnej pory roku. »O gdy-bym miała te róż!«, zawołała dziewczyna, »każdej przy-jaciółce wiozę coś z sobą, tylko dla Matki Boskiej w ka-plicy nie mam niczego; a gdybyśmy tak zawrócili i prosili właściciela zamku o kilka takich róż.« Ojciec nie chciał o tem słyszeć, lecz Róża błagała tak długo, dopóki ojciec, który swe dziecko bardzo kochał, nie spełnił jej woli. Na następnej stacji wysiedli i udali się do zamku, gdzie wła-ściciel przyjął ich bardzo uprzejmie. Gdy usłyszał ich pro-śbę, uciał własnoręcznie mnóstwo najpiękniejszych róż i polecił ogrodnikowi związać je w śliczny bukiet. Potem ugościł ich serdecznie, a ojciec z córką pożegnali go sło-wami szczerej wdzięczności.

*) Według dzieła O. Bachera T. J.: 'Trzydzieści Przedobrażeń i Symbolów.

Gdy wrócili na dworzec, panowało tam wielkie przeżenie i zamieszanie. Elmau zapytał się o powód i dowiedział się od jednego z urzędników, że na następnej stacji zderzył się pociąg ciężarowy z osobowym, przyczem wiele osób odniosło ciężkie poranienia. Gdy mu Elmau opowiedział, że opuścił z córką pociąg, aby się udać do pobliskiego zamku, urzędnik rzekł: »Możecie dziękować Bogu, bo właśnie wagon, w którym siedzieliście, jest zupełnie zdruzgotany.« Róża i ojciec poznali głęboko wzruszeni, komu zawdzięczają swoje ocalenie: opiece Marji i aniołów. Kilka godzin później zdobili ołtarz Matki Boskiej różami, które były narzędziami ich ocalenia. Amen.

Dzień 25. maja.

Święto Narodzenia Najśw. Marii Panny.

Nie płacz już dziecino, choć cię pali ból,
Marja Twą Matką, pod płaszczy Jej się tul.

»Teraz tedy synowie słuchajcie
mnie: błogosławieni, którzy prze-
strzegają dróg moich.« (Przyp. 8, 33.)

W Laponji, wielkiej krainie na dalekiej północy Europy, zima jest długa i sroga, lato zaś krótkie, tak krótkie, że trwa zaledwie dziesięć tygodni. Przez kilka miesięcy słońce wcale nie świeci, dzień trwa tylko kilka godzin i oświetlenie ma tak mdłe, jakby od księżyca. Lapończycy wychodzą na pagórki i szczyty i oczekują tam przyjścia słońca, a gdy po trzech miesiącach zorza wyprzedza jego powrót, urządzają uroczystości radosne i cieszą się z jego pojawienia.

Podobnie pobożni patriarchowie w zamierzchłej przeszłości przed przyjściem Chrystusa Pana wyczekiwali obiecane go Zbawiciela i tęsknili za jutrzenką, która miała wydać Słońce zbawienia. Upragnione Słońce przyszło po tysiącach lat, a Jutrzenką, która Je wyprzedziła, jest Marja, Matka Jezusa. Dlatego Kościół pozdrawia dzień Jej narodzenia radosnymi słowami: »Twoje Narodzenie, Bogarodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu, bo z Ciebie wyszło Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, Bóg

nasz, który zniósł przekleństwo, a przyniósł błogosławieństwo«. *)

Tak pozdrawia Kościół Najświętszą Pannę w Jej urodziny i obchodzi ten dzień jako święto, jako dzień radości dla ziemi i nieba. Do rozważania tego święta prowadzi nas dzisiejsze nabożeństwo majowe, a jeżeli św. Tomasz z Wilanowy każde święto Matki Boskiej nazywa »świętem radosnem dla serca naszego«, to niech będzie niem również dzisiejsze nabożeństwo majowe, które na nowo przekona nas o wysokiej godności wybranej Matki Boskiej i utwierdzi nas w miłości do Niej.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

W czasie, kiedy przepowiednie proroków zaczęły się powoli ziszczać, żyła w Nazarecie — tak powiada pobożna legenda — bogobojna para małżeńska, Joachim i Anna. Oboje pochodzili z królewskiej rodziny Dawidowej, której Bóg przyrzekł, że z niej wyjdzie obiecany świata Zbawiciel. Rodzina Dawidowa oddawna już była pozbawiona tronu, a jej potomkowie żyli wówczas w ubóstwie. Małżeństwo Joachima z Anną było bezdzietne, co wśród Żydów uchodziło za hańbę i karę, gdyż rodzina bezpotomna była od obietnic Pańskich wykluczona. Oboje znosili wstyd i hańbę z poddaniem się woli Bożej i cierpliwie, lecz gorące do Boga zanosili modły o potomka.

Modlitwa ich była długie lata bezskuteczną; atoli gdy nadeszła pełnia czasów, Bóg obdarzył ich dzieckiem, o którym — według owej legendy — już przed narodzeniem anioł powiedział do św. Anny: »Poczniesz córkę i dasz jej na imię Marja; ona od lat dziecięcych służyć będzie Bogu i będzie pełną Ducha Świętego.« Jak bardzo cieszyli się

*) Pacierze kapłańskie na urocz. Narodzenia N. M. P. Jutrz. (Resp. po 6. Lekcji).

Joachim i Anna, że skaza bezdzietności jest z nich zdjeta i cześć ich uratowana! Anna nazwała darowane im dziecko Mirjam, czyli Marją, to znaczy gwiazdą, bo Marja była rzeczywiście błyszczącą gwiazdą poranną, która miała wydać Słońce Sprawiedliwości i rzeczywiście Je wydała.

Dlatego cieszy się i Kościół, gdy w ciągu roku wraca dzień narodzin Marji. Jest to dzień 8. września, a jego wybór opiera się na podaniu, przekazanem nam przez kilku pisarzy. Pewien bogobojny mąż miał przez wiele lat słyszeć w dniu 8. września w przestworzu miłe pienia anielskie. Prosił Pana Boga o objawienie znaczenia tych śpiewów. Objawiono mu, że duchy niebieskie obchodzą w niebie urodziny Marji. Doniósł o tem przełożonym kościelnym, a ci doszli na podstawie dokładnych badań pism starożytnych do przekonania, że dzień 8. września jest rzeczywiście dniem urodzin Marji i dlatego powinien być święcony. Jest to coprawda tylko legenda; pewnem jest, że święto Narodzenia Matki Boskiej obchodzono już w pierwszej połowie V. wieku, a w wieku XI. obchodzono je już ogólnie.

Święto Narodzenia Najświętszej Marji Panny jest uroczystością drugiej klasy z oktawą. Do zaprowadzenia tej uroczystości przyczyniło się szczególne zdarzenie. W roku 1241 umarł papież Grzegorz IX.; zgromadzeni celem wyboru następcy kardynałowie doznawali srogich udręczeń ze strony nieprzychylnego Kościołowi cesarza Fryderyka II. Uczynili ślub, że będą święto Narodzenia Matki Boskiej obchodzili z oktawą, jeżeli wybór papieża dojdzie szczęśliwie do skutku. Wybór powiódł się i papież Inocenty IV. zarządził oktawę święta dla całego Kościoła.

Ewangelja święteczna zawiera genealogię Jezusa Chrystusa, t. j. zestawienie przodków jego ziemskiego pochodzenia od Abrahama i obejmuje przeciąg 2000 lat. Zawiera 42 imiona; są między nimi imiona patriarchów, królów, książąt, a zakończenie stanowią słowa: «Jakób był ojcem Józefa, męża Marji, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem» (Mat. 1, 16). W tych słowach tkwi najwyższa godność Marji — godność Matki Boskiej i to

właśnie jest powodem najwyższej radości Kościoła w tym dniu.

Tego samego dnia należałoby obchodzić również imieniny Marji, bo wtedy otrzymała imię Mirjam, czyli Marja. Ma ono głębokie znaczenie i cieszyło się po wszystkie czasy u chrześcijan czcią wielką.

Uroczystość Imienia Marji obchodzono w niektórych okolicach już w początkach XIV. wieku, nim ją zaprowadzono w całym Kościele w r. 1683 po świetnem zwycięstwie chrześcijan nad Turkami odniesionem przez wojska chrześcijańskie pod dowództwem króla polskiego Jana Sobieskiego za przyczyną Marji. Święto Imienia Marji przypada na 12. września.

Omówiliśmy, kochani chrześcijanie, znaczenie i zaprowadzenie święta Narodzenia Marji; teraz należy jeszcze wyciągnąć z niego zbawienną dla duszy naukę.

Każde święto marjańskie, obchodzone w ciągu roku kościelnego, uwydatnia jakiś Jej zaszczyt, świadczy o czci ze strony Boga i Jego św. aniołów. Już przed narodzeniem odznaczył Ją łaską Niepokalanego Poczęcia, Jej narodzenie wita niebo i ziemia z zachwytem, za życia otacza ją czułą miłością Jezus i wszyscy, którzy w Niego wierzyli, po śmierci wywyższa Ją Trójjedny Bóg nad wszystkie chóry aniołów i świętych. Przeto i my, ludzie, winniśmy Ją czcić i kochać z całego serca. Tak, drodzy chrześcijanie, czcić mamy Matkę Boską, jednakże musicie baczyć, byście oddawali Marji cześć w sposób właściwy. Cześć Marji nie polega wyłącznie na odmawianiu modlitw i odprawianiu nabożeństw, nie na samej dziecięcej uległości i pełnem przywiązaniu, lecz — co jest rzeczą najważniejszą — na naśladowaniu Jej przykładu i cnót. Marja ma być wzorem życia chrześcijańskiego; powinniśmy się przeto usiłować, byśmy z dniem każdym stawali się Jej podobniejszymi.

Jak było dotychczas? Czy serce nasze było zawsze tak czyste, jak serce Marji? Czy też dopuszczaliśmy do

niego nieczyste uczucia, myśli łakome i mściwe? Jakie były nasze dotychczasowe mowy? Czy nie wymawialiśmy często, może bardzo często słów gorszących, złośliwych, obraźliwych, czy nie prowadziliśmy mów, uwłaczających przyzwoitości, dobrej sławie bliźniego, mów szerszących zepsucie i zgorszenie?

Tak, kochani chrześcijanie, a jakie było dotąd nasze życie? Czy byliśmy zawsze dobrotliwi, cierpliwi, pobłażliwi dla bliźniego, współczuli z cierpiącymi, czy mieliśmy litość nad biednymi, czy używaliśmy im pomocy? Jaka była troska o zbawienie naszej duszy? Czy miłość względem Jezusa i Marji prowadziła nas często do trybunału Pokuty i do Stołu Pańskiego? Czy byliśmy miłośnikami modlitwy, gorliwymi w słuchaniu Mszy św., sumiennymi w święceniu niedzieli i świąt, czy staraliśmy się zyskać jak najobficiej łaski odpustów? Zróbmy gruntowny rachunek sumienia, przetrząsnijmy serce i zapytajmy się, czy było zawsze czyste, czy język nasz był święty, czy wykonywaliśmy dzieła miłości.

Jeżeli tak, to dobrze; to też życie nasze będzie podobne do życia Marji, a cześć Jej oddawana będzie Jej miłą. Natomiast, jeżeli rachunek sumienia wykazał poważne braki w tym lub owym względzie, jeżeli sumienie nam zarzuca, żeśmy niestety często oddalali się od przykładu i wzoru, wskazanego nam przez Marję, żeśmy się do Niej stali niepodobnymi, jeżeli nas na wspomnienie minionego życia rumieniec wstydu okryje, wtenczas zróbmy dziś przy rozważaniu święta Narodzenia Marji postanowienie, że słowa i uczynki i całe postępowanie i życie nasze dostosujemy do przykładu Marji, że będziemy się stawali coraz podobniejszymi do naszego wzoru. A Marja, w taki sposób przez nas czczona, wyprosi nam potrzebne łaski i okaże się matką naszą za życia i w godzinie śmierci. Pod Jej opiekuńczym płaszczem przebijemy się szczęśliwie przez zastępy nieprzyjaciół, czyhających na zbawienie duszy naszej; pod Jej opieką będziemy wszystkie cierpienia i przykrości na naszej drodze życia pokornie znosili; przy Jej pomocy nie będziemy się w ostatniej godzinie lękali,

gdy będzie trzeba przechodzić z tego padółu płaczu do wieczności.

*

*

*

W czasie morderczych walk nad rzeką Soczą wysłano trzech żołnierzy austriackich, aby zbadali stanowiska nieprzyjacielskie. Wylatujące w górę granaty wskazywały kierunek, gdzie były okopy nieprzyjaciela. Żołnierze, posuwając się powoli koło pewnego zabudowania, leżącego już w gruzach, przystanęli na chwilę i rozglądali się na wszystkie strony. Nagle padł niedaleko ich granat nieprzyjacielski, wyrwał w ziemi olbrzymi lej, rzucił przestraszonych żołnierzy w dół i zasypał ich kamieniami i rumowiskiem domostwa. Ciekawym sposobem nie odnieśli żadnej rany, a gdy się cośkolwiek ocknęli z ogłuszenia, zobaczyli, że są żywcem pogrzebani. Bo kto ich tu będzie szukał? Dotykając się ścian swego grobu, przyszli do przekonania, że znajdują się w pewnego rodzaju sklepionej piwnicy, w której mogli oddychać. »Przygotujmy się na śmierć«, rzekł jeden. »Tak«, odrzekł drugi, »lecz módlmy się równocześnie do Matki Boskiej o ratunek«. »Ratunek jest niemożliwy«, zauważył trzeci. »U Boga niema nic niemożliwego, a Marja pomogła już tysiącom ludzi, a gdy mnie wyratuje, wybuduję Jej w domu piękną kaplicę.« »A ja będę lepszym chrześcijaninem, niż dotąd.« »I ja«, rzecze znowu trzeci, »zrobię pewne postanowienie; mam dwa brzydkie zwyczaje, te będę zwalczał.« Potem padli wszyscy na kolana i odmawiali Różaniec; modlitwa ich była nabożna i pełna ufności. Po chwili ją przerwali i zaczęli nad swem beznadziejnem położeniem rozmyślać, potem znów pocieszali się wzajemnie i na nowo wzywali Matki Boskiej w modlitwie. Tak mijała godzina po godzinie — oni pogrążeni w ciemnościach — ratunek nie nadchodził.

Według ich rachuby mógł już być ranek. W tem spostrzegli na ziemi nikły promyk światła; gorączkowo rzucili się w tym kierunku i ku miłemu zdziwieniu spostrzegli tam

otwór, wiodący na zewnątrz. »Matka Boska zsyła nam pomoc!«, wołali z radością. Próbowali przecisnąć się przez otwór. Z mozołem posuwali się jeden za drugim naprzód i, czołgając z wielkiem wyęzieniem, dostali się na zewnątrz. Był to zapewne kanał, wiodący z piwnicy. »Jesteśmy uratowani«, były ich pierwsze słowa, »Matka Boska pomogła nam, tysiąckrotne Jej dzięki za to!« Uklękli i dziękowali z serca Bogu i Jego Matce świętej. Szczęśliwie dostali się potem do swego pułku.

Marja nagrodziła ich modlitwę, przyrzeczenia i postanowienia, zmierzające do chwały Bożej, Jej czci i poprawy życia. Amen.

Dzień 26. maja.

Uroczystość Różańca Świętego.

Zawitaj, Matko Różańca świętego!
Przybytku Boga w Trójcy jedyne;
Ucieczko nasza w życiu i w wieczności,
Cedrze czystości.

»Wypuszczajcie kwiatki jako lilja, dawajcie wonność, wypuszczajcie wdzięczne latorośle, śpiewajcie pieśń chwały i błogosławcie Pana dla spraw Jego.« (Ekkli. 39, 19.)

Gdy słynny malarz Rafael był jeszcze małym chłopcem i pewnego dnia sam bawił w domu, przybył jakiś nieznaną pan, pytając się o ojca; a ponieważ go nie zastał w domu, odszedł znowu, nie powiedziawszy kim jest i czego sobie życzy. Gdy ojciec wrócił, skarcił chłopca za to, że nie zapytał się o nazwisko i stan nieznanego. Wówczas mały Rafael wziął od pieca kawałek węgla i kilkoma pociągnięciami narysował na ścianie postać i rzekł: »Patrz, ojczy, tak wyglądał ów obcy pan!« Ojciec poznał go na pierwszy rzut oka i domyślił się odrazu, jaki był cel jego odwiedzin. Potem uściśnął małego Rafaela, ucałował go z radości i przepowiedział mu, że kiedyś będzie największym malarzem swej doby, co się też stało.

Tylko mistrz potrafi kilkoma pociągnięciami stworzyć piękny obraz; podobnie też nasz Kościół św. zdołał tylko z trzech pęków róż w sposób iście mistrzowski uwić najwspanialszy wieniec — Różaniec — rodzaj modlitwy, którym czcimy przede wszystkim Najświętszą Pannę. Niezli-

czone razy odniosła ta prosta a zarazem podniosła modlitwa cudowne skutki; pobożni czciciele Marji uprosili tą modlitwą niezwykle łaski dla życia doczesnego i wiecznego; w ciężkich zaś chwilach doznawało nawet całe chrześcijaństwo cudownej pomocy; przeto Kościół katolicki ustanowił osobne święto na cześć tej modlitwy marjańskiej i obchodzi je corocznie w październiku, aby z jednej strony podziękować Marji, Królowej Różańca Świętego za uzyskane za Jej pośrednictwem łaski, a z drugiej strony zachęcić lud katolicki do nabożnego i pełnego ufności odmawiania Różańca św. Święto różańcowe jest ostatniem świętem marjańskiem w roku kościelnym, ustanowionem na chwałę Matki Boskiej; niechże przeto zajmie miejsce honorowe w tegorocznych rozmyślaniach majowych.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Modlitwa Różańca św. jest ulubionem nabożeństwem ludu katolickiego; pierwsze jego ślady znajdujemy w pierwszych wiekach chrześcijańskich. Pustelnicy egipscy odmawiali Ojcie nasz według oznaczonej ilości kamyczków, noszonych w kieszonce na piersiach, a synowie św. Benedykta odmawiali już w VI. wieku Modlitwę Pańską przy pracy według gałeczek, na sznur nanizanych. W wieku XIII-tym dał założyciel zakonu kaznodziejskiego, św. Dominik, różańcowi dzisiejszy kształt, t. j. kształt łańcuszka, na którym przymocowany jest krzyżyk oraz szereg gałek większych, oznaczających Modlitwę Pańską i z mniejszych, oznaczających Pozdrowienie Anielskie. Tak jak psalterz składa się z 150 psalmów, tak też Różaniec składa się z 150 Pozdrowień Anielskich; każde z nich ma być psalmem, t. j. pieśnią pochwalną na cześć Marji. Do modlitwy Zdrowaś wsuwa się tajemnicę, czyli zdarzenie z życia Jezusa i Marji. Są to najważniejsze tajemnice naszej wiary, odpowiadające głównym świętom roku kościelnego. Pierwszych pięć tajemnic stanowi część radosną Różańca i odpowiada okresowi Bożego Narodzenia; następnych pięć — część bo-

lesna — przypomina Wielki Post; pozostałych pięć — część chwalebna — odnosi się do Wielkanocy i Zielonych Świąt. W ten sposób odmawianie Różańca jest stałym powtarzaniem głównych prawd naszej wiary, a tem samem obfitem źródłem nauki i pociechy.

Kościół katolicki rozpowszechniał gorliwie nabożeństwo różańcowe od samych początków, obdarzał je obfitemi łaskami, t. j. odpustami, a nawet ustanowił na cześć tej modlitwy osobną uroczystość, święto Różańcowe.

Do zaprowadzenia tegoż nadarzyła się szczególna sposobność. Kiedy Turcy już od blisko stu lat zagrażali chrześcijaństwu, sułtan Suliman II. przygotował w r. 1571 wielką wyprawę morską na zdobycie Włoch za pomocą floty, jakiej dotychczas świat nie widział. Papież Pius V. polecił wojska chrześcijańskie szczególniejszej opiece Marji. Floty zbliżyły się do siebie. Turkom wiał pomyślny wiatr; jednakże wśród ciągłych wezwań pomocy Marji przez wojska chrześcijańskie wiatr zmienił swój kierunek, dym armat bił Turkom w oczy, wywołał wśród nich zamieszanie i zamęt, pozycje okrętów zachwiały się — i w ten sposób nieliczna flota chrześcijańska odniosła w okolicy wyspy Lepanto walne zwycięstwo. Na podziękowanie za opiekę Marji zaprowadził papież Pius V. święto i nazwał je świętem Matki Boskiej Zwycięskiej. Ponieważ zwycięstwo odniesiono w pierwszą niedzielę października, w którą bractwa różańcowe w Rzymie odbywały nabożeństwa na ubłaganie zwycięstwa nad niewiernymi, papież Grzegorz XIII. zarządził po dwóch latach odprawianie pamiątki zwycięstwa w pierwszą niedzielę października pod nazwą Święta Różańcowego. Nie było ono jeszcze ogólnem. Gdy 145 lat później Turcy znowu zagrażali Europie, a szczególnie Austrii, pokonał ich dzielny książę Eugenjusz pod Warażdynem tak, że siła ich była na długi czas złamana, a Europa od napadów wolną. Ponieważ i to zwycięstwo odniesiono, wzywając Imię Marji, papież Klemens XI. rozszerzył Święto Różańcowe na cały Kościół i nakazał je od tego czasu obchodzić w pierwszą niedzielę października.

W r. 1887 podniósł papież Leon XIII., wielki czciciel Królowej Różańca św., uroczystość różańcową do rzędu

świąt II. klasy i wyznaczył na ten dzień osobną Mszę. Równocześnie włączył wielki ten papież do litanji Loretańskiej wezwanie »Królowo Różańca św.«, poświęcił Jej cały miesiąc październik i zarządził, by we wszystkich kościołach katolickich na całej kuli ziemskiej przez cały ten miesiąc aż do 2. listopada włącznie podczas Mszy św. odmawiano Różaniec i litanję loretańską. Ojciec św. chciał w ten sposób zachęcić wiernych, by coraz gorliwiej wzywali we wszystkich potrzebach pomocy Marji, wypróbowanej wspomożycielki, by uciekali się do Niej w potrzebach Kościoła.

Któż śmiałby wątpić, czy Matka Boska skłoni się z miłościwą pomocą do tych nabożeństw i do nas, czczących ją dzieci? Nazbyt wiele błogosławieństw i pociech wytrysnęło w przeciągu stuleci z Różańca i spłynęło na całe chrześcijaństwo, jako też na każdego z osobna. Zaiste, niezliczone są łaski, uzyskane przy pomocy Różańca, bo Bóg nie zostawia niczego bez nagrody, co zrobiono na Jego uwielbienie i na cześć Matki Boskiego Syna, a Jezus nie odmówi prośbie Marji, zanoszonej za Jej wielbicieli.

Wiele łask nadprzyrodzonych wypływa z należytego odmawiania modlitwy różańcowej. Nie pozostanie pyszną dusza, gdy w Różańcu rozważy ubóstwo, pokorę i poniżenie Syna Bożego w stajence betlejemskiej; znikać będzie powoli pycha, lekceważenie bliźniego i wynoszenie się nad innych, jak śnieg kwietniowy znika przed promieniami wschodzącego słońca. Dusza wyruguje z siebie brak miłości i nienawiść, gdy pomyśli, że Syn Boży z niezmiernej miłości do nas ludzi stał się człowiekiem oraz jak Marja spieszyła przez góry do Elżbiety, aby jej usługiwać, natomiast zajaśnieje w sercu prawdziwa miłość bliźniego jak gwiazda, wskazująca drogę do serca Bożego. Dusza nie potrafi nadal kochać grzechu wraz ze wszystkim, co do niego prowadzi, gdy w Różańcu rozważy trwogę Boskiego Zbawiciela na górze Oliwnej, Jego bolesne biczowanie i koronowanie cierniem, Jego bolesną drogę z krzyżem. Żywo stanie jej przed oczyma Matka Jezusowa i Jej cierpienia; taka dusza mocno postanowi, że nie będzie nigdy świadomie i dobrowolnie krzyżować Jezusa grzechami ciężkimi, że nie będzie przybijać na nowo mieczem ser-

ca Marji. Nie pozostanie dusza bez pociechy i wzmocnienia, gdy wśród modlitwy różańcowej zastanowi się nad chwalebnym wynikiem Męki Chrystusowej i cierpień Marji, nad zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Jezusa, nad wniebowzięciem Marji, Jej ukoronowaniem w ojczyźnie niebieskiej; dusza modlącego się różaniec uzbroi się w siłę i odwagę do znoszenia wszystkich cierpień i przykrości życiowych z cierpliwością i poddaniem się woli Bożej, skoro według zapewnienia apostoła »wszystkie cierpienia czasu teraźniejszego niczem są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi« (Rzym. 8, 18). W ten sposób nabożeństwo różańcowe uświęca duszę naszą i wzbogaca ją łaskami; słusznie powiedział pewien mistrz życia duchowego: »Dajcie mi dużo różańców, a ja wam za nie dam cnót wiele!«

Nie tylko dla życia duszy jest Różaniec źródłem błogosławieństw, lecz także według doświadczenia i w potrzebach doczesnych niezwykle pomocnym. Ta pomoc okazywała się w utrapieniach, które spadały na całą ludzkość; przez pełne ufności odmawianie Różańca ustawały nieraz cudownie wielkie plagi, któremi Bóg nawiedzał ludzi, jak: wojny, choroby i głód; podobnie w życiu poszczególnych ludzi przynosiło pełne ufności nabożeństwo różańcowe pociechę i pomoc w przeróżnych ciężkich przykrościach życia. Gdyby zebrać wypadki, w których to nabożeństwo okazało się aniołem opiekuńczym, powstałaby biblioteka, z wielu tomów złożona.

*

*

*

Na zakończenie tylko jeden z tysiąca przykładów. Jeden z największych artystów muzycznych, imieniem Gluck, musiał w latach chłopięcych zarabiać na chleb śpiewaniem na chórze w pewnym klasztorze. Raz wykonał w kościele pięknym swoim głosem wspaniałą pieśń, po której jeden z braci zakonnych rzekł do niego: »Mój mały przyjacielu, za wspaniały twój śpiew nie mogę ci dać nic innego, oprócz tego różańca; weź go na pamiątkę po bra-

cie Anzelmie i przyrzeknij mi, że będziesz go odmawiał każdego wieczora na cześć Matki Boskiej. Przysporzy ci szczęścia, tak, że wykierujesz się tu na ziemi na wielkiego artystę, a kiedyś będziesz współdziałał w koncercie niebieskim.«

Chłopiec wzruszony wziął różaniec i przyrzekł, że przez całe życie swoje będzie go odmawiał. Dotrzymał rzeczywiście słowa i żaden dzień nie minął bez Różańca. A skutek? Po pierwsze talent jego rozwinął się tak, że był jedną z gwiazd na firmamencie muzycznym. Po wtóre wytrwał mocno i niewzruszenie w wierze katolickiej bez względu na pokusy, na które był narażony w niewierzącym otoczeniu. Po trzecie: artysta trzymał w rękach zużyty już różaniec braciszka zakonnego, gdy pewnego dnia, paraliżem tknięty, oddał duszę Bogu; w ten sposób z modlitwą na ustach przeszedł do Tej, którą za życia czczył tak szczerze i która nie bez skutku kazała mu powtarzać słowa: »Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej« *).

Podobnie i nam, kochani chrześcijanie, daje matka nasza — Kościół święty — corocznie w dniu Święta Różańcowego do rąk różaniec z upomnieniem, byśmy go często, chętnie i nabożnie odmawiali. Jezus Chrystus będzie nam za to błogosławił, a Marja wyprosi nam wiele łask, jak owemu sławnemu muzykowi. Wytrwamy w wierze, nie upadniemy w pokusach, będziemy postępowali w cnotach i doznamy błogosławieństw również w rzeczach doczesnych. Czyńmy tak i módlmy się:

Prześliczna Rózo anielskiej czystości,
Chciej nas zachęcić do świątobliwości,
Byśmy już w życiu Ciebie wychwalali,
Wiecznie kochali. Amen.

*) Kanzel 1871.

Dzień 27. maja.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Wszyscy Święci, Święte Pańskie, — Którzyście w różnym stanie
Wiedli życie chrześcijańskie. — Teraz się w niebie za nie
W wiecznej cieszyecie radości; — Z braterskiej ku nam miłości
Módlcie się za nami!

»Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie dotknie ich ręka śmierci.« (Mądr. 3, 1.)

O starożytnych Germanach mielibyśmy mało wiadomości historycznych, gdyby nas historyk rzymski Tacyt nie był zaznajomił z ich zwyczajami i obyczajami. Nazywa ich ludem niezepsutym, moralnym i religijnym, odznaczającym się przedewszystkiem cnotą męstwa, a więc cnotą, którą narody pogańskie uważały za najważniejszą. Według ich zapatrywań religijnych przechodzili wszyscy, którzy się odznaczali męstwem lub polegli śmiercią bohaterską, do Walhalli, t. j. do mieszkania bogów.

To starogermańskie zapatrywanie poddało w roku 1830 królowi bawarskiemu Ludwikowi myśl wybudowania w mieście Regensburgu pewnego rodzaju Walhalli, czyli galerji bohaterów, w której w uznaniu zasług miały być umieszczone wizerunki i posągi najwybitniejszych mężów państwa niemieckiego: książąt, wodzów, bohaterów, mężów stanu, artystów i uczonych. Kto dziś zwiedza Regensburg, nie omieszka zwiedzić Walhalli.

Kochani chrześcijanie! Również i Kościół katolicki prowadzi nas jednego dnia w roku do takiej galerji bohaterów,

w której znajdują się nie figury z marmuru i kamienia, lecz żywe obrazy Boga, a to z wszystkich narodów i pokoleń, z wszystkich języków i szczepów — święci Pańscy, którzy tam zażywają nagrody za życie cnotliwe. Jest to przybytek niebieski, a dzień, w którym nas tam Kościół prowadzi, to uroczystość Wszystkich Świętych, obchodzona corocznie 1. listopada. Jedna istota przewyższa wybranych pełnią łask i blaskiem cnót, Marja — Królowa Wszystkich Świętych. Na Nią spojrzymy z podziwem podczas dzisiejszego nabożeństwa majowego.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Corocznie, gdy jesień nastała, gdy mrozy zwarzyły kwiaty, a wiatr zrzuca z drzew płowe liście, gdy cała przyroda przedstawia obraz znikomości, Kościół zwraca zwrok nasz na krainę wiecznej wiosny i obchodzi dzień Wszystkich Świętych.

Wielki wódz rzymski i mąż stanu Marek Agrypa wybudował w r. 15 prz. n. Ch. w Rzymie olbrzymią świątynię, poświęconą wszystkim bóstwom rzymskim, zwaną Panteonem, to znaczy świątynią wszystkich bogów. Po zwycięstwie chrześcijaństwa niszczały świątynie pogańskie, o ile nie przemieniono ich na świątynie chrześcijańskie. Panteon, przepyszna budowla, był zamknięty do roku 610-go, w którym papież Bonifacy IV. przemienił go na świątynię chrześcijańską i uroczyście poświęcił. Do tego Panteonu kazał przenieść wiele relikwii męczenników, wydobytych z katakomb, t. j. podziemnych cmentarzy pierwszych chrześcijan i tam złożyć w ołtarzach. Zarządził również, by pamiątkę tego przeniesienia obchodzono corocznie uroczyście dnia 18. maja. W następnym wieku przeniesiono to święto na 1. listopada; dopiero w wieku IX. stała się ta uroczystość na usilne prośby cesarza Ludwika Pobożnego za pontyfikatu Grzegorza IV. świętem ogólnokościelnem.

Jakie znaczenie ma dzień Wszystkich Świętych? Wobec niezmiernej liczby Świętych byłoby rzeczą niemożliwą poświęcić każdemu osobny dzień; to też Kościół ustanowił jeden dzień ku czci wszystkich Świętych. Jest to wspólne święto wszystkich patryarchów i proroków, wszystkich apostołów, męczenników i wyznawców, wszystkich świętych dziewic i wdów, wszystkich wybranych, których imiona znane są Kościołowi i których świętość stwierdził, oraz tych wszystkich, którzy dzięki swoim zasługom zażywają już szczęścia dzieci Bożych.

Dzień Wszystkich Świętych ma nam według woli Kościoła przypominać zwycięstwo, które Święci nad sobą odnieśli. Czy, kochani chrześcijanie, może sądzicie, że pokora, cierpliwość, czystość, łagodność, miłość nieprzyjaciół, jako też wszystkie inne bohaterskie czyli heroiczne cnoty nie wymagały od Świętych walki, lecz przypadły im łatwo? O nie! Wszak byli jak my ludźmi słabymi i narażonymi na pokusy; i oni grzeszyli, lecz natychmiast się znowu podnosili. Znali bowiem słowa Jezusowe: »Jeżeli kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie i niech weźmie krzyż swój, a naśladuje Mnie« (Mat. 16, 24). Dlatego teraz mają nagrodę i chwałę u Boga.

Kościół chce przez uroczystość Wszystkich Świętych nas bojujących na ziemi zachęcić, bo i my mamy kiedyś stać się tem, czem są Święci: wybranymi, przyjaciółmi i dziećmi Bożemi; z każdego stanu, wieku i płci znajdziemy w niebie Świętych; jeżeli oni mogli zostać świętymi, dlaczego my nie potrafilibyśmy tego dokonać? Jeżeli oni przezwyciężyli pokusy, czarta, świat i pożydlwość, czyż my nie moglibyśmy tychże ponęt pokonać, by koronę chwały zdobyć, — zwłaszcza że w Świętych mamy mnogich przyjaciół i pośredników u Boga?

Uroczystość Wszystkich Świętych należy do świąt pierwszej klasy z wigilią i oktawą. Już w XV. wieku nadało świętu ten stopień. Lekcję mszalną stanowi wyjątek z księgi Objawienia św. Jana, gdzie apostoł wskazuje na nieprzejrzaną liczbę Świętych, pochodzących ze wszystkich narodów, języków i stojących w białych szatach i z palmami w rękach przed tronem Baranka. Ewangelja wylicza

ośm błogosławieństw, czyli owe cnoty, które stanowią niejako stopnie, wiodące Świętych do nieba. Kto z Świętych Pańskich najłatwiej wspiął się przez te stopnie, kto zdobył pierwsze miejsce w niebie, kto cieszy się tam szczęściem najwyższem? Zapewnie ta, która wszystkich Świętych przewyższyła świętością, Marja — Królowa Wszystkich Świętych! Ona powiła Chrystusa, który jest najświętszy i źródłem wszelkiej świętości. Św. Efrem mówi: »Marja jest koroną wszystkich Świętych; Ona, jak świat światem, przewyższała wszystkich pobożnych i sprawiedliwych czystością, cnotą i świętością w mierze daleko wyższej, niż słońce góruje blaskiem nad księżycem i dlatego Bóg ukoronował Ją na Królową Wszystkich Świętych.«

Zaiste, Marja przewyższyła patriarchów, z których się wywodziła, Swą ufnością w Boga i cierpliwością prześcignęła proroków, bo porodziła Tego, na którego wskazywali w swych prorocत्वach; miłością Swoją przyćmiła miłość apostołów, którzy z Nią stali w najśliszszym związku; nad męczennikami górowała wytrwałością, sercem nad wyznawcami, była najczystsza z dziewic. Wszystkie te cnoty Marja musiała posiadać i to w stopniu wysokim, aby wszystkich prześcignąć i być Królową Wszystkich Świętych.

Marja jest nią, bo w królestwie Syna Swego góruje stopniem chwały i nagrody, osiągniętej po życiu ziemskim. Tak poucza nas św. Bonawentura, a inni Doktorowie Kościoła zgadzają się z nim. Św. Bernardyn z Sieny mówi: »Podobnie jak planety otrzymują światło od słońca, tak też Święci w niebie przez spoglądanie na Marję, Królową swoją, zyskują na blasku i chwale.«

Kochani chrześcijanie! Zdania oświeconych mężów z pewnością napelnia serce nasze radością i słodką otuchą. Jako Królowa Wszystkich Świętych posiada Marja zapewne większą władzę, niż inni Święci; Kościół katolicki uczy nas, że Święci modlą się u tronu Bożego za nami, ziemskimi braćmi i że przez ich wstawiennictwo zyskujemy mnogie i wielkie łaski; o ileż więcej odnosi się to do Marji, która na ziemi była nie słuźebniczką Chrystusa, jak inni Święci, lecz jego matką! Dlatego też Marja ma cudowną władzę

u Boga i otrzymuje wszystko, o co prosi, czego żąda; Ojcowie nazywają Ją dlatego »wszechmocą na klęczkach«. Władzy Swej niebieskiej Marja używa na rzecz wiernych, a szczególnie tych, którzy odznaczają się dziecięcą miłością do Niej i czczą Ją jako panią i matkę; dla nich jest kochającą matką i wyświadcza im różne dobrodziejstwa. Dowodem tego są owe przepiękne wezwania i tytuły, któremi Kościół katolicki czci Marję w litanji Loretańskiej, jako: Uzdrawienie chorych, Ucieczka grzesznych, Pocieszycielka strapionych, Wspomożenie wiernych, — wezwania wypróbowane doświadczeniem przeszło tysiącletniem. Na dowód niech nam posłuży opowiadanie, jak Marja, Królowa Wszystkich Świętych, pomogła świętemu.

*

*

*

W VIII. wieku zasiadał na tronie cesarzy greckich w Konstantynopolu cesarz Leon Izauryjski, człowiek nieokrzesany i okrutny, który z prostego żołnierza wspiął się do godności cesarskiej. Pod pozorem, że oddawanie czci obrazom Świętych jest bałwochwalstwem, kazał wszystkie obrazy burzyć i niszczyć. Tysiące obrazów świętych, między niemi wiele dzieł sztuki padło ofiarą obrazoburstwa. Wówczas żył św. Jan Damasceński, który bronił czci obrazów jako zwyczaju świątobliwego i utwierdzał w nim wiernych. Gdy się o tem cesarz dowiedział, kazał świętego wyznawcę ująć i odciąć mu rękę, którą pisał przeciw obrazoburstwu. Rozkazowi stało się zadość, a uciętą rękę zatknęto na pal na miejscu publicznem. Na prośbę świętego oddano mu ją znowu, by ją pogrzebać. Skoro jednakże znowu był w posiadaniu ręki, padł przed obrazem Marji, którą czcił serdecznie, na ziemię i prosił ze łzami: »O Matko, patrz, z powodu Twych obrazów ucięto mi prawą rękę, ulecz mi ją znowu, proszę Cię o to. Twoja prośba wyjedna u Boga wszystko, co chcesz. Ulecz mi rękę, aby nadal mogła bronić czci Twojej i Twego Syna, oraz służyć prawdziwej wierze.« Zapadł w głęboki sen, a gdy się obudził, ręka jego była znowu złączona z ramieniem i uleczona.

Wtedy Jan, przejęty gorącą wdzięcznością i uniesiony niezwykłą radością, zaczął wielbić dobroć, miłość i miłosierdzie Królowej Nieba. Odtąd bez wytchnienia starał się słowem i pismem o pomnożenie Jej czci i sławy. Dotrzymał danego słowa i napisał tak cudownie uzdrowioną ręką wiele dzieł, świadczących zarówno o jego głębokiej uczynności, jako też o szczerej miłości względem Najsw. Marii Panny. Kościół zalicza św. Jana Damasceńskiego do swych Doktorów.

I my, kochani chrześcijanie, gorliwie przyczyniajmy się do czci Marii, Królowej Wszystkich Świętych; niech Jej obraz zdoła nasze mieszkanie, Jej imię niech żyje w sercach naszych, Jej cnoty niech błyszczą w naszym życiu. Wtedy również będziemy godnymi Jej orędownictwa i Jej opieki; i gdy w służbie Marii wytrwamy aż do śmierci, przyłączy nas do Świętych i sprawiedliwych, którzy cieszą się chwałą niebieską; dostaniemy się tam, gdzie Boski Zbawiciel wszystkie ziemskie dowody miłości, Matce Najświętszej świadczone, hojnie wynagrodzi; tam już nie na obrazie, lecz w rzeczywistości ujrzymy w chwale niebieskiej Królową Wszystkich Świętych, będziemy Ją kochali, wychwalali i czcili na wieki z wszystkimi wybranymi. Amen.

Dzień 28. maja.

Dzień Zaduszny.

Zwróć, Matko łaskawości, oko miłosierne
Tam do kaźni czyścowej na wsze dusze wierne.

.

Wyproś, by Syn Twój miły długi im odpuścił,
Z mąk czyścica je do niebios ochłody przypuścił.

»Doświadczyłeś nas, o Boże, wy-
czyściłeś nas ogniem, jako czyszcą
srebro.« (Ps. 65, 10.)

Pewien piękny obraz przedstawia nam Boskiego Zbawiciela z raną w pełnem miłości sercu, otoczonego postaciami anielskimi. U stóp Pana Jezusa klęczy Najświętsza Panna z ramionami błagalnie do Niego wyciągniętymi, poniżej przedstawiony jest czyściec, a w nim zbolale postacie, wyciągające do Jezusa i Marji błagalnie ręce po ratunek. Z rany sercowej Zbawiciela wytryskują krople krwi, które anioł zbiera do złotego kielicha, aby niemi gasić żar czyścowy.

Ten obraz urzeczywistnia się w Kościele katolickim. Dzień w dzień odprawia się ofiara Mszy św. i najdroższa Krew Pana Jezusa wylewa od ołtarza błogosławieństwo swoje na żywych i umarłych, przesiąka do czyśca i gasi lub łagodzi żar jego. Dlatego też dusze cierpiące tęsknią za kroplami najdroższej krwi Jezusowej i błagają o miłosierdzie, łaskę i zbawienie. A Marja, matka wiernych, jest i ich matką i pomaga im przyspieszyć lub wyprosić uwolnienie.

Kościół katolicki co prawda każdy dzień pamięta o wiernych zmarłych, składając za nich ofiary i zanosząc modły, jednakże raz w roku z wiernymi na ziemi i Świętymi w niebie szczególnie gorące znosi do Pana Boga modły o miłosierdzie nad duszami w czyścu cierpiącymi, o dopuszczenie ich do oglądania Boga i o przychylenie im pełni radości niebieskiej. Dzieje się to w Dzień Zaduszny. Ponieważ na czele Świętych widzimy Marię jako orędowniczkę, wybierzemy dziś w dobiegających końca nabożeństwach majowych dzień pamiątkowy wszystkich dusz cierpiących za przedmiot nauki.

Zdrowaś Marjo.

* *

*

W dniu Wszystkich Świętych Kościół prowadzi nas do niebieskiego Jeruzalem i wskazuje z radosnem sercem na niezliczony szereg błogosławionych, którzy już weszli do przybytków Pańskich. Następnego dnia każe nam skierować wzrok na inną krainę pozagrobową i stawia nam przed oczy dusze w czyścu cierpiące, które nie są jeszcze godne oglądania oblicza Bożego i muszą tak długo pokutować, dopóki się nie wypłacą sprawiedliwości Bożej.

Kościół katolicki uczy nas — a jest to nauka bardzo pocieszająca — że my, wierni na ziemi, możemy pomagać duszom w czyścu cierpiącym, że możemy im skrócić czas męki i przyspieszyć uwolnienie z posępnego więzienia. Kościół daje nam do rąk środki, któremi możemy to uskutecznić: modlitwę. Już w Starym Zakonie kierowano się słowem Pisma św.: »Świątą i zbawienną jest myśl modlić się za zmarłymi, aby byli od grzechów uwolnieni« (2 Mach. 12, 46). Dalej pomagamy duszom przez jałmużnę: dobroczynność jest miłą żyjącym, nie odmawiamy jej zmarłym! W sposób szczególniejszy jednakże możemy duszom cierpiącym pomóc przez Mszę św. za nie ofiarowaną, przez odpusty święte im przywłaszczone.

Aby wierni korzystali z środków, w tak hojnej mierze im uprzysięgnionych i pomagali jak najwydatniej duszom

cierpiącym, Kościół zaprowadził Dzień Zaduszny i połączył go z dniem Wszystkich Świętych, aby niejako Kościół bojujący na ziemi z Kościołem triumfującym w niebie połączyć w modłach do miłosierdzia Bożego za Kościół cierpiący w czyśćcu.

Dzień Zaduszny przypada na 2. listopada, a więc w czasie, kiedy przyroda zamiera, gdy gęste mgły, zasłaniające góry i doliny, przypominają znikomość wszystkiego, co ziemskie. Zaprowadzenie Zadaszek stoi według pism Doktora Kościoła św. Jana Damasceńskiego, w łączności z następującymi zdarzeniami: Pewien pielgrzym przybył w drodze z Jerozolimy, gdzie zwiedzał miejsca Męki Pańskiej, na Sycylię i słyszał tam od pewnego bogobojnego pustelnika, że duchy piekielne pałają gniewem przeciwko mnichom w Clugny we Francji, bo wraz z opatem swym Odilonem modlitwą i innymi dobrymi uczynkami wyratowali wiele dusz czyśćcowych. Gdy się św. Odilo o tem dowiedział, rozkazał, by w każdym poddanym mu klasztorze obchodzono dnia 2. listopada pamiątkę dusz w czyśćcu cierpiących. Stamtąd nabożeństwo rozszerzyło się na inne okolice, aż wreszcie papież Jan XVII. nakazał je za radą św. Odilona obchodzić w całym Kościele katolickim; to było w r. 1003, a papież Urban VI. zarządził, że gdy Zadaszki przypadają w niedzielę, należy je obchodzić dnia następnego.

Jak obchodzimy ten dzień? W wielu kościołach odbywają się już dnia poprzedniego nabożeństwa żałobne z kazaniem, Różańcem i litanją. Kapłani są obowiązani odmawiać godzinki za zmarłych. Domy Boże przybrane są w żałobną szatę, a w nawie ustawia się katafalk, przypominający śmierć, grób i sąd.

W Dniu Zadusznym kapłan wstępuje do ołtarza w szatach koloru czarnego i odprawia Requiem, Mszę św. za zmarłych. Ojciec św. Benedykt XV. zarządził d. 10. sierpnia 1915 r., że każdy kapłan w Dniu Zadusznym może, podobnie jak w Boże Narodzenie, odprawić trzy Msze św.: jedną za dusze w czyśćcu, drugą na intencję Ojca św., a trzecią na intencję prywatną. Po Mszy św. rusza procesja na cmentarz, zmieniony w wielu miejscach w ogród kwieci-

sty; groby przyozdobione są kwiatami, na mogiłach płoną świece jako symbole prośb, aby Pan Bóg raczył rychło dać duszom cierpiącym światłość wiekuistą. Kapłan skrapia groby wodą święconą; podobnie jak krople wody święconej zraszają grób, tak też Pan Bóg ma dusze w ogniu mąk orzeźwić rosą swego zmiłowania. Po odmówieniu przepisanych modlitw przy pięciu stacjach, procesja wraca do kościoła, gdzie nabożeństwo żałobne kończy się zwykle odśpiewaniem antyfony *Salve Regina*, t. j. Bądź pozdrowiona, Królowo.

Patrzcie, kochani chrześcijanie, jak Zaduszki prowadzą nas znowu do Marji. Marja jest przecież matką wszystkich żyjących i jest także matką dusz cierpiących. Dlatego razem z nami dusze czyścowe błagają w *Salve Regina*: »Do Ciebie wołamy wygnani synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy, łkając i płacząc na tym łez padole; nuże tedy, Oredowniczo nasza, one Twoje miłosierne oczy ku nam zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego, nam okaż.« A gdy dusze cierpiące tak się w opuszczeniu swoim modlą, czy ich Marja, dobrotliwa i łaskawa Panna, nie wysłucha, czy im nie pomoże, aby wkrótce mogły zobaczyć oblicze Jezusa, za którym tak bardzo tęsknią?

Któżby o tem wątpił? Marja jest przecież matką, a matka kocha swe dzieci jak nikt inny na ziemi; dusze w czyścu cierpiące są również dziatekami Marji, dziećmi łaski, w której zeszyły z życia ziemskiego. Matki ziemskie kochają — jak nas uczy doświadczenie — szczególnie te dzieci, które pod jakimś względem nie domagają, które są obarczone jakimś cierpieniem, jakąś ułomnością i wskutek tego upośledzone i opuszczone. Z tego też powodu Marja kocha Swe dzieci czyścowe, którym nie świeci jeszcze słońce łaski Bożej, które nie mogą sobie same pomóc i są skazane na obcą pomoc. To pociąga serce macierzyńskie Marji do nich. Jak niegdyś Jej Boski Syn, Jezus Chrystus, chodził po krainie żydowskiej, dobrze czyniąc i błogosławiąc, jak uspokoił burzę morską, jak chodził po morzu i jak tonącemu apostołowi pomocną podał rękę, tak też Marja, Matka Miłosierdzia, kroczy przez czyściec, pocieszając i uspokajając, dodając otuchy i błogosławiąc, zapowiada dziatekom

Swoim skrócenie czasu ich mąk i wydobywa je z morza płomieni. Czyni to, bo sama przeszła i przecierpiała czyścić, nie jako karę za grzechy, których nie miała, lecz by tem więcej litować się nad cierpiącymi i być ich pocieszycielką.

Jeżeli Marja zawsze z świętą radością sprawuje ten urząd, o ileż chętniej uczyni to w Dzień Zaduszny, kiedy Kościół katolicki, miliony pobożnych wiernych na ziemi odprawiają *Salve Regina*!

Dlatego, kochani chrześcijanie, pójdźmy za przykładem Marji, zapłońmy gorącą miłością do dusz w czyśćcu cierpiących i zróbmy z Dnia Zadusznego dla nich dzień radosny. Ofiarujmy za nie Mszę św., darujmy im łaski Komunii św., zyskujmy dla nich wiele odpustów, w ich imieniu rozdzielajmy jałmużnę i dla ich pociechy wykonujmy inne dobre uczynki. A gdy, kochani chrześcijanie, zdobiecie groby wieńcami, żłóżcie też tam wiele Różańców odmówionych i proście, aby Pan Jezus zlitował się nad duszami w czyśćcu cierpiącymi. Te biedne dusze, które z Marją wyzwolimy z mąk czyśćcowych, z pewnością nie zapomną o nas, gdy staną przed obliczem Bożem; a gdy my sami będziemy kiedyś biedną duszą, będą za nami błagały Pana Boga.

*

*

*

Pewien młody kapłan znalazł w jednej z klas szkolnych słabowitego i ułomnego chłopca, który musiał ze strony innych dzieci wiele przykrości znosić. Kapłan zajął się nim serdecznie i chronił go przed dokuczliwością niedobrych kolegów. Za to chłopiec był szczerze do niego przywiązany. Po pewnym czasie chłopiec zaczął niedomagać i popadł w śmiertelną chorobę. Kapłan odwiedzał go często, przynosił mu drobne podarunki i pocieszał go po chrześcijańsku; gdy nadchodziła śmierć, zaopatrzył go Sakramentami św. Przed skonem chory prosił kapłana o częste wspominanie o nim we Mszy św.

Minęły może dwa lata i pewnego dnia zawołano kapłana do chorego w odległej wiosce. Po zaopatrzeniu wracał do domu. Było to w listopadzie w tygodniu Zaduszek; noc zapadała, a na górach i dolinach leżała mgła. Kapłan zboczył z dobrej drogi i błądził. Odmawiał jedno *Salve Regina* po drugim, przeplatając je modlitwą *Ojcze nasz* za dusze w czyśćcu, jako za te, które pomagają w biedzie. Nagle poczuł, że dostał się na trzęsawisko, na którym zdarzyło się już wiele nieszczęść i którego się wskutek tego wszyscy bali. Kapłan chciał się cofnąć, lecz zapadał coraz głębiej. »Marjo, matko dusz w czyśćcu cierpiących«, błagał w trwodze i przestachu, »ratuj mnie!« Tu nagle zobaczył w mgle, jakby światło jakie, postać, dającą mu znaki ręką. Z wysiłkiem poszedł za nią i, poczuwszy wkrótce twardy grunt pod nogami, dostał się na znaną ścieżkę i doszedł nią do swej wioski. Postać mglista znikła, kapłan zaś był przekonany, że był to ów chłopiec, któremu wyświadczył za życia wiele dobrego i który go teraz wyratował z niebezpieczeństwa.

Dusze czyścowe nie zostawiają niczego bez nagrody, cośmy dla nich uczynili; one będą naszymi orędownikami u tronu Bożego.

Dziękujemy Kościołowi katolickiemu, który nakłania i zachęca nas do dobrych uczynków za dusze wiernych zmarłych i starajmy się o to, by każdy Dzień Zaduszny był dniem pociechy dla nas, a dniem radosnym dla dusz w czyśćcu cierpiących. Amen.

Dzień 29. maja.

Niedziele po Zielonych Świątkach.

Kłaniam się Tobie, przedwieczny Boże,
Którego niebo objąć nie może!
Ja proch mizerny przed Twą możnością,
Z wojskiem Aniołów klękam z radością.

»Z królestwem niebieskiem rzecz
ma się podobnie, jak z gorczycznem
nasionkiem.« (Mat. 13, 31.)

Pewnego razu stał Boski Zbawiciel nad jeziorem Genezaret, a lud garnał się do Niego, by słuchać słowa Bożego. Pan Jezus wstąpił do łódki Piotrowej i z niej nauczał lud. Gdy skończył, kazał Piotrowi wyjechać na głębie i zarzucić sieci na połów. Ponieważ Apostołowie pracowali całą noc i nic nie ułowili, Piotr mniemał, że i teraz będzie to bezskuteczne, jednakże dodał: »Ale na Twe słowo zarzucę sieć« (Łuk. 5, 5). Uczynił to i ułowił takie mnóstwo ryb, że się sieci rwały. Zdziwienie ogarnęło wszystkich nad cudownym połowem ryb. A gdy Piotr z czcią padł przed Panem Jezusem na kolana, Zbawiciel rzekł: »Odtąd już ludzi łowić będziesz« (Łuk. 5, 10).

Kochani chrześcijanie! To zdarzenie cudowne jest figurą, czyli przedobrażeniem naszego św. Kościoła katolickiego. Łódka oznacza Kościół; z Piotrowej łódki Pan Jezus uczył ludzi na znak, że jedynie ten Kościół uczy prawdy, w którym uczynił głową Piotra; obfity połów wskazuje na liczne nawrócenia żydów i pogan na wiarę chrześcijańską i przedobraża działalność Kościoła na cześć Bo-

ga i pożytek ludzi, począwszy od Zielonych Świąt aż do końca świata, a to pod przewodnictwem Ducha Świętego, który w Zielone Świąta zstąpił na Kościół i jego wiernych. Tę działalność Kościoła katolickiego przedstawiają niedziele po Zielonych Świątkach. Im poświęcimy dzisiejsze rozważanie. A jak Kościół stara się wiernym przychylić zbawienie, tak Matka Boska stara się popierać dzieło Syna Swego i czczącym Ją wiernym być matką i przewodniczką.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Zielone Świąta mają ze wszystkich świąt najdłuższy okres poświęteczny, bo obejmujący 24 niedziel. Liczba ich nie jest jednakże zawsze jednakowa. Zależy to od terminu Wielkanocy; gdy ta przypada wcześniej, jest mniej niedziel po Objawieniu Pańskim, a odpadające niedziele wstawia się po dwudziestej czwartej niedzieli po Zielonych Świątkach, tak, że ich liczba wynosi 25, a może dojść nawet do 28.

Niedziele po Zielonych Świątkach oznaczają tedy czas po zesłaniu Ducha Św., t. j. od chwili założenia Kościoła i znamionują rozszerzenie wiary chrześcijańskiej pośród narodów ziemi, błogosławioną działalność Kościoła i jego cel, którego zbawczy Kościół Chrystusów dokona dopiero na końcu świata.

To wszystko sprawia Duch Święty, który Kościół utrzymuje i nim rządzi. Działa w całym Kościele, aby głosząc ewangelję, nie zboczył z drogi prawdy, działa w każdej duszy chrześcijańskiej, aby kroczyła drogą zbawienia i przez życie według zasad wiary świętej i według przykazań Bożych cel wieczny osiągnęła.

Do tego służą czytania ustępów z ewangelij, wyznaczonych na każdą niedzielę. Te perykopy zawierają wiele pięknych, z ust Boskiego Zbawiciela pochodzących podobieństw, któremi Pan Jezus prawdy niebieskie uprzystępniał; zawierają dalej zachętę do życia chrześcijańskiego. wiele przestróg przed grzechem, zaznajamiają nas z cuda-

mi, które służyły za dowód Boskiego posłannictwa Jezusa i prawdziwości Jego nauki.

Zbawiciel wskazuje nieraz dobitnie na najgłówniejsze przykazania chrześcijańskie — na obowiązek miłości Boga i bliźniego, przestrzega przed gniewem i przed każdą niesprawiedliwością. W podobieństwie o godach królewskich upomina nas, byśmy nie należeli do tych, co wprowadzie mieli zaproszenie, ale je zlekceważyli. W podobieństwie o zgubionej owcy i zgubionym groszu przypomina radość aniołów nad człowiekiem pokutę czyniącym; do rzetelności Pan Jezus nakłania w podobieństwie o niesprawiedliwym włodarzu, zaś podobieństwo o celniku i faryzeuszu uczy pokory. Wskazując na lilje polne i ptaki niebieskie, pociesza nas prawdą o Opatrzności Boskiej; człowiek bez szaty godowej jest przestroga, jak straszną jest rzeczą utrata łaski poświęcającej, a porachunek ze sługami wskazuje na surowy sąd, czekający na każdego z nas.

Wielkie znaczenie mają również ustępy ewangelij św., traktujące o cudach Jezusa, Syna Bożego. Cudowny połów ryb wskazuje na skuteczną działalność Kościoła katolickiego, nakarmienie pięciu tysięcy mężów kilkoma chlebami na chleb niebieski w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Uzdrawienie głuchoniemego daje nam poznać wartość mowy ludzkiej i słuchu, uzdrawienie trędowatego jest figurą zmywania trądu duszy przez zastępcę Bożego, kapłana, w Sakramencie Pokuty. Wskrzeszenie młodzieńca z Naim i córki Jaira świadczy o tem, że Jezus ma władzę nad życiem i że kiedyś wszystkich ludzi zbudzi z martwych. W uzdrowieniu sparaliżowanego widzimy Pana Jezusa jako przyjaciela, pocieszyciela i pomocnika w chorobach ciała i duszy. Na straży świętości domu Bożego stoi Jezus przy wypędzeniu kupujących i sprzedających z świątyni, a w ewangelji z ostatniej niedzieli po Zielonych Świątkach przepowiada zburzenie Jerozolimy i koniec świata z wszystkimi okropnościami, które wyprzedzić miały zniszczenie bogobójczego miasta i koniec wszystkiego stworzenia; te przepowiednie nastrajają nas poważnie, abyśmy, pomni własnego zgonu, zawczasu starali się o zbawienie swej duszy.

Tyle obrazów z dziejów świętych, tyle zbawiennych prawd, tyle upomnień i nauk kładą nam na serce ewangelje dwudziestu czterech niedziel po Zielonych Świątkach; są to gwiazdy przewodnie na drodze zbawienia. Duch Św. ze Swej strony wspiera wszystkie te nauki łaską Swoją, oświeca nasz rozum, wzmacnia wolę i pomaga w wykonaniu postanowień, abyśmy w wierze, nadziei i miłości wytrwali do końca, aż do czasu, gdy wiara przemieni się w oglądanie, nadzieja w urzeczywistnienie, a miłość w wieczne używanie.

Marja, Matka Boska, ochrania i wspiera nieustannie wstawienictwem Swem błogą działalność Kościoła nad utrzymaniem i rozszerzeniem wiary świętej. Okazywało się to w ciągu wszystkich wieków.

Marja pomagała radą i czynem młodemu Kościołowi. dodawała apostołom i innym krzewicielom wiary odwagi i męstwa, a pierwszym chrześcijanom świeciła przykładem życia chrześcijańskiego. Ona posilała z nieba wyznawców Chrystusa w czasie trzechwiekowych krwawych prześladowań, wypraszała męczennikom hartu i wytrwałości w walce i podawała im koronę nieśmiertelności, gdy jako zwycięzcy wstępowali do nieba.

Gdy po krwawych prześladowaniach zaczęli występować fałszywi nauczyciele i tłumić światło ewangelji mgłą fałszywych nauk, Marja wspierała Kościół, pomagała mężom oświeconym w obronie prawdy, tak, że zgodnie z prawdą można powiedzieć: »Ty, o Marjo, wypełniłaś Sama wszystkie fałszywe nauki.«

Gdy Turcy wyruszyli na zniszczenie Kościoła, by zatknąć półksiężyc na miejscu krzyża, gdy uciśnieni chrześcijanie uciekali się o pomoc do Marji, okazywała się zawsze i wszędzie wspomóżycielką chrześcijan i wyjednywała Kościołowi pokój i wybawienie z grożącego ze strony pohańców niebezpieczeństwa.

Gdy cała Europa leżała u stóp wszechpotężnego Napoleona, który więził głowę chrześcijaństwa, papieża, i chciał go pozbawić władzy i zrobić z niego powolne sobie narzędzie, Kościół zanosił nieustannie modły do Boga, jak ongiś za pojmanym Piotrem, a papież — był to Pius VII.

— wrócił z triumfem do Rzymu. Podobnie gdy w r. 1848 bezbożna rewolucja zawładnęła w Rzymie i chciała zagarnąć stolicę św. Piotra, ówczesny Ojciec św. Pius IX. udał się o pomoc do Marii w Loretto, a Ona — jak zawsze — wyratowała Kościół z wszelkiego ucisku.

Nie możemy wszystkiego przytaczać; przypatrzmy się misjonarzom, wyruszającym corocznie w odległe kraje, aby żyjącym jeszcze w mroku pogaństwa zanieść łaskę ewangelji; zawsze dzieło swoje powierzają opiece Marii i za Jej pomocą zyskują dla Chrystusa dusze nieśmiertelne i rozszerzają królestwo Boże na ziemi. Ilu innowierców znalazło drogę do Kościoła katolickiego przez cześć Marii i miłość do Matki Boskiej! Liczba ich olbrzymia, ogromna!

W ten sposób wspiera Marja Kościół Boskiego Syna Swego w głoszeniu i rozszerzaniu wiary św., czyli w tej działalności, którą nam ewangelje niedziel po Zielonych Świątkach przedstawiają. To też zrozumiemy nadzwyczajne przywiązanie Kościoła katolickiego do Marii, jego troskę o cześć Matki Boskiej, obronę Jej czci przed niewierzącym i innowierczym światem. Marja jest wielką opiekunką i patronką Kościoła katolickiego, a jako oblubienica Ducha Św. współdziała w rządach Kościoła.

*

*

*

W r. 1638 powzięło kilku kapłanów Towarzystwa Jezusowego zamiar rozszerzenia chrześcijaństwa w krajach Ameryki Południowej, gdzie jeszcze nie powstała noga Europejczyka. Wśród niezmiernych trudów i przeszkód przedzierali się przez lasy dziewicze i brnąc przez bystre potoki dostali się na równinę Paragwaju. Tam się osiedlili, z pni drzew własnoręcznie ściętych wybudowali chatę, a obok niej kaplicę. Tubylcom, ciekawie się przyglądającym, dawali perły ze szkła, wstążki wzorzyste i zyskali w ten sposób ich przychylność. Szczególną radość sprawiały im pstre obrazki Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Wieczorami śpiewali misjonarze przed kaplicą piękne pieśni marjańskie, a tubylcy przysłuchiwali się im w skupieniu. Po-

woli nauczyli się przybyli księza języka Indjan i nauka chrześcijańska mogła się rozpocząć. Szło to opornie, ale szło. Szczególniejsze wrażenie sprawiało nabożeństwo i piękna figura Panny Marji, zdobiąca ołtarz w kaplicy.

Pewnego dnia wstąpił naczelnik plemienia do małego kościółka. »Kto to jest?« zapytał się, wskazując na figurę. »To jest Królowa Nieba«, brzmiała odpowiedź misjonarza. »Kto jest to dziecko?«, pytał się dalej. »To jest Syn Boży, który nas kiedyś weźmie do nieba, jeżeli będziemy w Niego wierzyć.« Przypatrzwszy się figurze Bogarodzicy przez pewien czas, zapytał naczelnik: »Masz jeszcze taki obraz?« Misjonarz dał mu większy obraz Matki Boskiej. Jakież było jego zdziwienie, gdy po pewnym czasie wstąpił do lepianki Indjanina i zobaczył na ścianie obraz. W duchu dziękował Niebieskiej Wspomożycielce za poparcie świętego dzieła i polecił naczelnika i jego szczep łasce Ducha Św. A łaska zaczęła działać i stała się skuteczną. Wkrótce oświadczył naczelnik, że wraz ze swym szczepem chce przyjąć chrześcijaństwo, aby otrzymać tak dobrą matkę, jaką jest królowa na obrazku. Tak ziściło się znowu: Przez Marję do Jezusa. Wkrótce misjonarze mogli działalność swoją rozszerzyć na inne szczepy indjańskie i w przeciągu jednego pokolenia liczba członków królestwa Bożego, Kościoła katolickiego, wzrosła w tysiące. Obrazki Matki Boskiej i pieśni marjańskie utorowały drogę prawdzie.

Tak Matka Boska pomaga w rozszerzaniu wiary prawdziwej, która i nas, o ile się jej mocno trzymać będziemy, zaprowadzi kiedyś do wiekuistego królestwa Bożego. Amen.

Dzień 30. maja.

Pamiętka Poświęcenia Kościoła.

Niezmierny w dobroci Panie! * Z radością obchodzimy
Domu Twego poświęcanie, * Winneć dzięki dajemy
Za miłość, którą nam świadczysz, * Gdy w tym kościele z nami
Dobrotliwie mieszkać raczysz, * Jako ojciec z dziećmi.

»Oto przybytek Boży z ludźmi, i
będzie mieszkał z nimi.« (Obj. 21, 3.)

Gdy patriarcha Jakób odbywał podróż do wuja swego Labana, zaskoczyła go, zupełnie zmęczonego i wyczerpanego, noc w szczerem polu; nie znalazłszy schronienia, legł na ziemi, wziął miasto poduszki kamień pod głowę i zasnął. Miał dziwny sen. Widział drabinę, wspartą o ziemię, a wierzchołkiem dotykającą nieba; po niej wchodzili i schodzili aniołowie; w górze zaś, w obłokach, siedział na tronie w majestacie niebieskim Pan Bóg, z którego ust dolatywały do ucha śpiącego prorocze słowa. Gdy się Jakób z brzaskiem dnia obudził, zawołał pełen świętej bojaźni: »O jako to miejsce straszne! Nie jest to nic innego, jeno dom Boży i brama niebieska« (I. Mojż. 28, 17). Następnie wziął kamień, postawił go na znak, nalał nań oliwy na pamiętkę i uczynił ślub: »Jeżeli szczęśliwie wrócę do domu ojca mego, będzie mi Pan za Boga. A kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan domem Bożym« (I. Mojż. 28, 21. 22.). I kamień stał odtąd na samotnych niwach, miejsce zaś owo zwano odtąd Bethel, to znaczy dom Boży i brama niebios.

Kochani chrześcijanie! To samo można powiedzieć o naszych kościołach: one są domem Bożym i bramą niebios. Tu mieszka sam Bóg w Najświętszym Sakramencie, a aniołowie otaczają Jego ołtarz; tu Bóg udziela łask Swoich w najhojniejszej mierze, tu wysłuchuje modłów tych, którzy przychodzą, aby ręce i serce wznosić do Niego w kornej modlitwie.

Nim domy Boże oddajemy na własność Bogu, błogosławimy i święcimy je nader uroczyście; a gdy się odnawia rocznica poświęcenia, Kościół obchodzi Pamiętkę Poświęcenia domu Bożego. Nasze przedostatnie rozmyślanie majowe prowadzi nas do tego święta. I dziś spotkamy się z kochaną naszą Królową Mają, gdyż niema świątyni katolickiej, w którejby nie było Jej obrazu lub ołtarza z Jej obrazem.

Zdrowaś Marjo.

*

*

*

Król Salomon wybudował w Jerozolimie Panu Bogu wspaniałą świątynię, która uchodziła za cud świata; już ojciec jego, król Dawid, zebrał w tym celu drogocenne skarby, gdyż mówił: »Nie człowiekowi będzie ten dom budowany, lecz Bogu.« Gdy świątynia była gotowa, król Salomon kazał je z wielką uroczystością i wśród licznych ofiar poświęcić. Świątynię zbeszczył w późniejszym czasie król syryjski Antjoch, który na zgorszenie żydów kazał w niej składać wieprze na ofiarę. Gdy zadał mu klęskę bohaterski Juda Machabeusz, kazał następnie świątynię oczyścić i na nowo poświęcić. Wtedy postanowiono pamiętkę poświęcenia obchodzić corocznie przez ośm dni.

Od żydów przeszedł zwyczaj ten do chrześcijan, bo i Chrystus Pan, jak wiemy z ewangelji, obchodził w Jerozolimie pamiętkę poświęcenia świątyni. Dlatego też chrześcijanie poświęcali każdy kościół chrześcijański, t. j. wyłączali go od użytku świeckiego i przeznaczali wyłącznie na służbę Bożą, a rocznicę poświęcenia obchodzili corocznie uroczyście. Początkowo trzymano się dokładnie dnia;

ponieważ uroczystości świeckie prowadziły do różnych nadużyć, ustanowiono w roku jeden wspólny dzień, jako Pamiątkę Poświęcenia Kościoła. Ten dzień jest w różnych diecezjach różny.

Dzień Poświęcenia Kościoła jest uroczystością pierwszej klasy z oktawą. We wstępie do Mszy św. Kościół upomina nas do czci względem domu Bożego, gdy mówi: »Straszne jest to miejsce! Nie jest to nic innego, jeno dom Boży i brama niebios« (I. Mojż. 28, 17). W lekcji Kościół porównuje dom Boży z niebem; a stał się nim w dniu poświęcenia rzeczywiście, gdyż zamieszkał w nim sam Bóg. Ewangelja opowiada, jak Boski Zbawiciel wszedł do domu celnika Zacheusza i jak stało się zbawienie domowi temu. Tak samo wstępuje Chrystus do świątyni w Najświętszym Sakramencie, przynosząc zbawienie i błogosławieństwo wszystkim, którzy tam nabożnie przebywają.

Z uroczystością Poświęcenia Kościoła łączą się gdzieś niegdzie piękne zwyczaje. W konsekrowanych przez biskupa kościołach płonie podczas nabożeństwa dwanaście świec, umieszczonych na ścianach w tych miejscach, które biskup przy konsekracji namaszczał krzyżem świętem. Miejscami panuje zwyczaj wywieszania chorągwi na znak zwycięstwa, odniesionego przez naukę chrześcijańską nad wszystkimi potęgami nieprzyjacielskimi. Na innych miejscach zdobią dom Boży gałązkami zielonemi na znak radości zamieszkania Boga w tym domu.

Jakie znaczenie ma nasze święto dla wierzącego chrześcijanina? Jakie napomnienia wpaja nam w serce?

Wzywa go do wdzięczności. Jak smutno było pierwszym chrześcijanom, gdy nie śmieli budować kościołów i musieli nabożeństwa odprawiać w domach prywatnych, w podziemnych korytarzach i pieczarach. I dziś jeszcze w wielu okolicach chrześcijanie mają kilka godzin drogi do kościoła, gdy chcą uczestniczyć w nabożeństwie, słuchać słowa Bożego i przystąpić do Sakramentów św. Wdzięczni powinni tedy być wierni, mający kościół na miejscu, lub w sąsiedztwie. A co będzie najlepszym znakiem wdzięczności za to dobrodziejstwo? Zapewnie pilne i chętne uczęszczanie do kościoła i nabożne zachowanie się w nim.

Święto nasze zawiera poważne napomnienie. Przypomina nam słowa św. Pawła z listu do chrześcijan w Koryncie: »Nie wiecie, iżecie kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?« (I. Kor. 3, 16).

Tak, kochani chrześcijanie, człowiek jest świątynią Boga, poświęconą na chrzcie św., o czym apostoł mówi wyraźnie: »Jesteście Kościołem Boga żywego« (II. Kor. 6, 17). Unikać zatem musimy wszystkiego, co bezczęści tę świątynię i Pana Boga z niej wypędza. Nie jestże tedy święto Poświęcenia Kościoła poważnem upomnieniem dla nas, byśmy prowadzili życie uczciwe, święte i Bogu miłe? Nie jestże to zarazem wskazówką, że Bóg po takim życiu weźmie nas do świątyni chwały wiecznej, której figurą jest świątynia ziemską? Tam zaprasza nas również Najświętsza Marja Panna, która na ziemi była świątynią Ducha Św. w dosłownem tego słowa znaczeniu, a teraz w górze, w wiecznej świątyni Boga panuje jako królowa.

Marja mieszka także w naszych świątyniach chrześcijańskich na ziemi, w naszych kościołach jako matka, orędowniczka i współżyczelka. Wiele kościołów jest zbudowanych pod Jej wezwaniem i nosi Jej imię; w Rzymie zbudowano już w pierwszych wiekach świątynię na Jej cześć. Któż zliczy wszystkie kościoły, zbudowane od tych czasów na ziemi pod wezwaniem Marji? W miastach i wioskach, na górach i w dolinach wznoszą się ozdobne budowle, noszące imię Marji i na Jej cześć zbudowane, począwszy od osamotnionej kapliczki leśnej, a skończywszy na olbrzymiej, tłumnie zwiedzanej katedrze. Nigdzie niema kościółka wiejskiego, choćby był ubożuchny i skromny, w którymby nie było albo ołtarza, albo figury Matki Boskiej!

Nawet w kościołach nie poświęconych Marji znajdujemy obraz Matki Boskiej; raz jako Niepokalanie Poczętej z księżycem u stóp, wieńcem gwiazd naokoło głowy i z lilją w rękach; to znowu jako szczęśliwej Matki Boskiej z Dzieciną Bożą na rękach; lub jako Matki Bolesnej ze zwłokami Syna na łonie, a mieczami w sercu, lub też jako uwielbionej Królowej Nieba w złocistej szacie.

Ma to zawsze i wszędzie swój urok; przytem ołtarze marjańskie w kościołach sprawiają radość ludowi wierzą-

cemu. Czasem noszą bogatszą ozdobę, niż ołtarz główny, w którym Jezus mieszka istotnie w Najświętszym Sakramencie, a nie w obrazie tylko. Szczególny urok roztaczają ołtarze Marji w miesiącu maju, a zwłaszcza wieczorem, gdy morze światła łączy się z świeżością wiosny.

Przed ołtarzem Marji klęczą chętnie matki i polecają swe dzieci opiece Matki Boskiej; tam nowożeńcy wypraszają sobie w dniu ślubu Jej błogosławieństwo, a niejeden grzesznik kieruje kroki swe od spowiednicy do ołtarza Matki Boskiej, zanim przystąpi do Stołu Pańskiego. Wielu wynurza tam przed Pocieszycielką Strapionych swoje żale i bólesci, przygniatające go w życiu. Wszystkim bez wyjątku mówi serce, że na ołtarzu jest nie tylko obraz Marji, lecz jakby sama Marja jest tam obecna, że słyszy ich modlitwy błagalne i że mocą Swego wstawiennictwa u Jezusa, Boskiego Syna Swego, wyjedna im pomoc. »Przez Marję do Jezusa« — to jest pocieszająca i przez wszystkich życia duchownego mistrzów uznana prawda.

Marja może pomóc, bo jest matką łaskawą i dobrotliwą dla wszystkich dzieci; może pomóc, bo jest matką Jezusa, który łaski Swoje, nawet w kościele rozdawane, przychyła nam za pośrednictwem Marji. Marja chce również pomóc, bo ona Matką wszelkiej opieki, łagodności i wszelkiego zmiłowania.

O gdyby tak ołtarze w naszych kościołach umiały ! mogły mówić, zapewnieby nam opowiadały o tysiącach westchnień i łez, o przeróżnych zgryzotach i cierpieniach, głosiłyby nam, ile to prośb wysłuchiwała Matka Boska.

*

*

*

Jenerał Tilly był jednym z głównych wodzów w wojnie trzydziestoletniej; ulubieniec żołnierzy, sprawiedliwy, czystych obyczajów i pełen świętego zapału dla wiary katolickiej. Domy Boże miał w najwyższej czci i nakazał żołnierzom, by je wedle możliwości oszczędzali. Dnia 6. maja 1622, tuż przed bitwą, klęczał kilka godzin zatopiony w modlitwie w słynnym kościele dominikańskim w Wimpfen.

Obecność jego wśród wojska stawała się nieodzowną i z obozu nadbiegał jeden posłaniec po drugim z wieścią, że bitwa już jest w toku. Tilly wstał, wskazał na obraz Marji na ołtarzu, przed którym klęczał i zawołał: »Ta nam pomoże!« I nim minęły dwie godziny i złociste promienie zachodzącego słońca szkarłatem oblały niwy, wielka bitwa pod Wimpfen była rozegrana i zwycięstwo odniesione.

Kochani chrześcijanie! Wstępujemy w ślady tego bohatera i miejmy w czci poświęcone przybytki Boże; odwiedzajmy je często i chętnie, przebywajmy tam nabożnie i w skupieniu oddawajmy cześć Bogu oraz troskajmy się skrzętnie około zbawienia duszy swojej. W ten sposób kościół będzie nie tylko domem Bożym, lecz nadto dla nas bramą niebios.

Kochajmy i czcimy też Marię, szczególnie przy ołtarzach Jej poświęconych, polecajmy się Jej macierzyńskiej opiece i zawsze według sił starajmy się o Jej cześć i chwałę.

Pierwsze spojrzenie przy wejściu do kościoła kierujemy na tabernakulum, gdzie mieszka Jezus w Najświętszym Sakramencie; następnie spoglądnijmy na ołtarz, gdzie znajduje się obraz Marji, Jego Najświętszej Matki, a gdy opuszczamy miejsce święte niech ostatniemi pozdrowieniem będą słowa: Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie, — oraz: Niech będzie pochwalone święte i Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny, Matki Boskiej. Amen.

Dzień 31. maja.

Sobota — Dzień Marji.

Dnia każdego Boga mego
Matkę, duszo, wysławiaj.
Jej dni święte, sprawy wzięte
Z nabożeństwem odprawiaj.

»Błogosławiony człowiek, który
mnie słucha i który czuwa u drzwi
moich na każdy dzień i pilnuje u
podwojów drzwi moich. Kto mnie znaj-
dzie, znajdzie żywot i wyczerpnie
zbawienie od Pana.« (Przyp. 8, 34, 35.)

Bogobojni przodkowie nasi otoczyli wiele zdarzeń z życia Pana Jezusa i Marji Panny, szczególnie z lat dziecięcych Zbawiciela, rzecznymi legendami. Jedna z nich opowiada, że gdy Rodzina św. uciekała do Egiptu, wstąpiła do ubogiego domu, w którym dziecko obarczone było trądem, ową straszną chorobą wschodnią. Dziecko odzyskało zdrowie, gdy matka wykąpała je w wodzie, w której poprzednio Matka Boska myła Bożą Dziecinę. Innym razem Rodzina św. wpadła w ręce zbójców; jeden z nich miał jednakże litość nad nią i pokrzepił ją pokarmem i napojem; miał to być Dyzmas, prawy łotr, który z Panem Jezusem był ukrzyżowany i nawrócił się za przyczyną Marji. Inna legenda opowiada: Gdy Rodzina św. szła przez pustynię Arabską, przyszła do źródła, obok którego stał krzak zeschnięty; tam Matka Boska wyprała bieliznę Dzieciątka Jezus i by ją osuszyć, powiesiła na krzaku. Wtem wyszło słońce z poza chmur, osuszyło bieliznę, a na krzaku zakwitło mnóstwo róż. Było to w sobotę i stąd — według le-

gendy — musi każdej soboty świecić słońce, choćby na chwil kilka.

Kochani chrześcijanie! Dla czcicieli Marji jest sobota dniem słonecznym, obfitym w kwiaty miłości i nabożeństwa do Matki Boskiej, niż w inne dni tygodnia, bo sobota jest od dawien dawna dniem Marji, Jej pamięci i szczególnej czci poświęconym.

Skorośmy tegoroczne nabożeństwo majowe o Matce Boskiej w roku kościelnym zaczęli od niedzieli, dnia Pańskiego, zakończmy je sobotą, dniem Marji poświęconym. Do niego odnosi się w sposób szczególniejszy przytoczona na wstępie pieśń św. Kazimierza.

Zdrowaś Marjo.

* *

*

Rok kościelny składa się nie tylko z niedziel i świąt, lecz także z dni tygodniowych, przeznaczonych do gorliwego spełniania obowiązków zawodowych; dni te jednakowoż winniśmy również święcić, a to modlitwą ranną i wieczorną, oraz dobrą intencją, że będziemy wszystko za dnia na chwałę Bożą czynić i wszystko znosić. Szczególnie zaś powinniśmy czcić tajemnice, którym przodkowie nasi poświęcili poszczególne dni tygodnia, n. p. czwartek czci Najświętszego Sakramentu, piątek wdzięcznej pamięci o męce i śmierci Pana Jezusa. We czwartek Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza, a w piątek poniósł śmierć za nas.

Sobota od wieków poświęcona jest szczególniejszej czci Najświętszej Marji Panny. Dlaczego właśnie ten dzień?

Nasza sobota była w Starym Zakonie sabatem. Pośród nazw dni tygodnia jedynie sobota pochodzi ze Starego Testamentu. Jeżeli niedziela jest dniem Pańskim, to dzień poprzedni jest dniem Matki Jezusowej, a więc i tu spełnia się prawda, nieraz w czasie majowych nabożeństw przypominana: »Przez Marję do Jezusa!«

Sobota jest wigilią niedzielną i wprowadza nas w niedzielę. W niedzielę przypominamy sobie Pana Jezusa. Słoń-

ce Sprawiedliwości, sobota zaś wskazuje na Marię, o której Kościół śpiewa: »Błogosławiona jesteś, święta i chwały godna Panno, bo z Ciebie wyszło Słońce Sprawiedliwości, Chrystus Pan nasz.« Dlatego też panował zwyczaj wcześniejszego kończenia pracy, aby się przygotować na niedzielę i niejako już sobotę święcić.

Jest jeszcze inny, ważniejszy powód, dla którego sobota jest poświęcona Marji. W sobotę ciało Pana Jezusa spoczywało w grobie, a Marja pogrążona była po krwawych zajściach wielkopiątkowych w smutku. Czy smuciła się Marja w sobotę beznadziejnie? Czy nie wiedziała o bliskim zmartwychwstaniu Pana Jezusa? Wiedziała, kochani chrześcijanie; smutek przejmował Jej serce z powodu strasznej męki Boskiego Syna, jednakże wiara w Jego zmartwychwstanie żyła w Jej sercu w przeciwstawieniu do uczniów Pańskich, którzy, niepomni prorocत्व, wątpili o niem. Gdyby Marja była choć przez momencik wątpiła, byłby to grzech powszedni. Tego przypuścić nie wolno, boć przecież Kościół uczy, że Marja w całym swem życiu nie popełniła żadnego, nawet najdrobniejszego grzechu. Mocna jak skała wiara Marji, którą okazała owej soboty, czyni ten dzień świętym, czcigodnym i dlatego obchodzimy go ku czci Matki Boskiej.

Trzy soboty w roku nazywamy złotemi, a przypadają po święcie św. Michała archanioła. Miał je w r. 1647 zaprowadzić bogobojny cesarz Ferdynand III. na znak trwałej wdzięczności za pomoc, wyjednaną mu przez Matkę Boską w czasie wojny szwedzkiej; chciał się w ten sposób przyczynić do rozpowszechnienia czci Marji. Złotemi sobotami nazywają się dlatego, bo pobożni chrześcijanie obchodzą je uroczyściej niż zwykle i przez to mogą za pośrednictwem Marji więcej łask u Pana Boga dla ciała i duszy uzyskać. Ustanowiono je po święcie św. Michała, aby ten książę niebieski połączył swą modlitwę ze wstawiennictwem Marji i szczególnie, jako patron umierających, wyjednał szczęśliwą godzinę śmierci. Piękną jest bez wątpienia intencja tego nabożeństwa marjańskiego.

Jak najlepiej obchodzić dzień Marji? W każdym mieszkaniu katolickiem znajduje się obok wizerunku Chrystusa

Pana, krzyża św., również obraz Marji; zapal przed nim w sobotę lampkę i ustrój go kilkoma kwiatami, rosnącemi w danej porze roku. Dobrą jest rzeczą według możliwości wysłuchać Mszy św., którą każdy kapłan, o ile tylko okoliczności na to pozwalają, odprawia przy ołtarzu Marji. Można również na cześć Matki Boskiej wykonać jaki uczynek miłosierny co do ciała lub duszy, czy to przez udzielenie jałmużny, czy też przez odwiedzenie chorego. Wieczór nadaje się do odmówienia Różańca przed obrazem Matki Boskiej. Jakież to piękne, gdy cała rodzina bierze w tem udział i wspólnie czci i chwali Najświętszą Pannę Marję, która jest obok Chrystusa Pana naszą pośredniczką, życiem naszym, słodyczą i nadzieją. To jest najpiękniejsze zakończenie tygodnia, jakie wogóle jest możliwe i aniołowie niebiescy biorą niewidzialnie w niem udział. Takie obchodzenie soboty pobudza serce Marji Matki do miłości i zmiłowania.

W jednej z większych miejscowości tyrolskich mieszkała rodzina urzędnicza, obdarzona licznem potomstwem. Pewnego dnia potknął się najmłodszy czteroletni chłopczyk o próg. Nikt na to nie zważał, dopóki chłopiec nie zaczął po kilku dniach narzekać na ból w nodze; wkrótce kolano nabrzmiało do rozmiarów głowy, przyczem dolna część nogi niepomiarownie zeschnęła. Dziecko wdychało i jęczało dniem i nocą w nieznośnych bólach. Wezwani lekarze stosowali przeróżne środki, jednakże bezskutecznie. Pewien szczerzy lekarz dał dobrą radę zaniechania wszelkich zabiegów leczniczych, które według jego zdania pozbawiają biedne dziecko reszty sił; może po latach pomoże sobie sama natura, gdyż sztuka lekarska jest w tym wypadku bezsilna.

Z bólem serca zastosowali się rodzice do rozstrzygnięcia lekarskiego. Chłopiec rósł w latach; twarz miał bladą i wychudzoną, rany otwarte pozbawiały organizm wszelkich soków; tylko przy pomocy kul mógł się z trudem poruszać z miejsca na miejsce. Matka otoczyła gorącą miłością dziecko, wyrastające na nieuleczalnego kalekę.

Pewnego razu dała jej pewna bogobojna osoba radę, by zwróciła się do Matki Boskiej, wypróbowanej wspomóżycielki chrześcijan; matka uczyniła to już dawno, teraz

jednakże postanowiła obchodzić wraz z całą rodziną wszystkie soboty w sposób możliwie najuroczystszy. Każdej soboty ktoś z rodziny poszedł na Mszę św., a wieczorem cała rodzina skupiała się koło ołtarzyka domowego z obrazem Marji. Z wzruszającym nabożeństwem klęczeli wszyscy, ojciec i matka w otoczeniu dzieci, a wśród nich siedział na podłodze chory chłopczyk i boleśnie spoglądał na obraz Matki Boskiej. Miesiącami całymi odprawiali co sobotę swe nabożeństwo.

Nadszedł miesiąc maj. Z miłości do chłopca odprawiali w domu nabożeństwo majowe. Ich ufność rosła z każdym dniem i nie zawiedli się. Rany zaczęły się goić, twarz chłopca nabierała zdrowej cery, wygląd jego stawał się coraz świeższym, chłopiec czuł się silniejszym i niedługo zaczął chodzić bez pomocy kul. Słowa nie zdołają wyrazić radości rodziców, jako też ich wdzięczności względem Marji, która wysłuchiwała ich modłów i tak cudownie wynagrodziła ich nabożeństwo sobotnie. Chłopiec rozrastał się coraz bardziej, poszedł później na studia i, zostawszy kapłanem, pracował gorliwie w duszpasterstwie i odznaczał się szczególniejszą gorliwością w rozszerzaniu czci Najświętszej Marji Panny. *)

*

*

*

I my to również czynimy, kochani chrześcijanie, a tego-roczne nabożeństwo majowe niech nas do tego zachęca i w tem umacnia. Widzieliśmy, jak poczesne miejsce zajmuje Marja w roku kościelnym, jako też, że bez Niej rok kościelny nie jest możliwy. Każdy okres przez nas rozważany wskazywał nam na ścisły związek pomiędzy Marją a dziełem odkupienia, począwszy od obietnicy Zbawiciela, a skończywszy na zesłaniu Ducha Świętego, a nawet do dnia ostatecznego. Z podziwem spoglądaliśmy na Marję, jako Matkę Boską, Królową Anielską i Wszystkich Świętych, jako na wzór cnót wszelkich, jako na matkę zbawionych,

*) Perzagera: Historia Marjańska.

kochającą i mocną orędowniczkę i wspomożycielkę, czczoną przez wiernych od zarania chrześcijaństwa. Cześć Marji możemy porównać z wonnemi różami, które kierowany przez Ducha Świętego Kościół katolicki wetknął w wieniec rocznych świąt. Nie pozwólmy, by te róże zwiędły, pielęgnujmy je jako najdrogocenniejsze serca naszego kwiaty, które wydadzą zbawienne owoce tu i na wieczności.

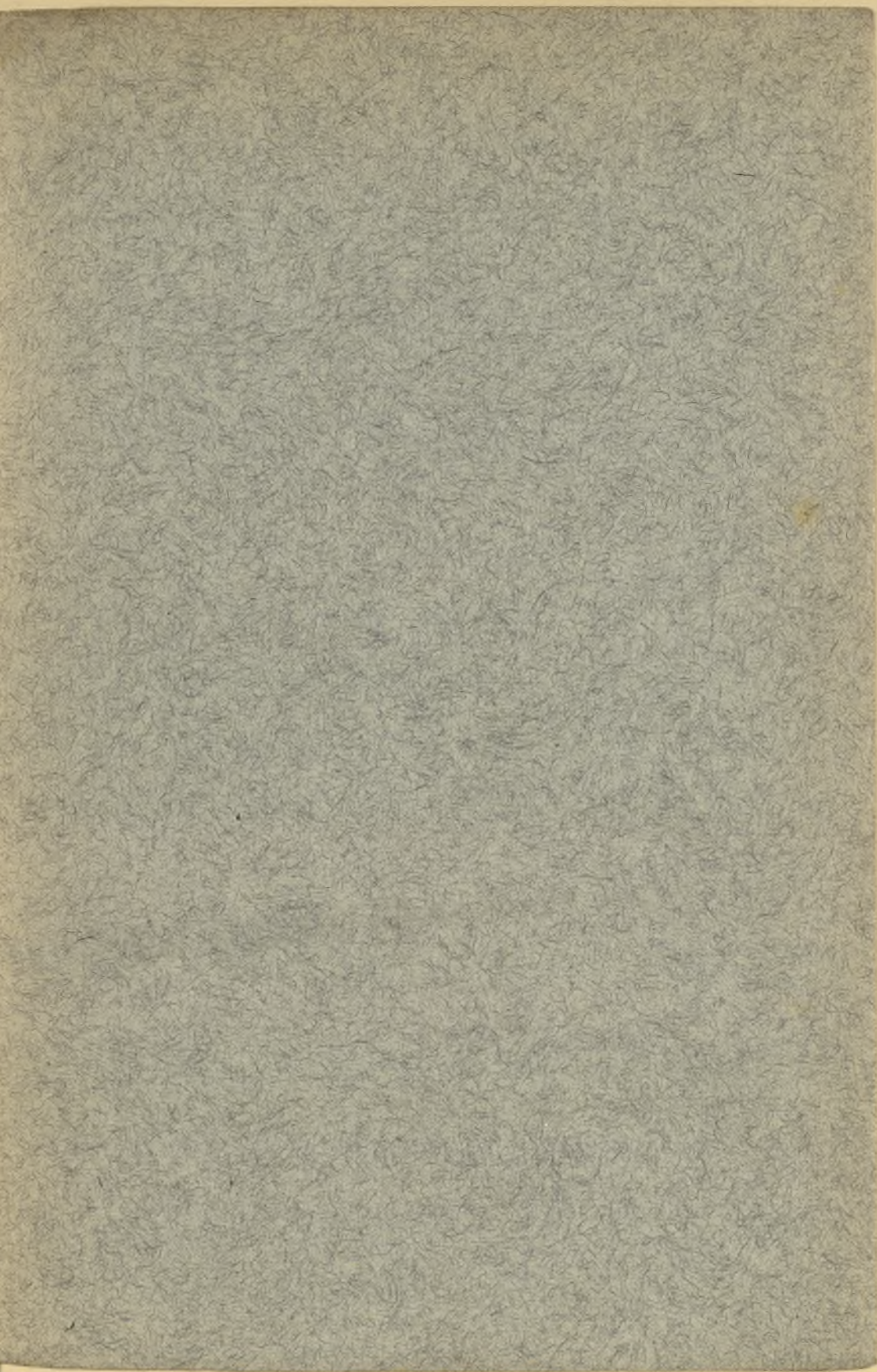
Na końcu naszych nabożeństw majowych zwróćmy się jeszcze raz do Marji, naszej kochanej Królowej Maja i wołajmy:

O! Ty najświętsza, najpobożniejsza, słodka Panno Marjo!
Matko kochana, Niepokalana, módl się, módl się za nami! Amen.

Spis rzeczy.

	Str.
Modlitwa przed rozmyślaniami	5
Modlitwa po rozmyślaniu	5
W wigilję 1. maja: Znaczenie roku kościelnego	5
Dzień 1. maja: Niedziela	13
Dzień 2. maja: Adwent	19
Dzień 3. maja: Święto Niepokalan. Poczęcia N. M. P.	26
Dzień 4. maja: Święto Bożego Narodzenia	32
Dzień 5. maja: Oktawa Bożego Narodzenia	37
Dzień 6. maja: Święto Objawienia Pańskiego	46
Dzień 7. maja: Święto Oczyszczenia Marji	52
Dzień 8. maja: Środa Popielcowa	58
Dzień 9. maja: Wielki Post	61
Dzień 10. maja: Uroczystość św. Józefa	70
Dzień 11. maja: Święto Zwiastowania N. M. P.	76
Dzień 12. maja: Niedziela Palmowa	82
Dzień 13. maja: Wielki Czwartek	88
Dzień 14. maja: Wielki Piątek	93
Dzień 15. maja: Wielkanoc	101
Dzień 16. maja: Dni Krzyżowe	108
Dzień 17. maja: Święto Wniebowstąpienia Pańskiego	114
Dzień 18. maja: Zesłanie Ducha Świętego	119
Dzień 19. maja: Święto Trójcy Przenajświętszej	125
Dzień 20. maja: Święto Bożego Ciała	132
Dzień 21. maja: Święto Apostołów Piotra i Pawła	138
Dzień 22. maja: Święto Nawiedzenia N. M. P.	143
Dzień 23. maja: Święto Wniebowzięcia N. M. P.	151
Dzień 24. maja: Uroczystość św. Aniołów Stróżów	158
Dzień 25. maja: Święto Narodzenia Najśw. Marji Panny	165
Dzień 26. maja: Uroczystość Różańca Świętego	172
Dzień 27. maja: Uroczystość Wszystkich Świętych	178
Dzień 28. maja: Dzień Zaduszny	184
Dzień 29. maja: Niedziele po Zielonych Świątkach	190
Dzień 30. maja: Pamiątka Poświęcenia Kościoła	196
Dzień 31. maja: Sobota — Dzień Marji	202





Biblioteka Śląska

C

007496

II

W. N. KOMP.